

PL ISSN 0037-7511

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

ROCZNIK XL (1985)

NR 2

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDZ
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1985

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Wojciech
Wrzesiński

Sekretarz Redakcji: Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny: Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI:

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in
HISTORICAL
ABSTRACTS
and
AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lergelporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Adam Przylibski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1985.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 12,90, ark. druk. 8,50, ark.
A₁ - 11. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 20 III 1985. Podpisano do druku 1985. 06. 17. Druk ukończono
w czerwcu 1985. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 3146/85. R-10.
Cena zł 125.—

KRYSTYNA GANCARCZYK

W KWESTII POCZĄTKÓW ZAKONU JOANNITÓW NA ŚLĄSKU

Działalność zakonów rycerskich w średniowieczu na ziemiach polskich, w tym również na Śląsku, nie doczekała się jak dotąd ani całościowej syntezy, ani też wystarczająco pogłębionych analiz¹. W rzędzie tych ostatnich brak między innymi przyczynków dostatecznie naświetlających pojawienie się tego zakonu w poszczególnych częściach ziem polskich. Uwagę tę odnieść należy zwłaszcza do Śląska i Pomorza, gdzie zakony rycerskie rozwinęły wcale ożywioną działalność jeszcze przed przybyciem do Ziemi Chełmińskiej Krzyżaków². Otwiera to przed polskimi historykami pole do w pewnej mierze pionierskich dociekań. W związku z planem takich badań pozostaje niniejsza wypowiedź, chociaż cel, który sobie tutaj stawiam, jest nierównie skromniejszy — sprowadza się do zwrócenia uwagi na problem początków Zakonu Szpitalników Jerozolimskich Św. Jana w kręgu śląskim.

Nim przejdę do szczegółowych rozważań w tej kwestii, pragnę wstępnie zwrócić uwagę na bynajmniej nieprzypadkową zbieżność chronologiczną takich fundacji joannickich na obszarach dzisiejszej Polski, jak ok. 1183 r. komendy w Kłodzku i Grobnikach koło Głubczyc, dalej około 1189 r. komendy w Bardzie nad Nysą Kłodzką i Tyńcu nad Ślęzą (Wielki Tyniec). Zagadnienie, czy były to zjawiska pozostające w określonym związku ze sobą oraz czy mają one określone odniesienie do ana-

¹ Zob. szkic A. Małeckiego, *Klasztory i zakony w obrębie wieków średnich* (wyd. 2) (Z dziejów i literatury, Lwów—Petersburg 1896, s. 276—360), oraz A. Gąsiorowski, *Joannici na ziemiach słowiańskich* (Słownik starożytności słowiańskich, t. II, Wrocław 1964, s. 338, dalej: SSS). O stanie posiadania zakonów rycerskich na średniowiecznym Śląsku do połowy XIII w. zob. W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*. Wrocław 1964, s. 84—86.

² Por. dla Śląska uwagi L. Lerchego, *Die territoriale Entwicklung der schlesischen Johanniterkommenden Gross-Tinz, Beilau, Lossen und Alt-Zülz bis z. J. 1333*, Wrocław 1912; także A. Ritschny, F. J. Häussler, *Geschichte der Malteser-Ritters-Ordens-Kommende St. Johann in Schlesien*, Opawa 1931; K. Doli, *Zakon joannitów na Śląsku do poł. XIV w.* (Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego, 1973, nr 3, s. 43—86). O joannitach na Pomorzu zob. H. Hoogeweg, *Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, t. II, Szczecin 1925, s. 869—904; dalej wg indeksu.

logicznych nadań na ziemiach polskich poza Śląskiem, jak fundacja Mieszka Starego z 1187 r. w Poznaniu, komendy: zachodniopomorska w Stargardzie nad Iną (ok. 1182), Sławno, Starogard nad Wierzycą i Lubiszew (przed 1198), staje się przeto wdzięcznym polem dociekań³.

Rozprzestrzenianiu się joannitów na ziemiach polskich patronowała w owym okresie magistratura prowincji czeskiej w Pradze, obejmującej wówczas poza Czechami i Morawami ziemie polskie wraz ze Śląskiem i Pomorzem, a nawet Brandenburgię⁴. Z Czech więc jako prowincji wyjściowej postępowało rozprzestrzenianie się zakonu w kierunku północnym. Odstępstwem od tej zasady jest niewątpliwie fundacja Henryka Sandomierskiego w Zagościu nad Nidą⁵, jak i być może komendy na terytoriach Brandenburgii⁶.

Ponieważ ośrodkiem rozprawdzającym przedstawicieli zakonu w kierunku Śląska był „Wielki Przeorat” w Pradze, kilka uwag należy się inieja tywom monarchii czeskiej, wspierającej akcję joannitów w Europie Środkowej. Nie bez znaczenia był tu fakt zetknięcia się władcy czeskiego, Władysława II (jako król: Władysław I), uczestnika II krucjaty, z reorganizatorem bractwa szpitalnego św. Jana Jerozolimskiego, Rajmundem du Puy, który wprowadził władcę czeskiego do braci zakonnej⁷. Po powrocie z wyprawy krzyżowej Władysław osadził joannitów na praskiej Malej Stranie, a wkrótce potem (1156) wystawił dla nich pierwszy przywilej⁸.

Dzięki nadaniom w okolicach samej Pragi oraz w sąsiedztwie Znojna i w Kromieryżu na Morawach czesey joannici stali się już w latach

³ Na temat joannitów pomorskich zob. studium A. Gąsiorowskiego. *Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów* (Studia źródłoznawcze. Commentationes, nr 8—9, 1963—1964, tam również starsza literatura). Początki fundacji pomorskich zob. Hoogeweg, *op. cit.*, s. 869 n.; por. także zasadną opinię G. Labudy: „Joannici pomorscy wywodziłi się z baliwatów morawskich, co pozwala nam łączyć je w jeden ciąg z komendą joannitów w Zagościu”, [w:] *Historia Pomorza*, t. I, cz. 1, Poznań 1969, s. 397.

⁴ G. Labuda, *Kim był Racibor, dośrodek joannitów stawieńskich?* (Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, t. III, Poznań 1975, s. 287, przyp. 64).

⁵ Była ona następstwem jerozolimskiej pielgrzymki Henryka sandomierskiego z 1154 r.; zob. *Rocznik Traski* (MPH, t. II, s. 833): *Henricus dux sandomiriensis ivit Ierusalem. Iste fundavit ecclesiam in Sagosee, quam contulit hospitali Cracoviensi*. Por. niżej przyp. 46. S. Smolka, uważając za pierwotny zapis *Rocznika lubińskiego*, mówiący jedynie, że w 1154 r. Henryk udał się do Jerozolimy, doszedł do błędnego przeświadczenia, jakoby osadzenie joannitów w Zagości poprzedziło jerozolimską pielgrzymkę księcia sandomierskiego; zob. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881 (reed. 1959), s. 278.

⁶ J. Pflugk-Harttung, *Die Anfänge des Johanniter-Ordens in Deutschland besonders in der Mark Brandenburg und in Mecklenburg*, Berlin 1899, s. 46 (w związku z nadaniami Albrechta Niedźwiedzia).

⁷ V. Novotny, *Česke dejiny*, t. I, cz. 2: od Bretislava I. do Premysla I., Praha 1913, s. 980.

⁸ J. Erben, *Regesta Bohemiae*, t. I, Pragae 1842, nr 390.

sześciodziesiątych XII w. liczącym się, gdy idzie o stan posiadania, zgromadzeniem zakonnym. Ten zakonny stan posiadania wzbogaciły jeszcze: przywilej Władysława I z 1169 r.⁹ oraz jego syna i następcy, księcia Fryderyka, z 1183 r.¹⁰ Do joannitów przechodzi poprzez wyznaczenie komend w Ujściu nad Łabą (Usti n. Labem), Litomierzycach, Kralovicach i Dečinie główny szlak czeskiego Połabia, nadania zaś w rejonie Sudetów, zaznaczające się wyraźnie w dokumencie z 1183 r., przesunęły ich ku granicom Śląska. Wówczas to joannici pojawiają się na czeskich peryferiach — w ziemi kłodzkiej¹¹, przynależącej państwowo do królestwa Przemyślidów, kościelnie do diecezji praskiej, a geograficznie będącej częścią składową Śląska, oraz w położonej na pograniczu Moraw i Polski ziemi opawskiej¹², należącej mimo czeskiej przynależności państwowej do polskiej prowincji kościelnej — diecezji wrocławskiej. Obecność joannitów w samym Kłodzku oraz w Grobnikach nad Psiną (koło Głubczyce) w ziemi opawskiej znajduje właśnie potwierdzenie w dokumencie księcia Fryderyka z tegoż roku¹³.

W 1189 r. biskup wrocławski Zyrosław II po uzyskaniu aprobaty kapituły wrocławskiej nadaje joannitom kościół pod wezwaniem NPMarii w Bardzie¹⁴. Nadanie to rozszerza o dziesięciny z następujących wsi: Bardo, Przyłek, Dzbanów, Służejów¹⁵. Przyłek, Dzbanów i Służejów, z których w myśl nadania Zyrosława czerpać mieli dziesięciny joannici, osadzeni przy kościele NPMarii w Bardzie, są miejscowościami położonymi nicopodal Barda, wzdłuż Nysy Kłodzkiej. Występujący zatem od 1189 r. w Bardzie joannici byłiby filią joannitów z Kłodzka.

Dokument Zyrosława potwierdzający owe nadanie zawiera charakterystyczny „aneks”, stanowiący zatwierdzenie dziesięcin nadanych zakonowi przy konsekracji kościoła w Wielkim Tyńcu¹⁶. Wyliczeniem obiektów następujące wsie: Tyńiec (Wielki), Pilawa, Gościława (?), Młodoszowice (nad Nysą?), Iglinica (Gliniec). Miejscowości te da się w większości lokalizować na południowy zachód od Wielkiego Tyńca. Ta ostatnia zaś miejscowość, o znaczeniu kluczowym dla rozwoju terytorialnego za-

⁹ *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, ed. G. Friedrich, t. I: 805—1197, Pragae 1904—1907, nr 246, s. 216—218 (dalej: CDB).

¹⁰ Tamże, nr 402, s. 417—421 (przez wydawcę uznany za falsyfikat z XIII w.).

¹¹ Tamże, nr 402, s. 419: „Confirmo etiam ecclesiam in honore beate Marie dedicatam et omnia ad ipsam spectantia, ligneam etiam ecclesiam, quam construxit Bohuse barbatus, beneficio castri in Cladesche honoratus”; por. F. Sauer mann, *Geschichte der Malteserkommende Glatz (1183—1627)*, cz. I, Von der Gründung bis zur Hussitenzeit, Kłodzko 1909, s. 20—26.

¹² Zob. Ritschny, Häussler, *op. cit.*, s. 8 nn.

¹³ CDB, nr 402, s. 419 n.: „Confirmo preterea Hrobeniky super fluvium, qui dicitur Pzina, cum suis attinenciis ex una parte Hlubenice”.

¹⁴ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1956, nr 67, s. 152—155 (dalej: KDS).

¹⁵ Tamże, s. 154.

¹⁶ Tamże, s. 155.

konu na obszarach podległych Piastom śląskim, położona jest w sąsiedztwie Jordanowa Śląskiego.

Wspomniany aneks pozostaje w zgodzie z treścią wcześniejszego dyplomu tegoż Żyrośława, w którym biskup wrocławski nadaje joannitom dziesięciny z Młodoszowic nad Nysą i Glinicy, wiosek zamienionych z proboszczem Janem, synem dziekana wrocławskiego Benika¹⁷. Zrezygnowali oni, o czym wiemy ze wspomnianego aneksu, z dziesięcin w miejscowości Wilków (koło Namysłowa), chociaż w 1203 r. miejscowość ta występuje ponownie w posiadaniu joannitów¹⁸.

W dyplomie wystawionym przez Żyrośława przed 1189 r. wymienione są również: Tyniec (Tyńczyk?), Gościśława i Piława, odstąpione za zgodą kapituły wrocławskiej przy okazji konsekracji kościoła w Tyńcu Wielkim. Oba te dyplomy wystawione przez biskupa Żyrośława wskazują na etapy rozprzestrzeniania się joannitów na Śląsku pod koniec XII w. Etapami tymi były zatem: położone nad Nysą Kłodzką Bardo i Wielki Tyniec, miejscowość nieopodal Jordanowa. Przybycie joannitów na te tereny łączyć należy z inicjatywami zakonnego ośrodka w Kłodzku, a w pewnej mierze innych ośrodków zakonu w Czechach. W związku z tym otwarta pozostaje sprawa powiązań pomiędzy Wielkim Tyńcem a komandorią w Tyńcu nad Łabą. Ubiegając szczegółowszą argumentację można założyć, że Tyniec koło Jordanowa był w początkowym okresie swojego istnienia filią czeskiego Tyńca znad Łaby.

Zastanawiające jest ekspandowanie czeskich joannitów ku ziemiom Śląska w schyłkowym okresie XII w. Ich aktywności tutaj sprzyjał, jak widać, biskup diecezji wrocławskiej, Żyrośław II. Mimo że jak dotąd nie udało się ustalić pochodzenia ani osobistych powiązań Żyrośława II, to z całej jego działalności wynika, że sprzyjał on zewnętrznym wpływom kościelnym, w tym także idącym z Czech¹⁹. Wpływom tym nie przeciwstawiał się również książę wrocławski Bolesław I Wysoki. Po joannitach podobnie jak i po pozostałych sprawnie funkcjonujących organizacjach kościelnych mógł się spodziewać pogłębienia tzw. chrystianizacji wewnętrznej Dolnego Śląska, która w owym czasie prowadziła do utrwalenia zarówno pozycji kościoła, jak i panującego księcia²⁰. Impuls do całej tej akcji wyszedł jednak zapewne ze strony panujących czeskich, którzy w działalności uzależnionych od siebie instytucji kościelnych widzieli jeden z ważkich instrumentów penetracji na obcym politycznie terenie.

¹⁷ Tamże, nr 66, s. 150—152.

¹⁸ Tamże, nr 67, s. 155; por. przyp. 25 do s. 155 (uwaga wydawcy); por. *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, nr XXIX, XXX, Wrocław 1868—1930, nr 87 (dalej: Reg.).

¹⁹ M. Cetwiński, *Żyrośław II* (SSS, t. VII, Wrocław 1982, s. 276 n.).

²⁰ Istota tzw. kolonizacji wewnętrznej zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 163—181.

Kolejna fundacja joannicka na Śląsku, tym razem związana ze Strzegomiem, była już raczej przejawem inicjatywy możliwych polskich. Jej celem było być może zdystansowanie inicjatyw idących z zewnątrz, spoza rozbitej politycznie Polski. Idzie tu konkretnie o darowiznę komesa Imbrama, kasztelana Ryczyny, z kościoła w Strzegomiu wraz z uposażeniem²¹. Karol Maleczyński, a przed nim Albert Schade, nadanie to datowali umownie na lata 1202—1203²². Podobnie jak oni pozostaje za termin ad quem tego aktu przyjmując ogólnie rok 1203, w którym to nastąpiło zatwierdzenie darowizny komesa Imbrama na rzecz joannitów z kościoła w Strzegomiu przez Henryka Brodatego²³. W drugiej kolejności darowiznę Imbrama odnoszącą się do Strzegomia zatwierdził po 23 III 1203 r. biskup wrocławski Cyprian, co miało miejsce jeszcze w tymże roku 1203, przy czym zatwierdzenie ze strony Cypriana uwzględniało wcześniejszą konfirmację Henryka Brodatego²⁴. Chcąc zatem osiągnąć pewien pogląd na darowiznę Imbrama należy brać również pod uwagę akty konfirmacyjne księcia Henryka Brodatego i biskupa wrocławskiego Cypriana.

Ponieważ dyplom Imbrama pozbawiony jest datacji, należy określić przybliżony czas jego wystawienia. Nie jest to rzeczą niemożliwą, jako że listę świadków dokumentu Imbrama otwiera Henryk Brodaty już jako władca Śląska. Z aktualnych ustaleń Kazimierza Jasińskiego wynika, że księżę Henryk I samodzielne rządy na Śląsku objął w momencie zejścia ojca, Bolesława I Wysokiego, a więc w dniu 8 XII 1201 r.²⁵ Toteż datę tę należy przyjąć dla dokumentu Imbrama za termin post quem. Darowizna Imbrama nastąpiła zatem po 8 XII 1201 a przed upływem 1203 r.

Dokument Imbrama mówi ogólnie o nadaniu joannitom w wieczyste

²¹ KDS, t. I, nr 89, s. 211—213; por. korraboracja, tamże, s. 212: „Notum ergo fiat presentibus et sciant posteris quod ego Hemerammus comitis Gneumiri filius contuli fratribus hospitalis sancti Johannis ecclesiam de Zregom cum suis attinentiis iure perpetuo possidendam”.

²² Zob. A. Schade, *Geschichte der ritterlichen Johanniterkirche und Conthurei Striegau, und ihrer vier Nebenkirchen daselbst*, Wrocław 1864, s. 13; K. Maleczyński w: KDS, t. I, s. 211 (oznaczenie datacji nad regestem dokumentu: „1202—1203, przed grudniem 1203”).

²³ KDS, t. I, nr 99, s. 236 n.: „Ego Henricus dei et beati Iohannis gratia Zlesiedux notum facio presentibus et futuris, quod nobilis meus comes Hemrammvs tunc castellanus de Rechen ecclesiam beati Petri de Ztregom me consentiente et licentiam dante hospitalariis beati Iohannis de Iherusalem donavit cum omnibus suis pertinentiis perpetuo iure dominii possidendam”.

²⁴ Tamże, nr 100, s. 237—239, zwłaszcza s. 238: „Eapropter ego Ciprianus ... donationem, quam comes Hemerammus filius comitis Gneumeri tunc castellanus de Rechen sancti Iohannis hospitali Ierosolimitano, domino Henrrico Zlesie duce consentiente et licentiam dante”.

²⁵ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I: Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy, Wrocław 1973, s. 45.

władanie kościoła w Strzegomiu „cum suis attinentiis”²⁶, gdy tymczasem dokument zatwierdzający biskupa Cypriana uściśla zakres owej donacji, orzekając, że joannitom przynależą ze Strzegomia: kościół Św. Piotra wraz z wszystkimi przynależnościami i wraz z wioską, która zwie się Lusina²⁷. Zaraz dalej Cyprian przypomina, że dziesięciny z owej wsi nadał za zgodą kapituły wrocławskiej kościołowi strzegomskiemu przy okazji konsekracji biskup Walter²⁸, przy czym ma tu on na myśli Waltera z Malonne, biskupa wrocławskiego w latach 1149—1169²⁹. Nie stwierdza się tam wszakże, ażeby dziesięciny owe Walter nadał zakonowi (joannitom). Sprawą otwartą pozostaje natomiast ewentualny związek pierwotnego nadania dziesięcin kościołowi w Strzegomiu przez Waltera z możliwymi koncesjami na rzecz joannitów. Sam dokument Cypriana zagadnienia tego jeszcze nie rozstrzyga, toteż za niesłuszne uznać trzeba zamieszczenie w regeście powyższego dyplomu w *Kodeksie dyplomatycznym Śląska* frazy orzekającej zatwierdzenie przez Cypriana dziesięcin nadanych jakoby joannitom przez Waltera z Malonne³⁰.

Punctum saliens wszelkiej dyskusji nad początkami zakonu w Strzegomiu pozostać musi dyplom komesa Imbrama w kontekście możliwie pełnej krytyki wewnętrznej. Jest to dokument w pełni autentyczny. Jego autentyczności nie mogą podważyć w gruncie rzeczy drugorzędne zastrzeżenia starszego badacza niemieckiego, F. Schillinga³¹. Autentyczność tę w całej rozciągłości potwierdzają dokumenty zatwierdzające donację księcia śląskiego Henryka i biskupa wrocławskiego Cypriana. Wreszcie treść w nich zawarta znalazła dodatkowe potwierdzenie w dwóch bullach papieskich, z których jedną wystawiła kancelaria Innocentego III 5 XI 1205 r.³², drugą pod datą 8 X 1243 r. kancelaria Innocentego IV³³. Potwierdzenia te, będące ważkim argumentem na rzecz wiarygodności dokumentu samego Imbrama, nie mogą same przez się rzucić bliższego światła na okoliczności towarzyszące uczynionemu przezeń nadaniu dla joannitów, związanemu ze Strzegomiem. Należy tu przyjąć jedynie, że tak skrupulatne potraktowanie aktu jednej, w istocie rzeczy skromnej darowizny, którą zainteresowano nawet kancelarię

²⁶ KDS, t. I, nr 89, s. 212.

²⁷ Tamże, nr 100, s. 238 n.: „Est autem donatio hec: ecclesia beati Petri de Ztregon cum suis omnibus pertinentiis et cum villa, que dicitur Lussina”.

²⁸ Tamże, s. 239: „Et hec sunt nomina villarum quarum decimas predecessor meus bone memorie Walterus in consecratione huius ecclesie consilio simul et consensu maiorum personarum chori Vratizlajensis contulit et sub anathemate posuit”.

²⁹ A. Węclzki, *Walter* (SSS, t. VI; s. 303).

³⁰ K. Maleczyński w: KDS, t. I, s. 211; por. wyżej przyp. 22.

³¹ F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Land Lebus*, Leipzig 1938, nr 730, 993, 1076, 1474, 2694.

³² Reg., nr 221.

³³ Tamże, nr 712.

papieską, przemawiać może w pierwszej kolejności na rzecz świętej organizacji pracy kancelaryjnej czeskiej prowincji zakonu. Nasuwa się tutaj analogia z Krzyżakami³⁴, których sprawna kancelaria różnymi niejednokrotnie kanałami rejestrowała temu podobne nadania. W naszym wypadku nie jest to wszakże wyjaśnienie w pełni zadowalające. Rejestrujemy bowiem aż dwa prawie równoczesne zatwierdzenia ze strony tzw. czynników miejscowych i dwukrotne tego rodzaju zabiegi na szczeblu Kurii Rzymskiej, przy czym w wypadku papieskiego konsensu w przeciągu niemal czterdziestu lat (1205 i 1243). Można przeto założyć, nie wdając się na razie w szczegółowszą argumentację, że sam akt darowizny Imbrama oraz jego następstwa musiały posiadać wątek sporny. Zasygnalizowany aspekt może mieć pewne znaczenie już w samym procesie roztrząsania wątku zasadniczego, którym będzie próba datowania pierwszych związków joannitów ze Strzegomiem oraz ich tła. Zakładam, że samo nadanie Imbrama musiało nastąpić w przybliżeniu około grudnia 1201 r. i mogło mieć miejsce zarówno na krótko przed tym terminem, jak i niedługo po nim. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że uczyniono je przed grudniem 1201 r. w końcowym okresie książęcych rządów Bolesława I Wysokiego. Pisemny akt Imbrama, przykład kancelaryjnego stylu joannitów³⁵, poprzedzić musiało ustne nadanie joannitom na wiecu, a przynajmniej w obecności osób drugich, praw własności z tytułu uposażenia kościoła parafialnego w Strzegomiu, który w tymże czasie musiał zaliczać się do kategorii tzw. kościołów prywatnych³⁶. Zapewne sami zainteresowani, tj. joannici, zwrócili się o zatwierdzenie do miejscowych czynników kościelno-politycznych. Biskup Cyprian, niemiecki premonstratens z Żeliwa³⁷, wystawił prawdopodobnie pierwszy swoje imprimatur. Po włodarzu diecezji, a może równocześnie z nim, to samo uczynił książę Henryk I Brodaty, mający głos w sprawie wszelkich nadań w granicach księstwa z tytułu *ius militare*³⁸.

³⁴ Por. szkice o kancelarii krzyżackiej w: M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien*, t. I—II, Halle 1886.

³⁵ K. Maleczyński, *Wpływy obce na dokument polski w XII w.* (Studia nad dokumentem polskim, Wrocław 1971, s. 99).

³⁶ E. Michael, *Die schlesische Kirche und ihre Patronat im Mittelalter unter polnischer Recht*, Görlitz 1926, s. 65. Słusznie zauważa J. Mularczyk, że dokumenty związane z nadaniem strzegomskim mówią o udzieleniu prawa własności, nie zaś patronatu, i to wbrew mistyfikacji dokumentu Innocentego III z 1205 r.; zob. J. Mularczyk, *Ze studiów nad prawem patronatu na Śląsku w wiekach średnich* (Sobótka, 1977, nr 2, s. 137 n.); dokument papieski KDS, t. II: 1205—1220, wyd. K. Maleczyński i A. Skowrońska, Wrocław 1959, nr 121, s. 4—6.

³⁷ O jego wpływach na dworze Wysokiego zob. B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tułacz, repatriant, malkontent* (Przegląd Hist., 62, 1971, nr 1, s. 394, przyp. 140); tenże, *Henryk Brodaty...*, s. 103.

³⁸ Nowe ustalenia odnośnie do *consuetudo militare* przynosi K. Buczek, *Prawa rycerskie i powstanie stanu szlacheckiego w Polsce* (Przegląd Hist., 69, 1978, nr 1, s. 27 n.).

Nie ulega wątpliwości, że Henryk obejmując rządy z miejsca przystąpił do uporządkowania zanarchizowanych stosunków własności feudalnej w swojej dzielnicy. Wszystko to wiąże nas w przybliżeniu z okresem około 1201 r. jako rzeczywistym terminem darowizny Imbrama. Czy jednak okres ten jest równoczesny z przybyciem joannitów do Strzegomia? Tadeusz Silnicki był skłonny wiązać pojawienie się joannitów w Strzegomiu z nadaniami ze strony biskupa Żyrośława II na rzecz Wielkiego Tyńca, o których była mowa wyżej³⁹. Stanowiska obranego przez tego badacza nie potwierdza jednak dokument zasadniczy, a mianowicie dyplom Cypriana, zatwierdzający serię nadań Żyrośława, brak w nim bowiem jakiegokolwiek wzmianki o Strzegomiu. Można by więc przyjąć, że w Strzegomiu joannici pojawili się dopiero około 1201 r., który, jak wiemy, stanowi przybliżony termin darowizny Imbrama.

Pozostaje już tylko zapytać, czy akt Imbrama był dziełem czystego przypadku, czy też wiązał się w jakiś sposób ze środowiskiem, tradycjami rodzinnymi itp. komesa Ryczyny⁴⁰. Wiadomo, że Imbram był synem Gniewomira, również komesa. Podsumowując dotychczasową dyskusję na temat tej postaci, M. Cetwiński dowiódł tożsamości Gniewomira, ojca Imbrama, z Janem Gniewomirem, właścicielem podkrakowskich Rudaw⁴¹. Tenże Jan Gniewomir, feudał liczący się przede wszystkim w środowisku małopolskim, zapisał się jako dobroczyńca jędrzejowskich cystersów i miechowskich bożogrobców⁴². Ze Śląskiem łączyły go posiadłości w okolicach Strzegomia, a zwłaszcza Pożarzysko, z którego wywodził się jego ojciec Ilik⁴³, a po części i on sam. Jest bardzo prawdopodobne, że Jan Gniewomir towarzyszył Jaksie z Miechowa, innemu małopolskiemu możnowładcy, w wyprawie do Ziemi Świętej, której okres źródła polskie datują na 1162 r.⁴⁴ Następstwem tej wyprawy było osadzenie w Miechowie kanoników regularnych Grobu Chrystusowego

³⁹ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca wieku XIV*, Warszawa 1933, s. 122 — z powołaniem się na *Regesty śląskie* (wyd. cyf.), nr 87: w związku z nadaniami dla Wielkiego Tyńca; w związku z nadaniem kościoła w Bardzie, tamże, nr 55 (u Silnickiego: „ze względu na kościół w Warcie”, *op. cit.*, s. 122, przyp. 2).

⁴⁰ O Imbramie w środowisku śląskim zob. M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, nr 327, s. 122 n., tablica 8: Ilikowice (Strzegomie).

⁴¹ M. Cetwiński, *Ze studiów nad Strzegomiami* (Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 226, Historia XXVI, Wrocław 1974, s. 19—22).

⁴² Zob. W. Szmekowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.* (Kwartalnik Hist., XXIV, 1910, s. 81); w sprawie nadania dla bożogrobców zob. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. II, Kraków 1876, nr 375 (dalej: KDM).

⁴³ *Monumenta Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Wrocław 1861, s. 37; por. Cetwiński, *Ze studiów nad Strzegomiami*, s. 22.

⁴⁴ *Rocznik kapitulny krakowski* (MPH, t. II, s. 798): „Jasko Jerosolimam iuit”; *Rocznik miechowski* (tamże, s. 882): „Iaxa ivit Ierosolimam et 1163 fratres dominici sepulchri venerunt Mechoviam cum uno canonico misso a Monacho patriarcha”.

(bożogrobcy). Ich dobroczyńcami byli zarówno Jaksa, jak i Jan Gniewomir⁴⁵.

Jest to również okres, w którym do Zagościa nad Nidą trafiają joannici, rezultat odrębnej według źródeł polskich, zamorskiej wyprawy Henryka Sandomierskiego⁴⁶. W tym miejscu wyłania się następująca hipoteza. Naśladując księcia sandomierskiego Henryka, fundującego joannitom Zagość, oraz wzór jeszcze bliższy, Jakse z Miechowa, darczyńcę bożogrobców, zapragnął Gniewomir przysłużyć się palestyńskim organizacjom zakonnym własną fundacją na terenie śląskim. Ponieważ dokument Cypriana, zatwierdzający nadania jego poprzednika, Żyrośława II, nie wymienia Strzegomia, ta hipotetyczna fundacja mogła zaistnieć w okresie wcześniejszym, a więc za biskupich rządów Waltera z Malonne. Bardziej jeszcze prawdopodobne wydaje się datowanie pierwotnego uposażenia dla zakonu w Strzegomiu między 28 I 1169 r. (data śmierci Waltera) a rokiem następnym, w którym diecezję wrocławską obejmuje Żyrośław II⁴⁷. Hipoteza znacznie dawniejszej metryki uposażenia w Strzegomiu aniżeli lata 1201—1202 znajduje wsparcie w aluzyjnej arendze dokumentu Imbrama: „Multa negocia delet antiquitas, quia que geruntur in tempore simul evanescent cum fuga temporis nisi a litteris et voce testium sortiantur immobile firmamentum”⁴⁸. Liczy się tu zwłaszcza pierwszy jej człon (multa negocia delet antiquitas), nie spotykany w żadnym z wcześniejszych jak i późniejszych znanych nam wytworach śląskiej szkoły kancelaryjnej⁴⁹. Bardzo możliwe, że stanowi ona reminiscencję odległych, prawie zapomnianych starań o osadzenie zakonu w Strzegomiu⁵⁰.

W zamyśle Jana Gniewomira strzegomski ośrodek joannitów byłby zapewne filią Zagości, a nie którejś z czeskich komandorii. Mamy tu bowiem do czynienia z inicjatywą feudała mocno tkwiącego w środowisku rdzennie polskim (małopolskim). Trudniej natomiast przyjąć, ażęby chciał on wiązać własną fundację z przedsięwzięciami czeskimi znad Ła-

⁴⁵ KDM, nr 375; por. M. Tobiasz, *Bożogrobcy w Miechowie* (Nasza Przyszłość, 17, 1963, s. 5—16).

⁴⁶ Na rok 1154 wyprawę Henryka datują roczniki: lubiński, MPH, t. II, s. 775; Traski, tamże, s. 833; Sędziwoja, tamże, s. 875; natomiast *Rocznik krakowski* zamieszcza ją pod r. 1155, tamże, s. 833. *Rocznik małopolski* (kodeks szamotuński) odnosi fundację hospicium joannitów w Zagości do roku 1154, zob. MPH, t. III, s. 157, co jednak jest zabiegiem nie przekonywującym. Zagadnienie początków fundacji zagojskiej wymaga ciągle odrębnego rozpatrzenia.

⁴⁷ O. Schmidt, *Untersuchungen zu den Breslauer Bischofskatalogen* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. XXV, Wrocław 1917, s. 64 n.).

⁴⁸ KDS, t. I, nr 89, s. 212.

⁴⁹ J.w., uwaga wydawcy nr 2.

⁵⁰ Byłby to wówczas najodleglejszy w czasie ślad pobytu joannitów w diecezji wrocławskiej; por. uwaga Silnickiego, *op. cit.*, s. 121.

by. Pierwotna strzegomska fundacja joannicka, której istnienie tutaj zakładamy, była tworem przedwczesnym. Złożona sytuacja polityczna dzielnic śląskiej jak i w ogóle ziem polskich około 1170 r.⁵¹ nie mogła sprzyjać stabilizacji przedsięwzięcia mającego oparcie w małopolskiej bazie wyjściowej. Sprzyjała ona bardziej późniejszym inicjatywom miejscowego biskupa, jakim był Żyrosław II.

W świetle tych wywodów uznać można Jana Gniewomira za inicjatora związania joannitów ze Strzegomiem, jego syna Imbrama zaś za reanimatora tego pomysłu. Pragnąc zabezpieczyć na przyszłość swoją darowiznę, by tym sposobem rozwiązać wątpliwości obydwu władz lokalnych: książęcej i biskupiej, Imbram wcześniej postarał się o akty zatwierdzające z ich strony. Tą drogą stworzył formalne podstawy pod szybki już rozwój strzegomskiego ośrodka, który stosunkowo wcześniej podniesiony został do rangi komandorii⁵².

ZUR FRAGE DER ANFÄNGE DES JOHANNITERORDENS IN SCHLESSEN

Das Problem der Erscheinung im schlesischen Kreis des Johanniterordens zählt infolge Lücken im Quellenmaterial zu den mit Geschichte Schlesiens im Mittelalter verbundenen diskursiven Auffassungen. Da wir in dieser Frage mit deutlich verschiedenen Stellungnahmen der Historiographie zu tun haben, sollte man an erster Stelle Feststellungen nennen, die aus dem diplomatischen Material erfolgen. Trotz einer nicht immer sicheren Datierung der einzelnen Diplome (Urkunden), finden wir also um das Jahr 1183 eine Bestätigung der Johanniter Kommende in Kłodzko und Grobniki bei Głubczyce. Um das Jahr 1189 dagegen treffen wir eine Bestätigung des Bestehens der Kommende in Bardo an Nysa Kłodzka und in Tyniec an Ślęza (Wielki Tyniec). In allen diesen Fällen haben wir mit ordensorganisatorischen Initiativen der tschechischen Provinz des Ordens mit dem Zentrum des Priorats in Prag zu tun.

Meines Erachtens haben die Initiativen des Prager Zentrums des Johanniterordens über die früheste Etappe der Organisation des Ordens in Schlesien entschieden.

Einen anderen Charakter dagegen hatte der Schenkungsakt des Comes Imbram, ohne Datierung, dessen Entstehungszeit annähernd auf um 8. Dezember 1201 bestimmt werden kann. Dieser Akt erlebte in den Jahren 1202—1203 Bestätigungen durch den Bischof von Wrocław Cyprian und den Fürsten Henryk den Bartigen, und am 5. November 1205 und 8. Oktober 1243 haben ihn die Konfirmationsakte der päpstlichen Kanzlei bestätigt. Aus diesen Bestätigungen schliesse ich, dass Imbrams Schenkungsakt einen Streitfaden enthalten haben kann. Es lässt sich

⁵¹ Pod uwagę wziąć należy z jednej strony napięte stosunki Bolesława Władysława z seniorem, Bolesławem Kędzierzawym, nie sprzyjające integracji ziem Śląska z Małopolską, z drugiej zaś mało stabilną pozycję Wysokiego w samej dzielnicie śląskiej; zob. Wincenty *Chronicon Polonorum*, III, 30; por. Zientara, *Bolesław Wysoki...*, s. 382—385; elementy nowej interpretacji zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w.*, cz. I. Tło działalności (Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. II, pod red. S. M. Kuczyńskiego, Warszawa 1982, s. 54 n.).

⁵² Schade, *op. cit.*, s. 29 nn.

nicht ausschliessen, dass Imbram mit diesem Akt an frühere aber durch diplomatischen Material nicht bestätigte Initiativen seines Vaters, eines kleinpolnischen Feudalherrn Jan Gniewomir anknüpfte. Jener Jan Gniewomir hat sich als Wohltäter der Cisterzienser aus Jędrzejów und der O. Chorherren d. Hl. Grabe aus Miechów verdient. Mit Schlesien banden ihn seine Güter an der Umgebung von Strzegom. Ich stelle also eine Hypothese auf, dass er, indem er seinen Seniores, Fürsten von Sandomierz Henryk nachahmte, der den Johannitern Zagość an Nida gestiftet hatte, Anfang seiner eigenen Stiftung auf dem Gebiet Schlesiens, konkret in Strzegom, gegeben hat. Die Verleihungsprozedur ist jedoch durch ihn nicht zum Ende gebracht. Die Sache wurde erst durch seinen Sohn Gniewomir gegen 1201 mit dessen Verleihung abgeschlossen. Es ist dabei nicht ausgeschlossen, dass in der Urauffassung die Stiftung in Strzegom eine Filiale von Zagość bilden sollte. Jedenfalls ist die Stiftung in Strzegom Ausdruck der Initiative der polnischen Feudal-
kreise. Praktisch jedoch hat sich die Kommende in Strzegom durch keine deutliche Besonderheit im Vergleich mit den übrigen schlesischen Kommenden ausgezeichnet, was übrigens schon eine Frage der weiteren Etappen der Ordensgeschichte in Schlesien ist.

JERZY HAUZIŃSKI

ŚLĄSK WOBEC CESARSTWA STAUFÓW W ŚWIETLE LISTU FRYDERYKA II HOHENSTAUF A DO BOLESŁAWA II ŁYSEGO

Historiografia polska ma stosunkowo skromny dorobek w zakresie badania stosunku kolejnych stadiów średniowiecznej państwowości polskiej do programu i praktyki obydwu uniwersalizmów łacińskiego średniowiecza, tj. dominium mundi cesarzy rzymskich i omnipotencji papieskiej. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do okresu, w którym zjawisko to, a więc uniwersalizm obydwu tych potęg, wyraziło się w sposób możliwie najpełniejszy, co — jak wiadomo — miało miejsce w drugiej połowie XII i pierwszym półwieczu XIII w. Zastrzec się tutaj należy, pomijając wszelkie motywy subiektywne, że stosunki Polski z papieństwem i Kurią Rzymską są dla schyłku XII w., a tym bardziej dla stulecia XIII, o wiele lepiej udokumentowane źródłowo aniżeli polskie związki z Królestwem Niemieckim i Świętym Cesarstwem¹. Toteż odkrywanie wszelkich dotąd nieznanych faktów ze sfery tej drugiej grupy związków miało i zachowuje nadal nader doniosły walor poznawczy. Tak było m. in. w wypadku M. Łodyńskiego, który sięgnął po raz pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu do odosobnionego śladu korespondencji cesarza Fryderyka II Hohenstaufa z Piastami śląskimi². Pismo Fryderyka było odpowiedzią na wcześniejszy list Bolesława II Łysego, zwanego Rogatką, księcia wrocławskiego w latach 1242—1248, od 1248 do 1278 r. władającego Legnicą³.

¹ Por. wydanie A. Theinera, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentimque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabulariis Vaticanis*, t. I, Romae 1860, nr 1—121, lata 1217—1254 (dalej: VMPL). Jednakże rezultaty historiograficzne są równie mało płodne i dają się zamknąć jedynie ogólnymi pracami: J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce* (Rozpr. Wydz. Hist.-Fil. AU, ser. II, t. 26, 1908); M. W. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papieństwa a kanonizacja św. Stanisława* (Prace Tow. Nauk. Warszawskiego, nr 16, 1918).

² M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241* (Przegląd Historyczny, t. XIV, s. 1—25, 141—163, 273—294); sprawa listu tamże, s. 152—162.

³ O nim zob. R. Heck, *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki* (Szkice legnickie, t. IX, Wrocław 1976, s. 27—53); K. Jasiński, *Bolesław Rogatka i jego małżeństwa* (tamże, s. 5—25), w obydwu tych pracach wyliczenie starszej literatury.

Oryginał listu Fryderyka do Bolesława nie zachował się. List ten znamy jedynie z odpisu zawartego w pochodzącym z początków XV w. kopiariuszu, będącym pierwotnie własnością prepozytury żagańskich kanoników regularnych w Zielonej Górze⁴. Po sekularyzacji w 1810 r. księgozbiorów klasztorów i kolegiat śląskich kodeks zielonogórski wzbogacił ostatecznie zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, gdzie znajduje się po dziś dzień. W samym kodeksie odpis listu Fryderyka egzemplifikuje literę „D”⁵.

Elementarna analiza paleograficzna zapisu nasuwa następujące spostrzeżenia. Mamy tu do czynienia z pismem wykształconej minuskulej kursywy gotyckiej. Wprawna ręka kopisty zdradza regularny rozkład liter, wyrazów oraz wierszy. Można tu mówić o ugruntowanym kanonie graficznym. Z wyjątkiem dwóch odmian litery „s” (długie „s” na początku wyrazów, kursywne okrągłe „s” na końcu wyrazów) zaznacza się tutaj występowanie tych samych wersji liter, co dodatkowo wskazuje na mały stopień tolerancji graficznej anonimowego pisarza.

Mimo względnie kaligraficznego duktu zapis ten odznacza się wszelkimi cechami pospiesznej kursywy. Znamionami dostrzegalnego tempa są: łączenie liter w wyrazach, często łącznie ze znakami skrótów, przestrzeganie ciągłości linii oraz regularna naciskowość, mocniejsza graficznie w liniach schodzących aniżeli wstępujących. Znaczna krągłość liter strefy śródlinijnej zdradza predylekcję kopisty raczej do pisma ksiąg (kodeksowe) aniżeli dokumentów. Z przyczyn tych odpis pozostawia niejedno do życzenia pod względem gramatyczno-stylistycznym, komplikując w pełni poprawną rekonstrukcję wersji pierwotnej — A. W tych warunkach optymalną rekonstrukcję dał według mnie w *Schlesisches Urkundenbuch* zachodnioniemiecki wydawca, W. Irgang, posilując się doświadczeniem wytrawnego znawcy Fryderykowej kancelarii, H. M. Schallera⁶. Rekonstrukcję tę przejmuję następująco:

Devocionis pure pronunciam et preconcepte puritatis interpretem benignae serenitas nostra recepit epistolam ex parte tua nostro culmini presentatem, que, cum mittentis essentiam beneplacitis nostris exponeret, quondam ducis Henrici avi tui serenitatis indicium, cuius te semitas optulit exsecuturum [B. excutorem], ad

⁴ Opis kodeksu w katalogu podręcznym rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, *Oddział na Piasku, Katalog rękopisów IV F 101—120*, s. 367 (paginacja własna, egzemplarz nie datowany); na temat księgozbioru żagańskich kanoników regularnych zob. A. Swierk, *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*, Wrocław 1965.

⁵ Zob. kodeks Biblioteki Uniw. we Wrocławiu, sygn. IV F 102, pagina 4 ł. Katalog rękopisów IV F 101—120, l.c., posługuje się takim oto regestem interesującego nas tekstu: „Fridericus Benczlao duci Silesie rescribit, quod littere sue impetraverint, quod petebant”.

⁶ Zob. jego *Die Kanzlei Kaiser Friederichs II. Ihr Personal und ihr Sprachstil* (Archiv f. Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde, 3, 1957, s. 207—286 i 4, 1958, s. 264—290).

memoriam recordacionis nostre [revocaret] et benivolencie nostre clemenciam, que te tamquam consanguinitatis [B. consanguinitate] et affinitatis [B affinitate] sinceris affectibus amplexatur [B amplexatum], satis tibi [B sibi] propiciam flagitaret. Et epistola legata conplacuit et legantis [B legentis] industriam tanto nobis reddidit circumspectam [B circumscripctam], quanto nostri honoris avidum te fore cognovimus et devocionis avite [B avide] propaginem transfusam perpendimus in nepotem, ut sciat igitur se lecta, quod peccit, impetrasse. Scire te volumus, quod tue circumspectionis [B circumscripcionis] ymaginem in nostrarum cogitationum libro conscripsimus et quasi presentem nostris aspectibus intuemur. Nuncios autem tuos, quos, ut cesareas [B ad] reddant [B redeant] relationes, ad nostre maiestatis potentiam asseris te missurum, tanto gratanter et honorifice proponimus recipere, quanto personam transmittentis favore conplectimur [B completimur] speciali. Si qua vero sunt [in] imperio et regnis nostris, que tibi grata resideant, in gracia nostre fecunde presagium libenter offerimus et oblata libencius operis exhibicione complebimus, cum super hiis imperatoriam requirere volueris maiestatem⁷.

Jeśli przyjąć, że na pełny szablon epistolograficzny średniowiecznego listu łacińskiego składają się: salutatio, prologus (ew.: captatio benevolentiae), narratio, petitio i conclusio⁸, to przykład brany tu pod uwagę jest pod tym względem wysoce niereprezentatywny. Stylizacja tegoż listu, podobnie zresztą jak wielu innych przykładów epistolograficznej produkcji Fryderykowej kancelarii, utrudnia precyzyjne wyodrębnienie poszczególnych części składowych. Ubóstwo formalne tego zachowanego w późnym odpisie przykładu sprawia, że mamy tu w zasadzie do czynienia jedynie z rozwiniętą formułą narracyjną, z elementami prologu na początku, a konkluzji (conclusio) w zdaniu zamykającym ów krótki tekst⁹.

Stylizacja zachowanego w odpisie listu Fryderyka II Hohenstaufa do Eolesiawa II Rogatki zdradza identyczny dyktat jak szereg innych zachowanych przykładów szablonu epistolograficznego cesarskiej kancelarii Staufów z lat czterdziestych XIII w.¹⁰ Stwarza to zdaniem naszym

⁷ Zob. *Schlesisches Urkundenbuch*, wyd. Historische Kommission f. Schlesien, opr. W. Irgang, t. II: 1231—1250, Wien—Köln—Graz 1978, nr 260, s. 157 (dalej: SU). Zniekształcone lekcje rękopiśmienne wersji kodeksu zielonogórskiego, potraktowanej przez Irganga jako wariant B, umieszczam w kłammerach, oznaczając jako „B”. W dwóch wypadkach do tych nawiasów wprowadzam uzupełnienia tekstu dokonane przez W. Irganga (wyrazy: revocaret i in.).

⁸ Por. L. Leclercq, *Le genre epistolaire au moyen-âge* (Revue du moyen-âge latin, 2, 1946, s. 63 n.).

⁹ Cechy prologu wykazuje nadmiernie rozbudowane zdanie wstępne, kończące się słowami: „satis tibi propiciam flagitaret”.

¹⁰ Ograniczę się tu do dwóch przykładów. I tak w wypadku pierwszym zwraca uwagę dyktat listu z końca 1243 r. adresowanego do króla Cypru w sprawie udzielenia pomocy w morskiej przeprawie generałowi franciszkanów, Eliaszowi: „...affinitatem vestram requirimus et rogamus attente mandantes quatenus negotia predicti fratris in partibus ipsis habere velitis sic efficaciter et utiliter commendata, ut dum idem sub protectione vestra constitit ejusdem negotia votiva et continua suscipiant incrementa; nosque vobis propterea, qui gratiam dictio fratri faciendam super hoc nobis ascribimus, diligentius obligetis ad grates, et fratrem

wystarczające podstawy do uznania autentyczności nie zachowanego oryginału¹¹.

Pierwszą wersję krytycznej edycji listu Fryderyka na podstawie zamieszczonego w kodeksie zielonogórskim odpisu sporządził G. A. Stenzel, włączając ją do wydawnictwa *Scriptores rerum Silesiacarum*¹². Drugim wydawcą listu był J. L. A. Huillard-Breholles (1817—1871), wybitny znawca XIII w. i edytor, członek Akademii Napisów¹³. Opracował on mianowicie i wydał fundamentalny dyplomatariusz Fryderyka II Hohenstaufa, gdzie w additamentach do części siódmej i ósmej, zawierających dokumenty podejrzone jak i nieprawdziwe (*documenta suspecta seu spuria*), znalazł się interesujący nas przyczynek epistolograficzny¹⁴. Wariant listu przytoczony w wydawnictwie Huillard-Brehollesa nie odbiega od wersji Stenzla. Wersja zawarta w wydanym przez tegoż badacza dyplomatariuszu Fryderyka posłużyła Marianowi Łodyńskiemu w procesie rozważań nad polityką Henryka I Brodatego i jego syna. Na jej podstawie Łodyński zamieścił również w tekście przekład połowy tegoż dokumentu¹⁵.

Ponieważ zachowany odpis nie podaje daty wystawienia oryginału, element datacji stanowił kontrowersyjny punkt tak krytyki zewnętrznej, jak i całej dotychczasowej dyskusji. I tak pierwszy wydawca odpowiedzi Fryderyka na nie znany z treści list Rogatki, Stenzel, przyjął, że powstanie obydwu tych pism, tj. listu Bolesława i cesarskiej odpowiedzi,

eundem, qui fame vestre vulgaris relator existit, devotioem faciatis ad vestra servitia de devoto”, [w:] *Historia diplomatica Friderici secundi sive constitutiones, privilegia, mandata, instrumenta quae supersunt istius imperatoris et filiorum eius*, wyd. J.-L.-A. Huillard-Breholles, t. VI, cz. 1, Parisii 1860, s. 148 (dalej: H-B). Większe jeszcze zbieżności gramatyczne z zachowaniem podobieństwa stylu wykazuje list cesarza do Pizańczyków z czerwca 1247 r., tamże, s. 539: „Ut igitur fidelitas vestra per effectum operum de bono in melius clareat incessanter, devotionem vestram sollicitandam duximus et hortandam, mandantes quatenus ad executionem servitorium nostrorum et depressionem rebellium, et specialiter ad Perusinarum proterviam edomandam, ad requisitionem et ordinationem predicti filii nostri, juxta solitum vires et animos unanimiter assumatis, et sic ad honorem nostrum et imperii et vestri favoris augmentum prosequamini viriliter et potenter, ut quod in ipsius exhibitione servitii laudabiliter incepistis, laudabiliter finiatis”.

¹¹ Rozpatrywany tutaj tekst występuje w kodeksie zielonogórskim wśród innych wzorów kancelaryjnych proveniencji staufijskiej, co dodatkowo przemawia na rzecz jego wiarygodności. Część spośród nich wywodzi się ze zbioru korespondencji Fryderyka II, zredagowanej w środowisku italskim, a łączonej umownie z osobą kanclerza Królestwa Sycylii, Piotra delle Vigne; por. H. M. Schaller, *Entstehung der sogenannten Briefsammlung Petrus de Vine* (Deutsches Archiv f. Erforschung des Mittelalters, 19, 1956, s. 56 n.).

¹² W tomie II, Wrocław 1839, s. 463 n., przy czym rekonstrukcja G. Stenzla wykazuje się zadziwiająco nikiłą, jak na tak wytrawnego edytora, dokładnością.

¹³ Pisał o nim L. Halphen, *L'histoire en France depuis cent ans*, Paris 1914.

¹⁴ H-B, t. VI, cz. 2, 1861, nr 186, s. 900 n.

¹⁵ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 153 n.

należy łączyć z wydarzeniami z 1249 r., zwłaszcza zaś z trudnościami, które w tymże roku napotkał na swej drodze książę Legnicy¹⁶. Stanowisko Stenzla spotkało się z krytyką późniejszych generacji badaczy niemieckich¹⁷, jak też nie znalazło uznania w historiografii polskiej, co nie stanowi jeszcze o jego bezzasadności. Huillard-Breholles nie wypowiadając się w kwestii datacji listu Fryderyka zamieścił swoją propozycję na jego marginesie — koniec 1241 r. (= 1241, anno exeunte) i na tym poprzestał¹⁸. Łodyński odnosząc powstanie pisma Fryderyka do hipotetycznego czasu poselstwa ze Śląska na cesarskim dworze, za moment jego wystawienia przyjął koniec 1241 bądź początek 1242 r., traktując jako termin a quo wrzesień 1241 r.¹⁹ Stanowisku obranemu przez Łodyńskiego przeciwstawił się R. Grodecki, który zakładał, że Bolesław II mógł nawiązać kontakty z cesarzem dopiero po dojściu do pełnoletności. Kierując się powyższą okolicznością przesunął Grodecki całą tę korespondencję na lata 1242—1243²⁰. Do rozwiązania Grodeckiego przychylił się współczesny wydawca zachodnioniemieckiej edycji *Kodeksu dyplomatycznego śląskiego*, wspomniany już Irgang. Co prawda, ten uczony termin wystawienia cesarskiej odpowiedzi ujął w nagłówku tegoż listu rozciągliwie w latach 1241—1250, wszelako umiejscawiając cesarską epistolę po dokumentach precyzyjnie datowanych na 1243 r., przed dyplomami zaś objętymi datacją kolejnego 1244 r. W sytuacji zaistnienia na dotychczasowym etapie dyskusji dość znacznej rozbieżności stanowisk odnośnie do terminu zredagowania przez kancelarię cesarską odpowiedzi na list Rogatki pozostaje od nowa rozpatrzyć problem jego datacji. Podejmując się tego zadania proponuję rozważyć dwie możliwości datacyjne, zawierające stosunkowo najwyższy w aspekcie kontekstu historycznego współczynnik prawdopodobieństwa. Pragnę tedy rozważyć:

1^o — zasadność datowania wymiany listów pomiędzy Bolesławem II Łysym a Fryderykiem II Hohenstaufem na lata 1242—1243,

¹⁶ G. A. Stenzel [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. II, s. 463, przyp. 2: „Da Friedrich II. im J. 1250 starb und Boleslaus seit d. J. 1242 regierte, so muss der Brief binnen dieser Zeit geschrieben seyn, ohne dass ich bei den vielen Händeln, welche dieser Fürst in Polen, mit seinen Brüdern und mit dem Bischofe Thomas von Breslau hatte, anzugeben vermöchte, auf welche Angelegenheit er sich besonders beziehen möchte. Vielleicht gilt er diesen letzteren Streitigkeiten v. J. 1249”.

¹⁷ Por. *Regesten zur schlesischen Geschichte*, cz. 1: Bis zum J. 1250, wyd. 2, Wrocław 1884, s. 258: „Stenzel ist in Anmerkung 2 zu der erstgenannten Stelle geneigt, den Brief in Zusammenhang zu bringen mit Vorkommnissen des Jahres 1249. doch vermag ich keine Anknüpfungspunkte an diese wahrzunehmen”, także W. Irgang w *SU*, t. II, s. 156: „Die Einreihung zum Jahr 1249. die Stenzel vorschlägt, scheint nicht gerechtfertigt”.

¹⁸ H.B., s. 900.

¹⁹ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 152 n. (przyp. 3).

²⁰ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, Kraków 1933, s. 233, przyp. 2).

2° — odniesienie tegoż zabiegu do lat 1248—1249.

Niejakie znaczenie dla obydwu tych wariantów datacji może mieć fakt niedojścia do skutku kolejnego poselstwa ze Śląska na dwór cesarski, którego zamysł zdradza w sposób nie budzący wątpliwości treść Fryderykowej epistoły. Jeśli bowiem nawet list Fryderyka spotkał się z pisemnym oddźwiękiem ze strony Rogatki, co zresztą nie znajduje jak dotąd podbudowy rzeczowej, obydwie strony zaniechały rozwijania kontaktów nawiązanych w określonych warunkach sprzyjających. Takie dalsze kontakty bowiem musiałyby znaleźć jakiś oddźwięk bądź w źródłach z kręgu Fryderyka, bądź też w źródłach strony polsko-śląskiej. Nie wydaje się też przy tym możliwe, ażeby strony pochopnie wycofały się z zadzierzgniętych stosunków, nie widząc we wzajemnym zbliżeniu obopólnych korzyści. Fryderykowi w każdej sytuacji zależało na zachowaniu poparcia dla swojej dynastii na ziemiach pozostających w orbicie wpływów Cesarstwa²¹, Bolesław zaś stawiał na niemiecką i cesarską kartę w rozgrywkach z hierarchią kościelną Śląska, najbliższymi krewnymi i konkurencją z pozostałych dzielnic Polski. Z tego też względu ustanie kontaktów politycznych, o których mowa, musiało mieć źródło w silnych okolicznościach obiektywnych. Uwaga ta winna, naszym zdaniem, mieć znaczenie dyrektywne w procesie zasadniczych rozważań na temat datacji zachowanego w unikalnym odpisie listu Fryderyka, wy stosowanego na piastowski Śląsk. Rozważmy więc teraz owe dwa proponowane wyżej hipotetyczne warianty jego datacji.

Obstając przy latach 1242—1243 jako okresie wystosowania przez Bolesława II do cesarza rzymskiego, Fryderyka, nie znanego nam bliżej listu, jak też wystawienia znanej nam odpowiedzi cesarskiej, możemy założyć, że Bolesław mógł zwrócić się do Fryderyka dopiero po objęciu samodzielnych rządów na Dolnym Śląsku, co zdaniem dotychczasowej historiografii tak polskiej, jak i niemieckiej miało nastąpić mniej więcej w połowie 1242 r.²², przy czym opowiadano się bardziej za późną wiosną aniżeli latem jako przybliżonym okresem tego skądinąd istotnego dla ziem śląskich wydarzenia²³. Można by przeto przyjąć, że obejmując w wyniku osiągnięcia tzw. lat sprawnych i wstąpienia w związek mał-

²¹ Potwierdza to chociażby przykład Austrii w krytycznym końcowym okresie rządów cesarza, zob. F. Hausmann, *Kaiser Friedrich II. und Österreich* (Probleme um Friedrich II., Konstanz 1974, s. 225—308).

²² Tak m. in. Grodecki, *op. cit.*, s. 234; K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 496); z nowszych autorów niemieckich J. Gottschalk, *St. Hedwig, Herzogin von Schlesien*, Köln—Graz 1964, s. 190, przyp. 34.

²³ Grodecki, *op. cit.*, s. 232. Wyniknęło to z dosłownego potraktowania zdania z *Zywotu Anny*; zob. *Vita Annae ducissae Silesiae* (MPH, t. IV, s. 658): „Post mortem mariti sui uno anno terre preluit” (a więc od kwietnia 1241 do kwietnia 1242).

żeński z Jadwigą, córką hrabiego Anhaltu²⁴, samodzielne rządy w dzielnicy wrocławskiej, Bolesław postanowił zwrócić na siebie i swoją domenę uwagę cesarza i w efekcie zyskać protekcję Sacrum Imperii Romani. Zabieg taki był — jak wiadomo choćby z przykładu Czech²⁵ — wcale atrakcyjnym środkiem awansu ostatnich władztw środkowoeuropejskich, w wypadku zaś Bolesława II mógł być refleksem wcześniejszej procesarskiej orientacji politycznej jego przodków, Władysława II, Bolesława I Wysokiego i Henryka I Brodatego.

Motywy mogące przyświecać Bolesławowi naświetlę nieco dalej, porzostając tutaj jedynie na stwierdzeniu, że wynikają one pośrednio z tekstu cesarskiej epistoły. Pozostaje wprzód jednak do ustalenia, czy już w drugiej połowie 1242 r. Bolesław był na tyle samodzielny, by zdobyć się na tak kontrowersyjny krok, jak próba wznowienia politycznego sojuszu Śląska z Cesarstwem. Należy tu przypomnieć, że lata 1242—1243 są okresem szczytowego napięcia w stosunkach Cesarstwa Staufów z papieżstwem²⁶, bezpośrednio poprzedzającym Pierwszy Sobór Lyonński, który moralnie i politycznie dyskredytował Fryderyka II Hohenstaufa, będąc zapowiedzią bliskiej już katastrofy programu cesarskiego dominium mundi. Dodajmy też, że jeszcze przed dojściem do skutku Soboru Lyonńskiego opinię Europy elektryzować będą antystaufijskie manifesty papieżstwa²⁷ i nie przebiegająca w środkach antykościelna agitacja rzymsko-niemieckiego imperium²⁸. W takiej sytuacji szukania zbliżenia z Cesarstwem mógł się podjąć jedynie władca w decyzjach swoich suwerenny, a przy tym nie liczący się z odczuciami duchowieństwa w granicach swojej własnej domeny. W wypadku pierwszym wypowiediany do niedawna pogląd o rzekomej suwerenności Bolesława II, od połowy 1242 r. począwszy, został, moim zdaniem, z ogromną trafnością zakwestionowany przez J. Mularczyka. Dowiódł on niezbicie, że po rocznym upływie

²⁴ Zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I: Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy, Wrocław 1973, s. 110; tenże, *Bolesław Rogatka i jego małżeństwo*, s. 17—19. W sprawie tzw. wieku sprawnego zob. W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. II, Poznań 1949, s. 251, przyp. 19).

²⁵ W. Wegener, *Böhmen, Mähren und das Reich im Hochmittelalter. Untersuchungen zur staatsrechtlichen Stellung Böhmens und Mährens im Deutschen Reich des Mittelalters 919—1253*, Köln—Graz 1959, s. 84—88.

²⁶ F. W. Schirrmacher, *Kaiser Friderich der Zweite*, t. IV: Entscheidungskampf zwischen Papsttum und Kaiserthum, Göttingen 1865, s. 30—62.

²⁷ Szczegóły zob. F. Bernini, *Come si preparo la rovina di Federico II. Parma, la lega medio-pedana e Innocenzo IV dal 1238 al 1247* (Rivista Storico Italiano, t. IX, 1948).

²⁸ T. Frantz, *Der grosse Kampf zwischen Kaisertum und Papsttum zur Zeit des Hohenstaufen Friedrich II.*, Berlin 1903; F. Graefe, *Die Publizistik in der letzten Epoche Kaiser Friedrichs II. Ein Beitrag zur Geschichte der Jahren 1239—1250*, Heidelberg 1909.

rządów regencyjnych na Dolnym Śląsku, sprawowanych przez księżnę wdowę Annę czeską i biskupa wrocławskiego Tomasza I, opowiedziano się za formalnymi współrzędami obydwu braci, synów Henryka II Pobożnego — Bolesława i Henryka²⁹. W związku z powyższym w ślad za Mularczykiem przyjmuję, że „w latach 1242—1248 formalnie rządy sprawowali Bolesław Rogatka i Henryk III, jednakże realna władza spoczywała nadal w rękach matki książąt i biskupa”³⁰, i dalej: „w 1248 r. księżna Anna oraz biskup Tomasz I dokonali podziału państwa”³¹. Nawiasem mówiąc, stanowisko Mularczyka jest jedyną przekonywającą wykładnią dziejów politycznych Dolnego Śląska w latach 1241—1248, tłumaczącą — rzecz zrozumiała — szereg niejasnych dotąd meandrow polityki tutejszych panujących. Stawia ono również nurtujący nas problem wymiany listów pomiędzy księciem Bolesławem a cesarzem Fryderykiem na zgoła pewniejszym gruncie, każąc dokładniej rozważyć drugi z obranych tu wariantów datacji. Znajduje tu zastosowanie poprzednie rozumowanie uznające zgodność terminu post quem objęcia przez Bolesława Łysego suwerennych rządów w księstwie legnicko-głogowskim z wystosowaniem przez tegoż piastowskiego dynastę listu do Fryderyka. Będzie nim 8 VII 1248 r., pod którą to datą Bolesław jeszcze jako książę Wrocławia (faktycznie zależny od biskupa Tomasza I) wystawił przywilej dla biskupstwa wrocławskiego³², już 3 września tegoż roku potwierdzony przez Innocentego IV³³. Natomiast w arendze dyplomu z 28 stycznia roku następnego, stanowiącego swoistą „Magna Charta” wrocławskiego duchowieństwa, Bolesław wyznaje, że dotknęły go ciężkie kary kościelne — obłożono go ekskomuniką, a jego ziemie interdyk-

²⁹ J. Mularczyk, *Z problematyki walk o władzę na Śląsku w latach czterdziestych XIII wieku*, (Sobótka, 1979, nr 1, s. 6 n.). Źródłem do pewnego stopnia potwierdzającym wczesne współrzędy obydwu synów Henryka II Pobożnego jest znany już B. Ulanowskiemu list mistrza templariuszy domu francuskiego, Poncesa d'Aubon, wystosowany do Ludwika IX Świętego być może wkrótce po katastrofie z kwietnia 1241 r.; zob. *Ex historiae regum Franciae continuatione parisiensi*, wyd. O. Holder-Egger (MGH SS, t. XXVI, 1882, s. 604): „Et sachiez que li rois de Hongrie et li rois de Booine et les deus fiuz au duc de Poulainne et le patriace d'Aquilee a mout grant multitude de genz, une seule de lor trois olz n'oserent assaillir” — w związku ze zdaniem: „Nous faisons savoir a vostre hautesce que Tartarin ont la terre qui fu Henri le duc de Poulainne destruite et escillie, et celui meismes ocis avec mout des barons”. Owi „deus fiuz au duc de Poulainne” to bez wątpienia bracia Bolesław II i Henryk III. Nie byłbym natomiast skłonny zamiast Henryka wprowadzać Mieszka, innego z braci Bolesława, który zmarł zapewne blisko terminu zredagowania listu mistrza templariuszy jako rządcą peryferyjnego Lubusza; por. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, s. 111 n. Uwagi o samym tym źródle zob. B. Ulanowski, *O współudziale templariuszów w bitwie pod Lignicą* (Rozpr. PAU, Wyd. Hist.-Fil., t. XVII, Kraków 1884, s. 283).

³⁰ Mularczyk, *op. cit.*, s. 16.

³¹ Jw.

³² SU, t. II, nr 342 s. 202 n.

³³ Tamże, nr 343, s. 203.

tem³⁴. Wiemy skądinąd, że ziemie te stanowiło już raczej księstwo legnicko-głogowskie³⁵. Można tedy 28 I 1249 r. przyjąć za termin ad quem objęcia przez Bolesława samodzielnych rządów oraz rozważyć ewentualność wystosowania przed tą datą listu do Fryderyka. Znamienne jest przy tym, że Bolesław aż do 1248 r. jest w zasadzie panującym uległym Kościołowi³⁶. Dopiero przed 8 VII 1248 r. ma miejsce jego pierwszy poważniejszy zatarg z biskupem wrocławskim, którego tłem — według źródeł zasugerowanych późniejszą bezwzględną walką Łysego z Kościołem wrocławskim — miały być zakusy na wolność duchowieństwa i kościelny stan posiadania³⁷. Można jednak przyjąć tu głębsze tło polityczne, sprowadzające się do opozycyjnych wobec biskupiej wszechwładzy nastrojów panującego i jego najbliższego otoczenia. Kompromis poświęcony rozległym przywilejem dla kleru wrocławskiego ze stycznia 1249 r. spór łagodzi. Już jednak między 8 VII 1248 r. a tą datą Bolesław ponownie naraża się Kościołowi — on sam, jak wiemy, zostaje obłożony klątwą, a jego dzielnica interdyktem³⁸.

Rodzi się więc pytanie o przyczynę takiego obrotu sytuacji. Czy zmiana ta sprowadzała się do odosobnionych wypadków gnębienia duchowieństwa i naruszania kościelnej własności, czy też może zwrot ten był wynikiem bardziej zasadniczej postawy polityczno-ideowej śląskiego panującego? Osobiście opowiadam się za tym drugim. Przyjmuję mianowicie, że wpierw zdany na łaskę i niełaskę Tomasza I Bolesław, jako faktycznie niesuwerenny książę dzielnicy wrocławskiej, w drugiej połowie 1248 r. „wymanewrowany” z Wrocławia, znalazł się w tymże czasie w otwartej opozycji wobec Kościoła. Tymczasem odbyty 10 X 1248 r. we Wrocławiu synod prowincjonalny Kościoła polskiego, któremu przewodniczył Jakub z Leodium (Liege), papieski legat na Polskę, Pomorze i Prusy (przyszły Urban IV), uchwalił nową konstytucję kleru polskiego³⁹. Można również bez poważniejszego ryzyka założyć, że uczestnicy synodu w ślad za innymi prowincjami kościelnymi Europy

³⁴ Tamże, nr 361, s. 227: „vinculo essemus excommunicationis astricti et terra nostra ecclesiastico subposita interdicto”.

³⁵ Dyplom z 28 I 1249 wystawiono już w Legnicy. Z Legnicą łączą się też następujące po nim dalsze akty tegoż księcia; zob. SU, t. II, nr 361 nn.

³⁶ Mułarczyk, *op. cit.*, s. 11, tamże, przyp. 59.

³⁷ *Kronika wielkopolska*, wydała i komentarzem opatrzyła B. Kürbis (MPH, s. n., t. VIII. Warszawa 1970, rozdz. 116).

³⁸ Zob. u nas przyp. 34.

³⁹ Akta synodu wrocławskiego z 1248 r. nie zachowały się; zob. T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 168. Znane są natomiast jego postanowienia w sprawie kleru i życia religijnego archidiecezji gnieźnieńskiej, ponieważ amplifikowano je do konstytucji synodalnej Jakuba z Leodium (Liege), już jako papieża, ogłoszonej 3 VI 1263; zob. pod datą 10 X 1248 SU, t. II, nr 346, s. 204—216; por. W. Abraham, *Studia krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincjonalnych Kościoła Polskiego*, Kraków 1917, s. 21.

wystąpili z potępieniem Fryderyka II. Być może także, kierując się przykładem płynącym chociażby z diecezji niemieckich⁴⁰, uchwalili jakąś daninę na cele walki z cesarzem i jego stronnikami. Przyjmując dalej, że po tym wszystkim zrażony polityką biskupa wrocławskiego Bolesław zaczął dążyć do zbliżenia z cesarzem. Byłaby to zasadnicza przyczyna obłożenia kościelnymi karami śląskiego księcia i jego dzielnic, co pozostawałoby zresztą w zgodzie z uchwałą dekretu soborowego⁴¹.

W świetle przyjętego tu rozumowania Bolesław musiał wystosować swój adresowany do Fryderyka II Hohenstaufa list przed 28 I 1249 r. Cesarska odpowiedź, która legła w punkcie wyjścia naszych dotychczasowych rozważań, mieściła się zapewne, jak to intuicyjnie pierwszy wniósł Stenzel, w 1249 r. Można przy tym domniemywać, że cesarska odpowiedź nie spotkała się z reakcją Bolesława, obawiającego się następstw dalszych kontaktów z potępionym przez sobór powszechny cesarzem.

Z lektury listu Fryderyka do Rogatki odnieść można wrażenie, że jego wyszukana frazeologia jest mimo wszystko redagowana „na gorąco”. Przyjmując, że list Bolesława II do cesarza został zredagowany i wysłany pomiędzy 8 VII 1248 a 28 I 1249 r., raczej jednak bliżej drugiej z dat, zakładam, że do rąk adresata pismo to trafiło już w 1249 r. W grę wchodziłyby tu pierwsze miesiące tegoż roku. Po klęsce pod Parmą (18 II 1248) Fryderyk, nie rezygnując z dalszej walki, przeniósł swoje wysiłki polityczne na teren północno-zachodnich Włoch. Od lipca 1248 do końca tegoż roku spotykamy go na zachodnim krańcu Niziny Padamskiej, w Vercelli⁴². Z przelomu lat 1248—1249 poświadczony jest pobyt Fryderyka w Cremonie nad Padem, w sercu Niziny⁴³. W styczniu 1249 r. zjawia się Fryderyk w Pawii (na pd. od Mediolanu)⁴⁴, 20 lutego zaś spotykamy go znowu w Cremonie⁴⁵. W kolejnym miesiącu trafia do Pontremoli w Lunigianie⁴⁶, a stamtąd do Pizy (Pisa) nad Arnem⁴⁷. W kwietniu 1249 r. wypływa z portu Pizy nad Morzem Liguryjskim do Królestwa Sycylii⁴⁸.

Ten przegląd miejsc bytności Fryderyka w pierwszych miesiącach 1249 r. czyni prawdopodobne dotarcie wystannika ze Śląska zwłaszcza do któregoś z trzech następujących miast — Cremony, Pawii lub Pizy.

⁴⁰ A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, t. IV, Leipzig 1903, s. 838 n., 842.

⁴¹ Zob. akt depozycji Fryderyka przez I Sobór Lyoński — MGH Const., t. II, nr 400, s. 508 nn.

⁴² Por. Schirrmacher, *op. cit.*, t. IV, s. 288 n., s. 293.

⁴³ Zob. H-B, t. VI, cz. 2, s. 689.

⁴⁴ Tamże, s. 687.

⁴⁵ Tamże, s. 695—697.

⁴⁶ Tamże, s. 704 n.; por. Schirrmacher, *op. cit.*, t. IV, s. 317.

⁴⁷ H-B, t. VI, cz. 2, s. 728—731.

⁴⁸ Tamże, s. 723—725; 25 V 1249 występuje w Neapolu, tamże, s. 733.

Być może miastem tym była właśnie Cremona, skąd Fryderyk nosił się z zamiarem udania się do Niemiec, by poprawić tam samopoczucie swoich zwolenników i z materialnym wsparciem „Vaterlandu” powrócić do Italii⁴⁹. W Cremonie też mogła w tym wypadku zostać przygotowana znana nam odpowiedź Fryderyka.

Kolej teraz na prześledzenie najważniejszych wątków rzeczowych listu Fryderyka. Zaczniemy od niezbędnego streszczenia. Odpowiadając na list Bolesława cesarz już w pierwszym zdaniu pochwała inicjatywę śląskiego władcy, mieniając list z Polski „zapowiedzią szczerego oddania” (*devocionis pure prenunciam*). Fryderyk oświadcza, że myśl zasadnicza (*essentia*) pisma przypomina mu przywiązanie ze strony dziada obecnego władcy Śląska, nie żyjącego już księcia Henryka. Cesarz podkreśla przy tym, że życzeniem Henryka było, aby on, tj. Bolesław, poszedł tą samą drogą. Dodam, że owa myśl przewodnia listu Bolesława, do której Fryderyk się odwołuje, musi być rozumiana również jako określona prośba. Prośbę tę należy rozumieć dwojako — raz jako ofertę służenia Cesarstwu, raz jako apel o polityczne poparcie. Zaraz dalej Fryderyk aprobejuje całe przesłane sobie pismo (*epistola legata conplacuit*). Ponadto cesarz mocno akcentuje aktualność zainteresowania się sprawą Bolesława. Wskazuje na to fraza rozpoczynająca się od słów „*Scire te volumus*”. Spodziewa się on dalej przybycia posłów od Bolesława, którzy poinformują go, jak mniema, o sprawach dotyczących Cesarstwa (*cesareas ... relationes*), i zapowiada, że posłowie ci spotkają się z łaskawym przyjęciem. Przez owe sprawy dotyczące Fryderyka i jego imperium rozumiem sytuację Śląska i Polski w aspekcie interesów Cesarstwa.

Wyszukana frazeologia cesarskiej epistoły zawiera wreszcie obietnicę udzielenia Bolesławowi poparcia. Fryderyk przyrzeka Rogatce bliżej nie określone koncesje polityczne w granicach Cesarstwa oraz oficjalne występowanie w interesie polskiego księcia — „*fecunde presagium libenter offerimus et oblata libencius operis exhibicione complebimus*”. Wszystko, o co Rogatka zechce prosić majestat cesarski, zostanie spełnione. Ta myśl przewodnia ostatniej zachowanej w odpisie frazy listu nasuwa następujące rozumienie: Fryderyk nie orientuje się bliżej, o co będzie zabiegał Bolesław, z góry jednak zobowiązuje się poprzeć tego księcia w każdej sprawie, jako że jest w możności nadać mu każdą rzecz w granicach Cesarstwa. Kontekst i styl, w jakim Hohenstauf wypowiada te intencje względem Bolesława, zakładają, że cesarskie poparcie znajdzie wyraz w określonym dokumencie.

Odpisując na nie znany z treści list Bolesława II Łysego, Fryderyk

⁴⁹ Tamże, s. 704: „*nostris erariis etiam que labores et sumptus Ligures hactenus et viarum discrimina refici non sinebant, per habilem succursum pecunie de regni nostri pinguedine celeriter transmittendum, prout negotiorum nostrorum qualitas exiget, restauratis, ad partes Theutonice quibus jam diutius presentiam nostram promisimus gressus nostros feliciter dirigamus*”.

powołuje się na prostaufijską orientację dziadka tegoż księcia, Henryka I Brodatego (zm. 19 III 1238), który podobnego stanowiska oczekiwał jakoby od swoich następców. Tak bowiem można jedynie rozumieć zwrot „quondam ducis Henrici avi tui serenitatis indicium, cuius te semitas opulit executurum”. Nie ulega wątpliwości, że Brodaty obejmując w grudniu 1201 r. schedę po ojcu, Bolesławie I Wysokim (zm. 8 XII 1201)⁵⁰, zawdzięczał pośrednio śląski spadek panującym niemieckim. Chociaż trudno na podstawie dostępnych źródeł dowieść bezpośrednich kontaktów Brodatego z Królestwem, a tym bardziej Cesarstwem Niemieckim (Sacrum Imperium Romanum) przez prawie cały bez mała okres jego rządów, to jednak nie da się ich wykluczyć, przemawia wszak za nimi logika sąsiedztwa⁵¹. Zbliżenia Brodatego z Cesarstwem historycy dopatrują się dopiero u schyłku jego panowania, w latach 1236—1238, kiedy to Henryk I uwikłał się w spór z duchowieństwem własnej diecezji oraz arcybiskupem gnieźnieńskim⁵². Przyjmują oni zgodnie, że właśnie wówczas Brodaty wystąpił z programem uzyskania przy poparciu Cesarstwa korony królewskiej dla swojego syna, Henryka II Pobożnego⁵³. Ojciec całej tej koncepcji, M. Łodyński, stawiał jednak zagadnienie to bardziej generalnie, pisząc: „stanowisko Henryka Brodatego wobec cesarstwa było polityką programową, która obejmując niejako całą jego dynastię, miała w oparciu się o cesarstwo czerpać siły i środki dla zrealizowania linii wytycznych programu Henryka Brodatego i jego następców na gruncie polskim”⁵⁴. Ten punkt widzenia, znajdujący niebagatelne wsparcie właśnie w słowach samego Fryderyka z listu do Rogatki, do pewnego stopnia podzielam. Wróćmy jednak do dalszych wątków merytorycznych cesarskiej odpowiedzi. Należy do nich także równoczesne stwierdzenie przez Fryderyka związków pokrewieństwa i powinowactwa z księciem śląskim (te tamquam consanguinitatis et affini-

⁵⁰ Datę zejścia Bolesława Wysokiego, równoczesną z przejęciem władzy przez Henryka Brodatego, precyzuje ostatecznie Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich* t. I, s. 37.

⁵¹ B. Zientara nie wyklucza pobytów Henryka Brodatego w Niemczech, zob. *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 169, ale też nie stara się nic dokładniejszego w tym zakresie ustalić. To samo odnosi się do uwag tego badacza na temat wczesnych stosunków politycznych śląskiego księcia z Hohenstaufami, tamże, s. 143 nn., oraz końcowej fazy tych stosunków, tamże, s. 275 n. Problem związków Brodatego z Cesarstwem i Królestwem Niemieckim, jak też z niemieckimi władztwami terytorialnymi, wymaga przeto odrębnej analizy.

⁵² Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 221 nn.; Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 257 nn.

⁵³ J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 74 n., ze wskazaniem starszej literatury; Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 274—276, przy dużej dozie sceptycyzmu wobec zwrotu „regem Poloniae instituere nitebatur”, zob. MPH, t. III, s. 647; podobnie ostatnio G. Labuda, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. I: połowa X w. — 1572, Warszawa 1982, s. 159.

⁵⁴ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 155.

tatis sinceris affectibus amplexatur)⁵⁵. Pierwszego da się dowieść przyjmując w punkcie wyjścia pochodzenie praprababki Bolesława II, Agnieszki, żony Władysława II. Owa Agnieszka, znana dobrze źródłom polskim⁵⁶, była siostrą przyrodnią króla rzymskiego, Konrada III Hohenstaufa (zm. 15 II 1152)⁵⁷, który z kolei był stryjem dziadka Fryderyka II, cesarza Fryderyka I Rudobrodego. Związków powinowactwa linii Piastów śląskich, z której wywodził się Bolesław Łysy, z Hohenstaufami można dopatrzeć się natomiast już w wypadku Adelajdy von Sulzbach, którą z pewnymi zastrzeżeniami uznać należy za siostrę Gertrudy, żony Konrada III⁵⁸. Jak się na ogół przyjmuje, Adelajda była drugą żoną Bolesława Wysokiego — matką Henryka I Brodatego, a więc dziadka Rogatki⁵⁹. Koligacje te zilustrować można tak jak w tablicy zamieszczonej obok.

Można by tu również dochodzić koligacji Bolesława II Łysego z Hohenstaufami bardziej współczesnych cesarskiemu respondentowi. Szeroko pojmowane w średniowieczu powinowactwo uwzględniałoby tutaj związki, których ogniwem była matka Rogatki, księżna Anna, córka króla czeskiego Przemysława Ottokara I (Otakar)⁶⁰, oraz te, które poprzez

⁵⁵ O kategoriach tych w odniesieniu do polskich źródeł średniowiecznych zob. M. Koczerska, *Uwagi o terminologii pokrewieństwa i powinowactwa w polskich źródłach historycznych* (Genealogia. Problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym, Toruń 1982, s. 27—47).

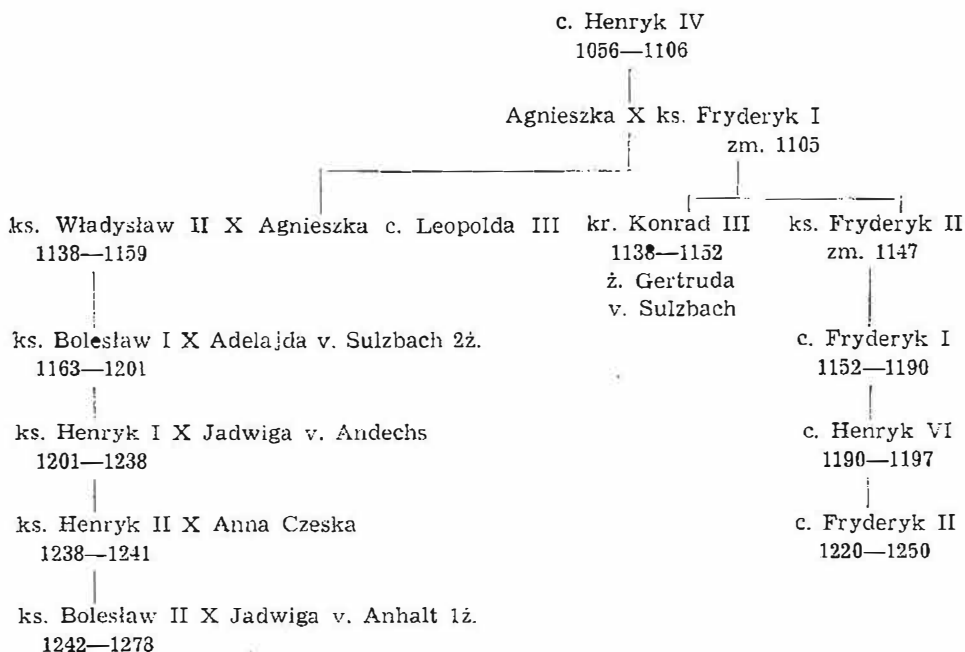
⁵⁶ Por. *Magistri Vincentii Chronicon Polonorum*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. II, Lwów 1872, reed. Warszawa 1961, c. 28, s. 365): „imperatoriam adit serenitatem, cuius erat sorore uxorius”, tamże, c. 30, s. 368: „causam affinitatis pro se cogenitissimam, sanguinis rationem pro uxore ac liberis apud imperatoriae culmen maiestatis allegat”, por. tamże, s. 371; we wszystkich tych wypadkach bez podania imienia, którego rozwiązanie daje m. in. *Kronika polska*, wyd. L. Cwikliński (MPH, t. III, s. 628, 631).

⁵⁷ Matką obojga była również Agnieszka, córka Henryka IV, cesarza z dynastii salickiej, wydana pierwotnie za księcia szwabskiego Fryderyka I Staufa, a po jego śmierci poślubiona przez księcia Austrii z rodu Babenbergów, Leopolda III; zob. Gottschalk, *op. cit.*, według indeksu; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 129.

⁵⁸ Zob. *Kronika polska*, s. 646: „Boleslaus — — ipse decedens anno Domini 1201 sepelitur et post eum uxor sua domina Adelheydis”. Istotne znaczenie mają tu zastrzeżenia K. Jasińskiego, zawarte w rec. pracy: K. Bieda, *W sprawie drugiej żony Władysława II Wygnanca* (Studia Źródłoznawcze. Commentationes, t. XIV, 1969, s. 229—232) oraz w *Rodowodzie Piastów śląskich*, s. 46 n., chociaż próba zastąpienia jej niejaką Krystyną jest propozycją bardziej jeszcze hipotetyczną; inaczey Gottschalk, *op. cit.*, s. 94—96.

⁵⁹ Za przebrzmiałą uważam mało umotywowaną opinię O. Balzera, że Bolesław Wysoki miał trzy żony, które badacz ten usytuował w następującej kolejności: Zwinisława, Krystyna, Adelajda; zob. *Genealogia Piastów*, s. 128—131.

⁶⁰ Przemysł Ottokar I, dziadek Rogatki, był skoligacony z Hohenstaufami przez matkę, księżniczkę Turynгии Juttę; zob. V. Novotny, *České dejiny*, dział I, cz. III, Praga 1913, według indeksu.



matkę Henryka II Pobożnego, ojca Rogatki, św. Jadwigę prowadziły do Andechsów, blisko skoligańczych z Hohenstaufami⁶¹. Można wreszcie założyć istnienie jakichś ogniów rodzinnych łączących Bolesława II z cesarskim rodem niemieckim nie zauważonych przez dostępne nam źródła. W każdym bądź razie akcentowanie przez cesarskiego wystawcę związków pokrewieństwa i powinowactwa z księciem śląskim jest wyrazem określonej tradycji w rodzie Hohenstaufów, zachowującej pamięć o związkach rodzinnych łączących cesarską dynastię niemiecką z linią Piastów śląskich, zapoczątkowaną przez Wygnańca. Świadomość tej tradycji musiała, co należy zaznaczyć, determinować stanowisko niemieckich panujących wobec nie samych tylko piastowskich władców Śląska, ale również całej ich dzielnicy. Otwierała bowiem drogę na Śląsk wpływom idącym z ziem Cesarstwa. W tym kontekście wart zauważenia jest zwrot listu akcentujący nie tylko oddanie dla Cesarstwa ze strony samego Brodatego, ale także innych przodków Rogatki. Tak bowiem można rozumieć zwrot „devocionis avite”, wywołujący gramatyczne skojarzenia nie jedynie z osobą samego dziadka, Henryka, ale szerzej — również i z innymi przodkami w linii prostej. Orientacja na Cesarstwo odleglejszych jeszcze przodków Rogatki, a więc Bolesława I i Władysława II, to

⁶¹ Związki rodzinne łączące Andechsów z Hohenstaufami wykazuje szczegółowo Gottschalk, *op. cit.*, s. 42 n.; także tabl. geneal. nr 5, s. 41; zob. tamże, s. 98, tabl. nr 11 (związki rodzinne Piastów śląskich ze Staufami).

zagadnienie znane dobrze historiografii polskiej i niemieckiej⁶², nie miejsce też tutaj szczegółowiej je naświetlać. Można jedynie co najwyżej zatrzymać się przy tym momencie, który doprowadził do ostatecznego przywrócenia dzielnicy śląskiej Bolesławowi Wysokiemu, pradziadowi Rogatki, co — jak wiadomo — dokonało się dzięki poparciu Cesarstwa.

Przywrócony w 1163 r. za sprawą politycznej presji Fryderyka Rudobrodęgo do dzielnicy śląskiej Bolesław Wysoki został z niej w 1172 r. wypędzony⁶³. Nastąpiło to w wyniku konfliktu Bolesława z synem Jarosławem oraz przyrodnim bratem Mieszkiem, pozostającym w zмовie z seniorem książąt polskich, Bolesławem Kędzierzawym⁶⁴. Jeśli wierzyć *Kronice polskiej*, Bolesław Wysoki uchodząc ze Śląska zabrał żonę i dzieci i z nimi udał się do Erfurtu, by zabiegać o niemiecką pomoc⁶⁵. Apele jego nie pozostały daremne. Miarodajne źródło niemieckie, tzw. *Chronica regia Coloniensis*, odnotowało pod r. 1173 wyprawę cesarza Fryderyka I do Polski „pro restituendo nepote suo in ducatum”⁶⁶. Polscy przeciwnicy Bolesława Wysokiego nie odważyli się stawiać oporu Rudobrodemu. Zaczynający ówczesnie przewodzić książętom polskim Mieszko Stary przybył do cesarza z okupem 8 tysięcy grzywien i szybko przystał na ponowne osadzenie Bolesława Wysokiego w dzielnicy śląskiej. Strona niemiecka nie omieszkła przy tej okazji zaakcentować cesarskiego zwierzchnictwa nad Polską⁶⁷. Podziela tu stanowisko B. Zientary, zakładającego, że: „W dodatku cesarz kazał sobie za pomoc zapłacić przyrzeczeniem corocznego trybutu z ziem Bolesława, nawiązując w ten sposób dodatkowy stosunek trybutarny między Cesarstwem a tą dzielnicą”⁶⁸. Ostatnia akcja interwencyjna Rudobrodęgo w interesie Bolesława I Wysokiego przypada na okres ok. 1177 r. W tymże czasie Wy-

⁶² S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 245 n., 260 n., s. 271—273; ostatnio B. Zientara, *Śląsk w państwie Piastów do schyłku XIII w.* (Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu, red. M. Biskup, Wrocław 1983, s. 50—52, dalej: *Śląsk i Pomorze*); stanowisko liberalnej współczesnej historiografii niemieckiej zob. G. von Grawert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters. Anfang des 10. Jahrhunderts bis 1526*, Aalen 1971, s. 55 n., 71—76, z szerokim uwzględnieniem wcześniejszej literatury niemieckiej.

⁶³ B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tulacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku* (Przegląd Historyczny, t. 62, 1971, z. 3, s. 383 n.); Grawert-May, *op. cit.*, s. 70 n.

⁶⁴ Jw.

⁶⁵ *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski (MPH, t. III, s. 481): „filiis et uxore relictis in Erfordia”.

⁶⁶ *Annales Colonienses Maximi*, wyd. K. Pertz (MGH SS. t. XVII, 1861, s. 786).

⁶⁷ L.c.: „Tanta autem fuit multitudo exercitus, ut multi testentur nullum unquam imperatorem tam honesta expeditione Poloniam intrasse. Primo itaque ingressu eius Polonienses exterriti quam citissime ad gratiam eius redierunt, ita quod octo milia marcarum imperatori et suis contulerunt, et imperio eius et omni voluntati sese devote subdiderunt”.

⁶⁸ Zientara, *Bolesław Wysoki...*, s. 384 n.

soki został raz jeszcze wypędzony ze Śląska za sprawą władającego Raciborzem Mieszka Płatonogiego⁶⁹. Fryderyk I przywrócił i tym razem Bolesława na Śląsku, wywierając nacisk dyplomatyczny na przebywającego ówczasie w Niemczech Mieszka Starego, zabiegającego również o pomoc Cesarstwa, i to przeciw rodzonemu bratu, Kazimierzowi Sprawiedliwemu (1178)⁷⁰. Wraz ze śmiercią Rudobrodego (10 VI 1190) autorytet Cesarstwa w Europie Środkowej znacznie się obniżył, wydarzenia zaś w Niemczech, wywołane zejściem syna Rudobrodego, Henryka VI (28 IX 1197), upadek ten jeszcze pogłębiły⁷¹. Skuteczność cesarskiej protekcji nad Śląskiem okazała się zerowa⁷². W tej sytuacji Bolesław podjął starania o poparcie papieżstwa⁷³. Z czasów świetności Imperium przetrwało jednak wspomnienie bliskich związków łączących dom cesarski z linią Władysława II Wygnańca.

Inny wreszcie kierunek rozważań wynikający z krytyki listu Fryderyka do Bolesława II wyznacza pominięcie osoby Henryka II Pobożnego, ojca Rogatki, jako potencjalnego sojusznika Cesarstwa. Pozostaje to w zgodzie z rzeczywistą orientacją Henryka II — propapieską i aktywnie antystaufijską. Wychowany przez matkę, przyszłą świętą, w duchu admiracji dla Kościoła, Henryk z woli ojca od 22 VI 1235 r. pozostawał formalnie protegowanym papieżstwa⁷⁴. Dystans wobec Cesarstwa musiało zatem w jego wypadku pogłębić obłożenie Fryderyka 20 III 1239 r. papieską ekskomuniką, ogłoszoną uroczyście w Niedzielę Palmową, 28 marca tegoż roku⁷⁵. Henryk Pobożny przystąpił nawet do pierwszej na terenie Niemiec antystaufijskiej koalicji, która zaofiarowała królewską koronę niemiecką Ablowi, jednemu z synów króla Danii, Waldemara II⁷⁶. Henryk, którego specjalny pełnomocnik papieża, archidiakon Pasawy Wojciech Czech⁷⁷ nazwie „arcyhrześcijańskim księciem Polski”, przystał nawet na elekcję duńskiego kontrkandydata do niemieckiej ko-

⁶⁹ Tamże, s. 386; ze starszej literatury polskiej zob. Smolka, *op. cit.*, s. 309 n.

⁷⁰ Zientara, *Bolesław Wysoki, l.c.*; o staraniach Mieszka III o przychylność strony niemieckiej m. in. lakoniczny zapis w saskim kodeksie dyplomatycznym: „Ipso quouque anno rege [Henrico] expeditionem in Polonia[m] ... disponente”, zob. *Codex diplomaticus Saxoniae Regiae*, dzi ał 1, t. II, Leipzig 1889, nr 512, s. 355.

⁷¹ T. Toeche, *Kaiser Heinrich VI.* (Jahrbücher der Deutschen Geschichte, Leipzig 1867, s. 480—484); Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 141 n.; W. Korta, *Historia Niemiec do 1492 roku* (Historia Niemiec, Wrocław 1981, s. 165 n.).

⁷² Przypatruje to Grawert-May, *op. cit.*, s. 76 n.

⁷³ Potwierdza to pośrednio bulla Innocentego III z 8 III 1198 r.; zob. *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1951, nr 76, s. 188—190 (dalej: KDS).

⁷⁴ Zob. VMPL, t. I, nr 61; por. Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 274.

⁷⁵ Schirmacher, *op. cit.*, t. III, Göttingen 1864, s. 53.

⁷⁶ Tamże, s. 107—115.

⁷⁷ Zob. H-B, t. V, cz. 2, Parisii s 1859, s. 1110: „Vult ei in Ungaria adhae rereex parte ducis Bavariae ducis [sic] sui et amicorum suorum, et procurare quod rex Boemiae et ille H. christianissimus princeps Poloniae, Ungariae contigui, sibi occurrere personaliter festinabunt” (pod datą 27 III 1241).

rony w Lubuszu, ówczesnie znajdującym się w obrębie terytoriów podlegających władcy Śląska⁷⁵. Wobec nastrojów znakomitej większości możnowładców niemieckich, wiernych Hohenstaufom, do elekcji w Lubuszu nie doszło⁷⁹. Zaczęła się również rozpadać owa pierwsza na terenie Niemiec antystaufijska koalicja. W jej szeregach najdłużej wytrwali Otto II Wittelsbach, książę Bawarii, i Henryk II Pobożny⁸⁰. Znając w pełni lojalny stosunek władcy Śląska do papieżstwa, Grzegorz IX umieścił go w liczbie osób zaproszonych do wzięcia udziału w zapowiedzianym na Wielkanoc 1241 r. soborze powszechnym⁸¹. Przewidziany w tym terminie sobór został przez Fryderyka II udaremniony⁸², a 9 IV 1241 r. Henryk zginął pod Legnicą w starciu z Tatarami.

Na podstawie cesarskiej odpowiedzi można odtworzyć wreszcie zasadnicze momenty wcześniejszego listu Bolesława II do Fryderyka. Tak więc na samym wstępie nadawca wyrażał zapewne pragnienie bliższego związania się ze Świętym Cesarstwem Rzymskim i zapowiadał pełne oddanie dla sprawy Fryderyka. W tym miejscu silniej też może zaakcentował swoją przydatność dla rodziny Hohenstaufów i ich imperium. Dalej zapytywał, czy służby jego miłe będą Cesarstwu i czy w związku z tym może wyekspediować na cesarski dwór specjalne poselstwo. Myśl tę mógł Rogatka następnie rozwinąć, mówiąc wprost o hołdzie lennym poprzez specjalnych pełnomocników⁸³ i trwałym włączeniu ziem polskich, za których zwierzchniego władcę Bolesław II ówczesnie się uważał⁸⁴, w system Cesarstwa. Nie wykluczone, że Bolesław w liście swoim wspomniał ogólnie o zagrożeniu płynącym ze strony Kościoła i świeckich przeciwników wpływów Cesarstwa na ziemiach sobie podległych. Mógł przy tej sposobności bardziej też wyeksponować swoją rolę jako gwaranta interesów Sacrum Imperium na polskiej (czyt. śląskiej) ziemi.

Wiadomo, że Bolesław II nie uzyskał żadnej realnej pomocy ze stro-

⁷⁵ H-B, t. V, cz. 1, Parisiis 1857, s. 345: „Sperat in festo beati Petri eligi circa Poloniam in loco Lubus in regem Romanorum regem Daciae juniorem”.

⁷⁹ Schirrmacher, *op. cit.*, t. III, s. 116 nn.; Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 309 n.

⁸⁰ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 287; Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 310.

⁸¹ List konwokacyjny Grzegorza IX, wymieniający Henryka, księcia Polski, wystawiony 9 VIII 1240 r. nie zachował się. Znamy go jedynie z regestu, zob. H-B, t. V, cz. 2, s. 1020, o występowaniu zaś w nim Henryka Pobożnego wnosić można jednoznacznie z zachowanej korespondencji Wojciecha Czecha.

⁸² Schirrmacher, *op. cit.*, t. III, s. 198–201.

⁸³ W rozmowie odbytej ze mną dr J. Mularczyk wyraził opinię, że bezpośrednią przyczyną szukania przez Bolesława Łysego poparcia na cesarskim dworze mogła być sprawa Ziemi Lubuskiej, która 20 IV 1249 trafiła formalnie pod zwierzchnictwo arcybiskupa Magdeburga, a praktycznie margrabiów brandenburskich.

⁸⁴ Aż do roku 1253 używał tytułu „dux Slesie et Polonie”; por. Maleczyński, *op. cit.*, t. I, s. 494, w jednym zaś z dokumentów z r. 1249 Bolesław II użył nawet tytułu: „senior dux Slesie et Polonie”, zob. SU, nr 383, s. 243.

ny cesarza, zaangażowanego już wtedy na straconych pozycjach w zmagania na Półwyspie Apenińskim. Swoją entuzjazm dla Cesarstwa Rogatka przelała na sąsiednich feudałów niemieckich, reprezentujących co najwyżej Królestwo Niemiec, oczywiście ze szkodą dla państwowych interesów Polski. Wyrazem tego był zawarty przez Rogatkę 20 IV 1249 r. układ z arcybiskupem magdeburgskim, Wilbrandem von Käfernburg⁸⁵. Za cenę arcybiskupiej pomocy Bolesław przekazywał Wilbrandowi w posiadanie jedną połowę Ziemi Lubuskiej, z drugiej zaś połowy czynił się jego lennikiem⁸⁶. Słusznie tedy pisał Roman Heck: „W następstwie tego układu ziemia owa znalazła się w latach 1250—1252 w rękach Brandenburgii, a bezsilny Rogatka nie mógł protestować przeciw obsadzeniu przez Brandenburczyków jego części Lubusza”⁸⁷. Można tu wspomnieć, że oglądanie się Rogatki na niemiecką pomoc nie uszło uwagi współczesnych temu księciu opiniotwórczych środowisk polskich. Reprezentował je między innymi autor *Kroniki wielkopolskiej*, z niejaką przesadą utrzymując: „Iste enim Boleslaus cepit primo Teutonicos Poloniam inducere et ipsis predia et castra tribuebat, ut contra fratres suos germanos, quos sine cessacione impugnabat, sibi auxilia preberent”⁸⁸. Taka postawa Rogatki, jak i zbliżone zachowania niektórych innych książąt polskich sprzyjać musiały otwartym i „ukrytym” formom wschodniej ekspansji żywiołu niemieckiego⁸⁹. Fryderyk II, jak wiadomo, zaangażowany na południu, musiał poprzestać na z gruntu deklaratywnym i formalnym patronowaniu owej ekspansji. Równocześnie, jak ostatnio trafnie zauważył G. Labuda, „próbował wznowić popadłe w zapomnienie tytuły zwierzchnie królów niemieckich względem książąt polskich”⁹⁰. I tak w wystawionej 26 IX 1212 r. w Bazylei *Złotej Bulli* dla Królestwa Czech został pośrednio stwierdzony obowiązek udziału księcia polskiego w zwoływanych do Merseburga sejmach Królestwa Niemieckiego⁹¹. Występując z pozycji cesarza rzymskiego, Fryderyk II w 1226 r. nadał landgrafowi Turynгии, Ludwikowi, Marchie Miśnieńską i Łużycką oraz „ter-

⁸⁵ SU, nr 368, s. 232 n.

⁸⁶ Jw.; por. O. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten*, Fürstenwalde 1890, s. 86—99.

⁸⁷ Zob. Heck, *op. cit.*, s. 40.

⁸⁸ *Kronika wielkopolska*, rozdz. 88, s. 94.

⁸⁹ Na temat jawnej agresji żywiołu niemieckiego w okresie rozbitcia dzielnicowego zob. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 160 nn., tamże, s. 221 nn. o ukrytych formach agresji.

⁹⁰ W: *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, s. 142 n.

⁹¹ *Codex diplomaticus et epistolarium Regni Bohemiae*, wyd. G. Friedrich, t. II, Pragae 1912, nr 96, s. 93: „De nostre autem liberalitatis munificentia statuimus, quod illustris rex predictus vel heredes sui ad nullam curiam nostram venire teneantur, nisi quam nos apud Babenberc vel Nurenberc celebrandam indixerimus, vel si apud Merseburc curiam celebrare decreverimus, ipsi sic venire teneantur; quod si dux Polonie vocatus accesserit, ipsi sibi ducatum prestare debeant, sicut antecessores sui, quondam Boemie reges, facere consueverunt”.

ram Pruscie quantum expugnare valeret et sue subicere potestati”⁹². Działając na podstawie tego samego tytułu prawnego — jako najwyższy w Cesarstwie zwierzchnik lenny — Fryderyk bawiący w Rawennie w grudniu 1231 r. specjalnym dokumentem potwierdził dawne przywileje margrabiów brandenburskich wraz z prawem zwierzchnictwa nad Pomorzem (Zachodnim?)⁹³. Aktem tym Fryderyk wprowadzał Pomorze Zachodnie w formalną zależność od Brandenburgii, degradując je do roli lenna drugiego stopnia w systemie Królestwa Niemiec⁹⁴. Żywiąc podobne iluzje odnośnie do zwierzchnictwa nad całością ziem polskich, Fryderyk II w bulli z Rimini z marca 1226 r. nazwał księcia Mazowsza, Konrada, mianem „devotus”, oznaczającym człowieka zależnego⁹⁵. Przykłady powyższe, podobnie jak szybka reakcja na poddańczą inicjatywę Rogatki z 1248 r., świadczą o dobrych chęciach Fryderyka rzeczywistego uzależnienia ziem Śląska i w ogóle Polski od Cesarstwa. Wobec jednak faktycznego załamania się programu cesarskiego dominium mundi i rychłego już zejścia samego Fryderyka (13 XII 1250) rozwiązać się ostatecznie musiały wszelkie rachuby obliczone na rzeczywistą hegemonię Cesarstwa nad ziemiami polskimi. Toteż jeśli nawet podobnie jak przed laty M. Łodyński uznamy inicjatywę Bolesława II Łysego za „ostatni dowód dobrowolnego uzależnienia się Polski od Niemiec, ostatnią próbę wsparcia jej bytu na sile i powadze cesarstwa”⁹⁶, przyjąć będziemy musieli jako aksjomat praktyczną bezsilę Fryderykowego imperium wobec spraw polskich. Ta właśnie niemożność bardziej zdecydowanego wpływu przez Cesarstwo na bieg spraw na Śląsku, jak i w ogóle w Polsce, w pierwszej połowie XIII stulecia skończyła się fiaskiem zabiegów Brodatego o królewską koronę dla swojej linii. Problematyczna w tym okresie formalna zwierzchność Cesarstwa nad ziemiami polskimi nie mogła zatem ani pomóc, ani też zaszkodzić praktycznie suwerennym książętom piastowskim⁹⁷. Istniały natomiast w obrębie Cesarstwa wcale silne re-

⁹² List wystawiony 22 VI 1226 w Borgo S. Donino, w formie insertu w: *Cronica Reinhardsbrunnensis*, wyd. O. Holder-Egger (MGH SS, t. XXX, cz. 1, 1896, s. 605); o tym źródle zob. *Repertorium fontium historiae mediæ aevi*, t. III: Fontes C, Roma 1970, s. 425 n.

⁹³ *Pommersches Urkundenbuch*, wyd. 2, opr. K. Conrad, dział 1: Urkunden, t. I: 786—1253, Köln—Wien 1970, nr 279, s. 340 n.

⁹⁴ Podsumowanie nowszej dyskusji na ten temat zob. J. Petersohn, *Prawnopanstwowy stosunek Pomorza Zachodniego do państw sąsiednich w okresie średniowiecza* (Śląsk i Pomorze, s. 103).

⁹⁵ *Preussisches Urkundenbuch*, wyd. Philippi-Wölky, t. I, Königsberg 1882, nr 56, s. 41: „...devotus noster Conradus, dux Masovie et Cuyavie”. Krytyczny rozbiór bulli — G. Labuda, *Stosunek prawnopubliczny zakonu krzyżackiego do Rzeszy Niemieckiej w świetle Złotej Bulli Fryderyka II z r. 1226* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 3. Poznań 1951, s. 87—124).

⁹⁶ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 153.

⁹⁷ Przyznaje to również Grawert-May, *op. cit.*, s. 76.

miniscencje zwierzchnictwa nad Polską, sięgające przynajmniej czasów Barbarossy⁹⁸. Przejawem tych reminiscencji jest również w jakiejś mierze sprowokowana wcześniejszym listem Rogatki cesarska odpowiedź, której treść i wymowę starano się naświetlić wyżej.

SCHLESIEIN DEM KAISERREICH DER STAUFER GEGENÜBER IM LICHTE DES BRIEFES VON FRIEDRICH II. HOHENSTAUF AN BOLESŁAW II. DEN KAHLEN

In einer ursprünglich an die Präpositur der saganer regulären Kanoniker in Zielona Góra gehörenden Kodex (vom Anfang des 15. Jahrhunderts) befindet sich eine Abschrift des Briefes von Friedrich II. Hohenstauf an Bolesław II. den Kahlen. Aus seinem Inhalt schliessen wir, dass dem Brief Friedrichs selbst ein Angebot des schlesischen Fürsten, Bolesław II., vorangekommen war, die schlesischen Gebiete und noch breiter — ganz Polen — in das politische System des Kaiserreichs einzuschliessen. Ich habe mich hier bemüht es aufzuweisen, dass sich Bolesław II. mit diesem Vorschlag zwischen 8. Juli 1248 und 28. Januar 1249 an den Kaiser gewandt hatte. Der Brief von Bolesław hat den kaiserlichen Hof in einer der drei folgenden Städte: Cremona, Pavia oder Pisa in den ersten Monaten 1249 erreicht. Die uns bekannte Antwort Friedrichs hat wahrscheinlich in Cremona vorbereitet werden können, von wo der Kaiser sich nach Deutschland zu begeben beabsichtigte, um Verstärkungen heranzuholen, bestimmt in 1249. Friedrich beruft sich in seinem Brief auf eine pro-staufische Einstellung des Grossvaters des Fürsten Bolesław des Kahlen, des Fürsten Henryk I. des Bartigen. Der Meinung des Urhebers (d.h. Friedrichs) nach, erwartete Henryk I. der Bartige von seinen Nachfolgern, sich für das Kaiserreich zu erklären. In seiner Antwort auf den Brief von Bolesław lobt der Kaiser schon im ersten Satz die Initiative des schlesischen Fürsten, indem er den Brief aus Polen für „Vorankündigung aufrichtiger Hingabe“ hielt. Friedrich bewilligt die frühere Schrift von Bolesław II. als Angebot einer Unterordnung dem Kaisertum sowie als Aufruf seitens des schlesischen Herrschers um politische Unterstützung. Zum Schluss erwartet der Kaiser die Ankunft der Boten von Bolesław, die, wie er meint, ihm Bericht über die das Kaisertum betreffenden Angelegenheiten (*cesareas ... relationes*) erteilen werden und sagt an, dass sich diese Boten eines freundlichen Empfangs erfreuen werden. Unter diese Friedrich und sein Imperium betreffenden Sachen wird die Lage Schlesiens und Polens im Blick der Interesse des Kaiserreichs verstanden. Die Teilnahme Friedrichs II. Hohenstauf für das Angebot des schlesischen Fürsten lag in Sphäre der allgemeinen Absichten dieses Kaisers, der sich bemühte, die in Vergessenheit verfallenen Obrigkeitstitel der deutschen Herrscher über polnische Fürsten wiederzuerwecken.

Die Initiative von Bolesław II. brachte keine konkreten Ergebnisse infolge eines Zusammenbruchs des Staufer-Programms auf dem Territorium von Italien und Deutschland selbst.

⁹⁸ Reminiscencje te przeszedził już A. F. Grąbski, *Polska w opiniach obcych* X—XIII w., Warszawa 1964, s. 219 nn., 256.

K. AZJMIEZRORZECZOWSKI

„TERRA” W DOKUMENTACH ŚLĄSKICH DO KOŃCA XIV WIEKU

Śląsk jest ostatnim wielkim obszarem ziem polskich, na którym poszukujemy zastosowań i ewolucji znaczeń wyrazu „terra”, mając za podstawę dokumenty tutaj sporządzone, lub też bezpośrednio tego kraju dotyczące. Podobnie jak w poprzednich tego rodzaju pracach opieramy się wyłącznie na materiale drukowanym¹, do czego jednak konieczny jest pewien komentarz. Mianowicie wykorzystano tutaj ponownie pewne wydawnictwa, które już uprzednio były podstawą naszych analogicznych prac, za przedmiot mających dociekania nad terminologią tekstów o charakterze narracyjnym. Idzie tu konkretnie o sławną *Księgę henrykowską* oraz *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, obie wydane przez G. A. Stenzla. Ich teksty stanowią narrację połączoną z dokumentami, przytaczanymi in extenso, i wcześniej² wykorzysta-

¹ Są to wydawnictwa (w nawiasie podano stosowany skrót): *Die Urkunden des Klosters Leubus*, Lief. I, wyd. J. Büsching, Wrocław 1821 (Büsch.); *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte ... in Schlesien und der Oberlausitz*, wyd. G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1932 (Tz.); *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1845 (Bisth.); *Liber foundationis claustrae Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1854 (Heur.); *Codex diplomaticus Silesiae*, wyd. przez Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens, tomy 1, 2, 5, 6, 9, 10, 27, Wrocław 1875 i nast. (Cod.); *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1870 (Korn); *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*, wyd. F. W. Schirrmacher, Legnica 1866 (Schirrm.); *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzoglinie*, wyd. W. Heusler, Wrocław 1885 (Heusl.); *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. C. Grünhagen, H. Markgraf, Lipsk 1881—1883 (GM); *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, t. I—III, Wrocław 1956—1964 (Mal.); *Codex diplomaticus Poloniae* (Pol.). Wykorzystano również rozproszone dokumenty książąt śląskich zawarte w dyplomatariuszu mogiłskim (Mog.), w kodeksie dyplomatycznym wielkopolskim (Wkp.), kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej (Kat.) oraz w *Zbiorze dokumentów małopolskich* wyd. przez J. Kurasia (Kur.).

² W pracy: „Terra” w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV w. (Sobótka, 1981, nr 2, s. 219—242). Poprzednie analogiczne publikacje autora to: *Terra w dokumentach wielkopolskich XIII i XIV w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, Prawo CX, 1982, s. 19—50); *Terra w dokumentach mazowieckich i wschodniopomorskich do końca XIV wieku* (tamże, Prawo CXXI, 1984, s. 21—62); *Terra w dokumentach małopolskich do końca XIV w.* (tamże, Prawo CVI, 1985, s. 17—52).

liśmy z nich tylko ustępy będące opowiadaniem, odkładając włączone akty prawne do niniejszego opracowania. Toteż tylko te ostatnie zostały obecnie tutaj uwzględnione. Po drugie pominęliśmy w niniejszej pracy cały ogromny materiał ogłoszony w postaci regestów w kolejnych tomach *Codex diplomaticus Silesiae*³ i jeszcze obecnie kontynuowany⁴. Obejmuje on wprawdzie czas do 1354 r. i w zasadzie jest kompletny, niestety jednak jego streszczenia podają w oryginalnym łacińskim brzmieniu tylko najważniejsze formuły, toteż interesujące nas wyrazy z reguły nie mają w nich dla siebie miejsca. Podstawa badań została przez to znacznie zubożona, choć można mieć nadzieję, że mimo wszystko zdoła odzwierciedlić treść i kierunki procesów, które przebiegły na Śląsku w interesującej nas dziedzinie. Po trzecie wreszcie wykorzystano wyłącznie teksty łacińskie, ponieważ badane słownictwo właśnie z tego zostało wzięte języka. Oczywiście spowodowało to dalsze i z biegiem czasu coraz bardziej nasilające się zwężanie podstawy badawczej. Wiadomo bowiem, że niemczyzna w XIV w. w coraz to większej mierze wkraczała w praktykę śląskich kancelarii, szczególnie w ich kontaktach z dworem praskim, tam zaś przecież w czasach Luksemburgów język niemiecki stawał się niemal panującym.

I. O b r a z o g ó l n y obserwowanych zjawisk da zestawienie wyrazów o znaczeniu przestrzennym użytych w uwzględnionych dokumentach, które jednak nie są zarazem imionami własnymi (nazwami geograficznymi). Idąc śladem wcześniejszych prac wzięto tu pod uwagę również słowa, których znaczenie może być dwojakie, oddając albo samo władztwo jako takie, albo przestrzenny zasięg tego władztwa (*ducatus*, *principatus*, *dominium* itp.). Zdecydował o tym fakt, że najczęściej nie sposób rozstrzygnąć, w jakim konkretnym użyto ich sensie, a także okoliczność, że w średniowiecznej stylistyce oba znaczenia były nader bliskie i najczęściej pełniły tę samą rolę w narracji. Płynące stąd ewentualne niedokładności nie są wreszcie istotne, skoro nie te wyrazy stanowią przedmiot naszego właściwego zainteresowania, uwzględnia się je zaś jedynie dla nakreślenia najogólniejszego tła terminologicznego.

Przedstawieniu ogólnego tła nazewniczego posłuży przede wszystkim tab. 1, grupująca zebrany materiał według kategorii osób (tzn. kancelarii), które wystawiły odpowiednie akty. Przyczyny, dla jakich uwzględniono tutaj również dokumenty papieskie (wraz z legackimi), były już poprzednio parokrotnie wyjaśnione. Dodatkowo jeszcze tylko należy podać, iż wszystkie akty zawarte w formularzu Arnolda Protzana, sporządzonym w 1332 r. na potrzeby wrocławskiej kancelarii biskupiej, zali-

³ *Regesten zur Schlesischen Geschichte* (*Codex diplomaticus Silesiae*, t. 7, 16, 18, 22, 29, 30, Wrocław 1875—1930).

⁴ *Regesty śląskie*, t. I, 1343—1348, Wrocław 1975; t. II, 1349—1354, Wrocław 1983.

Tab. 1. Określenia przestrzenne w dokumentach śląskich do końca XIV w.

Rodzaj określenia	Liczba określeń w dokumentach wystawionych przez					Razem
	panują- cych	papieży	ducho- wienstwo	urzęd- ników	osoby prywatne	
terra	738	73	185	5	34	1035
ducatu	90	4	11	2	3	110
principatus	15		2			17
dominium	35	3	8		1	47
provincia	3		3	2	1	9
respublica	1					1
castellania	9	3	7	2		21
territorium	102	10	21		4	137
districtus	304	10	41	1	8	364
circuitus	4		6			10
capitaneatus			2			2
patria	2		1		1	4
partes	2	6	2	1		11
regio		1	1			2
Razem	1305	110	290	13	52	1770

czono do dokumentów duchowieństwa, przypisując je pierwszej połowie XIV w., chyba że są konkretnie datowane.

W tab. 1 ujęto 14 przestrzennych określeń, nie będących imionami własnymi, znaczna ich część jednak tylko zupełnie przygodnie wystąpiła w przebadanym materiale. W ilościach dużych lub znacznych odnotowano tylko „terra”, „districtus”, „territorium”, „ducatu” oraz „dominium”, w mniejszej zaś mierze jeszcze „castellania” oraz „principatus”. Dlatego też do nich tylko ograniczymy bardziej szczegółowe obserwacje.

Przede wszystkim uderza tu bezwzględna przewaga wyrazu „terra”, rzecz poznana we wszystkich poprzednio omówionych obszarach. Podobnie i termin „districtus” jest bardzo liczny i tutaj, i gdzie indziej. W wielkościach względnych, liczonych od ogółu zebranych wzmianek, „terra” obejmuje 58,5%, „districtus” 20,6%, „territorium” 7,7%, „ducatu” 6,2%, „castellania” już jednak zaledwie 1,2%, „principatus” zaś tylko 1%. Po porównaniu z wcześniej przeprowadzonymi terminologicznymi analizami okazuje się, że odsetek „ziemi” na Śląsku jest najniższy wśród wszystkich obszarów dotychczas przebadanych oraz że udział „districtus” jest w tej relacji bezwzględnie najwyższy. Podobnie ma się rzecz z „territorium”, które jednak słabiej dominuje swoim odsetkiem. Z kolei najniższy ze wszystkich jest na Śląsku udział „kasztelanii” oraz „dominium”. W sumie wzięwszy przestrzenną terminologię śląskich dokumentów wykazuje najwięcej zbieżności z Mazowszem, tyle że odnośne cchy wystąpiły tutaj jaskrawiej.

Na podkreślenie zasługuje przy tym szczególnie niski odsetek „ziemi” w terminologii, który — w zestawieniu z innymi obszarami — nie

jest nawet kompensowany przez określenie „ducatus” oraz „principatus”; z tych zresztą tylko pierwsze wystąpiło na Śląsku w dość znacznym odsetku.

Pogrupowanie materiału w zależności od wystawców pozwala szczegółowej rozpatrzyć tę terminologię. Wzmianki wzięte z dokumentów monarszych bezwzględnie dominują swą liczbą, tworząc ponad 73% całości. Nic zatem dziwnego, że odnośne odsetki kształtują się w tej kategorii analogicznie jak w całym materiale. I tak „terra” to 56,6%; „districtus” — 23,3%; „territorium” — 7,8%; „ducatus” — 6,9%; „dominium” — 2,7% oraz „castellania” 0,7%. Patrząc na nie w porównaniu do łącznych wielkości można tu wydzielić dwie grupy. Jedną cechują niższe odsetki w monarszych aktach i są to „terra” oraz „castellania”. We wszystkich pozostałych odnośne odsetki są natomiast nieco wyższe niż policzone dla całego materiału. Mogłoby to oznaczać, że „terra” oraz „castellania” były w monarszych kancelariach stosowane względnie rzadziej niż gdzie indziej, przy czym „kastellania” byłaby wyraźnie kompensowana przez „districtus”.

Dokumenty papieskie (i legackie) to już stosunkowo niewielka grupa (6% całości). Odnośne odsetki, w tej samej kolejności co poprzednio, wynoszą: 66,4 — 9,1 — 9,1 — 27 — 2,7, i tutaj udział „terra” jest największy, równocześnie zaś „districtus” najslabiej zarysowany. Dokumenty śląskiego duchowieństwa, głównie biskupów, są liczniejsze (16,4% całości), odpowiednie liczby względne w nich wynoszą: 63,8 — 14,1 — 7,2 — 3,8 — 2,8 — 2,4. Jak widać, i tutaj odsetek „terra” jest wysoki, z tym jednak, iż względnie wysoki jest też udział „districtus”, inaczej niż w dokumentach papieskich. Analogicznie zachowują się też odnośne odsetki w grupie dokumentów prywatnych, z natury rzeczy nielicznej, a mianowicie 65,4 — 15,4 — 7,7 — 5,8 oraz 1,9. Wyraz „castellania” w ogóle w nich nie występuje.

Ze szczególną ostrożnością trzeba podejść do grupy dokumentów urzędniczych. Jest ona niemal znikoma (0,7% całości) i słowo — może przypadkowo zastosowane — jawi się w niej od razu w poważnym odsetku, zapewne zniekształcając rzeczywisty stan rzeczy. Opieranie się na wielkościach względnych jest więc ryzykowne w tej sytuacji, czynimy to też tylko po to, by choć orientacyjnie zestawić je z poprzednimi. Rzeczywiście też czeka tu niespodzianka w postaci zaskakująco niskiego udziału „terra”, która tworzy zaledwie 38,5% nazw. Gdzie indziej bowiem odsetek ten był szczególnie wysoki, znacznie przekraczając pod tym względem zarówno całość uwzględnianego materiału, jak i grupę dokumentów monarszych. Także pozostałe odsetki kształtowały się w tej grupie nietypowo: „districtus” tworzy tylko 7,7%, „territorium” w ogóle brak, „ducatus” ma odsetek najwyższy, mianowicie 15,4%, podobnie jak „castellania”, wykazująca się tym samym odsetkiem. Na poznanych dotychczas obszarach i pod tymi względami było przeważnie

wręcz odwrotnie, z tym może tylko, że z wyjątkiem Małopolski i Wielkopolski również brak było terminu „territorium” w dokumentach tej kategorii. Wiele więc przemawia za tym, iż obraz ten jest przede wszystkim wynikiem szczupłości i przypadkowości danych. Nie ma bowiem (tym bardziej przy ogólnym terminologicznym podobieństwie Śląska do Mazowsza) — jak się zdaje — żadnych obiektywnych warunków na Śląsku, które tę drastyczną odmienność mogłyby wywołać.

Tab. 2 grupuje zebrany materiał w następstwie czasu, umożliwiając poznanie tendencji, które wystąpiły w przestrzennej terminologii na Śląsku.

Tab. 2. Występowanie określeń przestrzennych w dokumentach śląskich

Rodzaj określenia	Liczba określeń w dokumentach wystawionych w latach				Razem
	do 1250	1251 -- 1300	1301 -- 1350	1351 -- 1400	
terra	129	220	496	190	1035
ducat	11	15	42	42	110
principatus		5	1	11	17
dominium		19	16	12	47
provincia	4	3	2		9
respublica			1		1
castellania	11	3	3	4	21
territorium	31	19	76	11	137
districtus	7	41	238	78	364
circuitus	4	2	4		10
capitaneatus				2	2
patria	1	2	1		4
partes	1	5	5		11
regio	2				2
Razem	201	334	885	350	1770

Liczby bezwzględne zestawione w tab. 2 unaoczniają przede wszystkim niekompletność wykorzystanej podstawy źródłowej, szczególnie drastyczną dla drugiej połowy XIV w. Wiadomo, że z czasem rosła liczba wytwarzanych dokumentów, tutaj zaś właśnie wówczas widać gwałtowny jej spadek. Była już mowa, iż zdecydowało o tym nasilanie się wówczas języka niemieckiego w kancelaryjnej praktyce Śląska. Jest przy tym oczywiste, iż ten sam fakt w znacznym stopniu wystąpił również już w pierwszej połowie tego stulecia, wówczas jednak nie zatarł jeszcze w naszym materiale (wiadomo, że wyłącznie łacińskim) silnego wzrostu liczby wystawianych aktów i zawartej w nich przestrzennej terminologii. Trzeba z dużym naciskiem podkreślić owo formalne zdekompłowanie materiału szczególnie w latach 1351—1400, ponieważ zasadniczo osłabia ono możliwość posługiwania się wielkościami względnymi dla tego czasu. Wybór języka dokumentu był bowiem w ogólnej skali tylko przypadkowy (aczkolwiek nie bez znaczenia była tu np. osoba odbiorcy). Po-

nieważ zaś liczba odnośnych wzmianek jest dość skromna (350, czyli 19,8% ogółu), zatem i prawo wielkich liczb mogło tu znaleźć niewielkie zastosowanie. Po tych nieodzownych zastrzeżeniach można przystąpić do omówienia wyników, które przynosi tab. 2.

W liczbach bezwzględnych wyraz „terra” przejawia tu konsekwentny i zdecydowany rozwój; kolejny silny spadek jest zapewne w zasadniczej mierze skutkiem omówionego już zwężenia podstawy badawczej. Używanie terminu „ducatus” podobnie wzrasta i można przypuścić, iż wzrasta szczególnie w XIV w., skoro mimo zwężenia podstawy utrzymało się w tej samej wysokości. „Castellania” nie daje jasnego obrazu, w ogóle jednak raczej zanika. Zmienność „territorium” jest dwukierunkowa: po spadku w drugiej połowie XIII w. następuje jego gwałtowny przyrost w pierwszej oraz nierównie silniejszy spadek w drugiej połowie XIV w. Konsekwentny natomiast jest przyrost występowania terminu „districtus”, wręcz gwałtowny w pierwszej połowie XIV w. Następne silne cofnięcie się odnośnej liczby ma najpewniej przyczynę we wspomnianym zwężeniu podstawy badawczej.

Bardziej realny wgląd w tę zmienność nadają wielkości względne, liczone od ogółu wzmianek zebranych dla kolejnych pięćdziesięcioleci, z myślą, że w ten sposób uda się w pewnej mierze zneutralizować przypuszczalne skutki wspomnianego zdekompilowania. Okazuje się, że tendencje wychwycone w ten sposób w znacznym stopniu odbiegają od tego, co sugerowały liczby bezwzględne. Mianowicie dla określenia „terra” kolejne odsetki wynoszą 64,2 — 65,9 — 56,0 — 54,3, czyli że po początkowym niewielkim wzroście zaznacza się wyraźny spadek ich stosowania w terminologii dokumentów śląskich. Jest to tendencja wręcz przeciwna do obserwowanej w Małopolsce i Wielkopolsce, podobna jednak w pewnej mierze do występującej na Mazowszu i Wschodnim Pomorzu, z tym że na Mazowszu w XIV w. przejawiał się jednak pewien wzrost odsetka, oraz że na Śląsku odsetek ten, i tak stosunkowo mniejszy, cofnął się najsilniej. Odsetek występowania terminu „ducatus” w śląskich dokumentach przez 150 lat utrzymywał się na zbliżonym poziomie, aby jednak gwałtownie wzrosnąć w drugiej połowie XIV w. (5,5 — 4,5 — 4,7 — 12,0). Udział „kasztelanii” od połowy XIII w. silnie się zmniejszył i już pozostał na tym samym mniej więcej poziomie (5,5 — 0,9 — 0,9 — 1,1). Stosowanie wyrazu „territorium” nie przejawiało wyraźnej tendencji, ponieważ po spadkach odsetka przejawiało jego kolejny przyrost (15,4 — 5,7 — 8,6 — 3,1). W odniesieniu do „dystryktu” obliczone odsetki nie zmieniły obrazu zyskanego poprzednio na podstawie liczb bezwzględnych. Jest to mianowicie stały i silny wzrost, pewne zaś cofnięcie się odsetka w drugiej połowie XIV w. stanowi po prostu skutek zwężenia podstawy obserwacji (3,5 — 12,3 — 26,9 — 22,3).

W nazewniczym obrazie dokumentów śląskich i w jego ewolucji zasadniczą cechą jest względna regresja stosowania wyrazu „terra”, idąca

w parze z konsekwentnym przyrostem słowa „ducatus”. Tłumaczy to polityczna struktura Śląska w XIV w. i jego podział na księstwa, przy tym księstwa stosunkowo niewielkie, wewnątrz których mało było szans na powstawanie wewnętrznych podziałów w dużej skali. Wiadomo zaś, że gwałtowne zwiększenie stosowania wyrazu „terra” było gdzie indziej spowodowane właśnie przez wyodrębnianie się jednostek podziału wielkiego. Utrzymywanie się i rozwój terminu „ducatus” płynęły oczywiście z faktu istnienia księstw śląskich. Nie jest też wykluczone, że oddziaływały tu również związki lenne, w latach 1327/29 oraz 1336 nawiązane z królem czeskim. Były to bowiem wszystko lenna książęce, czyli chorągiewne (*feudum ducale*, *Fahnlehen*), co starannie na ogół podkreślano przy homagiach i w inwestyturach.

W dalszych wywodach skoncentrujemy się już przede wszystkim na terminie „terra”, na początku ustalając szczegółowe znaczenia, w których go używano i czyniąc to osobno dla wyróżnionych grup wystawców.

II. Dokumenty monarsze przynoszą największą liczbę wzmianek o „terra”. Słowo to występuje w nich w bardzo różnych znaczeniach:

a) w przeciwstawieniu ziemi niebu — 2 razy, np. „*breves esse dies hominis super terram*” (1281, *Henr.* 177); „*seminare in terris*” (1288, *Schirm.* 11);

b) w przeciwstawieniu ziemi wodom — 6 razy, np. „*tantum in terra et non in aqua*” (1261, *Tz.* 348); „*tributa tam in terris quam in aquis*” (1365, *Korn* 209);

c) w ogóle w rozumieniu pewnej okolicy czy obszaru — 3 razy, np. „*terram totam ... sitam inter Odram et Stobravam*” (1321, *GM II* 302);

d) jako obszar powiązany z grodem lub miastem, też jako teren wsi — 32 razy, np. „*castrum et terram ad Croznam pertinentem*” (1249, *GM I* 115); „*de ipsa terra et civitate Lubin*” (1338, tamże 311, 312); „*civitate memoratam cum terra*” (1334, *GM II* 419), a także bardzo często w wyliczeniach typu: „*civitates et terras*” (np. 1343, tamże 135).

e) w rozumieniu majątku lub majątków — 9 razy, np. „*omnes homines terre sue*” (idzie o dobra biskupie, 1266, *Bisth.* 31); „*in districtu Othmuchoviensi, in quo quosdam terras nititur vendicare*” (1268, *GM II* 197); zbliżony charakter może mieć to słowo w rozmaitych wyliczeniach, w których „ziemia” bywa przeciwstawiana grodom, miastom, wsiom, w ogóle posiadłościom lub innym składnikom majątkowym, np. „*cum ... utilitate que ibidem tam in hominibus quam in terris provenit*” (1245, *Büsch.* 172); „*sive argentum, sive terras et possessiones*” (1273, *Bisth.* 61); „*villis, civitatibus, terris, possessionibus*” (1291, tamże 272); „*de omnibus nostris fortaliciis, terris, incolis, hospitibus*” (1391, *Wkp.* III 635);

f) w rozumieniu użytków — 4 razy, np. „*ad viginti aratra magna de*

bona terra" (1228, Pol. III 15); „parvos mansos terre arabilis in Pomnisowicz et terra vicina assignavimus" (1260, Tz. 341); „pro sex mansis cultae terrae" (1284, Mog. 30);

g) jako grunt — 2 razy: „prenominatam partem terre sive fundum" (1301, Cod. II 112); „quandam partem terre sitam inter anticos ortos et novos" (tamże 111);

h) jako powierzchnia ziemi lub to, co znajduje się pod powierzchnią — 13 razy, np. „quasi aque dilabimur in terram" (1234, Wkp. I 145); „que habentur aut haberi poterunt supra terram vel infra vel subtus terram" (1336, GM I 140);

i) w znaczeniu Ziemi Świętej — 1 raz;

k) w rozumieniu części większej struktury politycznej — bardzo często. Naliczono tu 272 wzmianki, ale trzeba się zastrzec, iż w wielu wypadkach takie zakwalifikowanie budziło bardzo poważne wątpliwości. Trudno bowiem jest orzec, jak rozumieć „ziemię" w tych wypadkach, gdy dynasta władał dwoma księstwami, czy każde z nich traktować jako zamkniętą całość polityczną, czy też jako część takiej całości. Źródła tego czasu zdają się sugerować, iż połączenie dwóch księstw w jednym ręku nie pociągało za sobą wówczas zlewania się ich w integralną całość. Inny charakter mają wątpliwości, gdy idzie o ziemie biskupa wrocławskiego (otmuchowską, nyską, grodkowską), zanim biskupi przez uzurpację zapewnili sobie pozycję książąt śląskich. Tutaj już z większą pewnością zakwalifikowano odnośne ziemie jako części większej całości (w tym wypadku księstwa wrocławskiego).

W odróżnieniu od obszarów dotychczas poznanych w śląskich dokumentach „terra" w tym rozumieniu tylko zupełnie wyjątkowo służy do oznaczenia położenia jakiejś miejscowości. Funkcję tę pełni tu wyraz „districtus". W zasadzie idzie tu tylko o oznaczenie wprost danego obszaru. Często też „terra" jako część większej całości występuje głównie w tytułaturze panujących;

1) w znaczeniu całej politycznej struktury słowo „terra" wystąpiło najczęściej, bo aż 393 razy. Tutaj mają zastosowanie wątpliwości, o których mowa była powyżej, a także kwestia, jak kwalifikować tzw. dziedziczne księstwa Korony, czyli praktycznie księstwo wrocławskie po śmierci Henryka VI (1335). Ściśle wzięwszy, gdy znalazło się ono w bezpośrednim władaniu królewskim, należałoby je uznać za część większej struktury politycznej, którą byłoby państwo czeskie. Jednak z drugiej strony w strukturze samego Śląska było ono tworem odrębnym i zamkniętym, koordynowanym lennym księstwem. Dlatego też słowo „terra" wobec niego użyte potraktowano tu w znaczeniu całości politycznej.

W terminologii innych ziem polskich „terra" w tytułaturze urzędników i określeniach urzędów była z reguły rozumiana jako część większej całości. W śląskim materiale tego rodzaju tytuły i określenia są rzadkie. Zarazem zaś tym się różnią od innych, iż „ziemia" w nich z reguły ozna-

cza całość odnośnej politycznej struktury, np. „a castellano et a iudice terre sint exempta” (1306, Cod. II 113, 116, 118); „iudicio terre nostre” (1343, Korn 156);

m) w znaczeniu obszaru większego niż księstwo, mianowicie Śląska jako całości — 1 raz.

Dla poznania ewolucji znaczenia „terra” w jej politycznym sensie pewnych wskazówek dostarczają określenia dzierżawcze, łączone z tym wyrazem. Pouczają one, iż „terra” w ich ujęciu nie jest jeszcze czymś istniejącym obiektywnie i niezależnie od władzy określonego dynasty, w zwrotach „terra nostra” itp. „ziemia” bowiem oznacza tylko konkretny zasięg władzy. Przeciwnie tam, gdzie brak dzierżawczego określnika lub — co więcej — gdzie „terra” jest połączona z pewnym imieniem własnym, nazwą geograficzną, występuje ona już w pewnym sensie zobiektywizowana, istniejąca niejako sama dla siebie, niezależnie od konkretnego zasięgu władzy. Tego rodzaju obserwacje przeprowadzimy zestawiając tylko dzierżawcze określenia osobno dla kolejnych półwieczy, wyodrębniając wzmianki zawierające „ziemię” w liczbie pojedynczej oraz w liczbie mnogiej. Z pewnym przybliżeniem można bowiem przyjąć, że w pierwszym wypadku idzie o „ziemię” braną jako całość politycznej struktury, w drugim zaś jako składową część takiej struktury politycznej. Odnośne zestawienie zawiera tab. 3.

Tab. 3. Występowanie wyrazu „terra” w zwrotach dzierżawczych

Wyraz „terra” użyty	W latach			
	do 1250	1251–1300	1301–1350	1351–1400
w liczbie pojedynczej	24	55	106	16
w liczbie mnogiej	1	4	57	24

W zestawieniu tym wykorzystano nie tylko dokumenty monarsze, ale również te wzmianki z pozostałych, które mają treść wyraźnie dzierżawczą (np. „terra ducis”). Prócz tego wzięto pod uwagę również sformułowania, dające się sprowadzić do określeń dzierżawczych, jak np. „terra nostri dominii” czy „terra nostre potestatis”.

Wielkości zawarte w tab. 3 odzwierciedlają konsekwentny i silny wzrost określeń dzierżawczych sięgający aż do połowy XIV w., dając tym zasadniczo inny obraz niż dotychczas przebadane obszary, z wyjątkiem Mazowsza, gdzie jednak przyrost ten był słabszy. Objaw ten tłumaczy się w zupełności polityczną strukturą Śląska oraz tym, że w większości były to księstwa niewielkie, nie powodujące zatem konieczności powstawania terytorialnych podziałów w wielkiej skali. Wyraźne zmniejszenie się dzierżawczych określeń w drugiej połowie XIV w. może być częściowo następstwem szczupłości wykorzystywanego tu materiału. Z drugiej jednakże strony można by w tym także widzieć wyraz unic-

zależniania się „ziemi” od konkretnego przestrzennego zasięgu władztwa danego dynasty, innymi słowy wyraz nasilającego się „zobiektywizowania ziemi”. Tabela dowodzi również, że przez stosunkowo długi czas określenia dzierżawcze przeważały w odniesieniu do „terra” traktowanej jako całość politycznej struktury. Odniesione do „ziemi” jako części składowej były zupełnie rzadkie w XIII w. Następnie stały się częstsze i jest nawet możliwe, że dominowały w drugiej połowie XIV w. Objaw taki dał się uchwycić również gdzie indziej, prawdopodobnie zatem odzwierciedla ogólniejszą prawidłowość.

III. Dokumenty papieskie (i legackie) przynoszą już materiał znacznie skromniejszy, mianowicie tylko 73 wzmianki. Skromniejszy też jest wachlarz znaczeń, w których dokumenty tej grupy użyły słowa „terra”. Oto one:

a) jako grunt w ogóle — 1 raz: „tandem de terra equivalenti” (1235, Büsch. 152);

b) jako grunty wsi, ich otoczenie — 1 raz: „eo iure volumus uti, quo utuntur homines in terris villarum militarium constituti” (1267, Bisth. 16);

c) w znaczeniu użytków rolnych — 2 razy, np. „cum eedem terre culte fuerint” (1267, tamże 32);

d) w znaczeniu majątków — 12 razy, np. „villis et hominibus terre episcopi” (1248, tamże 15); „ne terras seu quodlibet beneficium ... alienari” (1302, Cod. II 82);

e) jako część składowa majątków (masy majątkowej), i to w różnych przeciwstawieniach — 18 razy, np. „nec non terras, silvas, aquas et possessiones” (1232, Büsch. 114); „specialiter autem terras, domos, possessiones et alia bona vestra” (1274, Cod. II 12); „juribus, terris et decimis” (1282, Bisth. 78); „villis, terra, possessionibus” (1290, tamże 258); „eorum decimas, redditus, census, terras, domos, ortos” (1366, Cod. II 34) itp.;

f) jako Ziemia Święta — 3 razy;

g) jako część większej całości politycznej — zaledwie 4 razy, i to z reguły na oznaczenie tej części, nie inaczej;

h) bezwzględnie najczęściej w rozumieniu całej struktury politycznej, zatem praktycznie śląskiego księstwa — 34 razy. Konkretnie zastosowania wyrazu „terra” w tym znaczeniu są takie jak przy dokumentach monarszych.

IV. Dokumenty duchowieństwa zawierają już o wiele więcej wzmianek niż papieskie (i legackie), w sumie 185. Już poprzednio była mowa o wątpliwościach, które rodzą się przy wykorzystywaniu terminologii dotyczącej księstwa biskupiego. Mają one szczególne zastosowanie wobec materiału zaczerpniętego z dokumentów duchowieństwa. „Terra” wystąpiła w nich w licznych szczegółowych znaczeniach:

a) w przeciwstawieniu ziemi niebu — 7 razy, np. „opera domini exhibit in terris” (przed 1332, Cod. V 158).

b) w przeciwstawieniu ziemi wodom — 4 razy, np. „et tota terra ab aqua predicta ... cum ... omni utilitate terre eiusdem ... Medietatem vero reliquam predictae aque cum terra” (1372, Korn 229) itp.;

c) w rozumieniu wielkich obszarów, nawet stron świata — 6 razy, np. „cum hec in terris omnibus, in quibus viget christianitas” (przed 1332, Cod. V 59); „difficile est transire per terras et ad tam longam viam” (tamże 265);

d) jako otoczenie grodu lub grunty wsi — 2 razy: „quod tota terra de predicta villa Savon” (1251, Tz. 322); „opidum Grotkaw cum ipsius terra et districtu” (1358, GM I 15);

e) jako majątek w ogóle lub jako jego część składowa, w różnych zestawieniach — 9 razy, np. „decimam habebamus in illa terra, quam quidam ... Voyceh Jezoro possederat” (1264, Korn 31); „et aliarum vicinarum terrarum” (1358, GM II 34, idzie o ziemie należące do biskupa); „in decimis, terris, hominibus” (1268, Bisth. 35); „prediis, juribus, terris, silvis, monetis, theloneis” (1296, tamże 266); „castra, terras, villas” (tamże 264); „cum montanis, vallibus, terris, aquis, agris, nemoribus” (1358, GM II 220) itp.;

f) jako użytki rolne — 2 razy: „cum eodem terre culte fuerint” (1261, Cod. II 6) oraz w przeciwstawieniu „de inculta terra” (ok. 1150, Mal. I 71);

g) w ogóle jako grunt — 10 razy, np. „unum mansum terre communem” (1290, Cod. X 35); „porcionem terre in villa, que dicitur Strelci” (1225, Mal. III 104);

h) jako powierzchnia gruntu raz: „provolutis genibus et in terram prostrati” (1290, Bisth. 257);

i) jako ziemia sypka — 1 raz: „quod nos in sepedicta hereditate Schytnik terram et cespites pro reparacione obstaculorum nostrorum” (1324, Korn 107);

k) jako część większej całości politycznej bardzo często, ponieważ 58 razy; z reguły idzie tu o wyliczenie ziem wchodzących w skład księstwa biskupiego (otmuchowskiej, nyskiej, grodkowskiej), tylko wyjątkowo „ziemia” w tym znaczeniu występuje w tytulaturze urzędników, np. „capitanei terre Nysensis” (1344, Bisth. 300);

l) bezwzględnie najczęściej w rozumieniu całości politycznej — 84 razy; tutaj jednak należy przypomnieć zastrzeżenia wyżej wypowiedziane, gdy idzie o sposób rozumienia tego słowa w odniesieniu do kompleksu nysko-otmuchowskiego w czasie przed uzurpowaniem sobie pozycji książąt przez biskupów wrocławskich;

m) w rozumieniu całego Śląska, zatem obszaru większego niż księstwo — 1 raz: „et clero dicte terre Slezie” (przed 1332, Cod. V 224).

V. Z d o k u m e n t ó w u r z ę d n i c z y c h uzyskano zupełnie znikomą liczbę wzmianek, ponieważ tylko 5. W ogóle niewiele jest aktów urzędniczych w wykorzystanym tutaj materiale, można zaś przypuścić, że w obu uwzględnianych stuleciach musiało być ich stosunkowo nie-

wiele, przede wszystkim dlatego, że tutejsze małe księstwa mogły być z łatwością zarządzane bezpośrednio przez dynastę. Wówczas zatem lwią część aktów pochodziła z książęcych kancelarii.

W zebranych wzmiankach wystąpiły jedynie dwa znaczenia:

a) jako wnętrze ziemi — 1 raz: „in terram dilabimur universi” (1291, Henr. 182);

b) jako całość struktury politycznej — 4 razy, w tym 1 raz słowa tego użyto w tytulaturze: „nos Conradus de Borsnicz capitaneus terre Wratislaviensis” (1336, GM II 23).

VI. Dokumenty prywatne znów przynoszą nieco obfity materiał w postaci 34 wzmianek. Uchwycono w nim 5 znaczeń:

a) jako majątek — 1 raz: „terramque ipsius perdideram” (1282, Henr. 76);

b) jako grunt — 2 razy: „spacium terre intra metas predictas conclusum” (1363, Cod. X 200, 209);

c) jako ziemia sypka — też 2 razy: „in medio lapisibus et terra referta” (tamże);

d) w znaczeniu części większej całości politycznej najliczniej — 16 razy;

e) również licznic, lecz nieco rzadziej niż w poprzednim znaczeniu, jako całość politycznej struktury — 13 razy.

VII. Zestawienie znaczeń. Z dokonanego przeglądu znaczeń, w jakich poszczególne grupy dokumentów użyły wyrazu „terra”, wynika dość duża pod tym względem różnorodność. Aby lepiej ją uanościć, zestawia się poniżej w tab. 4 te znaczenia z rozbićm na wspomniane grupy dokumentów.

Tab. 4. Zróżnicowane znaczenie terminu „terra”

Wyraz „terra” użyty jako	Częstotliwość występowania w dokumentach					Razem
	monar- szych	papies- kich	ducho- wieństwa	urzędni- czych	prywat- nych	
przeciwstawienie ziemi niebu	2		7			9
przeciwstawienie ziemi wodom	6		4			10
okolice-obszar	3		6			9
otoczenie grodu, wsi	32		2			34
majątek	9	12	9		1	31
użytki	4	2	2			8
grunty	2	18	10		2	32
powierzchnia i jej wnętrze	13		1	1		15
ziemia sypka			1		2	3
Ziemia Święta	1	3				4
część terytorium państwowego	272	4	58		16	350
państwo (księstwo)	393	34	84	4	13	528
więcej niż państwo (księstwo)	1		1			2
Razem	738	73	185	5	34	1035

W tab. 4 ujęto łącznie 13 znaczeń, w czym 880, czyli 85,0% ogółu wzmianek, tworzą znaczenia polityczne. Jest to zatem stan mniej więcej taki jak w innych, dotychczas przebadanych pod tym kątem obszarach. Z kolei wśród politycznych znaczeń „terra” w rozumieniu części większej politycznej struktury stanowi zaledwie 39,8%, co jest faktem odbiegającym drastycznie od odpowiednich wielkości obliczonych dla innych ziem polskich. Wystarczy tu przypomnieć, że dla Wielkopolski, gdzie zresztą odsetek ten jest najwyższy, przekracza on 88 od sta.

Obecnie trzeba sprawdzić, jak ta charakterystyczna odmienność przejawiała się w poszczególnych grupach dokumentów. I tak w dokumentach monarszych znaczenia polityczne stanowią 90,2%, wśród nich zaś z kolei w sensie części większej struktury o „ziemi” mówiono w 36,8% odpowiednich wzmianek. W dokumentach papieskich (i legackich) odpowiednie odsetki wynoszą 52,0 oraz 10,5. W dokumentach duchowieństwa 77,3 oraz 40,6. W urzędniczych znaczenia polityczne stanowią 80% i odniesione zostały tylko do całych struktur politycznych. Dopiero terminologia dokumentów prywatnych daje obraz częściowo zbliżony do wcześniej poznanych obszarów: udział znaczeń politycznych wynosi 85,3%, wśród nich zaś przeważa już „terra” rozumiana jako część większej całości, stanowiąc 55,1%.

VIII. Chronologia znaczeń. Zdecydowana przewaga słowa „terra” użytego w rozumieniu całości politycznej struktury jest zatem charakterystyczną cechą słownictwa śląskich dokumentów. Dlatego szczególnie interesujące jest sprawdzenie, jak fakt ten kształtował się w czasie i czy da się tu uchwycić pewien proces. Temu celowi służy tab. 5.

Tab. 5. Występowanie w dokumentach określenia „terra” w znaczeniu państwa i części państwa

Grupa dokumentów	W latach					Razem
	do 1250	1251-1300	1301-1350	1351-1400		
Wyraz „terra” użyty w znaczeniu całości państwa						
monarsze	48	121	199	25		393
papieskie	12	20	2			34
duchowieństwa	7	8	66	3		84
urzędnicze		2	2			4
prywatne	1	2	9	1		13
Razem	68	153	278	29		528
Wyraz „terra” użyty w znaczeniu części państwa						
monarsze	7	41	153	71		272
papieskie	1	3				4
duchowieństwa	1		9	48		58
urzędnicze						
prywatne			12	4		16
Razem	9	44	174	123		350

Tab. 5 daje już znacznie dokładniejszy wgląd w przebiegające procesy. Wprawdzie wynika z niej liczebny wzrost zastosowań „ziemi” w obydwu uwzględnionych znaczeniach, przy czym jednak w ramach XIV w. daje się zauważyć odmiennosc tempa tego wzrostu. Pamiętajmy, że dla drugiej połowy tego stulecia wykorzystano już tylko szczupły materiał. Można przypuścić, że jest on w równej mierze niekompletny dla obu tych znaczeń. W tych warunkach uderza, że zanik zastosowań „ziemi” rozumianej jako całość politycznej struktury jest w drugiej połowie XIV w. bezwzględnie i względnie znacznie gwałtowniejszy niż analogiczne zjawisko obserwowane przy „terra” w znaczeniu składowej części państwa. Fakt ten dowodzi, że pierwsze znaczenie „ziemi” znajdowało się wówczas w trakcie zaniku, wręcz przeciwnie niż drugie, które równocześnie przeżywało zdecydowany rozwój. Dzięki takiej obserwacji możemy stwierdzić, iż ewolucja znaczeń słowa „terra” w dokumentach śląskich, mimo odmiennych pozorów spowodowanych specyficznym zdekompletowaniem materiału, podążała jednak w kierunku zasadniczo zbieżnym z tym, który obserwowano w odniesieniu do innych ziem polskich. Różnica między nimi polegała jedynie na tym, iż na Śląsku proces ten wystąpił później.

Opisywana tu zmienność rozmaicie kształtowała się w różnych grupach dokumentów. Co prawda, ogólne tendencje na ogół są w nich wszystkich zbieżne, w dokumentach monarszych zaś, dominujących liczebnie, właściwie pokrywają się z ogólnym obrazem, niemniej jednak wyraźnie odcina się od innych grupa dokumentów duchowieństwa. Nie tylko bowiem zanik stosowania terminu „ziemia” w sensie całej politycznej struktury jest w niej szczególnie gwałtowny, ale też ona jedna wykazuje — mimo podkreślanego już zdekompletowania — konsekwentny w XIV w. liczbowy rozwój „ziemi” rozumianej jako część większej struktury politycznej. Inaczej mówiąc ogólnopolskie tendencje nazewnictwa najwyraźniej na Śląsku odzwierciedliły się w aktach wytwarzanych przez kancelarie duchowieństwa.

IX. Pojęciowe i instytucjonalne odniesienia „ziemi”. Wyraz „terra” występuje w dokumentach w różnych zwrotach i sformułowaniach. Niektóre z nich wyrażają bezpośrednie związki tych „ziem” z pewnymi innymi faktami, zjawiskami i urzędzeniami, co rzuca dodatkowe światło na badaną rzecz. Oto one w rzeczowym uporządkowaniu.

a) W miarę uobiektywiania się „ziemi” i uniezależniania się jej od aktualnego zasięgu władzy dynasty pojawia się pojęcie jej granic. Czytamy bowiem: „si extra terminos terre nostre nos ad bellum procedere” (1259, Schirrm. 6); „extra fines terre” (1260, Tz. 342); „extra fines terre nostre” (1263, tamże 366; 1281, tamże 396); „extra fines terre sue” (1282, Bisth. 77); „solum ad metas terre” (ok. 1300, Mal. I 330); „a contiguis finibus terre Polonie” (1325, Cod. X 100); „limitibus et distincio-

nibus terrarum” (1359, GM I 143); „*terram nostram ... cum ... omnibus ... limitibus* (1337, tamże 145, 146); podobną treść zawierają w sobie wzmianki o wojennych wyprawach niżej zestawione, nieco zaś odmienne znaczeniem są zwroty mówiące o „pograniczach”, czyli pogranicznych obszarach: „*que nostre terre confines*” (1330, Croon 167), gdzie wyraźnie idzie o nadgraniczne grody i miasta, oczywiście z ich otoczeniem oraz „*in confinio terrarum*” (1344, Bisth. 298).

b) Dosyć często mówi się o sytuacji, stanie, położeniu, potrzebach „ziemi”, mianowicie: „*nisi tote terre incumbet necessitas*” (1235, Tz. 301); „*pro utilitate terre et necessitate*” (1249, Bisth. 17); „*utilitate quam necessitate terre nostre*” oraz „*necessitate vel utilitate terre*” (1253, Tz. 301, 330); „*generaliter terre nostre promocionem aut commodum procuramus*” (1315, Schirrm. 30); „*ad utilitatem nostram et terre nostre convertentes*” (1315, tamże 32); „*pro bono statu terrarum nostrarum*” (1323, GM II 12); „*terrarum ... commodum statumque ... perpendentes*” oraz „*pro nostro, terrarum predictarum et hominum nostrorum commodo*” (1329, GM II 19, 20); „*cum civitatum nostrarum aut generaliter terre nostre promocionem aut commodum procuramus*” (1331, Schirrm. 65 ident. 1345, tamże 100); „*eidem regi et sue terre dampna*” (1332, Pol. IV 3 oraz identycznie 1397, tamże 15); „*tranquillitati terre eiusdem*” (przed 1332, Cod. V 182); „*et de terrarum ipsarum desolatione*” (tamże 209); „*terrarum utrarumque destructio*” (tamże 210); „*pro pace et pro bono statu terre*” (tamże 254); „*desolacionem dicte terre*” (tamże 287); „*ac melioracionem civitatis et terre nostre Wratislaviensis*” (1340, Korn 145); „*contra ... quoscunque malefactores terre*” (1347, Schirrm. 109); „*pro statu pacifico meditaretur nostro et terrarum*” (1348, Korn 168 dwukrotnie).

c) Ciężary publiczne są stosunkowo często powoływane w związku z „ziemiami”. Oto odnośny materiał: „*a collectis ... seu petitionibus que in quibusdam terris fiunt*” (1225, Mal. III 112 oraz ident. 1226, tamże 134); „*communis collecta a tota terra pro nostris necessitatibus* (1241, Bisth. 5); „*exactionibus que in terra fieri consuenerunt*” (1253, Tz. 331); „*ad collectam conferent proportionaliter cum terra*” (1260, Bisth. 22); „*si ... exercitus forcior de terra sit per pecuniam ammovendus, tunc eciam episcopi homines cum terra conferre proportionaliter tenebuntur*” (tamże 25); „*si quas ... exactiones ... in terra nostra nos facere contingat*” (1261, Tz. 348); „*decimam habebamus in ista terra*” (1264, Korn 31); „*decimas ... in terra nostra ad episcopalem mensam pertinentes*” (1272, Bisth. 53); „*si domini terre communem aliquam in tota terra exactionem vel mandatum ... constituerint et mandaverint*” (1282, Cod. II 16); „*vecturas que de terra nostra instante necessitate requirimus*” oraz „*exactiones pecuniarias si quas in nostro territorio pro subsidio exigere cogimur*” (1308, Schirrm. 20, gdzie „*territorium*” jest wyraźnie synonimem „ziemi”); „*maldratis, quas in terra et in dominio vestro*” (1321,

Cod. V 242); „exactionem communem edixerimus terre nostre” (1336, Cod. X 127).

d) Ci ła są sprawą, która często przewija się przez dokumenty, jednak tylko wyjątkowo w bezpośrednim powiązaniu z „ziemią”. Wzmianki tego rodzaju odszukano tylko trzy: „sine teloneo per totam terram nostram ire” (1211, Mal. II 98); „sine teloneo per totam terram nostre potestatis” (1222, Mal. III 31); „vendidimus thelonea ... in antiqua terra nostra” (1310, Korn 84).

e) Monetę tylko 1 raz wymieniono w połączeniu z „ziemią”, zapewniając dla niej „communem cursum terre” (1336, Cod. X 127).

f) Podobnie tylko 1 raz jest mowa ogólnie o dochodach z „ziemi”: „de proventibus terre nostre Wratislaviensis” (1363, Korn 207).

g) Sprawy targów i handlu wystąpiły w ten sposób trzykrotnie: „quas habent alia fora annualia terre nostre” (1245, Tz. 306); „per alia fora terre nostre” (1247, tamże 309); „per quos cubitos intelligimus ulnas quibus mercatores pannorum hoc in tempore uti communiter consueverunt” (1317, Cod. II 129), gdzie jednak brak bezpośredniego odesłania do „ziemi”.

h) Obronność bywa wiązana z „ziemią” licznie i w różnych ujęciach. Najczęściej mowa jest o czynnej jej obronie, i to niemal w identycznych sformułowaniach: „ad communem terre defensionem” (1175, Wkp. I 21); „pro communi defensione terre” (1226, Mal. III 134); „pro defensione terre” (1228, Tz. 288); „ad defensionem terre nostre” (1241, Bisth. 5); „ad defensionem tocius terre” (1243, Tz. 306) itp., takich niemal identycznych wzmianek odszukano jeszcze 10 z całego studiowanego czasu. Jeden dalszy zwrot został rozwinięty: „pro ipsius terre defensione atque tutela” (1282, Bisth. 77). Pośrednio analogiczne znaczenie mają teksty, które mówią o wrogim najeździe na „ziemię”: „hostilem exercitum terram velle ingredi” (1175, Wkp. I 21); „si manifestum periculum seu terre disturbium” (1359, Korn 193). Mowa bywa też o stanie obronności, bez pojęciowego powiązania z obroną przed czynną napaścią: „nec propter terre custodiam” (1334, Cod. X 118); „pro presidio terrarum nostrarum” (1359, Korn 193). Bardzo liczne są sformułowania, które łączą z „ziemią” miejsca umocnione, grody, traktując te ostatnie jako należące do „ziemi”, albo też stylistycznie je sobie nawzajem przeciwstawiając: „munitiones nostras ecclesie et terre Nysensis” (1342, GM I 8); „munitiones terre Nysensis” (1358, tamże 16); „munitiones suas et terras”, a także „terras et munitiones” (1342, tamże 6) itp. Wreszcie wymienić tu trzeba wzmianki o wojennych wyprawach, które często bywają rozróżniane w zależności od tego, czy prowadzone są w granicach „ziemi”, czy też poza nimi: „expediciones aliquas extra terram ire” (1175, Wkp. I 21); „expedicio super terram meam, vel etiam in terra mea, si etiam extra terram meam ego moveri expeditionem statuo” (1222, Tz. 281); „de expeditionibus similiter extra terram, infra vero ut nisi est pro communi

defensione terre” (1226, Mal. III 134); „si autem extra fines terre nostre nos ire personaliter oportebit” oraz nieco dalej „ubi autem nos personaliter extra terram non imus” (1260, Tz. 342); „expediciones ... que fient extra terram” (ok. 1300, Mal. I 300, dwukrotnie): „expedicio communiter fuerit terre nostre” (1336, Cod. X 128), także ogólnie o wyprawach „in terra nostra et non extra terras” (1372, Kat. II 48).

i) Urzędników i urzędy też czasem łączono z „ziemią” w tekstach dokumentów śląskich. Najczęściej dzieje się tak przy sędziach i sądach: „iudice terre nostre” (1273, Bisth. 61); „Zobeslai iudicis terre mee” (1289, GM II 416); „iudicium Polonicale per totam terram” (1300, Tz. 441); „iudicio et pene communi subiaceat”; „a castellano et a iudice terre sint exempta” oraz „domino Thoma iudice terre” (wszystko 1306, Cod. II 113—119); „presente domino Martino iudice terre” (1316, tamże 127 i podobnie 1317, tamże 30); „Ulricus de Ryczano iudex terre” (1318, GM II 468); „ipsius terre iudicium” (1327, GM I 69); „camerariis Zude nostre Oppaviensis” (1340, Cod. II 143); „Borsuta de Herolticz czudario terre Oppaviensis” (tamże 146); „iudicio terre nostre ac provinciali nostri districtus Wratislaviensis” (1343, Korn 156). Są też trzy teksty, w których wprawdzie mowa o jurysdykcji, ale koniec końców treść mają podobną: „cum de suo jure ipsos contigerit dubitare, nusquam extra terram nostram neque eciam in terra illud se querant informari, praeter in Ratibor” (1286, Tz. 404 oraz analogicznie 1315, tamże 496 dwukrotnie). Pięć razy jest w ten sposób wzmianka o starostach: „capitaneus nostre terre existeret constitutus” (1310, Cod. X 65); „ipsi terre capitaneum preficiemus” (1327, GM I 68); „capitaneus terre Wratislaviensis” (1336, GM II 23); „capitaneo terre nostre” (1340, Cod. X 137); „capitanei terre Nysensis” (1344, Bisth. 300). O innych urzędnikach tylko wyjątkowo w takich kontekstach jest wzmianka: „cancellarius ducis et terre predictorum” (1363, Schirm. 161); „a Stephano notario terre Bohemie” (1337, GM II 385); „vel ... ad ... officiales terre pertinent” (1241, Tz. 303); „huius terre telonearios et monetarios” (1226, Mal. III 115).

j) Sołtysów dokumenty wymieniają tak dwukrotnie: „a scultetis ... terre nostre” (1339, Cod. X 133); „sculteti terre nostre Ossvetimensis” (1364, Kur. I 110).

k) Zwyczaj i prawo bywa często i rozmaicie pojęciowo powiązane z „ziemią”. Szczególnie liczne są odesłania do „consuetudo”, czyli prawa zwyczajowego, w tym najczęściej zupełnie lakoniczne: „secundum consuetudinem terre” (z lat 1214—1249, Tz. 275—315). Niekiedy zwrot ten jest rozwinięty: „contra terre consuetudinem” (1227, Bisth. 2); „secundum terre consuetudinem probare” (1248, Büsch. 177); „ac totius terre consuetudine” (1282, Henr. 76); „secundum terre nostre consuetudinem” (1297, tamże 119); „secundum civitatis et terre consuetudinem aggraventur” (1337, Tz. 547); „iuxta terre Osswieczimiensis consuetudinem resignavit” (1377, Kur. IV 68); „secundum terre nostre consuetudi-

nem" (1379, tamże 205). Czasami „zwyczaj” połączono w tych zwrotach z „obyczajem”: „in terra nostra Wratislaviensi consuetudinis est et moris" (1341, Tz. 551); „secundum morem et consuetudinem nostrae terrae" 1364. Kur. I 110). Ciekawe są sformułowania, w których „consuetudo” została połączona z „ius”, czyli prawdopodobnie prawem pisanim. Wszystkie one pochodzą już z XIV w.: „ut in iuris et consuetudinis huiusmodi terre recepta noticia pleniori" (1332, Cod. V 273); „de iure et consuetudine terre illius" (1344, Korn 160); „secundum terre ius et consuetudinem generalem" (1351, Cod. X 179, gdzie „consuetudo” zdaje się mieć szerszy zasięg niż „ius”); „de iure et consuetudine" (1363, tamże 214, w dokumencie wystawionym przez wójta, idzie tu więc raczej o prawo miejskie). Raz stwierdzono wyraźnie, że idzie o prawo „powszechne”: „iure communi et approbata terrarum Polonie laudabili consuetudine" (1355, Cod. V 422). Kiedy indziej podkreślono, że idzie o prawo sołtysów: „prout ius est et consuetudo scultetorum totius terre" (1310, Cod. II 26). Rzadziej tylko samo „ius” bywa odniesione do „ziemi”: „eo iure volumus uti, quo utuntur homines in terris villarum militarium constituti" (1248, Bisth. 16 — tu jednak idzie raczej o majątki rycerskie, kryjące się pod słowem „terra”); „ius Poloniale in suis dumtaxat terris habendum et exercendum" (1337, Cod. V 381); „secundum ius terre Oppaviensis" (1340, Cod. II 141, dwukrotnie) oraz z równoczesnym powiązaniem z pewną grupą społeczną „jure aliorum bonorum ministerialium terre nostre Oppaviensis" (tamże 142). Oryginalne sformułowanie tego rodzaju nie zostało odniesione do „ziemi”, tylko do jej synonimu: „ad usus et consuetudines patrie" (1297, Henr. 118).

1) Najbogatszy materiał dotyczy zwrotów, w których „terra” jest — w różny zresztą sposób — łączona ze społeczeństwem lub jego pewnymi częściami. W wielu wypadkach jest w ten sposób mowa o ludziach, mieszkańcach, poddanych, czyli o całej ludności danego obszaru: „omnes homines terre sue" (1266, Bisth. 31); „homines et terram beati Johannis" (1281, GM II 459); „terras hominesque eiusdem ecclesie"; „ab hominibus et terra prefatis"; „et ecclesiam ac terram et homines"; „omnibus et terre predictis exactionem"; „et subditos terre ipsius" (1282, Bisth. 73—78 i jeszcze parokrotnie); „cunctis terre nostre inhibitoribus" (1286, Tz. 404); „incolarum terre nostre" (1302, Cod. V 181); „aliarum terrarum incolis" (1305, GM II 465); „dictis terris ac incolis" (1332, Cod. V 210); „populus terre desolatus" (tamże 217); „ac incolas terre ipsius" (1333, Bisth. 277); „eciam incolas terre dicti ducis" (1334, Cod. X 118); „et alios incolas terrarum nostrarum universos" (1335, GM I 137); „universos terre Wratislaviensis incolas" (1327, tamże 68—69, sześciokrotnie); „singulis dictarum terrarum inhibitoribus" (1337, tamże 149); „et incolarum terre eiusdem" (1337, Korn. 136); „et se nostro terrarum nostrarum incolarum earundem ... nomine" (1342, GM I 318); „terras ... et homines earundem ... conservare" (1343, tamże 320); „incolae vero terrae nostrae, terram nostram inhabitantes" (1348, Tz. 560); „civitates,

terras et homines” (1343, GM II 135); „ac universitates terre seu homines” (1372, GM I 18); „incolis, hospitibus, advenis et aliis quibuscunque in terris nostris existentibus” (1391, Wkp. III 637); „nostro, terrarum et subditorum nostrorum nominibus” (1393, Pol. IV 12).

Odszukano też zwroty, w których nie jest jasne, czy chodzi w nich o całą ludność „ziemi”: „cum communitate terre nostre sunt astricti” (1295, Cod. II 16); „quod nostros subditos, divites et pauperes, terrigenas et cives” (1312, GM I 124); „fidelium terrarum civitatum hominum et bonorum omnium nostrorum ... statum commodumque ... perpendentes” (1329, GM I 130, 131; GM II 19).

Są wreszcie sformułowania, w których „incole” czy „homines” są przeciwstawieni szlachcie, odpowiadając zatem mieszczanom lub ludności wiejskiej: „baronas milites ac homines terre sue” (1276, Bisth. 66); „si aliqui nobiles, burgenses aut incole terrarum nostrarum” (1337, GM I 138); „incolas civitatum ... et nobiles terrarum ipsorum” (1343, GM II 135); „pseudalibus civibus scultetis rusticis et habitatoribus terrarum universis” (tamże) oraz mniej jasne „prout ab aliis vasallis incolis terre Glacensis” (1346, tamże 173). Nie wiadomo, jak rozumieć „ziemian” w tekście z 1361 r.: „nobilium civium vasallorum et terrigenarum ducatum et terrarum nostrarum” (GM I 179).

Z uwagi na bliskie związki między „ziemią” i szlachtą trzeba ze szczególną uwagą przesledzić urywki z dokumentów śląskich taką właśnie posiadające wymowę. Są one zaś wcale liczne: „cum multis terre nostre baronibus et nobilibus” (1211, Mal. II 81); „cum omni milicia baronum terre mee consilio” (1228, Pol. III 14); „et omnibus terre nostre baronibus” (1229, Korn 7); „nobiles tam de terra ducis Henrici quam ducatu Opoliensi” (1236, GM II 299); „et fidelium terre nostre baronum” (1255, Tz. 333); „una cum militibus terre nostre promittimus” (1267, Bisth. 33); „nobilium meorum et terre mee predictae” (1289, GM II 416); „omnibus baronibus terre et civibus” (1290, Bisth. 257); „consilio nobilium terre nostre” (1296, GM II 8); „convocatis militibus et senioribus terre” (1311, Wkp. II 284); „quod milites et nobiles terre seu terrigene” (1310, Tz. 486); „si vero nobiles vel fideles terrarum nostrarum” (1329, GM I 131; GM II 19); „duces et terrarum nostrarum nobiles” (1332, Cod. V 259); „quinque feodalia terre” (1343, Schirrm. 99); „ac aliorum nobilium baronum terre nostre” (1346, Mog. 53); „sicut nostris ceteris terre Ratiboriensis vasallis” (1368, Kat. II 31); „sicut viri nobiles in terra nostra” (1399, Kur. I 289); „quatuor feodalibus melioribus terrarum nostrarum” (1399, Pol. IV 17).

W dokumencie margrabiego Karola z 1343 r. są trzy zwroty wymagające komentarza. Oto one: „et hoc per communitatem terrigenarum”; „generale promissum omnium terrigenarum” oraz „sed totam communitatem ducatus Lignicensis” (Schirrm. 99). Mogłoby się wydawać, że owa „communitas” to ogół tamtejszej szlachty, tym bardziej że już gdzie indziej szlachtę i ziemian traktowano jako synonimy. W akcie tym idzie

jednak o wybór pięciu szlachty oraz pięciu mieszczan, dokonywany właśnie przez ową „communitas”. Dlatego też wydaje się właściwsze, by przez to słowo rozumieć ogół politycznie czynnej ludności księstwa, zatem w tym wypadku szlachtę oraz mieszczan.

Jest jeszcze pewna okoliczność dostatecznie charakterystyczna, by osobno zwrócić na nią uwagę. W dotychczas przebadanym obfitym materiale, dotyczącym wszystkich ziem polskich, ludność lub jej określone grupy (w szczególności szlachta) były pojęciowo łączone z „ziemiami”. Tymczasem w dokumentach śląskich, chociaż i tutaj przeważa poprzednie zjawisko, obok niego jednak występuje z rzadka i inne, mianowicie łączenie ludności (lub jej części) z „dystryktem” lub odpowiadającym mu „territorium”. I tak czytamy: „incole in districtu civitatis eiusdem” (1273, Korn 43); „cives ... Stinavie seu eciam universos vasallos dicti territorii” (1339, GM I 156); „civitates ... et nobiles atque incole districtuum pertinencium ad easdem” (1343, GM II 136); „civitates ... et civium universitates nec non universi nobiles districtuum” (tamże 139); „ac opidanos opidorum et vasallos districtuum ... predictorum” (1344, Bisth. 301); „vasallorum nostrorum Wratislaviensis districtus” (1345, Korn 165); „nobiles vasalli milites clientes et sculteti districtus seu territorii ac cives civitatis Glacensis fideles nostri” (1353, GM II 175); „phazallis sui districtus” (1393, Tz. 535). Jedyna wzmianka o mieszkańcach dystryktu, tzn. otoczenia miasta, pochodzi z XIII w. Wszystkie pozostałe są już z następnego stulecia i tym są znamienne, że przeciwstawiają szlachtę miastom (mieszczanom) i wiążą ją bezpośrednio z dystryktem-terytorium. W ten sposób zatem jesteśmy świadkami funkcjonowania już w tym czasie specyficznej śląskiej terytorialnej organizacji szlachty, opierającej się na dystryktach-weichbildach.

Związki między ludnością lub jej określonymi grupami oraz „ziemią” występują najwyraźniej, gdy „terra” bywa z tą ludnością utożsamiana. Zachodzić to może w dwojaki sposób. Najczęściej następuje to pośrednio, a mianowicie w większości wzmianek, które z „ziemią” łączą ciężary publiczne oraz obowiązek służby wojskowej. Ilekroć bowiem jest mowa o świadczeniach „ziemi”, o jej obowiązku wojskowym, zawsze idzie o ludność, która ów ciężar ponosi. Podobną treść mają powiedzenia o interdykcie nakładanym na „ziemię”, których odszukano 18 w skali obu stuleci. Utożsamienie, o którym mowa, może też być rzeczywiste i bezpośrednio. Oto odnośne teksty: „communis collecta a tota terra” (1241, Bisth. 5); „ad collectam conferent proportionaliter cum terra” (1260, tamże 22); „pro se et nomine terre sue ac vasallorum suorum” (1340, tamże 279); „dux Conradus suo et sue terre parte ... nomine” (1344, tamże 299); „civitati et terre Nysensi” (1351, tamże 346, 347). Jak widać, bezpośrednio utożsamienie jest w tych zwrotach dość nikle, czasami nawet właściwie jest tylko pośrednie.

X. Przestrzenne odniesienia nazwy „terra” są

ostatnią kwestią, którą należy rozważyć. W tym celu sporządzono odpowiednie zestawienia. Pierwsze z nich ujmuje wszystkie określenia przestrzenne, zastosowane wobec takich obszarów, które w dokumentach śląskich zostały też nazwane „ziemią”. Uporządkowano je chronologicznie, w zależności od czasu, gdy wobec nich pojawiło się słowo „terra” (tab. 6).

Tab. 6. Występowanie określeń przestrzennych w powiązaniach z imieniem własnym i wyrazem „terra”

Imię własne	określenie	W latach			
		do 1250	1251–1300	1301–1350	1351–1400
		2	3	4	5
Polonie					
terra		1	1	3	1
Pomoranie					
terra		1		2	
Opoliensis					
terra		1		3	1
ducatus		2			1
districtus				1	1
Nysensis					
terra		1	8	20	17
territorium		1	4	4	
districtus			2	2	
Budysinensis					
terra		2	1		
marchia				1	
districtus				1	
Boemie					
terra			1	3	
Moravie					
terra			2	2	
Cracoviensis					
terra			4		
Sandomiriensis					
terra			2		
Lubucensis					
terra			1		
territorium		5	1		
districtus			1		
Glacensis					
terra			1	5	
provincia			1	1	
territorium					2
districtus				2	3
Wratislaviensis					
terra			12	33	8
ducatus			1	15	12
principatus			5		1
territorium		1		8	
districtus			1	16	5

1	2	3	4	5
Opaviensis				
terra		5	20	12
ducatus			2	2
districtus			2	
Othmuchoviensis				
terra		8	13	1
castellania	2			
territorium		3	2	
districtus		6		
Legniczensis				
terra			1	
ducatus			3	
territorium	2			
districtus			12	3
Olesznicensis				
terra			1	
Glogoviensis				
terra			3	2
districtus	1		3	1
Rathiboriensis				
terra			22	15
ducatus			7	
territorium				1
districtus			4	
Teschinensis				
terra			3	2
ducatus				1
Osswietimensis				
terra			4	2
ducatus			1	2
Stynaviensis				
terra			9	1
ducatus			9	
districtus			3	2
Falkenbergensis				
terra			4	
Coslensis				
terra			6	2
ducatus				2
castellania		1		
territorium			1	
districtus			2	4
Streliezensis				
terra			1	1
territorium				1
districtus				1
Groteaviensis				
terra			5	23
territorium			2	
districtus			15	18

c.d. tab. 6

	1	2	3	4	5
Strelinensis					
terra				2	
territorium				1	
districtus				2	
Gorensis					
terra				6	1
districtus				3	1
Lubin					
terra				4	
territorium				4	
districtus				6	
Lemberk					
terra				1	
Boleslaviensis					
terra				1	
castellania		1			
districtus		1			1
Vrowenstadiensis					
terra				1	
territorium				1	
Prudnik					
terra				2	
districtus				2	
Namslaviensis					
terra				2	3
districtus					4
Russie					
terra					1
Prussie					
terra					1
Mazovie					
terra					1
Bythumiensis					
terra					2
ducatus					2
castellania		2			
districtus		1		1	2
Olesznensis					
terra					1
districtus					2
Lyblynensis					
terra					1
districtus					2
Noviforensis					
terra					3
districtus			1	3	6
Frankensteinensis					
terra					3
territorium					1
districtus				22	5

Już odtwarzając ogólny terminologiczny obraz dokumentów śląskich zwrócono uwagę na szczególnie niski udział w nim wyrazu „terra”. Z tab. 6 wynika, że objaw ten był jeszcze silniejszy, gdy idzie o przestrzenne nawiązania „ziemi”, tzn. o łączenie tego słowa z określonym imieniem własnym. Odnośne wzmianki są bowiem nie tylko nieliczne, ale przede wszystkim stosunkowo późne. Działy tu oczywiście te same przyczyny, o których mowa była już wcześniej. Ogólnie rzecz biorąc określenie to zastosowano do obszarów bardzo różnej wielkości i charakteru, podobnie jak gdzie indziej na ziemiach polskich. W szczególności:

a) wobec odrębnych struktur politycznych (Prusy, Czechy — choć w tym drugim wypadku może też chodzić o Czechy w wąskim rozumieniu, w przeciwstawieniu Morawom);

b) wobec wielkich obszarów, w niedawnej przeszłości stanowiących osobne struktury polityczne, które następnie zostały włączone w skład większych państw (Wielkopolska, Pomorze, Ruś, Morawy);

c) wobec śląskich księstw;

d) wobec stosunkowo niewielkich obszarów, wchodzących w skład śląskich księstw w charakterze jednostek podziału małego (dystrykt-weichbild);

e) wobec jednostek terytorialnego podziału Korony Polskiej, które z czasem uzyskiwały techniczną nazwę ziem.

Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, iż termin „ziemia” w swoim głównym odniesieniu, tzn. do księstw, wystąpił nie tylko późno, ale też dorywczo. Wyjątek stanowi tu tylko księstwo wrocławskie, nieco zaś później opawskie i raciborskie. Obok tej nazwy występuje czasami „ducatatus”, lecz tylko z rzadka. Przy wszystkich zastrzeżeniach, które płyną ze zdekompletowania materiału, można przyjąć, że w drugiej połowie XIV w. termin „terra” — wcześniej też nieliczny — wyraźnie zanikał.

Obok nazw terra—ducatatus—principatus w tabeli występują również określenia castellania—territorium—districtus, odpowiadające jednostkom terytorialnych podziałów w małej skali. W niektórych wypadkach, szczególnie gdy imię własne dotyczy stosunkowo obszernego księstwa (np. opolskiego), nie mamy tu do czynienia z przemiennością w stosunku do „terra”. Imię własne połączone z „terra” itp. oznacza całość księstwa, związane natomiast np. z „districtus” odpowiada jedynie stosunkowo niewielkiemu odpowiedniemu „weichbildowi”. W kategorii określeń odpowiadających jednostkom podziału małego obserwujemy wyraźny przyrost słowa „dystrykt”, czemu w niemieckim odpowiada „weichbild”. Jest to bezsporny wyraz ukształtowanego już — właśnie na podstawie jednostki — terytorialnego podziału w małej skali na Śląsku.

Dla dopełnienia terminologicznego obrazu dokumentów śląskich zestawiamy w tab. 7 te wszystkie odniesienia przestrzenne, gdzie wśród zastosowanych nazw ani razu nie użyto słowa „terra”. W pierwszej kolejności zestawiamy te, wobec których w ogóle użyto słowa „kasztelania”,

Tab. 7. Występowanie określeń przestrzennych bez wyrazu „terra” w powiązaniu z imieniem własnym

Imię własne określenie	W latach			
	do 1250	1251--1300	1301--1350	1351--1400
1	2	3	4	5
Milicensis				
castellania	1			
territorium			1	
districtus	2			
Saganensis				
castellania	2			
districtus		2		
Wlen				
castellania	2			
Spicymiriensis				
castellania			1	
Ribnick				
territorium	2			
Kalissiensis				
territorium		1		
Nakel				
territorium		2		
Cozenbluth				
territorium		1		
Velen				
territorium			1	
Beroldistadt				
territorium			8	
districtus			8	
Munsterbergensis				
territorium				1
districtus			11	
Nympczensis				
territorium		1		
Festenberg				
districtus		1		
Lobaviensis				
districtus			1	
Cegynhals				
districtus			3	
Wartenbergensis				
districtus			1	
Ursiensis				
districtus			1	
Crivin				
districtus			1	
Zulchowiensis				
districtus			1	
Mesericzensis				
districtus			1	1

c.d. tab. 7

	1	2	3	4	5
Svidnicensis districtus				1	
Woloviensis districtus				1	
Trebnicensis districtus				1	
Prussniczensis districtus				2	
Sevor districtus				1	
Olaiensis districtus				1	2
Bregensis districtus				1	
Gorlicensis marchia districtus				1 1	
Creuczeburgensis districtus					1
Byczina districtus					1
Welczin districtus					1
Gorzoviensis districtus					1
Plessnensis districtus					1
Haynoviensis districtus					1
Kantnensis districtus					1

w dalszej takiej, do których odniesiono wyraz „terytorium”, na końcu zaś określane tylko jako „dystrykt”.

W obu ostatnich tabelach niejednokrotnie kilka określeń było łączonych z pewnym imieniem własnym. Była już mowa o tym, iż nie zawsze oznacza to przemienność nazw. Z drugiej jednakże strony nie można stąd wnosić, iż przemienność taka w ogóle nie istniała. W śląskich dokumentach znajduje się szereg zwrotów, które wyraźnie podkreślają tę przemienność. Zestawiamy je poniżej, nie grupując ich rzeczowo, lecz tylko podając je w chronologicznej kolejności: „in quorum territorio vel confinio” (1234, Büsch. 127); „in districtu Lubucensi” oraz zaraz dalej „in terra Lubus” (1249, GM I 117); „in terra nostri ducatus” (1258, Cod. II 107 — takich wzmianek jest więcej); „in cuius dominio seu ducatu” (1290, Bisth. 258); „ratione dominii seu ducatus” (1291, tamże 272 — oba ostatnie można też rozumieć nieprzestrzennie, jako zasięg władzy); „in

toto ducatu sive dominio domini ducis” (1296, tamże 264); „nomine districtus sive territorii” (1310, Wkp. II 275); „terram seu ducatum suum Oppaviensem” (1318, GM II 467, 468); „in sua terra et dominio” (1332, Cod. V 111, 196, 242); „ducatum nostrum seu terram Stynaviensem” (1336—1337, GM I 139—149 — osiem razy); „in districtu seu territorio extra civitatem” (1337, Korn 138); „cum ... districtu seu toto territorio” (1339, GM II 25—27 — osiem razy); „in terra seu districtu Oppauensi” (1340, Cod. II 140); „Grotkaw necnon terra seu districtus” (1342, Bisth. 351 — 3 razy; 1358, tamże); identyczne zwroty z 1353 r. (GM II 175 — 2 razy), a także 1355 r. (tamże 217, 218); „in terris sive districtibus” (1358, GM I 15; Bisth. 310); „duorum territoriorum seu castellaniarum” (1391, Kat. II 163).

XI. Wnioski. W słownictwie śląskich dokumentów do końca XIV w. wystąpiły na ogół podobne zmiany jak w analogicznych tekstach z innych ziem polskich. Polegały one na rosnącym zastosowaniu słowa „terra” wśród innych określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi. W odróżnieniu od innych jednakże z jednej strony ich odsetek był znacznie niższy, prócz tego zaś nie wystąpił w nich z drugiej strony spadek czy nawet zanik tego słowa w znaczeniu całości struktury politycznej, co właśnie gdzie indziej dało się obserwować. Inaczej mówiąc, określenie „terra” nie stało się na Śląsku główną techniczną nazwą na oznaczenie jednostki podziału terytorialnego w skali wielkiej. Równocześnie zwraca uwagę na Śląsku szczególnie wysoki odsetek zastosowania wyrazu „districtus” na oznaczenie jednostki podziału terytorialnego w małej skali, a także dość wyraźne jego związki ze szlachtą-ziemianami.

DER BEGRIFF „TERRA” IN DEN SCHLESISCHEN DOKUMENTEN BIS ZUM ENDE DES 14. JAHRHUNDERTS

In der Terminologie der schlesischen Urkunden, ähnlich wie in derjenigen, die in den aus anderen polnischen Gebieten stammenden Urkunden angewandt worden war, wuchs die Frequenz der Anwendung des Begriffs „terra” unter anderen Raumbestimmungen, die keine Eigennamen waren, zu. Dieser Zuwachs war jedoch viel geringer als woanders in Polen. Ein anderer Unterschied in dieser Gegenüberstellung ist die Tatsache, dass das Wort „terra” in den schlesischen Urkunden in jener Zeit seine Bedeutung auch als Einheit der politischen Struktur behalten hat, während es in anderen polnischen Regionen am Absterben war. Im Ergebnis ist das Wort „terra” in Schlesien kein technischer Begriff für Bestimmung der Einheiten der Territorialteilung im grossen Ausmass geworden.

WŁADYSŁAW MISIAK

PRZEMIANY KULTURY NA DOLNYM ŚLĄSKU W CZTERDZIESTOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Historykom i socjologom kultury znane jest znamienne zjawisko zwiększania się bazy źródłowej w miarę oddalania się w wymiarze czasu okresów, wydarzeń, poddanych ex post factum opisowi, analizowaniu i wartościowaniu. Z podobnym wypadkiem mamy do czynienia porównując bazę źródłową dla analiz kultury regionu Dolnego Śląska, np. z lat sześćdziesiątych i obecnie. Wystarczy wskazać na wzrost zasobów tak cennego źródła dla jakościowych badań kultury i obyczajów, jakimi są pamiętniki. Kolejne edycje pamiętników mieszkańców Dolnego Śląska odsłaniają nowe dotychczas nie znane szerzej fakty, informacje i interpretacje zachowań twórców i odbiorców kultury w różnych okresach polityki kulturalnej i zróżnicowanych środowiskach. Należy też dodać, że ukazały się ostatnio i opracowania dotyczące różnych okresów powojennych dziejów kultury na Dolnym Śląsku¹.

Powstają coraz lepiej usystematyzowane opracowania źródłowe materiałów archiwalnych, ułatwiające ogarnięcie syntetyczne dokonujących się procesów kulturowych. Przykładem tego rodzaju źródła, z którego skorzystamy, jest praca Iwony Ziętkowskiej z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu². Pole penetracji badawczych różnych zagadnień kultury regionu rozszerza się wydatnie w miarę powstawania prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych na wyspecjalizowanych kierunkach wyższych uczelni wrocławskich. Przygotowana przez Elżbietę Wojtaś dla Wrocławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki odnotowana bibliografia prac dyplomowych poświęconych szeroko pojętej problematyce kultury powstałych na wrocławskich wyższych uczelniach obejmuje ok. 750 pozycji. Dla niniejszego studium szczególnie przydatne są

¹ *Panorama kultury współczesnego Wrocławia*, red. B. Zakrzewski, Wrocław 1970; *Kultura na Dolnym Śląsku*, red. J. Trzynaśkowski, Warszawa—Wrocław 1977.

² I. Ziętkowska, *Zagadnienia oświaty i kultury na Dolnym Śląsku w latach 1945—1950 w świetle materiałów archiwalnych przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu* (maszynopis).

prace ujmujące problemowo determinanty zmian kulturowych w społeczności omawianego regionu, jak i aspekty przemian instytucjonalnych w dziedzinie kultury. W pełni reprezentatywnym przykładem tego rodzaju źródła wykorzystanego w niniejszym studium jest praca doktorska Wandy Patrzalek³.

Zakres przestrzenny analizowanych procesów kulturowych wyznaczony jest obszarem Dolnego Śląska obejmującym obecnie cztery województwa (wrocławskie, legnickie, wałbrzyskie i jeleniogórskie). W początkowym okresie obszar, który jest przedmiotem analiz, obejmował również część województwa opolskiego i zielonogórskiego.

Dzieje, procesy, „dzianie się” każdej kultury odbywa się w czasie. Perspektywa czterdziestu lat, które stanowią ramy podejmowanych analiz, będzie rzutowała w postaci nie zawsze precyzyjnie ustalonych okresów, „dat przełomowych” na analizowane procesy kulturowe. Można ogólnie stwierdzić, że zróżnicowane okresy dziejów powojennej kultury na Dolnym Śląsku wyznaczają zarazem periodyzacje odcinków czasowych, w których społeczność tej ziemi inaczej przeżywała swoje dni powszednie i świąteczne. Bez pojęcia czasu nie można wyjaśnić, jak w sferze kultury odbywa się ruch i zmiana; zarazem pojęcie przemijania, utrwalania i dziedziczenia to również desygnaty kultury. Czterdzieści lat to więcej niż czas potrzebny dla zmiany pokoleń, a zatem jest to już wymiar dostateczny dla dynamicznego ujęcia przemian kultury analizowanego regionu. Przyjęta formuła skwencji czasowych systematyzuje zarazem problemy merytoryczne, ukazane zostaną przemiany bez wyodrębniania dziedzin kultury. Na przykład problematyka nauki, sztuki nie zostanie wyodrębniona, lecz analizowana będzie w ogólnym nurcie całości dokonywających się przemian.

W okresie pionierskim dominują czynniki socjodemograficzne. Z tych też względów na czoło analiz wysuwają się cechy kulturowe ludności osadniczej. Przedmiotem zainteresowań badaczy pierwszego okresu rozwoju społeczności dolnośląskiej były najczęściej zróżnicowania klasowo-warstwowe, systematyzacje demograficzne według kryteriów wieku, płci. Etnografowie w swoich badaniach eksponowali zróżnicowania wynikające ze stosunków interetnicznych, konfrontacje różnic regionalnych, wyróżniając tzw. typy kulturowe ludności osadniczej. Podwaliny procesów kulturowych obok uwarunkowań politycznych, ekonomicznych i demograficznych tworzyło również zróżnicowanie cech kulturowych ludności osadniczej. Syndrom cech kulturowych ludności osadniczej tworzył decydującą zmienną generującą postawy wobec warunków ekonomicznych,

³ W. Patrzalek, *Socjologiczne badania instrumentów społeczno-ekonomicznych kultury*, Wrocław 1983, praca doktorska, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu (maszynopis).

politycznych i społecznych zmieniających się w szerszej skali i na analizowanym terenie Dolnego Śląska.

Ustalanie cech kulturowych ludności oznacza badanie przyczyn przed skutkami zachodzących przemian społecznych. Przenosząca się bowiem ludność z różnych regionów Polski i spoza jej granic wykazywała odmienne cechy kulturowe. Dążąc do określenia cech kulturowych ludności osadniczej postępujemy podobnie jak badacze subkultur⁴. Analiza w tym wypadku cech osobowych prowadzi do syntezy, sprowadza się do określenia wyróżników zachowań kulturowych i kompetencji w uczestnictwie w kulturze (np. stopień analfabetyzmu w grupach osadniczych), przeniesienia nawyków, obyczajów związanych z regionem pochodzenia.

Grupom ludności osadniczej na Dolnym Śląsku z punktu widzenia cech kulturowych (ludność miejscowa, repatrianci, przesiedleńcy i re-emigranci) poświęciłem odrębne studium⁵.

Problemem, pasjonującym pierwszych badaczy grup osadniczych, były intergrupowe relacje kulturowe oraz wykrycie, która z grup zyskiwała przewagę narzucając swoje wzory kulturowe (np. etnografowie śledzili wesela tzw. małżeństw mieszanych, dokonując „pomiaru” nasilenia występowania zwyczajów wnoszonych przez „pana młodego” i „pannę młodą”, badali pochodzenie regionalne pieśni śpiewanych w kościołach). Obecnie dociekania te mają wartość historyczną, służyć mogą za wdzięczny materiał do weryfikowania teorii kultury grup niejednorodnych społecznie i regionalnie, nie stanowią bowiem już zagadnienia istotnego dla praktyki życia kulturalnego.

Oceniając obecnie już z perspektywy historycznej przebieg procesów społeczno-kulturowych na Dolnym Śląsku, wyraźnie można wyodrębnić dwa zasadnicze nurty: żywiołowe kształtowanie się postaw, więzi, upodobań kulturalnych w wyniku wzajemnego oddziaływania na siebie grup i jednostek ludności osadniczej oraz planowe oddziaływanie władz wynikające z założeń polityki kulturalnej i oświatowej.

W wyniku procesów żywiołowych szczególnie istotne z punktu widzenia interesujących nas zagadnień jest tworzenie się nieformalnych więzi między mieszkańcami. J. Goćkowski i B. Jałowicki w swoim studium poświęconym typologii więzi społecznych wśród mieszkańców ziem zachodnich wskazują na „różnice między mieszkańcami, które ukształ-

⁴ Pojęcie subkultury w interesującym nas aspekcie cech kulturowych występuje w pracy K. Kwaśniewskiego *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*, Warszawa 1982, s. 42.

⁵ W. Misiak, *Cechy kulturalne grup ludności osadniczej na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949* (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, t. XIII, Wrocław 1967). Por. również J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy* (Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967).

towały się w toku spontanicznych interakcji i relacji społecznych, oraz więziami, które pojawiły się i ukształtowały się w rezultacie planowych i melodycznych zabiegów natury socjotechnicznej”⁶.

Sociologowie i etnografowie prowadzący badania w okresie osadniczym zwracali uwagę, że w procesach powstawania społeczności lokalnych na Dolnym Śląsku (podobnie działo się w innych częściach ziem zachodnich) wyróżnić można miejscowości, w których więzi kształtujące się spontanicznie miały charakter wewnątrzgrupowy w wyniku zwartego osadnictwa, w czym celowali przesiedleńcy i więzi międzygrupowe. Ten ostatni typ więzi dominował w większości środowisk osadniczych. Wreszcie zwracano uwagę, czemu najpełniej dawał wyraz P. Rybicki, na nurt osadnictwa planowego zgodnie z koncepcjami i kierunkami wytyczanymi przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziemi Zachodnich i Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych w Krakowie.

Jednym z zasadniczych instrumentów oddziaływania w kierunku nadania akcji osadniczej i procesom tworzenia się społeczności lokalnych charakteru przemysłowego i planowego, a zarazem zapobiegania nurtowi żywiołowemu, były wysiłki wyspecjalizowanych instytucji naukowych i władz w kierunku opracowania programów akcji oświatowej (analfabetyzm, szkolnictwo różnych szczebli, kursy repolonizacyjne), rozumianej jako racjonalna podstawa rozwoju kultury Dolnego Śląska. Pytania, które rodziły się w toku interesujących dyskusji, o ile tworzenie się społeczności lokalnych może przybierać charakter planowy, do dziś nie zostały rozstrzygnięte⁷.

W pracach oświatowych wypróbowane w okresie międzywojennym formy i treści w warunkach Dolnego Śląska często zawodziły. Na przykład ethos w niektórych środowiskach stawiał osadników przed dylematem „pracować czy szabrować”. Należało znaleźć środki oddziaływania wychowawczego i socjotechnicznego w stosunku do takich i innych tendencji oraz postaw.

Pierwszym etapem planowych poczynań było możliwie szybkie rozwiązanie problemów oświatowych, głównie przez rozwinięcie sieci szkół i instytucji oświaty dorosłych i instytucji wychowania pośredniego (działania wychowawczo-opiekuńcze). Kolejnym zadaniem było wypełnienie „pustki kulturalnej”, która wytworzyła się w większości społeczności lo-

⁶ J. Goćkowski, B. Jałowiecki, *Kształtowanie się więzi społecznej na ziemiach zachodnich* (Przemiany w świadomości społecznej mieszkańców województw zachodnich i północnych, Wrocław 1974, s. 79).

⁷ Historyk i socjolog F. Bujak, odwołując się do doświadczeń początków II Rzeczypospolitej, stwierdzał: „Polaków cechuje wysoki stopień żywioowości, tj. entuzjazmu i intuicji życia. Jest to cecha gatunkowa i dowód naszej pierwotności; tłumaczy nam ona przynajmniej w części uczuciowość i kobiecość naszego charakteru narodowego oraz nasze zamiłowanie do sztuki”. F. Bujak, *Nauka a społeczeństwo*, Warszawa 1984, s. 17.

kalnych, głównie ze względu na prymat, jaki osadnicy dawali zagadnieniom praktycznym, bytowym. Analizując akta władz Dolnego Śląska okresu pionierskiego I. Ziętkowska zwraca uwagę na inne jeszcze problemy wynikające z funkcjonowania obok siebie nurtu planowego i żywiołowego w życiu kulturalnym: „Są liczne dowody na to, jak dalece ówczesni działacze kultury zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa pozostawienia tworzącej się dopiero kultury nowego społeczeństwa samemu sobie. Takie spontanicznie powstające mikrokluby, wypracowujące sobie własne wzorce, nie zawsze były tożsame z celami, jakie w dziedzinie życia kulturalnego stawia sobie nowoczesne socjalistyczne państwo”⁸. Podkreślić należy, że w samej planowej działalności kulturalnej występowały istotne spory, kontrowersje teoretyczne i próby praktycznych rozwiązań, których nie sposób najkrócej przedstawić⁹.

Okres nowej orientacji w polityce kulturalnej wyróżniający się dominacją czynników politycznych rozpoczął się zwrotem w polityce kulturalnej lat 1949—1950. Antoni Gładysz, analizując praktykę życia kulturalnego, a także odwołując się do myśli teoretycznej w dziedzinie kultury czterdziestolecia, dochodzi do następującej konkluzji: „Idea upowszechniania kultury typu socjalistycznego nie zapuściła w polskich społecznościach lokalnych wystarczająco mocnych korzeni na skutek popełnionych w toku realizacji tej idei błędów i naruszenia obiektywnych praw funkcjonowania kultury”¹⁰.

Trafność tego uogólnienia znajduje pełne potwierdzenie w materiałach dokumentujących sytuację, która wytworzyła się w środowiskach lokalnych Dolnego Śląska po zwrocie w polityce kulturalnej lat 1949—1950. Okres pionierski, mimo wskazanych trudności i sprzeczności w polityce kulturalnej, prowadził do wykształcenia się akceptowanego przez uczestników życia kulturalnego pluralistycznego modelu upowszechniania kultury. W trakcie stabilizacji stosunków społecznych wykształciły się zręby środowisk twórczych i naukowych, literackich, plastycznych i muzycznych w najważniejszych ośrodkach kulturalnych we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Legnicy, a także w mniejszych miastach. Ogólnie można stwierdzić, że zarówno w aspekcie upowszechniania, jak i twórczości kulturalnej był to model w dużej mierze zdecentralizowany.

⁸ Ziętkowska, *op. cit.*, s. 7.

⁹ Analizom rozbieżności założeń teoretycznych, realizacji polityki kulturalnej poświęciłem osobną uwagę w książce *Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, Wrocław 1973 (rodz. II).

¹⁰ A. Gładysz, *Domy kultury w społecznościach lokalnych — konfrontacje teorii i praktyki 40-lecia PRL — referat na Ogólnopolskim Sympozjum Naukowym Funkcjonowanie domów kultury w Polsce Ludowej*, Wrocław 1984, s. 27; tenże, *Oświata — kultura — nauka w latach 1947—1959. Węzłowe problemy polityczne*, Warszawa—Kraków 1981.

Nowe kierunki polityki kulturalnej rozpoczęte w grudniu 1948 r. zostały opublikowane w „Nowych Drogach” (1948 r.). Na Dolnym Śląsku w dziedzinie kultury odnotowano następujące zmiany. Przede wszystkim nastąpiło odejście od regionalizmu i policentryzmu ośrodków kulturalnych na rzecz centralizmu. Zmniejszyła się wydatnie „oddolna” inicjatywa, szczególnie w małych ośrodkach i na wsi, w dziedzinie działalności kulturalnej. Zachwiane zostały utrwalone już stosunki współdziałania między twórcami i odbiorcami kultury. Pojawiły się w niektórych kręgach twórczych zjawiska „emigracji wewnętrznej”. Wielu wybitnych twórców opuściło ośrodki Dolnego Śląska i wciągnięci oni zostali w wir „ssącego oddziaływania” centralistycznej polityki uprzywilejowującej przede wszystkim stolicę przez rozbudowę aparatu administracji kultury, rozrost instytucji wydawniczych, prasy, radia, a później telewizji w Warszawie.

Należy jednocześnie podkreślić, że zakreślona powyżej radykalna zmiana modelu kultury realnie funkcjonującej w środowiskach lokalnych nie odbywała się w sposób mechaniczny i bezpośredni. Jak stwierdził S. Pietraszko, w dziedzinie kultury „procesy rozwoju historycznego nie mają nigdy wyraźnych początków i zakończeń”¹¹. Konstatacja ta znajduje pełne potwierdzenie w wypadku analizowanego zwrotu lat 1948—1950. Przede wszystkim w większości środowisk kulturalnych Dolnego Śląska nie było przychylnego klimatu do przyjęcia narzuconego modelu kultury. Dokonywane drogą administracyjną akty łączenia organizacji, np. TUL i TUR, nie prowadziły, mimo zakładanych intencji, do bezpośrednich zmian merytorycznych. Niektóre organizacje, np. uniwersytety ludowe, uchroniły się przed likwidacją dzięki swym niezaprzeczalnym zasługom dla regionu. Likwidacji uległ „sektor prywatny” w dziedzinie kultury, używając ówczesnej nomenklatury, wydawnictwa, biblioteki, szkolnictwo artystyczne. Scentralizowano prasę, w wyniku czego zmniejszyła się drastycznie liczba tytułów prasy regionalnej. Podobne zjawisko dotyczyło wydawnictw i radiofonii.

W zakresie treści kultury forsowano jej upolitycznienie i dydaktyzm. Realizm socjalistyczny uznano za dominujący kierunek w sztuce. Rozpoczął się proces krytyki dotychczasowej działalności takich podstawowych instytucji kulturalnych, jak szkoły, biblioteki, teatry, film, filharmonie czy muzea. Procesy wdrażania nowych treści do instytucji kultury na Dolnym Śląsku, podobnie jak w całym kraju, nie odbywały się bez oporów i uruchomienia „mechanizmów obronnych” jednostek twórczych, organizacji i instytucji kultury. Podjęto też w myśl zasad polityki kulturalnej próby tworzenia kanonów „nowej estetyki”, czego wy-

¹¹ S. Pietraszko, *Przeobrażenia kultury w Polsce Ludowej w latach 1944—1969*, „Litteraria”, t. III, Wrocław 1976, s. 8.

rażno pomniki przetrwały do dziś w architekturze niektórych miast Dolnego Śląska (tzw. socrealizm).

Nakreślone kierunki oddziaływań kulturalnych realizować mieli pracownicy i działacze kultury szkoleni w ramach zróżnicowanych stopni i form kształcenia. Badacz tych zagadnień, J. Kargul, stwierdził, że w latach 1949—1955 wykształcił się model kształcenia pracowników kultury jako „agitatorów i propagandzistów”. Prowadzonym szkoleniom towarzyszyło wydawanie odpowiednich podręczników i materiałów pomocniczych¹².

Bezpośrednio po dokonanym zwrocie w polityce kulturalnej oprócz wskazanych procesów zaznaczyła się akcyjność i rocznicowość, począwszy od pożytecznej akcji likwidacji analfabetyzmu, stwarzającej podstawy rozszerzania kręgów czynnych odbiorców kultury, poprzez takie akcje, jak biblioteki ruchome, kina objazdowe (akcja „kinofikacji”), organizowanie widowni teatralnych, objazdowe teatry wiejskie (projekt takich teatrów zgłosił w 1954 r. W. Sokorski, podówczas minister kultury i sztuki), „akcja radiofonizacji”, aż do takich poczynań, mniej związanych z kulturą, jak propagowanie „wczasów dla świata pracy”, masowego sportu i turystyki.

W ruchu amatorskim na Dolnym Śląsku do realizacji akcji kulturalnych włączono tzw. brygady agitacyjne, które z kolei wyląniano z wielkich, często reprezentacyjnych zespołów zawodowych. Brak było natomiast form pośrednich między wielkimi zespołami a kilkusobowymi zespołami „brygad agitacyjnych”, zatem małych zespołów amatorskich tworzonych na zasadzie autentycznych zainteresowań różnych grup zawodowych i środowiskowych uprawiających swobodnie dobrany repertuar.

W 1952 r. rozpoczęto na Dolnym Śląsku kolejne akcje tworzenia w gminach tzw. świetlic wzorowych z etatowymi pracownikami rekrutowanymi najczęściej spośród nauczycieli. Wkrótce okazało się, że jest to kolejna przegrana kampania zaprojektowana i realizowana centralnie bez uwzględnienia potrzeb i możliwości zróżnicowanych środowisk Dolnego Śląska. Trwalsze okazały się utworzone w tym okresie Powiatowe Domy Kultury, które miały objąć patronat nad świetlicami wzorcowymi. Zasady współzawodnictwa pracy przenoszono do sfery aktywności kulturalnej poprzez organizowanie różnego rodzaju konkursów i rywalizacji, nie wyluczając takich dziedzin kultury, jak nauka i sztuka. Województwo wrocławskie w 1955 r. podjęło rywalizację z województwem poznańskim w ramach konkursu czytelniczego.

¹² Towarzystwo Wiedzy Powszechnej wydawało np. *Notatnik prelegenta*, zawierający, jak stwierdza J. Kargul, „szczegółowe konspekty odczytów na różne tematy wraz z przewidywanymi pytaniami i gotowymi odpowiedziami” — J. Kargul, *Kształcenie pracowników upowszechniania kultury w Polsce Ludowej*, Warszawa 1973, s. 111.

Drugą cechą omawianego okresu dominacji czynników politycznych w sferze aktywności kulturalnej była rocznicowość i cykliczność imprez. W 1950 r. zorganizowano po raz pierwszy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. W 1953 r. obchodzono Rok Odrodzenia, organizując szereg imprez na Dolnym Śląsku. Szczególnie wiele wysiłku organizacyjnego i znaczne sumy przeznaczono na obchody Roku Słowackiego w 1949 r. i setnej rocznicy śmierci Mickiewicza (Rok Mickiewicza w 1955 r.)¹³.

Kreśląc ogólny bilans analizowanego okresu dominacji czynników politycznych, należy stwierdzić, że centralizacja i zbiurokratyzowanie całej działalności kulturalnej, łącznie z ruchem amatorskim i społeczno-regionalnym, wywołały znaczny regres w sferze kultury na Dolnym Śląsku w porównaniu z okresem pionierskim. Okres ten wykazał, że woluntarystyczna polityka kulturalna, nie respektująca zróżnicowanych potrzeb mieszkańców różnych środowisk, „komenderowanie zamiast inspiracji czy dialogu” — jak stwierdził A. Gładysz¹⁴ — prowadzi zawsze do skostnienia stosowanych form oddziaływania kulturalnego i w rezultacie nie przynosi zamierzonych skutków społecznych.

Okres industrializacji i urbanizacji, wyróżniający się dominacją czynników ekonomicznych, w wypadku Dolnego Śląska dotyczy szczególnie dwu regionów — Turosszowa i Lubina.

Badacze śledzący w sposób systematyczny procesy industrializacji w Polsce powojennej podkreślają, że najistotniejszym następstwem tych procesów była urbanizacja (B. Jałowicki, J. Turowski, J. Ziółkowski). Zwracają oni zarazem uwagę na aspekty społeczne i kulturalne obydwu procesów obok zmian ekonomicznych, ekologicznych i demograficznych¹⁵. W czaturach przemian ekonomicznych okres intensywnej industrializacji przypada na realizację Planu 6-letniego.

Podobnie jak w innych rejonach intensywnego uprzemysłowienia na terenie dwu głównych ośrodków na Dolnym Śląsku, w Turosszowie i okręgu lubińsko-głogowskim, wystąpiło szereg zmian kulturowych. W wypadku Turosszowa i Lubina zaznaczyły się jednak specyficzne procesy kulturowe. Różnice, poza innymi względami, wynikają z okresu, „momentu historycznego” w dziejach Polski Ludowej. Należy również brać pod uwagę lokalne warunki społeczne, ekologiczne, demograficzne.

Intensywna industrializacja na obszarze, umownie nazwanym Workiem Żytawskim, odbywała się w okresie, w którym brak było zupełnie doświadczeń na Dolnym Śląsku w zakresie oddziaływania kulturalnego

¹³ Misiak, *Działalność kulturalna...*, s. 165.

¹⁴ Gładysz, *Oświata — kultura — nauka...*, s. 150.

¹⁵ B. Jałowicki, *Mierniki urbanizacji. Próba teoretycznego zarysowania problematyki* (Studia Socjologiczne, 1966, nr 3); J. Turowski, A. Kryczka, *Profile społeczne starego miasta i nowego miasta przemysłowego* (tamże); J. Ziółkowski, *Zagadnienie urbanizacji w socjologii* (Kultura i Społeczeństwo, 1961, nr 1).

w tego rodzaju obszarach. Dostępne obecnie wyniki badań¹⁶ przekonują, że w procesach oddziaływania kulturalnego na terenie Turoszowa przyjęto model nasilonego oddziaływania siłami zewnętrznymi, głównie wykorzystywano możliwości „eksportowe” potencjału kulturalnego Wrocławia. Inny model zastosowano w wypadku Lubina, o czym będzie mowa niżej. Szczupła baza sal widowiskowych (tego typu obiekty były tylko w Zgorzelcu), klubów i świetlic rejonu uprzemysłowionego Turowa była intensywnie wykorzystywana na imprezy estradowe; rzadziej teatralne, muzyczne, spotkania autorskie (literaci wrocławscy) i prelekcje organizowane w zdecydowanej większości siłami wrocławskiego ośrodka artystycznego i naukowego.

Doświadczeni działacze tego rejonu (Z. Dobrzyński, K. Pietraszek) kierowali swoją uwagę nie tylko na zadania organizatorskie, starali się bowiem poznać dokonywające się procesy zmian demograficznych, obyczajowych i społecznych, by móc skutecznie programować oddziaływania na powstające środowiska lokalne złożone z ludności napływowej. W początkowym okresie realizacji inwestycji występowała „monokultura” zawiodowa i wyraźna przewaga mężczyzn w strukturze mieszkańców. W niektórych osiedlach, np. w Sieniawce, na 100 mężczyzn przypadło 18 kobiet.

Z. Dobrzyński w swoim źródłowym dla obecnych badaczy opracowaniu¹⁷ przytacza wiele faktów i opisów warunków i atmosfery, w jakiej próbowano animować kulturalnie tworzące się środowiska pracownicze realizowanej inwestycji energetycznej. Na przykład w początkowym okresie stołówkę pracowniczą łączono „z wyszynkiem”. Specyficzna stołówka, sport, do którego żywiłowo garnęła się młodzież, oraz „tancbuda” w Bogatyni, mieszcząca się w prywatnej kawiarni, stanowiły pierwsze ośrodki integracji społeczności. Przed wieloma mieszkańcami omawianego rejonu stawała konieczność zmiany zawodu, zdobywania kwalifikacji i wykształcenia. Odnotowano również wzrost dochodów. Do specyfiki lokalnej należy też zaliczyć pozbawienie tego obszaru możliwości odbioru programu telewizyjnego, właśnie w okresie intensywnej industrializacji i urbanizacji. W tym też czasie obowiązywały ograniczenia w poruszaniu się w obrębie „pasa granicznego”. Wszystkie te czynniki wpływały na możliwości udziału w życiu kultu-

¹⁶ B. Głuszka, *Integracyjny wpływ działalności kulturalno-oświatowej w okresie budowy Kombinatu Górniczo-Energetycznego w Turoszowie (lata 1958—1962)*, Wrocław 1972 (maszynopis pracy magisterskiej); W. Misiak, *Spoleczno-polityczne warunki rozwoju kultury na Dolnym Śląsku* (Kultura na Dolnym Śląsku); Z. Szepajtis, *Zaloga Kombinatu Górniczo-Energetycznego w Turoszowie*, Wrocław 1962; M. Wycech, *Warunki życia i pracy budowniczych Turowa* (Biuletyn OBOP, Warszawa 1962, nr 11/24).

¹⁷ Z. Dobrzyński, *Turoszów — fakty i ludzie*, Bogatynia 1978, s. 8—9 (broшуra — nadbítka z „Rocznika Jeleniogórskiego”, 1977, nr XV).

ralnym i spędzania czasu wolnego. W rezultacie dominował styl życia i obyczaje znane z powieści M. Hłaski.

Właściwa rozbudowa zagłębia turosszowskiego rozpoczęta została na podstawie uchwały Rady Ministrów z 1958 r. W tym też czasie rozpoczęto starania o stworzenie własnej bazy do działalności kulturalnej. W Zatoniu istniejący tam klub przekształcono w dom kultury, zwiększono wydatnie liczbę punktów bibliotecznych, klubów i świetlic. Najbardziej ożywioną działalność prowadził klub górników „Gong” i klub energetyków „Kon-tiki” w Bogatyni. W sumie, jak stwierdził Z. Dobrzyński, liczba placówek kulturalnych wzrosła do 111 ze 145 pracownikami w 1964 r. w porównaniu z 62 placówkami, jakie istniały przed 1958 r. na terenie zagłębia turosszowskiego¹⁸. W miarę upływu czasu, a także uzyskania możliwości odbioru programu telewizyjnego, następowała integracja społeczności i procesy kulturalnego rozwoju nie odbiegały od podobnych przemian w innych rejonach uprzemysłowionych.

Procesy zmian i rozwoju kulturalnego w drugim na Dolnym Śląsku rejonie intensywnego uprzemysłowienia Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym stały się przedmiotem osobnego studium¹⁹. W tym miejscu ograniczę się do wskazania zasadniczych problemów korespondujących z analizowanym okresem industrializacji i urbanizacji.

Analiza dokonanych przemian na terenie LGOM przekonuje, że w dużej mierze starano się wykorzystać działalność kulturalną w sposób świadomy i planowy w trzech zasadniczych kierunkach, bazując na specyficznych funkcjach kultury. Przede wszystkim kultura miała odgrywać rolę integracyjną w stosunku do zróżnicowanych grup społecznych przybyszów i ludności miejscowej nawykłej do ustabilizowanego życia w prowincjonalnym mieście. W sposób zróżnicowany starano się wykorzystać funkcje kultury w zapobieganiu i zmniejszaniu zjawisk patologii społecznej. J. Ziółkowski używa trafnego określenia dla społecznie negatywnych zjawisk łączących się z industrializacją jako „rozwój przez mękę” w przeciwieństwie do rozwoju organicznego. Wyraźnie też występowała dążność władz i planistów w zakresie kultury na terenie LGOM do wyrównania zaznaczających się dysproporcji w dostępności dóbr kulturalnych w różnych środowiskach społecznych i terytorialnych (miasto — wieś). Na terenie LGOM wyraźnie można było dostrzec wzrastającą centralizację w zakresie kultury w miarę postępów industrializacji i wiążących się z tym procesów urbanizacji.

Do wskazanego modelu oddziaływań kulturalnych dochodzono stopniowo, zyskując doświadczenia w miarę rozwoju inwestycji, dopływu nowych mieszkańców i zwiększających się możliwości finansowych.

¹⁸ Tamże, s. 17.

¹⁹ W. Misiak, *System kulturowy miasta uprzemysłowionego*, Wrocław 1982.

Brak bezpośrednich dowodów świadczących o wykorzystywaniu na terenie LGOM doświadczeń turoszowskich. Pierwszy etap uprzemysłowienia LGOM obejmował lata 1957—1963, a więc przypadł na okres drugiego etapu uprzemysłowienia w rejonie turoszowskim, rozpoczętego w 1958 r. Pewne podobieństwa jednak istnieją, w pierwszym bowiem okresie rozruchu inwestycji miedziowych, podobnie jak na terenie turoszowskim, zaobserwowano nasilenie działalności kulturalnej opartej na potencjale kulturalnym większych ośrodków z zewnątrz, przede wszystkim Wrocławia. W późniejszym okresie jednak wyraźnie zwrócono się do własnych możliwości regionalnych, opierając się na własnych środowiskach twórczych i działaczach kultury, pracownikach oświaty i nauki Legnicy, Lubina, a później także Głogowa i Polkowic.

Mimo zaostrzonych zjawisk patologii społecznej na terenie LGOM, szczególnie w drugim etapie uprzemysłowienia (lata 1963—1964 do 1973), rozwój kultury w tym rejonie nie wykazywał takich cech procesów żywiołowych i „egzotyki”, jak w wypadku Turosszowa, który zyskał sobie miano „polskiego Klondike”.

Analizy ewolucji i rozwoju kulturalnego LGOM wyraźnie wskazują na stymulującą funkcję przemysłu w stosunku do resortu kultury w miastach. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów: w latach 1956—1974 realizowano zasadę bezpośredniego finansowania działalności kulturalnej na terenie Lubina przez przemysł. Ze znacznego poparcia finansowego przemysłu korzystano przy wznoszeniu ogólnomiejskiego, otwartego w 1970 r. Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Wyrazem centralizacji środków na działalność kulturalną były powoływane Robotnicze Centra Kultury w Legnicy, Lubinie, Polkowicach, Jaworze. Na rozmieszczenie i kształt działalności instytucji kultury ukształtowane w okresie pierwszych etapów uprzemysłowienia LGOM wpłynęła w sposób znaczny reforma administracyjnego podziału kraju w 1975 r., w której wyniku Legnica uzyskała rangę miasta wojewódzkiego. Warto podkreślić, że w rywalizacji Legnicy i Lubina o lokalizację stolicy województwa odwoływały się pretendujące miasta w różny sposób do „racji kulturalnych”.

Analizowane procesy industrializacji, jak już wskazywaliśmy, łączyły się ze wzrostem obszarów zurbanizowanych na Dolnym Śląsku. Dla śledzonych zmian kulturowych były to procesy o znaczących następstwach przejawiających się w różnych aspektach. Jak dotychczas brak bardziej szczegółowych badań wzajemnych stosunków kulturalnych środowisk miejskich i wiejskich ukształtowanych w wyniku procesów industrializacji. Wykorzystując dostępne źródła i badania, pośrednio poruszające interesujące nas zagadnienia, można podjąć próbę wstępnego przedstawienia wskazanego problemu.

Ogólnie można stwierdzić, że procesy industrializacji, w omawianym w tym studium obszarze, doprowadziły do zmian w sieci osadni-

ezej i do nowej konfiguracji w ośrodkach kulturalnych oddziaływających promieniująco na mniejsze ośrodki i wsie. Powodowane industrializacją przekształcenia wykształciły trzy zasadnicze rodzaje środowisk, których typologie wyodrębniamy, posługując się przede wszystkim ich cechami kulturowymi. Przede wszystkim powstały nowe nie istniejące w takim rozmiarze przedtem (przed industrializacją) ośrodki kulturalne miejskie, jak na terenie LGOM Legnica, Lubin, Polkowice, a na obszarze zagłębia turowskiego ośrodki miejskie o zwiększonym potencjale oddziaływania kulturalnego, jak Zgorzelec, Bogatynia.

Jak wskazują badania wsi w promieniu oddziaływania wymienionych ośrodków miejskich, np. wsi Gogołowice w rejonie wpływu Lubina²⁰, dokonywały się w tych środowiskach znaczne przemiany w zakresie stylu życia, a zatem w aspektach szerszej pojętych zachowań kulturalnych mieszkańców. Wyodrębnić można zatem typ wsi o wysokim stopniu zurbanizowania pod wpływem oddziaływania ośrodków miejskich o wysokim stopniu uprzemysłowienia. Tego typu obszary obserwować można w osadniczych układach pasmowych wzdłuż dwu osi: Legnica — Lubin i Lubin — Polkowice. W studium Polkowic B. Jałowickiego znaleźć można interesujące analizy zasięgu oddziaływania kulturowego tego ośrodka miejskiego na okoliczne wsie (więzi kulturalne za pośrednictwem szkoły, bibliotek, parafii)²¹.

Dane, którymi dysponujemy z własnych badań w rejonie oddziaływania Lublina²², wskazują, że w bezpośrednim promieniu wpływów tego ośrodka kulturalnego znajdowały się wsie gmin: Chocianów, Polkowice, Ścinawa, Rudna. W dalszej odległości od ośrodków kulturalnych, a w szczególności w południowo-zachodnich częściach LGOM (rejon złotoryjski), zaznaczył się proces, który S. Golachowski nazywał „semiurbanizacją” wsi. Powstały wsie, których „forma osadnicza nie mieści się ani w pojęciu tradycyjnej wsi chłopskiej, ani miasta, raczej »półwieś — półmiasto«, coś zbliżonego do tej formy, którą Amerykanie nazywają »rurban community«”²³.

Znaczne przemiany wsi w rejonach uprzemysłowionych dokonywały się w sferze ekonomicznej, społecznej i kulturowej, natomiast zastój obserwowano w sferze morfologii wsi. Jak stwierdził A. Zagożdżon, przez

²⁰ W. Sokół, *Wpływ industrializacji i urbanizacji na przemiany społeczno-kulturalne wsi polskiej na przykładzie wsi Gogołowice w pow. Lubin*, Wrocław 1973 (maszynopis pracy magisterskiej, Katedra Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego).

²¹ B. Jałowicki, *Polkowice — przemiany społeczności lokalnej pod wpływem uprzemysłowienia*, Wrocław 1967, s. 28.

²² Misiak, *System kulturowy...*, s. 108—109.

²³ S. Golachowski, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole—Wrocław 1969, s. 180; R. Kozieł, *Typologia funkcjonalna miejscowości wiejskich Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego w 1970 r.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Instytutu Geograficznego, Seria B, z. 2, Wrocław 1978).

wiele lat po uruchomieniu inwestycji miedziowej nie obserwowano na terenie LGOM budownictwa ze środków prywatnych ludności. Taki stan był wyjątkowy w porównaniu z innymi okręgami uprzemysłowionymi w Polsce²⁴.

Wskazane zróżnicowanie środowisk wiejskich wymagało niejednolitego programu aktywizacji kulturalnej. Jak można sądzić z perspektywy czasu, zbyt wiele ujednociającego oddziaływania mass mediów spodziewano się w okresie wkroczenia telewizji na wieś. Podobne nadzieje na „upodobnienie” kultury wsi do wzorów miejskich wiązano z kolejnymi działaniami, jak wprowadzenie na wieś klubów-kawiarni, na Dolnym Śląsku począwszy od 1963 r. Wielkie nadzieje na aktywizację kulturalną wsi wiązano z reorganizacją administracji wiejskiej w styczniu 1973 r.²⁵

Wartościowe poznawczo związki procesów urbanizacji dolnośląskich wsi z aktywnością mieszkańców w dziedzinie sztuki ludowej przyniosły obserwacje badaczy tego zakresu kultury. Według obliczeń K. Gerliczowej pod koniec lat siedemdziesiątych na Dolnym Śląsku twórczością amatorską w dziedzinie plastyki na wsi zajmowało się 60 osób, na ogólną liczbę 215 uprawiających tę dziedzinę sztuki w całym regionie. Pod opieką WDK we Wrocławiu znajdowało się 14 „świątkarzy” wiejskich. Autorka podkreśla jednak, że odbiorcą tej twórczości jest miasto (zakupy, wystawy)²⁶.

●sobne zagadnienie stanowi analiza wartości, treści i formy sztuki ludowej uprawianej na Dolnym Śląsku. Szczególnie kontrowersyjne jest określenie jej wartości regionalnej. Nie rozstrzygając tego skomplikowanego zagadnienia warto wskazać, że w 1963 r., a więc w okresie nasilonych procesów urbanizacji wsi dolnośląskiej, K. Kwaśniewski wskazywał, iż jeżeli szukać zrębów kultury tradycyjnej regionalnej na Dolnym Śląsku, to można ją znaleźć wśród ludności rolniczej. Ta warstwa mieszkańców regionu jest najsilniej z nim związana poprzez jego odrębności, poznawanie tych cech specyficznych w procesach pracy. W ogólnym chórze głosów podkreślających wyrównujący wpływ industrializacji i urbanizacji środowisk miast i wsi K. Kwaśniewski miał odwagę podkreślić: „wydaje się, że ludowość dolnośląskiej kultury tradycyjnej raczej narasta, proporcjonalnie do narastającej coraz silniej więzi społecznej i patriotyzmu lokalnego”²⁷. Jak się przekonamy, opinia ta, acz odosobnio-

²⁴ A. Zagożdżon, *Niektóre aspekty przemian wsi w rejonach uprzemysłowionych na przykładzie Dolnośląskiego Okręgu Miedziowego* (Przemiany wsi dolnośląskiej w Polsce Ludowej, Wrocław 1973, s. 16).

²⁵ Por. *Przemiany wsi dolnośląskiej...*, s. 40.

²⁶ K. Gerliczowa, *Amatorska twórczość plastyczna i sztuka ludowa na wsi dolnośląskiej* (Przemiany wsi dolnośląskiej..., s. 46—47).

²⁷ K. Kwaśniewski, *Czy istnieje dolnośląska tradycyjna kultura ludowa?* (Kultura Dolnośląska, 1963, nr 3/24, s. 10).

na, okazała się w pełni uzasadniona w świetle dalszego rozwoju historycznego i wzmocnienia poczucia regionalnego w świadomości drugiego pokolenia mieszkańców. Do sprawy tej swoistej transmisji kulturowej międzypokoleniowej powrócimy w trakcie omawiania dalszych okresów rozwoju sytuacji kulturowej wsi.

Problematyka rozwoju kultury w latach siedemdziesiątych nie oczekiwała się jeszcze syntetyzującego ujęcia. Można wyrazić przekonanie, że jest to jeden z najbardziej pasjonujących okresów dla teoretyków kultury i badaczy zorientowanych bardziej empirycznie. Cechy kultury tego okresu nie spotykane w poprzednich czasach stwarzają możliwość wyraźnego wyodrębnienia tego dziesięciolecia, stanowiącego zarazem zamknięty okres polityczny, i na pewno przyciągną w przyszłości uwagę badaczy. Ogólnie można stwierdzić, że był to okres wzrostu aspiracji kulturalnych i dominacji czynników konsumpcyjnych.

Wielokrotnie stwierdzono, że opis i analiza rzeczywistości kulturowej zależy w dużej mierze od przyjętych ogólnych założeń, od zastosowanej teorii ogólnej bądź „średniego zasięgu”, jak stwierdzają metodolodzy. Pomocna w tym względzie będzie zatem próba ogólnego określenia cech kultury ostatniego dziesięciolecia (1970—1980), podjęta przez J. Kmitę²⁸. Skracając z konieczności tok analiz autora stwierdzić można, że kultura omawianego dziesięciolecia odznaczała się następującymi cechami, a jednocześnie odwoływała się do „nadrzędnych wartości światopoglądowych”, żeby użyć terminologii autora:

a) ogólne nastawienie na konsumpcję, w tym odpowiednie miejsce zajmowały dobra i wartości kultury („gromadzić dobra materialne i konsumować je we własnym kręgu rodzinnym” — wartości kultury miały wymiar „techniczno-użytkowy”);

b) „demonstrowanie wysokiego standardu konsumpcyjnego” jako kulturowy wymiar stylu życia;

c) przenikanie ethosu konsumpcyjnego do samych twórców kultury, ludzi nauki, sztuki („chałturzenie”, zanik tradycyjnej godności zawodowej);

d) deklaratywność, obrzędowość, oficjalność wielu sfer kultury instytucjonalnej odpowiadającej na zamówienie ze strony aktualnej polityki kulturalnej;

e) zatrudnienie wielu autorów, krytyków, a także środków w rozrywkę, jedną z funkcji kultury nadmiernie jednak eksploatowanej (liczba festiwali, oficjalne deklaracje, że 80% potrzeb „duchowych”, kulturalnych obsługuje telewizja).

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że przedstawione cechy kultury w ujęciu globalnym dla całego kraju są reprezentatywne również dla funkcjonującej kultury w obrębie analizowanego regionu.

²⁸ J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 149—162.

Nie dysponujemy jednak odpowiednimi badaniami i pełnym zestawem danych, które pozwoliłyby przedstawić ukazane cechy i wyznaczniki kultury lat siedemdziesiątych w wymiarze empirycznym. Wskazane braki i niedogodności interpretacyjne wyrównać można w ograniczonej mierze odwołując się do dostępnych badań cząstkowych.

Istotne dane ilustrujące przedstawione cechy kultury lat siedemdziesiątych na Dolnym Śląsku zawarte są w bogatej faktograficznie i statystycznie pracy W. Patrzałek, poświęconej stymulatorom ekonomicznym w rozwoju kultury²⁹. Z zawartych w tej pracy danych wynika tendencja do wzrostu aspiracji społeczności Dolnego Śląska oraz rozwój infrastruktury instytucji kulturalnych. Warto powołać się na kilka wy-miernych wskaźników.

Instytucje kultury na Dolnym Śląsku (1970—1980)

Rok	Teatry		Kina		Muzea	Biblioteki publiczne		Amatorskie zespoły zainteresowań	
	ogółem	liczba miejsc	ogółem	liczba miejsc	ogółem	ogółem	czytelnicy w tys.	ogółem	liczba członków
1970	9	5535	150	49056	30	629	601,3	2276	37008
1974	10	6085	233	54976	32	636	587,0	1453	26533
1980	10	6557	201	54175	34	659	599,8	1806	33180

Źródło: Patrzałek, *op. cit.*, tab. 25, 27, 29, 31, 32, 34.

Ogólny trend wzrostu liczby instytucji kultury i ich odbiorców występuje do 1975 r. Rok ten, jak wiadomo, jest przełomowy dla całej dekady lat siedemdziesiątych. Po nim rozpoczynają się ujawniać w sposób znaczący trudności ekonomiczne, których narastanie doprowadziło do załamania politycznego w 1980 r. Z eksponowanych powyżej danych łatwo odczytać spadek wskaźników po 1975 r. w takich dziedzinach, jak czytelnictwo (zmniejszenie nakładów książek), kina. Jednocześnie wzrastały koszty utrzymania instytucji artystycznych. Dla przykładu pod koniec omawianej dekady w 1980 r. wysokość dopłat do biletu jednego widza w operze wrocławskiej wynosiła 457,72 zł, w filharmonii 230,42 zł; w teatrze pantomimy 196,63 zł³⁰.

Nie jest rzeczą przypadku, że na lata siedemdziesiąte przypada największe zainteresowanie socjologów kultury problematyką stylu życia. Ten trend badawczy łączy się przede wszystkim ze wskazanym już wzrostem aspiracji konsumpcyjnych oraz stanem świadomości teoretycznej badaczy, a szczególnie socjologów kultury. Zdawało się bowiem, cze-

²⁹ Patrzałek, *op. cit.*, s. 121—182.

³⁰ Tamże, s. 145, tab. 39.

mu uległ również piszący te słowa, że poznanie psychospołecznych mechanizmów kształtowania się stylów życia odsłoni najistotniejsze treści życia kulturalnego zróżnicowanych pod względem poziomu konsumpcji warstw społecznych. Autor niniejszego studium prowadził w latach siedemdziesiątych badania stylów życia z wyróżnieniem przedziałów klasowo-warstwowych w Lublinie i na terenie wsi Dolnego Śląska, zajął się także problematyką grup wzorotwórczych w dziedzinie stylu życia³¹. Trudno w tym miejscu zrelacjonować pełne wyniki tych badań. W wymienionych pracach znaleźć można próby określenia cech stylów życia robotników zagłębia miedziowego, inteligencji technicznej, drobnomieszczaństwa. W badanych środowiskach wiejskich uchwycono zróżnicowania stylów życia zależne od: wielkości gospodarstwa i uzyskiwanych dochodów, wykształcenia, sytuacji rodzinnej, struktury społecznej (rolnicy indywidualni, inteligencja na wsi, chłoporobotnicy). Uchwycono również istotne dla tych środowisk zróżnicowanie czynności, w tym również zajęć kulturalnych, w dniach powszednich i w dniach świątecznych, a także istotny wpływ pór roku.

W chwili obecnej na problematykę stylu życia patrzeć należy z innej perspektywy, przede wszystkim z punktu widzenia ograniczeń konsumpcyjnych. Jak można przypuszczać, bardziej trwale wartości zachowują wykryte mechanizmy naśladownictwa i oddziaływań grup wzorotwórczych w dziedzinie stylów życia. Wskazywano już na naśladownictwo stylów życia grup ludności miejskiej wśród mieszkańców wsi. Badania w Lublinie wskazywały na przepływ pewnych elementów i wzorów stylów życia z rodzin drobnomieszczaństwa do robotników, atrakcyjność niektórych wzorów stylów życia inteligencji technicznej dla robotników.

W bardziej ogólnym ujęciu stwierdzono, że w latach siedemdziesiątych zasadniczymi grupami wzorotwórczymi w analizowanym regionie były: rodzina poprzez procesy socjalizacyjne, kategorie zawodowe i klasowe (wskazywaliśmy na atrakcyjność wzorów poszczególnych grup, np. inteligencji), wzory subkulturowe młodzieży oraz grupy zainteresowań. Badacze stylów życia używają pojęcia „wzór centralny” dla oddziaływań wzorotwórczych mass mediów. Oddziaływanie mass mediów, szczególnie TV, na style życia nie wykazywało uchwytnych różnic regionalnych, liczne penetracje badawcze z tego zakresu przynosiły wyniki adekwatne do sytuacji Dolnego Śląska lat siedemdziesiątych.

Mimo wielu zastrzeżeń, jakie zgłaszano pod adresem badań stylów życia rozwijanych w latach siedemdziesiątych³², można stwierdzić, że

³¹ Misiak, *System kulturowy miasta...*, s. 182–199; tenże, *Pozazawodowe jedyności inteligencji technicznej* (Kultura i Życie, 1978, nr 9); tenże, *Grupy wzorotwórcze w dziedzinie stylu życia* (Litteraria, t. XI, Wrocław 1979); tenże, *O stylach życia społeczności wsi* (Wiś Współczesna, 1983, nr 10).

³² *Styl życia, obyczaje, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych z perspektywy roku 1981* (szkiec), red. A. Siciński, Warszawa 1983.

w warstwie faktograficznej wyniki tych badań pozwalają uchwycić ethos kulturowy wielu środowisk, a zatem odsłaniają jeden z istotnych aspektów kultury w szerszym rozumieniu tego pojęcia.

Wkroczenie w lata osiemdziesiąte to początek poszukiwań nowego modelu kultury regionalnej, a także przemiany w systemie wartości uczestników życia kulturalnego.

Zmiany dokonujące się w całej makrostrukturze w ciągu ostatnich czterech lat pociągają za sobą istotne następstwa dla sytuacji kultury w analizowanym regionie. Działalność kulturalna organizowana jest w warunkach ograniczeń wynikających głównie z trudności gospodarczych. Trudności wynikają również ze sfery świadomości planistów i organizatorów aktywności kulturalnej w różnych środowiskach. Po r. 1980, aczkolwiek przejściowo, nastąpiło zamknięcie niektórych instytucji upowszechniania kultury, zawieszona została działalność związków twórczych. Ponieważ życie kulturalne nie znosi próżni, w pewnej mierze na zasadzie kompensacji rozwinął się nurt aktywności kulturalnej na forum życia prywatno-rodzinnego, szczególnie na wsi.

Wiele instytucji i form aktywności kulturalnej (np. zespoły amatorskie) ze względu na wycofanie się zakładów pracy z ich utrzymywania przejęła administracja państwowa. Zwiększyły się jednocześnie dysproporcje możliwości uczestnictwa kulturalnego mieszkańców centrów kulturalnych i peryferyjnych środowisk lokalnych, głównie wiejskich. Np. władze lokalne LGOM w swoich opracowaniach strategii dalszego stymulowania aktywności kulturalnej ze względu na ogólne trudności nie widzą w najbliższym czasie możliwości zwiększenia sieci instytucji kulturalnych na swoim terenie.

Szczególnie ważne są przemiany w systemie wartości potencjalnych odbiorców i animatorów niezawodowych życia kulturalnego w środowiskach lokalnych. Wartości kultury, wobec trudności w zaspokojeniu bardziej podstawowych potrzeb bytowych, schodzą na dalszy plan. Jedną z istotnych wartości kulturalnych, jaką jest dążność do kształcenia, również nie ma już takiego znaczenia, jak w poprzednich okresach. Najwidoczniejszym dowodem tej ujemnej tendencji z punktu widzenia społecznego i możliwości upowszechniania kultury jest zmniejszenie się zainteresowania formami kształcenia zaocznego.

Odnotować należy, że nie tylko występuje spadek wartości kultury w ogólnej hierarchii wartości mieszkańców regionu, lecz również dokonują się interesujące przekształcenia w zainteresowaniach i aspiracjach uczestnictwa w życiu kulturalnym. Jak wskazują sondaże przeprowadzone przez legnicki WDK, na terenie LGOM³³ w ostatnich latach swoisty

³³ K. Kunicka, *Ocena pracy gminnych ośrodków kultury w woj. legnickim w 1982 r.*, WDK, Legnica 1982 (druk powielany); *Dotychczasowe prace nad modelem kultury na wsi i ich wdrażanie*, WDK, Legnica 1983 (maszynopis).

renesans przeżywa zainteresowanie folklorem, powstają zespoły amatorskie nawiązujące do miejscowych tradycji, a właściwie przeniesionych przez pierwszych osadników wzorów z różnych regionów Polski, także z Jugosławii (Bośnia) we wsiach rejonu Bolesławca na granicy z województwem jeleniogórskim. Szczególnie wyróżniają się zespoły chóralne, teatralne i muzyczne (zespoły pieśni i tańca, kapele ludowe, orkiestry dęte). Treści, zawarte w repertuarze zespołów amatorskich i folklorystycznych, uznać należy za niezwykle interesujący materiał do badań etnograficznych, zawierają one bardzo zróżnicowane wątki regionalne połączone z współczesnymi tendencjami (np. zapożyczenia od miejskich kapel podwórkowych). Rozwijają się również zespoły i indywidualności w zakresie ludowej twórczości plastycznej, np. w Gromadce działa Klub Samorodnej Twórczości Artystycznej skupiający 28 osób.

Za istotny czynnik stymulacji aktywności instytucji kultury uznać należy nakłady finansowe. Skrupulatne analizy danych statystycznych przeprowadzone przez W. Patrzałek wskazują ogólny spadek sum asygnowanych na kulturę z budżetów administracji lokalnej. Rozpatrując porównawczo województwa Dolnego Śląska, autorka dochodzi do konstatacji, biorąc pod uwagę liczbę instytucji finansowanych przez administrację po 1980 r., że najlepiej sytuacja przedstawia się w województwie wrocławskim, w następnej kolejności w wałbrzyskim, jeleniogórskim i legnickim⁸⁴.

W trakcie burzliwych lat, począwszy od 1980 r., mimo meandrów polityki kulturalnej, opierając się na doświadczeniach Dolnego Śląska, można mówić o nowej zaznaczającej się coraz bardziej strategii podtrzymywania osiągniętego poziomu kultury. Jak świadczą przytoczone wyżej obserwacje, jest to strategia oparta przede wszystkim na własnych siłach kulturowych, tkwiących w środowiskach lokalnych. Kierunek zwrotu do wewnątrz do lokalnych tradycji, sił i środków jest w dużej mierze wymuszony ogólną sytuacją ekonomiczną. Wiele instytucji kulturalnych nie może spodziewać się większych dotacji, przemysł stał się wstrzemięźliwy w mecenacie kulturalnym. Jednocześnie za słuszne uznać należy ograniczenia w nadmiernym nastawieniu niektórych instytucji na wypracowanie za wszelką cenę własnych zysków. Komercjalizacja kultury nie jest groźbą nową, ma jednak, jak się okazuje w ostatnich czasach, szczególnie nasilony charakter.

Oparcie rozwoju kultury na siłach własnych, środowiskach lokalnych jest koncepcją, którą można nazwać stymulowanym od wewnątrz regionalizmem, nie jest kierunkiem zupełnie nowym. Istniały już próby realizowania koncepcji kulturalnego rozwoju w ramach ruchu „community development”, lansowanego jako „aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych” na początku lat siedemdziesiątych. Ruch ten jednak się nie

⁸⁴ Patrzałek, *op. cit.*, s. 244.

rozwinął na skutek syndromu czynników i niesprzyjających okoliczności o których trudno w tym miejscu obszerniej pisać. Wystarczy wspomnieć o „czynach społecznych” realizowanych w ramach tej koncepcji³⁵.

Realizacja koncepcji regionalizmu stymulowanego od wewnątrz, a nie jako kolejna idea wnoszona z zewnątrz do środowisk lokalnych, może spotkać się z powodzeniem, jeżeli faktycznie będzie występowała tendencja do partycypacji ze strony podmiotów kultury, a zatem samych mieszkańców. Symptomy partycypacji będące wynikiem dowartościowania przez mieszkańców własnej miejscowości jako środowiska społecznego wymagają podtrzymania i stymulacji. Uznać należy autorytety miejscowe, kompetencje samych mieszkańców w zakresie kultury, oni bowiem potrafią dostosować zadania upowszechniania kultury do warunków miejscowych. Pomocnym czynnikiem w podtrzymywaniu tego kierunku jest odwoływanie się do tradycji, wydobywanie własnych walorów lokalnych (wspominaliśmy o pewnym zwrocie do okresu pionierskiego w drugim pokoleniu mieszkańców Dolnego Śląska).

Zarys kierunku, który nazwaliśmy stymulowanym regionalizmem, dopiero się wyłania. Zadaniem teoretyków i pracowników kultury jest opracowanie systemu oddziaływań w społecznościach lokalnych, które dalyby „mnożnikowy efekt”, a zatem przyniosłyby rezultaty realne, następne. Na razie trudno przesądzić, czy nowa wersja regionalizmu, podtrzymywana wydatnie przez ruch społeczno-kulturalny, zdoła przełamać utrwalone przez lata nawyki i przyjęty tryb planowania i zarządzania w sferze kultury. Od postawy władz lokalnych, od dalszych zmian w polityce kulturalnej zależy, czy stymulowany regionalizm stanie się kierunkiem dominującym. Jak świadczą pierwsze analizy efektów nowych rozwiązań w dziedzinie polityki kulturalnej, główny wysiłek skierowany jest na tworzenie ram prawnych i zasad finansowania sfery kultury zgodnie z założeniami reformy. Znaczne braki występują w zakresie kierunków działania, treści kultury, związków twórczych i programowania dalszych prac³⁶.

W 1981 r. powstało opracowanie pt. *Raport o stanie kultury Dolnego Śląska*³⁷, stanowiące punkt wyjścia rozlicznych w tych czasach dyskusji i polemik, między innymi prasowych. Jako współautor tego opracowania, nabierającego w miarę upływu czasu charakteru dokumentu oddającego ówczesne nastroje i dążenia do rewindykacji zgłaszane przez środowiska związków twórczych i naukowych, chciałbym zwrócić uwagę na te konstatacje, które nawiązują do przedstawionego w niniejszym opracowaniu obrazu przemian kultury.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że oceniając z punktu widzenia

³⁵ *Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych*, red. Z. T. Wierzbicki, Wrocław 1973.

³⁶ M. Strak, *Kultura*, Warszawa 1984.

³⁷ *Raport o stanie kultury Dolnego Śląska*, Wrocław 1981 (druk powielony).

całości kultury regionu podział administracyjny w 1975 r. nie przyniósł dodatkowego przyrostu potencjału kulturowego. Ocenę tą potwierdzają bilansujące w skali całego kraju badania A. Wallisa, według których Wrocław, a także Dolny Śląsk, utracił pozycje jednego z wiodących środków kultury w kraju, utrzymał ją natomiast w kilku wyspecjalizowanych dziedzinach³⁸.

W latach siedemdziesiątych jako kolejne zjawisko ujemne, wynik skomplikowanych uwarunkowań stworzonych polityką kulturalną, nastąpiło rozluźnienie tradycyjnych więzi, jeszcze z okresu pionierskiego, między nauką (w tym rola Uniwersytetu), związkami twórczymi i siecią instytucji upowszechniania, nie wyłączając mass mediów.

Zaznaczający się trend unifikacji kultury skutecznie hamował rozwój ruchu regionalnego, którego inicjatywy „oddolne” i spontanicznie zgłaszane projekty aktywizacji środowisk lokalnych nie zawsze mogły się zmieścić w dominującym modelu kultury. Przedstawione przez nas sekwencje wewnętrznego rozwoju niektórych dziedzin kultury, np. ruchu amatorskiego, a także ukazane okresy historycznego rozwoju, przynoszą przykłady głosów krytycznych, projektów ulepszeń (np. w dziedzinie odbudowy zabytków, tradycji lokalnych), których nie brano pod uwagę bądź które nie doczekały się realizacji.

Badania nad stopniem przygotowania formalnego i kompetencjami pracowników kultury prawie we wszystkich omawianych okresach wykazywały na Dolnym Śląsku (S. Pietraszko, J. Kargul, B. Gołębiowski) znaczne opóźnienia w stosunku do potrzeb szybko następujących zmian rozwoju cywilizacji technicznej, nauki, sztuki. Z wyjątkiem pierwszego okresu, zwanego w niniejszym studium pionierskim, kiedy kulturze nadawano znaczenie priorytetowe, w dużej mierze ze względu na udwadnianie polskiego dziedzictwa regionu, sfera kultury w systemie finansowania poszczególnych dziedzin życia znajdowała się na ostatnim miejscu w hierarchii wydatków budżetowych administracji państwowej. Jako antidotum na braki finansowe, jak wskazywaliśmy, stosowano komercjalizację (wypracowywanie własnych środków finansowych przez instytucje kultury kosztem wartości, poziomu i treści kultury).

W okresie industrializacji i urbanizacji, jak staraliśmy się wykazać, mają miejsce procesy korzystne i negatywne dla kultury regionu. W tym miejscu warto dodać następstwa w postaci degradacji krajobrazu naturalnego, jak i ukształtowanego przez tradycję, co niewątpliwie też należy do wartości kultury regionalnej. Obecnie stopień urbanizacji Dolnego Śląska powoduje wzrost kulturowego znaczenia obszarów naturalnych nie obciążonych skutkami rozwoju industrialnego i urbanistycznego. Socjologowie, etnografowie, kulturoznawcy, językoznawcy na pod-

³⁸ A. Wallis, *Przestrzenny układ kultury kraju*, Warszawa 1979 (maszynopis powielony); por. też: *O przestrzennym układzie kultury* (Społeczno-kulturalne problemy miasta średniego, red. B. J. Kuricki, A. Wallis, Warszawa—Poznań 1982).

stawie swoich penetracji badawczych w różnych okresach zgłaszali zróżnicowany stopień integracji społeczności Dolnego Śląska. Obecnie dysponujemy częściową wiedzą o aspektach tej integracji. Najwięcej danych świadczy o zaawansowanych procesach wyrównania językowego. Zaznaczyły się też postępy w samej teorii i metodologii badania integracji społecznej i kulturowej. Warto sięgnąć do w pełni opracowanej koncepcji W. Jachera³⁹ i przeprowadzić, posługując się dostępnymi danymi, analizy płaszczyzn integracji normatywnej, funkcjonalnej i komunikatywnej na interesującym nas obszarze. Dopiero na gruncie tych aspektów można badać integrację kulturową jako zmienną zależną w stosunku do szerzej pojętych przemian politycznych, ekonomicznych i społecznych.

Za istotne należy uznać pytanie o stopień poczucia ciągłości kultury polskiej na Dolnym Śląsku w poszczególnych generacjach mieszkańców regionu w wymiarze historycznym i dziejów najnowszych. Wiele pytań przynoszą wstępne analizy ostatniego okresu dziejów kultury regionu rozpoczętego w 1980 r. Brak koniecznej perspektywy historycznej uniemożliwia właściwą ocenę rezultatów funkcjonowania ustaw o Narodowej Radzie Kultury, Funduszu Rozwoju Kultury (1982 r.) i ostatniej ustawy o upowszechnianiu kultury (1984 r.), szczególnie w wymiarze regionalnym. Pierwsze oceny w ujęciu całego kraju przynosi opracowanie J. Strąka⁴⁰.

Uprawnione odpowiedzi na sformułowane powyżej pytania przynieść mogą badania w wielu wypadkach o charakterze interdyscyplinarnym. Przyjęta formuła analizy dziejów kultury regionu na podstawie podziałów głównych okresów przemian społecznych, ekonomicznych i ekologicznych pozwoliła na nowe spojrzenie na dostępny materiał faktograficzny, a zarazem ujawniła istotne luki w sferze wiedzy o procesach, nie tylko faktach z zakresu kultury.

DIE KULTURVERÄNDERUNGEN IN NIEDERSCHLESSEN IN DEN 40 JAHREN DER VOLKSREPUBLIK POLEN

Der Zeitraum der geführten Analyse der Dynamik der Kulturverwandlungen Niederschlesiens umfasst 40 Jahre. Eine umfangreiche Quellenbasis, die infolge der Ansammlung von Dokumentation und der durchgeführten Untersuchungen entstanden ist, lässt aktuell zu, die Perioden zu systematisieren in denen sich die wichtigsten Kulturverwandlungen vollzogen haben.

Die erste, die sogenannte Pionierperiode, charakterisiert sich durch Dominierung der Auswirkung der demographischen Faktoren auf die Gestaltung des Antlitzes der Kultur Niederschlesiens. In jener Zeit findet der Prozess der „Kulturen-

³⁹ W. Jacher, *Zagadnienie integracji systemu społecznego. Studium z zakresu teorii socjologii*, Warszawa--Wrocław 1976, s. 50 i dalsze.

⁴⁰ Strąk, *op. cit.*

Konfrontation" der Gruppen von Ansiedlungsbevölkerung statt. In der Gestaltung der Kultur treten planmäßige und spontane Prozesse auf. Die nächste auszusondernde Periode begann mit den Verwandlungen in der Kulturpolitik in den Jahren 1949—1950. Diese Periode unterscheidet sich durch Domination der politischen Faktoren im Bereich der Kultur. In der Sphäre der institutionellen Kulturaktivität lässt sich Aktions- und Gelegenheitscharakter der Handlungen bemerken.

Wesentliche Veränderungen in den allgemeinen Bedingungen, unter denen sich die Kultur in Niederschlesien gestaltet hatte, wurden durch die intensiv entwickelten Industrieminvestitionen eingeführt, hauptsächlich in den Gebieten von Turoszów und Lubin. Die Industrialisierung führt zur Domination der ökonomischen und ökologischen Faktoren, die die Prozesse der Kulturverwandlungen bedingten, sowohl im städtischen als auch ländlichen Milieu.

Die Dekade 1970—1980 sondert sich deutlich aus; in jener Zeit trat in Niederschlesien, ähnlich wie im ganzen Land, ein bemerkenswerter Zuwachs von kulturellen Bestrebungen auf. Man hat auch Veränderungen des Lebensstils sowie der kulturellen Aktivität der Einwohner festgestellt.

Die letzte, mit den Verwandlungen des Jahres 1980 eingeleitete Periode zeichnet sich mit Veränderungen im Wertesystem der Einwohner des Regions aus. Im Zusammenhang mit den allgemeinen ökonomischen Schwierigkeiten treten die Werte der Kultur notgedrungenerweise in den Hintergrund. Es vollziehen sich auch Verwandlungen in den kulturellen Interessen. Für besonders markant ist der Zuwachs der Interesse für regionale Werte zu halten; es lässt sich auch eine gewisse Rückwendung zu den Pioniertraditionen, zur ersten Ansiedlungsperiode, bemerken. Hinsichtlich der neuesten, mit dem Umbruch von 1980 initiierten Periode kann man bisher nur die ersten Symptome des entstehenden Modells der regionalen Kultur feststellen, die sich hauptsächlich auf eigene Bestände und Traditionen stützt.

BOŻENA PŁONKA-SYROKA, ANDRZEJ SYROKA

USTAWODAWSTWO APTECZNE PIASTÓW BRZESKICH W XVII W.

Aktywna rola książąt śląskich z dynastii piastowskiej przejawiała się nie tylko w umacnianiu gospodarczym księstw, w rozwoju życia umysłowego i kulturalnego, lecz także w prawnej regulacji wszelkich przejawów życia swych poddanych. Linia legnicko-brzeska, której poświęcone jest niniejsze opracowanie, zgodnie z duchem Renesansu przyczyniła się do utworzenia gimnazjum i biblioteki w Brzegu, sprawowała także protektorat nad drukarniami, podjęła starania, wprawdzie nieudane, o utworzenie uniwersytetu najpierw w Legnicy, potem we Wrocławiu. Wpływy humanizmu znalazły swe odbicie także w architekturze, czego przykładem może być wspaniały renesansowy zamek w Brzegu.

Obiektywnymi uwarunkowaniami wydania ustawodawstwa aptekarskiego były przemiany w naukach przyrodniczych XVI i XVII w. w Europie, a co za tym idzie, i na Śląsku. Pojawienie się nowych, pozaeuropejskich roślin i preparatów leczniczych, zapoczątkowany przez Paracelsusa nowy kierunek badań chemicznych — jatročemia, dały nowe podstawy rozwoju lecznictwa i otrzymywania leków. Niezależnie od tego stworzyły one szerokie możliwości łatwego zarobku dla wędrownych kramarzy, pokątnych handlarzy, różnego rodzaju szalbierzy, trudniących się sprzedażą leków i ich przygotowywaniem, ze szkodą dla chorych oraz dla wykształconych aptekarzy. Spory powstawały także między lekarzami i aptekarzami. Dotyczyły one podstawowego zagadnienia, kto ma prawo leczyć, a kto ma prawo przygotowywać i sprzedawać leki. Sytuacja taka wymagała regulacji prawnej. Legnicko-brzeskie ustawodawstwo aptekarskie współhistniało z podobnymi aktami prawnymi wydawanymi wcześniej w innych państwach europejskich i jest kolejnym etapem kodyfikacji prawnych w tej dziedzinie na Śląsku¹.

Celem artykułu jest przedstawienie trzech aktów prawnych, regulujących zagadnienia zawodu aptekarskiego w księstwie legnicko-brzes-

¹ Pierwsze ustawy aptekarskie zostały wydane w Legnicy w 1568 i 1584 r. Kolejne w latach 1604, 1614 i 1662; por. A. Adlung, G. Urdang, *Grundriss der deutschen Pharmazie*, Berlin 1935, s. 521—527,

kim. Będziemy je rozpatrywać na przykładzie trzech ordynacji z cennikami, wydanych w 1604, 1614 i dla porównania w 1662 r.² Wystawcą dokumentu z 1604 r. była księżna Anna Maria (1561—1605) w imieniu małoletniego syna Jerzego Rudolfa (1595—1653), który z kolei był wystawcą ordynacji z 1614 r. Akt prawny z 1662 r. miał aż dwóch wystawców. Pierwszym był książę Ludwik (1616—1663), który zmarł przed wydaniem opracowanej na jego zlecenie ordynacji i taksy. Dzieło jego kontynuował następca, książę Chrystian (1618—1672), o czym świadczą dwie przedmowy sporządzone w formie dokumentu, znajdujące się w tekście aktu prawnego.

Ordynacja z 1604 r. regulowała zagadnienia aptekarskie oraz ceny środków leczniczych, które zostały ustalone i wydane w formie odrębnej taksy. Akt prawny składał się jakby z dwóch części, z których pierwsza była tekstem mowy książęcej, uzasadniającej wprowadzenie nowego porządku prawnego, a druga zawierała rozszerzenie decyzji książęcej i potwierdzenie jej przez burmistrza oraz radnych miasta Legnicy. Część zasadnicza wprowadzała artykuły, do których musieli stosować się adresaci. Także wydana osobno taksa apteczna była poprzedzona przedmową burmistrza, powołującego się na wolę księcia. Burmistrz oznajmiał mieszkańcom księstwa wolę księcia, a także wskazywał na kary grożące za nieprzestrzeganie jego zarządzeń.

Akt prawny z 1614 r. wydany był łącznie z taksą regulującą ceny produktów leczniczych. Podobnie jak w regulacji z 1604 r. zamieszczono tu przedmowę burmistrza o zbliżonej treści.

Regulacja zagadnień aptekarskich z 1662 r. miała dwie przedmowy książąt wystawców. Składała się z tekstu edyktów książęcych oraz części zasadniczej, będącej zbiorem artykułów prawnych. Nie zawierała, w przeciwieństwie do poprzednich kodyfikacji, fragmentów sporządzonych w imieniu burmistrza i radnych miejskich, a jedynie nakazywała im wprowadzenie ordynacji w życie. Jest to być może związane z upadkiem znaczenia rad miejskich na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej (1618—1648).

Omawiane dokumenty zostały sporządzone w języku niemieckim z elementami łaciny, taksy pisane były w języku łacińskim z dodaniem tłumaczenia na język niemiecki. Języki te spełniały unifikującą rolę w kontaktach handlowych. Zwłaszcza łacińskie nazwy surowców i spo-

² *Confirmirte Apotheken-Ordnung eines Ehrbarn Rathes der Stadt Liegnitz. Gedruckt zur Liegnitz durch Nicolaum Schneider. Im 1604 Jahre, BUWr., sygn. 361 508; Der Fürstlichen Stadt Liegnitz Apoteken-Ordnung und Taxa. Bey dero im Monat Julie des 1614 Jahres gehaltenen Visitation revidiret, gemehret und versesst. Gedruckt zur Liegnitz durch Nicolaum Schneider. BUWr., sygn. 361 510; Neu Revidirte Apothecker-Ordnung und Taxa im Fürstenthumb Liegnitz. Gedruckt im der Fürstl. Residentz-Stadt Liegnitz. Durch Zach. Schneider im 1662 Jahr., BUWr., sygn. 361, 511. 361, 512.*

rządzanych leków ułatwiały prowadzenie wymiany handlowej z całym ówczesnym światem.

Analiza ordynacji będzie dokonana poprzez zestawienie tekstu z 1604 r. z później wydanymi ordynacjami, z uwzględnieniem zaistniałych zmian.

Dokument z 1604 r., tak jak i pozostałe, zawiera 17 artykułów. Pierwszy z nich dotyczy surowców do produkcji leków, normuje czas ich przechowywania, sposób nabywania i konieczność okresowego uzupełniania. Dodatkowo w 1662 r. artykuł 1 uzupełniono o zakaz nabywania nie sprawdzonych ziół, korzeni i minerałów u kramarzy i laborantów.

Artykuł 2 dotyczy kontroli przez fizyka miejskiego i (od 1662 r.) lekarza książecego surowców, z których sporządzane są leki. Nakazuje on aptekarzowi, aby informował fizyka i medyka książecego o rodzaju ziół krajowych używanych do wyrobu leków, wprowadza także nakaz umieszczania na naczyniach aptecznych dokładnej daty sporządzenia leku, która powinna być również wpisana do księgi aptecznej.

Artykuł 3 wprowadza wymóg dokładnego przestrzegania receptury przy sporządzaniu leków. Zobowiązuje on aptekarza do okazania fizykowi miejskiemu wszystkich składników, które aptekarz będzie stosował do produkcji leków. Tym samym do wyrobu leków mogą być używane tylko środki znane i sprawdzone. W 1662 r. zostaje wprowadzona ścisłsza kontrola przygotowywania leków. Każdorazowo przed sporządzeniem nowego leku jego składniki powinny być sprawdzone przez fizyka, osobistego lekarza i wyznaczonych przez radę miejską i księcia aptekarzy (*verordneten Apothecken Herren*)⁴. Po sprawdzeniu surowców i w obecności wyżej wymienionych osób aptekarz mógł przystąpić do przyrządzania leków. Przepis ten odnosi się do lekarstw stale przechowywanych w aptecce.

Artykuł 4 nakazuje przyrządzanie leków według *Dispensatorium Cordusa*⁵, w 1662 r. — *Dispensatorium Augustanum*⁵. Artykuł z 1662 r. wprowadza możliwość korzystania z receptur zawartych w księgach

⁴ Kontrolę aptek w myśl założeń ustawodawców sprawować mieli lekarze książeący, fizyk miejski, deputowani z rady miejskiej i wyznaczeni aptekarze, tzw. *Apothecken Herren*. Powołanie do komisji osób wykwalifikowanych — aptekarzy — nasuwa analogie do ustaw medycznych Królestwa Sycylii z lat 1140—1241 lub chociażby do ustawy aptekarskiej wydanej w Gdańsku w 1597 r. Patrz: W. W. Głowacki, *Ustawy medyczne Królestwa Sycylii z lat 1140—1241* (Arch. Hist. Med., 1983, z. 2, s. 137—146); A. Drygas, *Gdańskie ustawy aptekarskie z 1597 i 1703 r. i konfrontacja ich z przepisami dziś obowiązującymi w Polsce*. Cz. I (Farmacja Polska, 1982, z. 4—5, s. 149—155).

⁵ V. Cordus, *Dispensatorium hoc est Pharmacorum conficiendorum ratio*, Venetiis 1562.

⁶ *Pharmacopea Augustana renovata*, b.m., Typis et Sumptibus Joannis Jacobi Loterii, 1734.

sprawdzonych przez Zwölfera⁶. W wyjątkowych wypadkach aptekarz mógł sporządzać leki według własnej receptury, za zgodą fizyka miejskiego. Na potrzeby własne lekarza aptekarz mógł wykonać lek według podanej przez niego receptury, nie miał prawa jednak jej powielać. Sposób przyrządzania leku powinien być wpisany do księgi aptecznej.

Artykuł 5 stwierdza, że w razie braku wskazanego na receptce składnika nie wolno go zastępować innym bez zgody lekarza. Tak samo należy porozumieć się z lekarzem w wypadku, gdy recepta jest niejasna.

Treścią artykułu 6 są zasady przygotowywania naparów o szczególnych właściwościach („przenikających”) w podwójnych, glazurowanych, glinianych naczyniach, nie zaś w miedzianych lub mosiężnych.

Artykuł 7 nakazuje wyciskać substancje używane do wyrobu leków w małych, żelaznych lub drewnianych prasach, aby wykorzystać całą zawartość surowca, co korzystnie wpłynie na jakość leku.

Personelowi aptecznemu poświęcony jest artykuł 8. Dwaj wyuczeni czeladnicy powinni zaprzysiąc przed księciem, że będą uczciwie przygotowywać leki, nie będą używać do ich wyrobu surowców sfalszowanych, mało skutecznych i o złym smaku.

Artykuł 9 dotyczy uczniów aptekarskich, którzy mogą samodzielnie przyrządzać leki po 2 latach nauki. Przed upływem tego okresu uczeń może przyrządzać lek tylko w obecności aptekarza lub lekarza, zwłaszcza jeżeli są to leki o działaniu przeczyszczającym (purgantia), w których bardzo istotna jest ich ściśle określona waga.

W artykule 10 nakazuje się, by aptekarz był zawsze obecny w aptece, zarówno w dni pracy, jak i podczas świąt. Ma on niezwłocznie realizować recepty, niezależnie od pory dnia i nocy. Aptekarza w aptecce mógł zastępować wyuczony i zaprzysiężony czeladnik.

Artykuł 11 zakazuje sprzedaży trucizn i leków silnie działających (np. arsenik, środki przeczyszczające) osobom, które mogłyby użyć ich do otruc lub spędzenia płodu. Wyjątek stanowi zezwolenie lekarza na sprzedaż tych środków. Aptekarz mógł sprzedać tego typu leki w wyjątkowych sytuacjach osobie, do której miał pełne zaufanie i która w sposób wiarygodny uzasadniła chęć ich użycia.

Przestrzeganiu tajemnicy zawodowej poświęcony jest artykuł 12. Zobowiązuje on również aptekarza, jego czeladników i uczniów do zachowania dyskrecji w sprawach dotyczących pacjentów i leków przez nich nabywanych.

Artykuł 13 wprowadza kwartalną kontrolę leków, ich składników, przeprowadzaną przez aptekarza lub czeladników, oraz nakazuje, aby wszystkie wody apteczne były uwolnione od żelaza i corocznie zmieniane. W 1662 r. kontrolę nad lekami złożonymi powierzono fizykowi miejskiemu i lekarzowi ksiądzemu. Mieli oni prawo kontrolowania aptek.

⁶ Zwölfera wymienia S. Hoffman, patrz: *Historia farmacji*, Kraków 1905.

Artykuł 14 wprowadza obowiązek przechowywania receptur lekarskich w aptece oraz nakazuje dokonanie wyceny recepty przez lekarza. W 1662 r. wprowadzono zakaz powielania recept lekarskich przez aptekarza.

Miarom i wagom aptecznym poświęcony jest artykuł 15, nakazujący posługiwanie się odważnikami medycznymi według wzoru norymberskiego, wykonanymi z mosiądzu, nie zaś z ołowiu. W 1662 r. wprowadzono poprawkę, precyzującą poprzednie postanowienia. Nakazywała ona, by przy zakupie towarów aptekarz posługiwał się systemem wagowym stosowanym przez kramarzy. W związku z tym przy zakupie towaru powinien otrzymywać dodatkowo $\frac{1}{4}$ funta więcej. Natomiast przy realizacji recept winien stosować wagi medyczne (pondus medicinale), jak w ustawach wcześniejszych.

Ceny leków reguluje artykuł 16, wprowadzający ustawowe ich określenie. Normuje także zasady zakupu na kredyt, ustalając termin kredytowania na 1 miesiąc.

Ostatni już z artykułów porusza zagadnienia ruchu cen na towary apteczne. Dwa razy do roku, po targach lipskich odbywających się w okresie Wielkanocy i po dniu św. Michała (29 IX), aptekarz był zobowiązany przedstawić kwity zakupu surowców aptecznych fizykowi miejskiemu i wyznaczonym aptekarzom (Apothecken Herren). Kwity te były podstawą do ustalenia nowych cen surowców. Na podstawie przedłożonych kwitów sporządzano nowy cennik i wywieszano go w ratuszu i w aptece. W 1662 r. wprowadzono nakaz wywieszania trzech takich cenników — w ratuszu, w aptece i w kancelarii książej. Artykuł 17 nakazuje także aptekarzom oprócz przysięgi mieszczańskiej złożenie specjalnej przysięgi aptekarskiej przed księciem.

Porównując teksty dokumentów z lat 1604, 1614 i 1662 stwierdzamy, że dwa pierwsze wykazują daleko idącą zbieżność. Wydanie nowej taksy z 1614 r. uzasadnione było przez wprowadzenie nowego, nieznacznie tylko zmienionego systemu cen. Różnice występują także w układzie taksy aptecznej. Taksa z 1604 r. zawiera 51 rozdziałów i grupuje leki według pochodzenia i postaci. Zawiera spis treści według rozdziałów. Taksa z 1614 r. składa się z dwóch części (część I — 21 rozdziałów, część II — 40 rozdziałów). Wprowadza próbę systematyki leków (leki proste, leki złożone, podział według sposobów przygotowywania, surowców, przeznaczenia). Taksa z 1662 r. zawiera bardziej rozbudowaną systematykę, dzieląc leki na cruda (surowce) — 14 rozdziałów i elaborata — 28 rozdziałów. Cruda dzielą się na mineralia, animalia i vegetabilia. Elaborata dzielą się na uzyskane przez cominutionem, destillationem, extractionem, condituram, expressionem, confectionem, sublimationem, praecipitationem i per mixtionem. Jest to podział według rodzaju surowca i sposobu otrzymywania leku. Dokumenty z lat 1614 i 1662 wprowadzają w specjalnym dodatku (appendix) cennik opłat za pracę apteka-

rza przy sporządzaniu leków. Taksa z 1614 r. zawiera spis symboli, miar i wag, na podstawie których ustalono ceny surowców. Dwie pozostałe taksy wskazują na leki o cenach ruchomych, uwzględnione w 17 artykułach dokumentów z 1614 i 1662 r.

Analiza dokumentów z lat 1604, 1614 i 1662 wskazuje na wzrastającą rolę księcia i postępujące osłabienie mieszczaństwa. Książę sprawuje nadzór nad egzekucją ustaw poprzez swoich urzędników, powołanych ponad władzami miejskimi. Kontrolę nad przestrzeganiem ordynacji i nad komisją powołaną do kontroli aptek sprawował starosta krajowy (Landhauptmann).

Do tekstu ordynacji dołączony jest książęcy edykt apteczny, który w latach 1604 i 1614 zawiera jeszcze odezwę burmistrza i rajców miejskich, natomiast w 1662 r. cały edykt sporządzony jest wyłącznie w imieniu księcia. W skład powyższego edyktu wchodziła także przysięga aptekarska składana księciu oraz rozwinięcie następujących zagadnień: nadzór fizyków miejskich i (od 1662 r.) lekarzy książęcych nad aptekarzami i aptekami, ustalenie wyłącznego prawa aptekarzy do sprzedaży leków, określenie kompetencji balwierzy oraz regulacja stosunków zawodowych i etycznych między lekarzami i aptekarzami (bezpłatne leczenie, darmowe leki). Równocześnie w myśl edyktu kontrola aptek i aptekarzy przez fizyków miejskich i lekarzy książęcych mogła odbywać się każdorazowo według woli osób kontrolujących, bez prawa sprzeciwu ze strony aptekarza. Naruszenie postanowień książęcych i taksy groziło obok nielaski władcy karą wysokiej grzywny, a także innymi, bliżej nie sprecyzowanymi konsekwencjami. Jednocześnie burmistrz i rada miejska stwierdzali, że krytyka i podważanie zasadności postanowień książęcych i cennika są bezpodstawne, a ich moc, ze względu na ustawodawcze kompetencje księcia, jest obowiązująca.

Analiza XVII-wiecznych ordynacji aptekarskich nasuwa kilka wniosków natury ogólnej. Wiele z wprowadzonych wówczas przepisów do dzisiejszego dnia zachowało swą aktualność (zagadnienia etyczne, kontrola recept i procesu sporządzania leków, konieczność datacji leków, sprawdzanie kwalifikacji aptekarzy itp.). Ewolucja ordynacji aptekarskich ukazuje stopniowy proces centralizacji władzy. Kompetencje ustawodawcze, które w początku XVII w. książę dzielił z przedstawicielami władz miejskich (w sprawach dotyczących tylko miast), przechodzą pod koniec wieku wyłącznie do rąk księcia, którego prerogatywy już niedługo przejmie absolutystyczny monarcha.

S. Anger, A. Dieck. SKALPIEREN IN EUROPA SEIT DEM NEOLITHIKUM BIS ZUM 1767 NACH CHR. (Bonner Hefte zur Vorgeschichte, 17, 1978, s. 153—240).

Artykuł pióra S. Angera i A. Diecka poświęcony jest zagadnieniu stosowania w Europie zabiegu skalpowania począwszy od okresu neolitu aż do XVIII w. Już we wstępie, omawiając dane dotyczące stosowania tego zabiegu, Autorzy wskazują na przesadne wiązanie tego zjawiska z pierwotnymi mieszkańcami obu Ameryk, spowodowane nie tyle gruntownymi studiami źródłowymi, co przemożnym wpływem literatury pięknej. Etnografom bowiem znane są liczne przykłady zdejmowania skalpów zarówno w obu Amerykach, jak Afryce, Azji czy wśród Eskimosów. Dotąd jednak nie przypuszczano, że skalpowanie stosowano także i w Europie, i to już począwszy od młodziej epoki kamienia¹.

Zdjęcia skalpu — co polegało na oddzieleniu od czaszki skóry wraz z włosami — dokonywano nacinając ostrym narzędziem miejsca, w których zamierzano zabieg ten wykonać, by następnie energicznym pociągnięciem za włosy lub za pomocą nawijania ich na odpowiednie narzędzie zerwać tę skórę. Stosowanie ostrza przy nacinaniu skóry powodowało u osobników o słabiej rozwiniętej tkance mięśniowej i twardzowej powstanie zarysowań na kościach czaszki.

Zabiegu skalpowania dokonywano z różnych powodów: w celu uzyskania trofeum wojennego, dla ośmieszenia, wyszydzenia ofiary, a także w celach magicznych bądź kultowych. Stosowano go również jako karę sądową oraz — co chyba jest najoryginalniejszym motywem — w celach leczniczych.

Po sprecyzowaniu tematu i krytyce źródeł Autorzy przedstawili katalog zawierający około 121 różne wartości przykładów wskazujących na stosowanie skalpowania w Europie. Najstarszy z nich stanowi czaszka 10-letniego dziecka pochodząca z Dyrholmen w Danii, a datowana na około 4500 lat p.n.e. (wczesny okres neolitu). Widoczne były na niej dookolne ryty będące prawdopodobnie wynikiem zdjęcia skóry głowy wraz z włosami. Na ok. 2300 lat p.n.e. datowany jest puchar wykonany ze skalpu ludzkiego odkryty na torfowisku Porsmose w południowej Zelandii. Z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza pochodzi również kilka znalezisk czaszek ze śladami tego zabiegu oraz 2 dobrze zachowane skalpy. Analogiczne znaleziska występują także i w następnych okresach, tworząc nieprzerwany ciąg aż po okres wczesnego średniowiecza.

Najstarsza wzmianka w źródłach pisanych mówiąca o skalpowaniu pojawia się

¹ Brak jest, poza omawianym artykułem, innych opracowań tego zagadnienia. Mimo że zauważano stosowanie zabiegu skalpowania w prawie karnym okresie średniowiecza (K. Korański, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. I, Średniowiecze, Warszawa 1963, s. 259) oraz w pojedynczych znaleziskach archeologicznych, nie próbowano, jak dotąd, wyjaśnić bliżej okoliczności i motywów stosowania tego zabiegu. Nie spotykamy wzmianki o tego rodzaju karze w najnowszych opracowaniach z zakresu historii prawa (por. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa—Poznań 1982).

w V w. p.n.e. Opisuje w niej Herodot stosowaną przez Scytów klasyczną technikę skalpowania z wykonaniem nacięcia wokół głowy. Znacznie liczniejsze wzmianki pochodzą z tzw. okresu wędrówek ludów. Powstały one w głównej mierze w kręgu plemion germańskich. Są to najczęściej zawarte w kodeksach karnych tych plemion opisy kar wykonywanych na skórze i włosach, najczęściej określanych terminem „decalvatio” (*Lex Visigothorum*, 642—681 r.; *Lex Liutprandi* 713—735 r.; *Capitula Remedii*, pocz. IX w.). Znacznym utrudnieniem jest stosowanie w tychże źródłach niejednoznacznych określeń, takich jak „decomatio”, „decalvatio”, „extorpare”, „decapillare”, tłumaczonych przeważnie jako pozbawienie włosów². Wymieniając wspomniane przykłady Autorzy zastrzegają się, że skalpowanie było najsurowszą formą tego rodzaju kar wykonywaną stosunkowo rzadko.

Nie wszystkie z wymienionych przez Autorów wzmianek mogą oznaczać skalpowanie. Wątpliwości pojawiają się np. wobec takiego tłumaczenia terminu „decalvare” użytego w *Lex Liutprandi*, gdyż po dokonaniu „decalvatio” prawo to nakazuje jeszcze oznaczyć czoło skazańca klejmem dla łatwiejszego rozpoznania, co — jak sądzę — nie byłoby potrzebne, gdyby został on rzeczywiście oskalpowany, jak tego chcą Autorzy.

Podobnie jest w wypadku znanej z powstałych na podłożu dawnych praw plemiennych kodeksów prawa niemieckiego kary „zu Haut und Haar”, interpretowanej w literaturze, często zresztą zgodnie z opisem występującym w niektórych z tychże kodeksów, jako kara chłosty („zu Haut”) oraz obcięcia włosów („zu Haar”)³. Autorzy opierając się na wzmiance w *Zwierciadle saskim*, która mówi, że po wychłostaniu skazańca „windet ihm die har mit einem kluppen oder knebel aus dem häupt”, uważają, że najostrzejszą formą tego rodzaju kary było skalpowanie. Kary „na skórze i włosach” stosowano w prawie niemieckim za drobne kradzieże, oszustwa handlowe i fałszowanie monety.

Prócz techniki skalpowania, polegającej na nacięciu skóry wokół głowy i odsłonięciu czaszki, stosowano także zabieg nacięcia skóry głowy w kształcie brzyza. Opisują go: Adam Bremński w swej relacji o powstaniu Słowian połabskich⁴ oraz Ussama ibn Munkidh (1095—1180), lekarz arabski, który był świadkiem odsłaniania czaszki pacjentki tą właśnie metodą przez jednego z lekarzy francuskich w czasie wypraw krzyżowych (ok. 1120 r.).

Kilka z wymienionych przez S. Angera i A. Diecka przykładów pochodzi z terenu Śląska. Jako pierwszy przytoczony został fragment dokumentu z 1261 r. dotyczącego Wrocławia, a zawierającego zasady prawa magdeburckiego. Mowa jest w nim o karze „zu Haut und Haar” grożącej za oszustwa handlowe⁵. W prawie glogowskim natomiast kary „na skórze” i „na włosach” wymieniono oddzielnie. W pierwszym wypadku była to kara chłosty, w drugim obcięcia włosów. Stosowano tam jednak również surowszą formę kary — skalpowanie, o czym świadczą

² *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, pod red. M. Plezi, podaje: decalvatio — pozbawie włosów, ostrzyć, przyprawić o wylisienie, t. III, z. 19, poz. 62, w. 26—34; decapillatio — obcinać włosy, strzyć, wyrwać włosy, t. III, z. 19, szp. 71, w. 30—35.

³ Tak głównie interpretowano ją dotychczas: „zu den Strafen an Haut und Haar gehörten die Stäupung und das Abschneiden der Haare”, za: R. His. *Das Strafrecht des deutschen Mittelalters*, t. I, Leipzig 1920, s. 526; podobnie Maisel, *op. cit.*, s. 121, oraz K o r a n y i, *op. cit.*, t. I, s. 215.

⁴ Rok 900, który podają Autorzy, jest datą mylną. Powstanie słowiańskie, o którym pisze Adam z Bremy, miało miejsce w końcu X lub początku XI w. (1002, 1018). O chronologii powstań Słowian połabskich por. G. Labuda, *Fragmenty z dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań 1960, s. 205—247.

⁵ Kara ta kilkakrotnie wspomniana jest w *Poznańskiej księdze prawa magdeburckiego i miśnieńskiego*, wyd. W. Maisel, Warszawa—Wrocław—Kraków 1964, s. 17, 153—157, 160, gdzie przewidywana jest przede wszystkim za różnego rodzaju oszustwa handlowe.

znaleziska archeologiczne. Mianowicie w 1916 r. podczas prac budowlanych odkryto w Głogowie szkielet z obciętymi stopami, przy którym znaleziono woreczek z fałszywymi monetami z XIV w. Na czaszce zachowały się rzyty o ostrych krawędziach, które zdaniem Autorów artykułu są śladem kary skalpowania wykonanej za fałszerstwo. Co zaskakujące, w rok później jedynie 3 m od tego znaleziska odkryto następny szkielet, tym razem wyposażony w fałszywe monety z okresu około 1700 r. Również i na jego czaszce zachowały się wyraźne ślady skalpowania. Byłoby to dowodem stosowania w prawie miejskim Głogowa tego rodzaju kary za fałszowanie monet od XIV do początku XVIII w. oraz istnienia określonego miejsca, na którym chowano skazańców.

Skalpowanie stosowano również jako torturę w dobie „polowania na czarownicę” w XVI i XVII w. Wzmianki o tym miały zachować się w aktach procesowych z terenów Polski i Śląska (jako źródło podają Autorzy informację ustną). Ostatni znany ze źródeł wypadek oskalpowania wydarzył się w Meklemburgii w 1767 r.

Wśród wymienionych przez Autorów 50 znalezisk jedynie 4 zostały odkryte w trakcie badań archeologicznych i następnie opublikowane. Wiadomości o pozostałych czerpał Autorzy z różnego rodzaju prywatnych notatek oraz informacji osób, nie zawsze, jak wynika z ich profesji, znających zagadnienie. Większość przytoczonych dowodów pochodzi ze źródeł pisanych. Około 20 wzmianek to opisy zachowane w kronikach, a także innego rodzaju literaturze z okresu od V w. p.n.e. do XVIII w. Spośród nich jedynie kilkanaście opisuje zabieg, który z całkowitą pewnością można określić jako skalpowanie. Pozostałe wzmianki to fragmenty kodeksów prawnych germańskich i późniejszych, niemieckich, w których wymienione kary wykonywane na skórze i włosach uważają Autorzy za związane z omawianym w artykule zabiegiem.

Praca S. Angera i A. Diecka, mimo że w wielu przypadkach opiera się raczej na domysłach aniżeli dowodach (co jest w głównej mierze wynikiem nicistnienia dotychczas pojęcia skalpowania w naukach zajmujących się historią kultury europejskiej), dostarcza — jak sądzę — wielu argumentów na poparcie zasadniczej tezy pracy. Jest nią mianowicie stwierdzenie, że zabieg skalpowania stosowany — jak się okazało — w Europie zarówno w czasach prahistorycznych, jak i nowożytnych, nie był zjawiskiem sporadycznym, lecz nieodłącznym elementem kultury ludów europejskich, a przede wszystkim germańskich.

Stawomir Moździoch

S. Dušek, GESCHICHTE UND KULTUR DER SLAWEN IM THÜRINGEN (Erläuterungen zur Ausstellung, wyd. Museum für Ur- und Frühgeschichte Thüringens, Rudolf Feustel), Weimar 1983, ss. 84.

Stan badań nad materialnymi pozostałościami dawnych słowiańskich mieszkańców Niemiec środkowych do początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia przedstawiał się raczej skromnie¹. Opublikowanie w 1971 r. monografii pierwszego w dziejach nauki całkowicie zachowanego i nowoczesnie zbadanego późnosłowiań-

¹ Por. J. Strzeliczyk, *Nieznaną dotąd słowiańska grupa etniczna w środkowej Turynii* (Slavia Antiqua, 21, 1974 (1975), s. 257 nn.); tenże, *Słowianie i Germanie w Niemczech środkowych we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1976, s. 231 nn.

skiego cmentarzyska w Espenfeld² stanowiło znaczący krok naprzód oraz zachętę do dalszych poszukiwań. Monografia H. Brachmanna z 1978 r.³ przyniosła m. in. gruntowną analizę ceramiki słowiańskiej z międzyrzecza Łaby i Sali i uzasadniła tezę o dwoistości kultury materialnej plemion słowiańskich tej części Połabszczyzny, będącej — zdaniem tego badacza — odbiciem złożonego procesu zasiedlania tych terenów przez Słowian. W ostatnich kilkunastu, a zwłaszcza kilku latach mamy do odnotowania szereg nowych odkryć z zakresu słowiańskich dziejów Turynii⁴; na uwagę zasługuje fakt, że oprócz znalezisk sepulkralnych planowymi badaniami objęto również niektóre słowiańskie osady otwarte⁵ oraz to, że wyniki badań archeologicznych coraz częściej konfrontuje się z rezultatami innych dziedzin nauki, dążąc do pełniejszego uchwycenia zjawiska osadnictwa słowiańskiego i jego stosunku do osadnictwa niemieckiego⁶.

Wymieniona w nagłówku praca Sigrid Dušek, choć jako publikacja okolicznościowa pozbawiona jest w zasadzie aparatu krytycznego (jego namiastką jest zwięzły wykaz literatury na s. 82—84), może z powodzeniem pełnić funkcję bilansu badań, jest bowiem najbardziej dotąd wszechstronnym i opartym na najnowszych osiągnięciach archeologii słowiańskiej (nie zawsze już opublikowanych) zarysem tematyki. Oczywiście, popularna forma wykładu sprawiła, że znalazły się w zarysie także problemy ogólnie znane w nauce lub luźno związane się z tematem pracy. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim pierwszego z ośmiu rozdziałów pracy (oprócz wstępu i podsumowania), poświęconego etnogenezie Słowian i ich ekspansji na zachód, co prawda potraktowanych nader zwięźle. Już w tym rozdziale znalazło się przedstawienie głównych słowiańskich grup kulturowych występujących we wczesnym średniowieczu na obszarze późniejszych Niemiec, natomiast w rozdziale II przechodzi Autorka do chronologii i przebiegu najdawniejszych migracji słowiańskich na obszar międzyrzecza Łaby i Sali. Najpierw omawia

² H. Bach, S. Dušek, *Slawen in Thüringen. Geschichte, Kultur und Anthropologie im 10. bis 12. Jh. Nach den Ausgrabungen bei Espenfeld* (Veröff. d. Mus. f. Ur- u. Frühgesch. Thüringens, 2), Weimar 1971.

³ H. Brachmann, *Slawische Stämme an Elbe und Saale. Zu ihrer Geschichte und Kultur im 6. bis 10. Jh. — auf Grund archäologischer Quellen* (Akad. d. Wiss. d. DDR. Schriften z. Ur- u. Frühgesch., 32), Berlin 1978.

⁴ Por.: G. Möbes, *Deutsche und Slawen vom 10. bis 16. Jh. in Grossbrembach, Kr. Weimar* (Ausgrabungen u. Funde, 22 (1977), 4, s. 185—191); B. Schmidt, F. Rössler, *Kelbra—Kyffhäuser—Lindeschu. Deutsche und slawische Siedlungen in der goldenen Aue. Ein Vorbericht* (tamże, 24 (1979), 4, s. 196—202); S. Dušek, *Slawische Siedlungskomplexe aus Graitschen a.d.H., Kr. Eisenberg* (Alt-Thüringen, 18 (1983), s. 126—138); W. Timpel, *Eine slawisch-deutsche Siedlung im Stadtgebiet von Weimar* (tamże, s. 139—175); P. Donat, W. Timpel, *Die Ausgrabungen auf der Wüstung Emsen bei Buttstädt, Kr. Sömmerda* (tamże, 19 (1983), s. 99—156). Dalsze badania w toku, por. W. Timpel, *Neue Ausgrabungen und Funde zur slawischen Besiedlung im westlichen Thüringen* (Ausgrab. u. Funde, 23 (1978), s. 243—249); tenże, *Neue archäologische Untersuchungen im westsächsischen Thüringen zum Umfang und zur Grenze der slawischen Besiedlung im mittelalterlichen deutschen Feudalstaat*. (Rapports du IIIe Congres International d'Archéologie Slave, t. I, Bratislava 1979, s. 833—840). Por. także F. Weisser, *Zu den slawischen Spuren im Land- und Stadtkreis Erfurt* (Onomastica Slavogermanica, 12 (1979), s. 109—123), i J. Strzelczyk, *Słowianie koło Erfurtu* (Slavia Antiqua, 23 (1976), s. 211—228); tenże, *Słowianie na południowym Pogórzu Harzu i na Ziutej Nivie* (Przegląd Historyczny, 65 (1974), 2, s. 223—242); tenże, *Rejestr posiadłości kolegiaty w Goslarze (koniec XII w.) jako źródło do społeczno-ekonomicznych dziejów Słowian połabskich* (Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski, Poznań 1976, s. 219—227).

⁵ Por. prace Möbesa, B. Schmidta-Rösslera, Dušek i Timpela cyt. w poprzednim przypisie.

⁶ Tendencję tę widać na przykład wyraźnie w niezupełnie skądinąd udanej pracy F. Weissera, cytowanej w przyp. 4.

kurczenie się i zanik osadnictwa germańskiego na tle politycznych dziejów Niemiec środkowych (państwo Turyngów, ekspansja Franków), referując tu w zasadzie wyniki badań B. Schmidta i G. Mildembergera, a następnie — znowu zasadniczo zgodnie z ustaleniami H. Brachmanna i H. J. Vogta — w oparciu z konieczności przede wszystkim na analizie ceramiki słowiańskiej rozwija tezę o dwóch fazach i falach osadnictwa słowiańskiego w południowej części Polabia. Wbrew dawniejszym poglądom nie ludność ceramiki typu praskiego, penetrująca jedynie tereny wzdłuż Łaby, lecz ludność grupy rüsseńskiej (Rüissen) byłaby tożsama z Serbami wymienionymi przez kronikę tzw. Fredegara w pierwszej połowie VII i przez roczniki frankijskie pod koniec VIII w.

Z dużym zainteresowaniem powinien się spotkać kolejny (III) rozdział, poświęcony słowiańskiemu osadnictwu właściwej Turyngii. Autorka podjęła próbę kartograficznego przedstawienia śladów tego osadnictwa, osobno na podstawie źródeł archeologicznych (s. 20), osobno dla wzmianek w źródłach pisanych (s. 23) i dla słowiańskiej toponomastyki (s. 27), wreszcie na s. 31 przedstawiła mapkę syntetyczną, usiłującą uchwycić strefy słowiańskiego osadnictwa Turyngii. Dušek trafnie dostrzegła pewną dysharmonię danych trzech głównych rodzajów źródeł i podjęła (s. 30) próbę wytłumaczenia niezgodności. Rezultatem analizy jest pogłębienie i sprecyzowanie dostrzeżonego już wcześniej (np. przez H. Walthera⁷) troistego podziału osadnictwa słowiańskiego Turyngii. Pierwsza strefa, jednolicie zasiedlona przez Słowian, rozciągała się na wschód od Sali, a także poza nią aż po rzekę Ilm, nawet i tę rzekę przekraczając w jej dolnym biegu. Nie Sala stanowiła zachodnią granicę zwartego osadnictwa słowiańskiego, lecz raczej obszar Ilm—Saale—Ohrdruffer Platte. Sala natomiast zachowała w zasadzie charakter wschodniej granicy niemieckich nazw miejscowych. Strefa druga — luźnego osadnictwa słowiańskiego — obejmowała wschodnią część Basenu Turyngskiego (Thüringer Becken) aż do rzeki Gera, na północy niezupełnie docierając do rzeki Unstruty. W obydwu strefach wykazano ślady wczesnego osadnictwa słowiańskiego (VII—VIII w.), a zatem „strefy te nie przedstawiają różnych faz rozprzestrzeniania się Słowian, lecz odzwierciedlają różny stopień wzajemnego przenikania dwu etnosów” (s. 32). Do strefy drugiej zalicza Autorka także ślady słowiańskie na południe od Lasu Turyngskiego, pomiędzy Hildburghausen a Sonnebergiem⁸, stanowiące jak gdyby pomost do osadnictwa północno-wschodniej Bawarii. Wreszcie strefa III, strefa sporadycznego osadnictwa słowiańskiego, w zachodniej części Basenu Turyngskiego, w dolnym Eichsfeldzie i w dorzeczu Werry, charakteryzująca się niemiecką toponomastyką wskazującą na ludność słowiańską (nazwy z „winden”, „wenden” i „windisch”), stosunkowo dobrze poświadczona w XII-wiecznych i sporadycznie późniejszych źródłach dokumentowych, pozbawiona natomiast wszelkich słowiańskich znalezisk archeologicznych. Jest rezultatem działalności Słowian przybywających tam z inicjatywy niemieckich panów gruntowych.

Kolejne rozdziały pracy S. Dušek poświęcone są prezentacji kultury materialnej, społecznej i duchowej Słowian w Turyngii, dzięki wspomnianym badaniom lat ostatnich znanej obecnie znacznie dokładniej, niż możliwe to było jeszcze w czasach R. Schottina czy Ch. Albrechta. Po zwięzłych uwagach dotyczących aspektu biologicznego (antropologia) dawnych Słowian w Turyngii następują rozdziały poświęcone osadnictwu (budownictwo domowe, morfologia osad ludzkich, budownic-

⁷ H. Walther, *Namenkundliche Beiträge zur Siedlungsgeschichte des Saale- und Mittelgebirgsgebietes bis zum Ende des 9. Jahrhunderts* (Deutsch-slawische Forschungen z. Namenkunde u. Siedlungsgeschichte, 26), Berlin 1971.

⁸ Por.: W. Schindhelm, *Slawisch-deutsche Beziehungen auf dem Thüringer Wald und in seinem südlichen Vorland im Lichte der Ortsnamen* (Onomastica Slavogermanica, 4 (1968), s. 149—163).

two grodowe — grodów słowiańskich nie stwierdzono na zachód od Sali), kulturze materialnej i duchowej (tutaj znajdujemy dość szczegółowy zarys wytwórczości rzemieślniczej), ekonomicznym podłożu osadnictwa (z zaakcentowaniem dominującej roli rolnictwa). Ostatni rozdział zajmuje się strukturą społeczeństwa słowiańskiego w feudalizującej się i feudalnej Turyngii. Tutaj do głosu doszły znane świadectwa źródeł pisanych, z tradycjami fuldajskimi na czele.

W drugiej połowie XVI w. w pobliżu Weimaru nastąpiło administracyjne połączenie dwóch sąsiadujących ze sobą wsi: niemieckiej Grossbrenbach i słowiańskiej Windischenbrenbach. Powstała wtedy płaskorzeźba, którą dziś można oglądać w Grossbrenbach, przedstawiająca jasnowłosego Niemca i ciemnowłosego brodatego Słowianina okrytych jednym dużym kapeluszem i wspólnie dmących w przedmiot, który można interpretować jako instrument dęty lub róg. Interesujący ten motyw ikonograficzny, wykorzystany na okładce książeczki Sigrid Dušek, dobitnie przestrzega przed symplifikowaniem zagadnienia i rozpatrywaniem dziejów ludności słowiańskiej w Turyngii (jak i innych terenów późniejszych Niemiec) wyłącznie w kategoriach konfliktu i walki o podłoże etnicznym czy narodowościowym, podobnie jak opublikowana przed kilkunastu laty przez tę Autorkę monografia późnosłowiańskiego cmentarzyska w Espenfeld⁹ wykazała, że niektóre grupy ludności słowiańskiej w Turyngii bynajmniej nie znajdowały się w gorszej sytuacji społeczno-ekonomicznej niż chłopci niemieccy. Zresztą taki sam wniosek wypływa również z analizy wspomnianych tradycji klasztoru w Fuldzie, przekazanych w XII-wiecznym Kodeksie Eberharda.

Jerzy Strzelczyk

OBRONNOŚĆ POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ W DOBIE PIERWSZYCH PIASTÓW (Prace Komisji Archeologicznej, Nr 1), Wrocław 1984, ss. 127.

Omawiany zeszyt jest plonem sympozjum naukowego poświęconego problemom polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów. Zostało ono zorganizowane w Głogowie w dniach 13—15 XI 1980 r. z inicjatywy Mieczysława Kaczkowskiego przez Oddział PAN we Wrocławiu i Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie, przy współpracy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego Koła NOT przy Hucie Miedzi „Głogów” oraz Towarzystwa Miłośników Głogowa.

Publikacja ta jest hołdem złożonym inicjatorowi sympozjum mgrowi M. Kaczkowskiemu, który nie doczekał się ukazania się tej pracy.

Niezwykle interesująca jest konfrontacja przedstawionych przez historyków zasad strategii i taktyki w systemie obronnym pierwszych Piastów z wynikami badań archeologów.

Zeszyt składa się z dziesięciu artykułów. We wstępnym artykule L. Leciejewicz (*Problem obronności zachodniej granicy Polski piastowskiej w badaniach archeologicznych*) podkreśla znaczenie, jakie dla funkcjonowania i tworzenia państwa pierwszych Piastów miały problemy związane z obronnością kraju oraz organizacją sił zbrojnych. Uwypukla rolę, jaką w badaniach nad tymi problemami odegrały rozpoznania archeologiczne ośrodków, które pełniły ważne wojskowo-obronne funkcje w tamtym okresie, jak np. Wrocław, Cedynia i Głogów.

A. Nadolski (*Strategia i taktyka obronna pierwszych Piastów*) zajmuje się siłami, środkami i sposobami, przy pomocy których pierwsi władcy piastowscy bronili niezależności Polski przed agresją niemiecką. Obrona zachodniej granicy pań-

⁹ Por. przyp. 2.

stwa należała do najpoważniejszych zadań monarchii piastowskiej. Mimo znacznej przewagi bezwzględnej Rzeszy Niemieckiej władcy polscy w sposób skuteczny odpięrali ataki strony przeciwnej. Nadolski podkreślił wykorzystywanie przez Polaków warunków topograficznych i klimatycznych oraz akcji zaczepnych w chwili odwrotu przeciwnika.

Na podstawie przekazów źródłowych *Kroniki polskiej* Galla Anonima poświęconych obronie Głogowa w 1109 r. B. Miśkiewicz (*Bitwa o Głogów w 1109 roku jako przykład ludowego charakteru obronności Polski wczesnofeudalnej*) stara się uzasadnić tezę o ludowym charakterze obronności państwa wczesnopiastowskiego. Jego zdaniem obronność ludowa jest powiązana przede wszystkim z powszechnym udziałem w wojnach różnych warstw społecznych. Udział ten wynikał zarówno z określonych obowiązków (obowiązek obrony swojej ziemi), jak i potrzeby obrony swojego majątku i wolności. Wynikało to również z systemu mobilizacyjnego, w którym w wypadku obcej agresji do obrony państwa były zobowiązane brać udział wszystkie warstwy społeczne.

W. Korta w artykule *Aspekty polityczne wojen polsko-niemieckich za pierwszych Piastów* omówił stosunki polsko-niemieckie od czasów Mieszka I aż do panowania Bolesława Krzywoustego. Powodzenie w walkach pierwszych Piastów z władcami niemieckimi zależało w dużej mierze od stosunków wewnątrz Rzeszy, sytuacji w północnych Włoszech oraz stosunków z innymi sąsiadami. O ile granica wschodnia była dla Cesarstwa lokalnym frontem, to dla istnienia państwa polskiego miała ona podstawowe znaczenie.

J. Lodowski (*Dolny Śląsk we wczesnym średniowieczu*) przedstawia problemy związane z osadnictwem na Dolnym Śląsku w okresie przedpiastowskim. Z okresu tego znanych jest ok. 1300 różnego rodzaju stanowisk archeologicznych. Osadnictwo w drugiej połowie I tysiąclecia koncentrowało się w miejscach zasiedlonych już w starożytności. W badanym okresie daje się wyodrębnić kilka skupisk osadniczych, które można, jak uważa Autor, powiązać ze znanymi z nazwy jednostkami terytorialnymi — plemionami dolnośląskimi. Osadnictwo obronne (grody) pojawia się na Dolnym Śląsku w VI—VIII w., głównie w północno-zachodniej części tych ziem. Jest ono zbliżone (wraz z innymi elementami kultury materialnej oraz podobieństwami w etapach rozwoju społeczno-gospodarczego) do osadnictwa w Dolnych Łużycach i południowej Wielkopolsce. Osadnictwo południowo-wschodniej części Dolnego Śląska w tym okresie skupia się nad Środkową Kacząwą oraz w międzyrzeczu Bystrzycy i Oławy. Założenia obronne z tego terenu mają wiele wspólnych cech ze spotykanymi w Małopolsce, Czechosłowacji oraz między Łabą i Soławą. W końcowej części artykułu zajmuje się Autor rozwojem gospodarczym Dolnego Śląska w wiekach VI—X.

Problemy związane z badaniami archeologicznymi prowadzonymi w Głogowie przedstawił M. Kaczkowski w artykule *Głogów wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk*. Położenie Głogowa na zbiegu szlaków handlowych oraz funkcjonująca tam przeprawa przez Odrę decydowała o roli tego grodu w państwie Piastów. Stąd też dużą uwagę przywiązuje się do badań archeologicznych prowadzonych na terenie miasta, mających na celu lokalizację grodów: najstarszego plemiennego i późniejszego piastowskiego. Badania prowadzone w 1966 r. przez Katedrę Historii Architektury Politechniki Wrocławskiej pozwoliły zlokalizować osadnictwo plemienne, chronologicznie odpowiadające najstarszemu grodowi zlokalizowanemu w 1969 r. Według materiału ceramicznego funkcjonował on mniej więcej do połowy X w.

Interesująco przedstawia się problem likwidacji tego grodu oraz okolicznych grodów plemiennych. Należy sądzić, że wskutek zmian koryta rzeki straciły one swoją rolę jako grody broniące przejść przez brody. Na ich miejsce powstały nowe, w Bytomiu Od., Głogowie, Dobrzejowicach i Chobieni. Nowy gród głogowski

stracił znaczenie po zdobyciu go przez Fryderyka I Barbarosę w 1157 r. Konrad I głogowski zlokalizował swoją rezydencję w obrębie lewobrzeżnego miasta.

Próbcę lokalizacji grodu zniszczonego w 1157 r. podjęła w latach 1963—1970 KHA PWr. Badania prowadzone koło kolegiaty głogowskiej wykazały, że była ona usadowiona na wale, jak się przypuszcza, podgrodzia. Prace wznowione zostały w 1976 r. przez Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie pod kierunkiem Autora artykułu. Badania prowadzone w czterech wykopach pozwoliły zlokalizować gród. Wielkość i rozplanowanie to etap przyszłych prac.

E. Dąbrowski (*Funkcje obronne przejść w rejonie ujścia Bobru za pierwszych Piastów*) omawia znaczenie przejść pod Krosnem w okresie wczesnopiastowskim. Badania archeologiczne wykazały, że Krosno we wczesnym średniowieczu stanowiło system obronny złożony z dwóch grodów: Krosno w Gostchorz. Przed ich powstaniem przejść bronił gród zbudowany w VI w. pod Połupinem. Ten system obronny był uzupełniony grodem pod Radomickiem. W dalszej części artykułu Autor zajmuje się rolą grodu krośnieńskiego podczas wojny w 1005 r. Jako postulat badawczy wysuwa on problem relacji obronnego kompleksu krośnieńskiego z Wałami Śląskimi.

W kolejnym artykule Z. Kurnatowska (*Próba odtworzenia organizacji zarządu terytorialnego państwa pierwszych Piastów w Wielkopolsce*) wykorzystując badania archeologiczne pokusiła się o odtworzenie sieci grodów w Wielkopolsce od połowy X do połowy XI w. W budownictwie grodowym Wielkopolski można wyróżnić dwie fazy. Pierwsza to schyłek epoki plemiennnej i początki państwa polskiego IX—X w. Grody te uległy zniszczeniu bądź porzuceniu. Następną fazą jest druga połowa X w. do pierwszych dziesiątków lat XI w. Tylko nieliczne grody z tego okresu sięgają w głąb czasów plemiennych (Gniezno, Łąd, Santok). Większość z nich powstała na surowym korzeniu, przede wszystkim w centrum Wielkopolski. Na czoło wysuwają się grody stołeczne. Położone są w bardzo odległości od siebie. Skupiała się w nich elita rządząca państwem oraz siły zbrojne. Autorka dostrzega podobną organizację grodową we wczesnośredniowiecznej Bułgarii i Wielkich Morawach. Struktura terytorialna i gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego została załamana w latach trzydziestych XI w., prawdopodobnie w związku z najazdem czeskim. Z 47 zbadanych grodzisk zniszczonych zostało 33, z których jedynie sześć odbudowano.

Na podstawie badań archeologicznych stwierdzono, że na przełomie epoki brązu i żelaza były w użyciu 2 szlaki łączące Pomorze z Europą Środkową: pierwszy przez Cedynię, drugi przez wyspy Wolin i Uznam. Badaniem rozwoju tych szlaków oraz funkcji obronnych przejść zajął się W. Filipowiak (*Funkcje obronne przejść przez Dolną Odrę w dobie wczesnopiastowskiej*). Funkcjonowały one również w średniowieczu. Główną rolę odgrywała przeprawa przez Odrę koło Cedyni i obrona z wykorzystaniem tamtejszego grodu. Bitwa stoczona w 972 r. miała znaczenie zarówno dla obrony Pomorza, nowo zajętych ziem, ale także o dostęp do portów oraz ośrodków handlowych Europy Środkowej. Poza tą przeprawą istniało szereg mniejszych, których broniono przed Wietłami mając oparcie w budowanych w pobliżu nich grodach.

J. Leśny (*Umocnienia połowe zachodniego pogranicza Folski w X—XIII wieku na tle analogicznych urządzeń obronnych Słowiańszczyzny*) wykazuje, że obronność pogranicza plemiennych i państwowych Słowian opierała się na systemie grodów oraz umocnień połowych, do których należy zaliczyć przesieki i zasięki. Autor wykorzystując analogie do tego typu umocnień stosowanych przez Słowian południowych i wschodnich omawia ich funkcje oraz rolę w obronności państwa piastowskiego. Stosowaniu tego systemu na zachodnim pograniczu sprzyjało środowisko geograficzne (puszcze). Dyskusyjny do chwili obecnej jest problem przynależności do systemu obronności wałów ziemnych, a zwłaszcza Wałów Śląskich.

Konfrontacja wyników prac archeologicznych z badaniami historyków średnio-wieczna okazała się niezwykle ciekawa i korzystna dla rozwoju badań nad epoką wczesnopiastowską.

Rościsław Zerecik

Z. Kwaśny, ROZWOJ PRZEMYSŁU NA GÓRNYM ŚLĄSKU W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU, Wrocław 1983, ss. 295.

Nowa monografia Z. Kwaśnego, znanego badacza wrocławskiego, opublikowana w „Acta Universitatis Wratislaviensis” jako XXXIX tom serii Historia, nawiązuje do wydanej w 1968 r. rozprawy pt. *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku* i stanowi jej kontynuację. Temat dotyczy niezwykle frapującego i ważnego okresu w dziejach Śląska — półwiecza przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu. Chcąc podkreślić, iż Autor podjął się trudnego, ale jakże ambitnego zadania stworzenia syntezy rozwoju przemysłu w okresie stosunkowo słabo zbadanym. Wprawdzie historiografia polska nie mało uwagi poświęciła dziejom górnictwa węgla kamiennego i hutnictwa, ale ciągle odlegiem leżały pozostałe branże przemysłu. W tej sytuacji trudność polegała zarówno na dotarciu do jakże rozproszonych materiałów źródłowych, jak i łączeniu analizy z syntezą.

Omawiana rozprawa jest plonem wieloletnich, wnikliwych studiów Z. Kwaśnego nad jednym z czołowych zagadnień historii Śląska, jakim jest rozwój przemysłu w okresie dokonywającego się przewrotu technicznego i industrializacji kapitalistycznej, bez którego rozwiązania nie sposób prawidłowo ocenić również innych aspektów dziejów tego regionu, w tym jakże kapitalnego zagadnienia kształtowania się nowoczesnej klasy robotniczej oraz jej świadomości klasowej i narodowej. Przygotowując swoją monografię Z. Kwaśny sięgał nie tylko do wcale już znacznego dorobku naszej i obcej historiografii, ale zwłaszcza do materiałów źródłowych zgromadzonych w archiwach krajowych, szczególnie zaś do zasobów przechowywanych w NRD w Zentrales Staatsarchiv w Merseburgu. Bogactwo spenetrowanego, przebadanego materiału uwidacznia się w każdym rozdziale, do słownie na każdej stronie pracy, zamieszczonych zestawieniach. Jest jednak ono prezentowane w sposób skondensowany, oszczędny. Niektóre wątki wymagają wprost opracowania monograficznego. Ażeby nie być gołosłownym, można wskazać na potrzebę studiów nad dziejami młynarstwa, piwowarstwa, gorzelnictwa, z zakresu przemysłu spożywczego czy też przemysłu włókienniczego, drzewnego, mineralnego itp. Autor jednak w swojej monografii nie mógł tworzyć mikroanalizy, lecz musiał na podstawie nie analizowanych dotychczas faktów dokonywać syntetycznych ujęć. Jeżeli więc nawet możemy tu i ówdzie wyrazić takie lub inne zastrzeżenia lub wątpliwości, to są one skutkiem braku opracowań monograficznych nad wieloma zagadnieniami Górnego Śląska.

Z. Kwaśny — po wstępie, który poprzedził wykaz jednostek monetarnych, miar i wag oraz wykaz skrótów — zajął się w kolejnych rozdziałach lokalizacją przemysłu na Górnym Śląsku, panującymi tam stosunkami własnościowymi, techniką produkcji, poziomem produkcji, stosunkami rynkowymi, gospodarką finansową i szeroko pojętym problemem siły roboczej. Jest to niezwykle szeroka gama zagadnień, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy fakt, iż dotyczy to nie jednej, lecz licznych branż górnośląskiego przemysłu. Podkreślam ten fakt, gdyż aż nazbyt często traktuje się przemysł Górniego Śląska jako synonim przemysłu górniczo-hutniczego. To prawda, że posiadał on na tym obszarze przewagę. Nie zmienia to jednak faktu, iż obok niego istniały inne branże, które poza terytorium późniejszego GOP-u (Górno-

śląskiego Okręgu Przemysłowego) nierzadko odgrywały dość ważną, istotną i nieraz wiodącą rolę na określonym terenie. Monografia Z. Kwaśnego burzy po pierwsze mit jednorodnego, górniczo-hutniczego charakteru górnośląskiego przemysłu, przewyżczony zresztą w naszej historiografii, chociaż — jak dotąd — słabo udokumentowany, po drugie zaś wskazuje na dokonywane się w omawianym okresie przemiany, głównie proces koncentracji rozproszonego dotąd przemysłu, a ściślej jego podstawowego pionu, po trzecie unaocznia rolę innych branż, zwłaszcza poza obszarem późniejszego GOP-u, po czwarte dokumentuje ten obraz bogatą, chociaż nieraz tylko fragmentaryczną dokumentacją źródłową.

Przyjęte w monografii cezury początkowa i końcowa nie budzą wątpliwości i są w pełni — moim zdaniem — uzasadnione. Autor traktuje je zresztą elastycznie, a więc z jednej strony cofa się czasem do drugiej połowy XVIII w., chociaż czyni to rzadko (głównie przywołuje fakty z końca wzmiankowanego stulecia), z drugiej strony wykracza poza granicę klęski rewolucji 1848—1849 r. i podejmuje zagadnienia z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. Takiemu podejściu można tylko przyklasnąć, gdyż pewne symptomy przemian ujawniły się już w drugiej połowie XVIII stulecia, zwłaszcza zaś w jego końcowych dziesięcioleciach, nowe zaś zjawiska związane z przewrotem technicznym zyskały przewagę nad dawną techniką w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX stulecia, jakkolwiek tylko w wiodących branżach górnośląskiego przemysłu.

Autor chyba słusznie zrezygnował z szerszego uzasadnienia przyjętych cezur. Wydaje się natomiast, iż monografia mogłaby zyskać, gdyby znalazły się w niej rozważania o charakterze metodologicznym, związane z problemem przewrotu technicznego i kapitalistycznej industrializacji wraz z jej periodyzacją. Wprawdzie tekst dostarcza na ten temat wielu interesujących danych, ale — niestety — nie zawsze są one spięte odpowiednim uogólnieniem, a przecież tego niejednokrotnie oczekuje czytelnik.

W monografii Z. Kwaśnego tylko rzadko można dostrzec występowanie dysproporcji w ujęciu poszczególnych zagadnień. Nigdy nie jawią się one w formie drastycznej. Autor prawie we wszystkich rozdziałach aż do znudzenia zachowuje taką samą sekwencję prezentowanych treści. Natomiast dokumentacja przedstawia się dość różnie. Obok prawie pełnych zestawień wysokości wydobycia węgla kamiennego i produkcji surówki, żelaza sztabowego i cynku, zamieszczonych w aneksie, spotykamy aż 80 tabel w tekście. Występują one na licznych stronach monografii. Brak w nich przeważnie tak istotnej dla aneksu ciągłości, gdyż dokumentują myśl Autora w nierównomierny, fragmentaryczny sposób. Dotyczą tylko niektórych lat i nie wszystkich nas interesujących branż przemysłu czy konkretnych zagadnień związanych z nadaniami pól, stosowaniem maszyn parowych, liczbą zakładów przemysłowych i ich rozmieszczenia, ilości krosien, struktury społecznej właścicieli i zmian w tym zakresie, poziomem produkcji, struktury wydobycia, eksportu, struktury kosztów wydobycia, dochodowości, liczby zatrudnionych, wypadków śmiertelnych, średnich zarobków, budżetu, kosztów utrzymania rodziny górniczej itp. Takie podejście zostało podyktowane stanem bazy źródłowej, faktem, iż dotyczą tylko niektórych lat. Utrudnia to dokonywanie analizy. Niekiedy zmusza do surowych zestawień, uniemożliwia śledzenie zachodzących procesów w dłuższym okresie czasu, nieraz zaledwie sygnalizuje problem. I mimo wszystko pozwala pokazać nie tylko całą różnorodność branżową górnośląskiego przemysłu, ale i wartość kwantytatywną poszczególnych jego gałęzi. Być może przyszłe badania jeszcze dodadzą niejedną nową informację szczegółową, zmodyfikują niejedną ocenę, nie zmieniają jednak zasadniczego obrazu struktury, rozmieszczenia i rangi podstawowych działów przemysłu Górnego Śląska w pierwszej połowie XIX w. Uważam to za zasadnicze, główne osiągnięcie Z. Kwaśnego. Właśnie dzięki jego rozprawie przemysł górniczo-hutniczy przestał być jedyną znaną gałęzią przemysłu.

Wprawdzie był on tu bardziej jednorodny, zdominowany poniekąd przez górnictwo węgla kamiennego i produkcję hutniczą, ale równocześnie także — podobnie jak na Dolnym Śląsku — silnie zdywersyfikowany, z całą paletą różnorodności.

Wyrazem bogactwa treści może być przykładowo rozdział I, poświęcony lokalizacji przemysłu. Autor omawia kolejno przy temacie górnictwa kopalnie węgla kamiennego, węgla brunatnego i torfiarnie, kopalnie rudy żelaza, galmanu, rudy ołowiu, kamieniołomy piaskowca i wapienia, kopalnie gipsu i marglownie, chociaż lokalizacji niektórych branż przewiduje po dwa, trzy wiersze tekstu (s. 14 i 15). Mówiąc o hutnictwie wyodrębnia dwa działy: hutnictwo żelaza i cynku. Kolejno zajmuje się przemysłem metalurgicznym, następnie zaś mineralnym, w którym uwzględnia huty szkła, wapienniki, cegielnie, wytwórnie dolomitowych materiałów wiążących i manufaktury fajansu. Przy przemyśle chemicznym określa lokalizację potażarni, i to w trzech przekrojach, a potem wytwórni alunu i wotriolu oraz wśród innych zakładów warzelnie saletry i wytwórnie bieli ołowianej. Analizując rozmieszczenie zakładów przemysłu rolno-spożywczego, przedstawia lokalizację młynów zbożowych, gorzelni, browarów, cukrowni, olejarni, wytwórni krochmalu z ziemniaków, wytwórni octu, tytoniu i cygar. Przy przemyśle włókienniczym traktuje kolejno o lokalizacji sukiennictwa, przemysłu bawełnianego, płóciennictwa i zdawkowo o pończosznictwie, produkcji wstążek, jedwabiu i półjedwabiu. Odrębnie zajął się tartakami, dziegciarniami, młynami do mielenia kory i papierniami. W sumie więc Z. Kwaśny dokonał lokalizacji aż 43 branż wytwórczości, posiadających na Górnym Śląsku większe lub mniejsze znaczenie. Podkreślam ten fakt, ponieważ w następnych rozdziałach niejednokrotnie Autor wraca do tych podziałów, chociaż w bardzo nierównomierny sposób, dyktowany zasobnością źródeł. Nie będziemy więc mieli pełnego pod tym względem obrazu ani w rozdziale na temat stosunków własnościowych, ani techniki produkcji, jakkolwiek i w nich imponuje ogrom nieznanego materiału, zwłaszcza przy analizie przemian technicznych. Bogactwem dokumentacji odznacza się również rozdział poświęcony produkcji. Wprawdzie i tu wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi, ale nawet same egzemplifikacje, których nie szczędzi Autor Czytelnikowi, stanowią istotny krok naprzód na drodze kwantyfikacji produkcji przemysłowej Górnego Śląska w pierwszej połowie XIX w.

Osobnym zagadnieniem dla Z. Kwaśnego jest problem zbytu. Dotyka tu tak ważnych kwestii, jak organizacja zaopatrzenia i zbytu, rynek wewnętrzny i zewnętrzny oraz tranzyt obcych towarów, próbuje określić ich wzajemne proporcje i główne tendencje rozwojowe. Sięga przy tym do materiałów archiwalnych i tylko wyjątkowo do opracowań. Nie dzieje się tak przez przypadek: po prostu podejmuje problematykę, która jak dotąd nie miała szczęścia u historyków, a Autor jest pierwszym prezentującym te zagadnienia tak szeroko i szczegółowo. Mniej odkrywcze zdają się być rozważania na temat spraw finansowych, jak i problematyki siły roboczej, chociaż i tu jest wiele nowych spostrzeżeń i sformułowań. Ale pamiętajmy, że te zagadnienia, zwłaszcza na temat źródeł rekrutacji siły roboczej, liczby oraz struktury branżowej robotników, zatrudnienia kobiet, dzieci i młodocianych, struktury zatrudnionych według wieku i wielkości zakładów, sytuacji prawnej robotników, dyscypliny pracy, ubezpieczeń, pomocy i opieki lekarskiej, dnia pracy, płac, warunków mieszkaniowych, pożywienia, były już nieraz przedmiotem zainteresowań innych historyków i nie leżały całkiem odłogiem. Mimo to tu także wniósł wiele nowego, interesującego materiału, który pozwala na inne niż dotąd spojrzenie na ten temat i zmusza do dalszych refleksji i poszukiwań.

Kończąc nasze rozważania wypada stwierdzić, iż niejednokrotnie razi zbyt szczegółowe prezentowanie materiału statystycznego, czasem sam sposób oceny, wspomniany wyżej brak ciągów statystycznych, rozważań metodologicznych, zbyt

surowy charakter tabel, w tym również zamieszczonej w aneksie, ale braki te zazwyczaj wynikają z niedoskonałości źródeł i niedostatku opracowań monograficznych. Jeżeli więc nacisk materiału archiwalnego doprowadził niekiedy do zwichnięcia proporcji między niektórymi zagadnieniami, zawsze był to materiał nowy, nieznany.

Przy czytaniu nasuwają się też czasem pytania i wątpliwości. Z jednej strony chciałoby się mieć więcej porównań z Dolnym Śląskiem i ościennymi, innymi ziemiami polskimi, z drugiej wyjaśnień czy szerszej interpretacji. Za przykład mogą służyć tabele nadań górniczych. Moim zdaniem same zestawienia nie rozwiązują sprawy. Rodzi się pytanie, jakie to były nadania (nie były jednakowo ważne) i w jakiej mierze były realizowane. Nie rysuje się też jasno problem właścicieli, zwłaszcza ta duża grupa i stale rosnąca „nieokreślonych”. Kim oni byli? A gospodarka finansowa? Moim zdaniem, również wymagałaby szerszego komentarza. Zginął gdzieś przemysł budowlany itp.

Podobnych pytań można postawić więcej. Wskazują one — tak jak cała książka — że mamy do czynienia z pozycją posuwającą naprzód badania nad pierwszą połową XIX w. w dziejach Śląska, ich wydatnym wzbogaceniem, czego wyrazem jest próba tego rodzaju syntezy, jak również adresowane do Autora dzieła pytania i rodzące się na tle książki refleksje.

Stanisław Michalkiewicz

Z. Janeczek, H. Kocój, ODGŁOSY NOCY LISTOPADOWEJ NA ŚLĄSKU, Katowice 1984, ss. 158.

Jest to kolejna publikacja przygotowana w Śląskim Instytucie Naukowym z serii „Śląskie Epizody Historyczne”. Zasluguje ona na uwagę, gdyż mimo popularnego charakteru ma pewne wartości naukowe, odkrywcze. Wyraża się to w bogactwie faktów i przypisów, a także w interesujących aneksach. Z uznaniem trzeba odnotować, że Autorzy sięgnęli nie tylko do bogatej literatury zawierającej w większości sporadyczne dane do tematu, ale także do licznych, a przy tym różnorodnych źródeł: archiwalnych, prasowych, pamiętnikarskich, dzienników urzędowych itp. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że wszystkie te źródła mają różnorodną proveniencję (wrocławskie, warszawskie, krakowskie, merseburskie i in.).

Książka domaga się jednak oceny nie tylko ze względu na swoją wartość naukową, ale przede wszystkim popularnonaukową, bo Autorzy i Wydawca adresowali ją do szerokiej rzeszy czytelników. Wprawdzie zawiera ona mnóstwo faktów, nader często dotąd nie znanych w literaturze, równocześnie jednak cierpi wyraźnie na brak jasnej koncepcji. Zaznacza się to już we wstępie, który powinien wprowadzić czytelnika w całość tematu, gdy tymczasem stawia go w sytuacji całkowitego zdezorientowania. Jeśli tekst ma traktować o „odgłosach” powstania listopadowego na Śląsku, to od razu powstaje pytanie, gdzie, jak i dlaczego te odgłosy się odbijały. Tymczasem Autorzy mówią najpierw, że powstanie początkowo odbijało się tam „cichym echem”, aby zaraz potem napisać, jak bardzo czyniki rządowe się go obawiały. Jeśli były to obawy ze względu na Śląsk, powinno to być od razu zaznaczone. Zamiast tego pisze się romantycznie, ale i enigmatycznie, że „Tradycje nocy listopadowej były gwiazdą przewodnią tych wszystkich, co czynem ofiarnym i krwią pisali dalszy ciąg porozbiorowych dziejów ujarzmionej ziemi śląskiej”. Może tak było, ale w całym tekście nie ma zadowalającego umotywowania zawartej w tym zdaniu tezy. Ponadto pisanie o „porozbiorowych

dziejach" Śląska jest historycznie nieściśle. W króciutkim „Wstępie” podobnych niejasności można wynotować niestety bardzo dużo.

Owe dezorientacje, i to w rażącej formie i rozmiarach, występują także w rozdziale pierwszym („Antynomie historiografii”). Już sam tytuł zapewne niejednego czytelnika skłania do sięgnięcia po słownik wyrazów obcych albo do porzucenia lektury książki. Ponadto w tekście owych „antynomii” nie widać, bo literatura przedmiotu po dziś dzień jest bardzo uboga. Byłoby lepiej napisać po prostu o dotychczasowych autorach piszących na ten temat. Zamiast tego Autorzy z drobnej i prostej rzeczy czynią jakiś wielki problem i przedstawiają go tak, że w ogóle nie wiadomo, o co chodzi (naprawdę nie przesadzam). Już pierwsze zdanie tego rozdziału niemal obruchowo skłania do takiej opinii: „W ocenie wpływu powstania listopadowego na społeczeństwo Śląska istnieją głębokie różnice między historiografią polską i niemiecką. Wobec nieistnienia państwa polskiego w XIX w. przyzwyczaiła się ona do nieprzyjmowania sprawy polskiej do wiadomości” (s. 7). Aż dziwne, że w tym jednym zdaniu nawarstwilo się tyle okropności merytorycznych i językowych („nieistnienie”, „nieprzyjmowanie sprawy” — aż przykre, że słowo drukowane uczy masowego czytelnika antykultury języka). Jeżeli ponadto czytelnik po zaznajomieniu się z tym zdaniem oczekuje z ciekawością, że dowie się czegoś o „historiografii” (byłoby lepiej — o autorach) jednej i drugiej strony, to Autorzy jakby naumyślnie sprawiają mu zawód. Nie wyjaśniają postawionej przez siebie kwestii, tylko zaraz w sposób zaskakujący i niezrozumiały przechodzą do Wiosny Ludów, i to w taki sposób, że naprawdę nie wiadomo, co przez to chcą powiedzieć.

Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Na tej samej stronie czytamy również: „Historiografia niemiecka dotycząca Polski nie jest tak obfita i obiektywna, jak należałoby się spodziewać”. Sama „historiografia” znowu niczego czytelnikowi nie mówi. Ponadto w tym jednym zdaniu stawia się przed czytelnikiem pytania, na które nie ma odpowiedzi: czego należałoby się spodziewać po tej nieszczęsnej „historiografii”. Dlaczego tu mowa o „historiografii” Polski, a nie powstania listopadowego, dlaczego tę nieobfitość nazywa się wielkim słowem itp. Zamiast odpowiedzi na te pytania, zamiast rozwinięcia rzuconej myśli, mamy kolejne stwierdzenie budzące także niemałe zaskoczenie: „W decydującym dla rozwoju historiografii XIX wieku państwo polskie nie istniało, poza tym pozytywna ocena przeszłości Polski uchodziła za podważanie pozycji Prus i godzenie w zjednoczenie Niemiec”. Abstrahując od naukowej słuszności tego stwierdzenia i wielu zawartych w nim nieściśłości, powstaje pytanie: co Autorzy chcieli przez to czytelnikowi powiedzieć i co ten czytelnik może z tego zrozumieć? Na dobitkę zaraz potem pisze się nie o historiografii, lecz o „większości Niemców”, o Goethem, i to w taki sposób, że znowu nie wiadomo, co z tego wynika.

Tyle smutnych refleksji budzi tylko jedna strona (7), a przecież nie są one jeszcze kompletne. Podobnie ma się rzecz z dalszymi fragmentami tego rozdziału. Trudno je dokładnie analizować. Zwracam uwagę tylko na niektóre. Nie wiadomo, co to właściwie znaczy, że „opinia publiczna” „na obszarze języka niemieckiego” w sposób jednoznaczny (tzn. jaki?) „opowiadała się za sprawą polską” (tzn. w istocie za czym?). Podobnie określenie „społeczeństwo niemieckie” jest nieściśle i niczego w gruncie rzeczy nie mówi (s. 12). Zresztą na stronie następnej pisze się coś absolutnie przeciwnego, a mianowicie o „wrogim usposobieniu ludności niemieckiej do powstania” polskiego. Fragment na stronie 13, zaczynający się od „Ludność polska...”, traktuje o rzeczach oczywistych w sposób bałamutny. O czym bowiem Autorzy chcą powiedzieć w związku z tematem książki, że „W XIX wieku wzrastał ucisk germanizacyjny...”? Z tekstu nie wynika, jakoby „Pod wpływem polskiego powstania Ślązak Henryk Laube stał się liberałem...” (s. 21).

Kolejne rozdziały są wyraźnie lepsze. Przemawia w nich logika faktów. Nie

zawsze jednak są one ujęte w przejrzysty ciąg myślowy. Np. rozdziały III i IV („Śląsk w planach operacyjnych...”; „Niepokoje władz pruskich”) sprawiają wrażenie, że Autorzy usiłowali tu zmieścić niemal wszystko, co dotyczy Śląska w danym okresie, a nie tylko tematu. Nie brak tu również niedopowiedzeń i niejasności, a materiał faktograficzny nie jest ujęty w przejrzyste tezy. Dlatego w wielu wypadkach trzeba się domyślać (nieraz bez skutku), po co niektóre fakty są opisywane. Rozdział II cechuje niespójność tematyczna. Wiele tu dowolności w twierdzeniach, czego przykładem może być zdanie zaczynające się od słów „W okresie walk...” (s. 40—41). Również w rozdziale „Niepokoje władz pruskich” nie wszystkie fakty pasują do zapowiadzanej w tytule treści. Zresztą stwierdza się tu ostatecznie, że „Poczynania władz pruskich nie znajdowały uzasadnienia w groźbie ataku ze strony polskiej” (s. 60). Trzeba dodać, że Prusacy także o tym wiedzieli, z czego wynikałoby, że nie o ich „obawach” należałoby pisać, albo nie tylko o nich, lecz o określonej polityce wobec powstania. Ale i w dalszych fragmentach pracy, wyraźnie lepszych od początkowych fragmentów, nie brak dość dziwacznych lub niejasnych stwierdzeń. Np.: „Zdobycie przez Rosjan Warszawy pozornie położyło kres życiu polskiemu we Wrocławiu” (s. 82). Po prostu nie wiadomo, o co tu chodzi.

Praca zawiera rażące nieraz potknięcia i niezręczności językowe. Obok już sygnalizowanych zwracam przykładowo uwagę na inne, jak np.: „wybitna tendencyjność” (s. 10); „Manfred Laubert był następcą (?) Gustawa Freytaga” (s. 11); „Lehman bronił zainteresowania [?] Brandenburgii...” Ponadto minister Haacke nie omawiał „problemu mobilizacji”, tylko po prostu pisał o konkretnej mobilizacji (s. 13—14). Na s. 16 cytowana wypowiedź tak została skrócona, że powstał tam „niepokój ... entuzjazmu”. Bardzo razi określenie „polska masa chłopska”.

Nie brak też błędów innego rodzaju. Nie ma Wielkich Strzelców, tylko Strzelce Opolskie (por. s. 44, 89); Adalbert to w języku polskim Wojciech (s. 71); Hoyer-Swerda nazywa się po serbsku Wojerecy, a nie Wujerzec (s. 118); na s. 87 chodzi o Kępno, a nie o Kempno. Cytowane za polskimi gazetami tłumaczone nazwy dzienników wrocławskich należałoby zawsze podawać w oryginalnej wersji, gdyż inaczej sprawia to wrażenie, że chodzi o gazety w języku polskim.

W tekście znajdujemy wiele ilustracji, ale znaczna ich część niezupełnie odpowiada treści książki.

Książka jest bardzo bogata faktograficznie i to stanowi najpoważniejszą jej zaletę. Podstawowe braki tego dziełka wynikają z nieprzemyślanej koncepcji tematu. Byłoby lepiej pisać o „śląskich odgłosach” aniżeli o „odgłosach na Śląsku”. Pozwoliliby to ująć ten interesujący temat w sposób o wiele bardziej przejrzysty. Oczywiście nie tylko to.

Mieczysław Pater

K. Miarka, GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY GORNOSŁĄSKIEJ, CZYLI O STOSUNKACH LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU, Katowice 1984, ss. 66.

Z uznaniem trzeba odnotować reedycję tej publikacji, którą po raz pierwszy przed 120 laty w odcinkach opublikowała „Gwiazdka Cieszyńska”. Wydawnictwo „Śląsk” w Katowicach zaakcentowało w ten m. in. sposób 30-lecie swojej działalności. Skromna rozmiarami rzecz Miarki godnie manifestuje tę rocznicę. Na uznanie zasługuje też wybór najobszerniejszej wersji *Głosu*, późniejszej w stosunku do opublikowanej w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, a ogłoszonej w Poznaniu w 1865 r.

Wznowiony *Głos* ma charakter wprawdzie okolicznościowy i jubileuszowy,

a także na pół bibliofilski, na co wskazuje zarówno szata graficzna edycji, jak też niski nakład. Należy jednak podkreślić, że również dzisiejszemu czytelnikowi, i to nie tylko wyrobionemu historycznie, Miarka ma wiele do powiedzenia o stosunkach na Górnym Śląsku w XIX w. Czyni to w sposób bardzo przystępny, barwnym, żywym językiem, w sposób sugestywny, a przy tym syntetyczny.

Historyczne tło pojawienia się *Głosu* w obszernym, bogatym erudycyjnie wstępie omawia prof. Andrzej Brożek. Jego uwagi dotyczą zresztą nie tylko *Głosu*, ale całej polskiej działalności narodowej Miarki, a także różnych ocen historiograficznych tej wybitnej postaci historycznej. Autor wstępu zatytułowanego „Miarka — niegodny naszej pamięci?” bardzo słusznie odrzuca te poglądy o Miarce, które opierały się na określonych teoretycznych założeniach i odmawiały mu zasług w rozwoju polskiego życia narodowego na Górnym Śląsku. Reedycja *Głosu* niejako oddaje sprawiedliwość Miarce i przywraca prawdę historyczną o nim.

Mieczysław Pater

S. Michalkiewicz, PRZEMYSŁ I ROBOTNICZY NA ŚLĄSKU (DO 1914 ROKU), Katowice 1984, ss. 320.

Omawiana książka stanowi próbę syntezy historii śląskiego przemysłu i śląskiego proletariatu od XVIII w. do wybuchu I wojny światowej. Od dotychczasowych opracowań różni się ona kompleksowym ujęciem tematu, uwzględniającym całość ówczesnej pruskiej prowincji Śląsk (a więc Śląsk Górny i Dolny z pominięciem jedynie tej części, która znajdowała się w granicach państwa austriackiego) oraz wszystkie istniejące na tym terenie gałęzie przemysłu i rzemiosła, o których tylko zachowały się informacje. Poza górnictwem i hutnictwem Autor poświęca wiele uwagi zwłaszcza przemysłowi włókienniczemu i odzieżowemu na Podgórzu Sudeckim oraz wielobranżowemu ośrodkowi wrocławskiemu.

Książka dzieli się na dwie nierówne części, z których pierwsza, objętości 80 stron, omawia rozwój przemysłu, a druga, znacznie obszerniejsza, przedstawia dzieje klasy robotniczej i prowadzonej przez nią walki przeciw wyzyskowi. Pisząc syntezę Autor oparł się głównie na dotychczasowych opracowaniach monograficznych (w tym również własnych), tylko niekiedy uzupełniając je dodatkowymi badaniami źródłowymi. Niestety, nie zdążył wykorzystać pracy Z. Kwaśnego *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX w.* (Wrocław 1983), wydanej zaledwie o kilka miesięcy wcześniej. Nie uwzględnił więc zebranych przez Z. Kwaśnego danych dotyczących wielkości produkcji przemysłowej poza górnictwem i hutnictwem, usiłując ją oszacować drogą pośrednią (np. na podstawie wartości lub liczby zakładów).

Pierwszy rozdział części I, poświęcony przebiegowi industrializacji od XVIII w., obejmuje krótkie omówienie dziejów politycznych Śląska od podboju pruskiego do I wojny światowej, wyliczenie problemów związanych z industrializacją tej prowincji oraz próbę ogólnej charakterystyki przedsiębiorców i zaangażowanych w przemyśle kapitalistów. Zaletą tego rozdziału jest problemowe ujęcie tematu, przy czym jednak Autor nie ustrzegł się uproszczeń i skrótowego potraktowania niektórych spraw. Nasuwają się np. wątpliwości, czy na Dolnym Śląsku rozwijał się przemysł górniczo-hutniczy (s. 30), czy też tylko górniczy, czy dawne gwarectwa były instytucjami feudalnymi (s. 36), czy też stanowiły już elementy kapitalistyczne powstające w ustroju feudalnym, warto wyjaśnić, dlaczego właśnie koncerny cynkowe miały rodowód inny niż magnacki (s. 38; poza przedsiębiorstwem spadkobierców Gieschego można tu wymienić również koncern Goduli), należałoby skorygować datę powstania „Minerwy” (s. 37) i lepiej przetłumaczyć niemiecką nazwę

„Kattowitzer A.G. für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb” (s. 40). Rozdział drugi tej części przedstawia wielkość produkcji przemysłowej w różnych branżach, przy czym Autor wyróżnia okres przedindustrialny (do końca XVIII w.), a dalsze cezu-ry chronologiczne wprowadza w latach trzydziestych XIX w., około 1870 r. i około 1890 r. Dla ukazania dynamiki rozwoju w tab. 1—3 poza danymi dotyczącymi absolutnej wielkości produkcji górniczej i hutniczej uwzględniono również wskaźniki jednopodstawowe, przyjmując za 100 produkcję z 1891 r., a dla przemysłu węglowego — również kolejno z lat 1800, 1836 i 1871. Można się zastanowić, czy nie lepiej byłoby tu zastosować wskaźnik łańcuchowy. Należałoby też uzupełnić dane dotyczące wydobycia węgla w Zagłębiu Dolnośląskim w latach 1910 i 1914 na podstawie pruskiej statystyki górniczej.

Część II składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym z nich omówiono źródła rekrutacji robotników przemysłowych, wpływ uprzemysłowienia na wzrost liczby mieszkańców, liczebność klasy robotniczej oraz zmiany w strukturze zatrudnienia ludności. W tab. 9 podano też dla porównania liczby odnoszące się do innych ziem zaboru pruskiego (uwzględniając Poznańskie, Prusy Wschodnie i chyba Pomorze Gdańskie, określane w niemieckiej terminologii „Westpreussen”). Niezbyt precyzyjne jest określanie dawnego powiatu bytomskiego nazwą GOP (obecne granice GOP są inne).

Z kolei Autor zajął się sprawami rozmieszczenia robotników przemysłowych w poszczególnych rejonach prowincji śląskiej, ich składu narodowościowego, wyznaniowego i branżowego oraz podziału według wielkości zakładów. Przedstawił też kwestie zatrudnienia kobiet i młodocianych oraz kwalifikacji załóg robotniczych. Z drobnych usterek w tym rozdziale można odnotować „w Kokocińsku” (s. 156) zamiast „w Kokocińcu” oraz nierozróżnianie ciągarczy od szleprów (s. 154). Tymczasem terminologia ta wywodzi się z okresu, kiedy w małych i prymitywnie wyposażonych kopalniach szleprzy wleki („schleppen”) skrzynie z urobkiem pod szyby, a ciągarcze (Zieher) wyciągali je na powierzchnię ziemi za pomocą kołowrotów ręcznie obracanych. Później szleprzy przekształcili się w ładowaczy, a ciągarcze w robotników obsługujących podziemny transport.

Przy omawianiu warunków pracy Autor uwzględnił ewolucję ustawodawstwa w sprawach socjalnych, czas pracy w przemyśle, wydawane w różnych okresach regulaminy dla robotników, bezpieczeństwo, warunki zdrowotne w różnych zakładach i łączące się z tym choroby zawodowe. Temat potraktowano więc wszechstronnie, można się jedynie zastanawiać, czy § 3 przywileju dla górników z 3 XII 1769 r.: „Wegen der Unterthänigkeit setzen Wir fest, dass alle Berg- und Hüttenleute, so lange sie ihr Metier treiben, davon frey sind, in dieselbige aber wiederum verfallen, sobald sie selbiges aufgeben, es sey denn, dass sie durch Alter, Krankheit und Unglücks-Fälle dazu genöthigt werden” należy tłumaczyć: „Popadają znowu w poddaństwo, jak tylko zawód ten zarzucą, bez względu na to, czy zmuszeni będą do tego starością, chorobą, czy też nieszczęśliwym wypadkiem” (s. 160), czy też, bardziej zgodnie z intencją ustawodawcy: „Popadają ponownie w poddaństwo ... chyba że będą zmuszeni do porzucenia swego zawodu przez starość, chorobę lub nieszczęśliwy wypadek” (i wówczas otrzymują rentę górniczą z Kasy Brackiej). Ponadto Autor ujął bardzo skrótowo przepisy prawne obowiązujące w górnictwie, ponieważ były one już tematem wielu opracowań. Może jednak warto było wspomnieć o ustawie z 10 IV 1854 r., przekazującej kasy brackie w ręce zarządów, złożonych z przedstawicieli pracodawców i robotników, oraz szerzej omówić zmiany wprowadzone przez nowelę do ustawy o ubezpieczeniu brackim z 19 VI 1906 r.

Wszechstronnie przedstawiono również warunki życia robotników poza zakładem przemysłowym, omawiając płace (trafne są zwłaszcza uwagi Autora o sposobach obliczania plac akordowych w górnictwie), status rodzinny osób zatrudnio-

nych w przemyśle, ich warunki mieszkaniowe, wyżywienie, warunki zdrowotne w osiedlach robotniczych (częste epidemie) oraz oświatę robotniczą zarówno szkolną, jak i pozaszkolną (m. in. znaczenie polskiego czasopisma „Monika”). Pisząc o walce klasowej Autor ukazał wystąpienia robotnicze w powiązaniu z wydarzeniami politycznymi oraz z zaburzeniami, w których uczestniczyło również drobno-mieszczanstwo oraz uczniowie i czeladnicy z warsztatów rzemieślniczych. Nowością stanowi też ukazanie związków między wystąpieniami robotników różnych branż i w różnych rejonach Śląska. Przedstawiano też w tym rozdziale działalność organizacji zawodowych różnych kierunków oraz rosnące wpływy socjaldemokracji. Autor m. in. słusznie zwrócił uwagę na wpływ strajku w Zagłębiu Ruhry na sytuację na Górnym Śląsku w początkach 1905 r., szkoda jednak, że nie omówił przy tym wystąpień górników rybnickich, które przybrały charakter niemal strajku powszechnego (por. A. Mrowiec, *Szkice z nowszych dziejów ziemi rybnickiej*, część I, Katowice 1962, s. 103—112 i 198).

Pracę zaopatrzone w przypisy, zwiększając jej wartość naukową. Niekiedy jednak Autor poprzestął na powołaniu się na tytuł dzieła, bez podawania stron, z których zaczerpnął informację. W przypisach 16 i 22 do rozdz. I cz. II powołał się na bardzo obszerny zespół aktowy OBB (Oberbergamt zu Breslau) bez sygnatur odp. woluminów, nie uwzględnił ponadto faktu, że zespół ten został przed kilkunastu laty przekazany z WAP Katowice do AP Wrocław. Natomiast 21 znajdujących się w książce tabel zaopatrzone skrupulatnie w wyczerpujące informacje o wykorzystanych w nich źródłach.

Książka napisana jest poprawnym, zrozumiałym stylem, który czyni ją dostępną także dla osób nie będących zawodowymi historykami. Kilkanaście niewielkich usterek stylistycznych jest winą niedokładnej adiustacji i korekty.

Zawarte w recenzji uwagi krytyczne, dotyczące zresztą przeważnie spraw drobnych i niekiedy dyskusyjne, nie zmieniają ogólnej pozytywnej oceny dzieła, które stanowi długo oczekiwaną syntezę dziejów śląskiej klasy robotniczej w ciągu pierwszych stu kilkudziesięciu lat jej istnienia. Można się spodziewać, że zauważone usterki zostaną usunięte w następnych wydaniach książki, ponieważ jej niewielki nakład (1800 egz.) nie zaspokoi niewątpliwie zapotrzebowania ze strony czytelników.

Jerzy Jaros

M. Zduniak, *MUZYKA I MUZYCY POLSCY W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM WROCŁAWIU*, Wrocław 1984, ss. 307, 94 il.

Książka nastęrcza duże trudności w ocenie historykowi nie znającemu specyficznych cech muzyki jako odrębnej dziedziny sztuki. Historyk bowiem ujmuje sprawy przeszłości posługując się artykulacją słowną. Muzyka zaś operuje niewerbalną artykulacją. Dlatego w zasadzie tylko muzyk jest w stanie określić ją słowem jako zjawisko artystyczne i historyczne, i to tylko wówczas, gdy czyni zadość wymaganiom stawianym zarówno przez wiedzę muzyczną, jak i historyczną. Autorka omawianej tu pracy spełnia te wymagania.

Jakkolwiek dzieło Marii Zduniak traktuje o polskiej muzyce i o polskich muzykach we Wrocławiu, przedstawia w niemałej mierze życie muzyczne Wrocławia w XIX w. w całości. Podkreślić przy tym należy, że nie ogranicza się do przedstawienia muzyki we Wrocławiu, ale omawia życie muzyczne miasta, tzn. w miarę jak to było możliwe źródłowo, opisuje, jak społeczność miejscowa partycypowała w nim, a także — w pewnym sensie — jak na nie wpływała, jaki stwarzała klimat wokół takich lub innych utworów, twórców, odtwórców, form, stylów itp.,

nie ograniczając się do faktów czysto muzycznych. Taka koncepcja pracy poszerzyła jej zakres problemowy, stawiając przed Autorką bogactwo różnorodnych problemów badawczych i warsztatowych.

Sposób ich potraktowania można i należy uznać za wzorcowy. Dzięki poważnym wartościom poznawczym dzieła można je zaliczyć do najlepszych, a przy tym nielicznych prac o dziewiętnastowiecznym Wrocławiu, jakie ukazały się dotąd po 1945 r. Specyficzna tematyka nie pomniejsza właśnie takiej wartości książki. Budzi to tym większe uznanie, że o ile wiem, Autorka jest przede wszystkim muzykiem. W pracy zaś dowiodła, że jest także świetnym historykiem.

Z pełnym respektem ocenić trzeba warsztat naukowy Marii Zduniak. Zgromadziła ona tak ogromny materiał źródłowy, że trudno sobie wyobrazić jakieś nowe większe odkrycia w zakresie tego tematu. Zebrany materiał Autorka umiała w pełni wykorzystać, co znalazło wyraz w świetnym udokumentowaniu wszystkich tez. Imponuje różnorodność wykorzystanych źródeł: rękopiśmiennych, archiwalnych, czasopiśmienniczych, pamiętnikarskich itp., zmagazynowanych dziś w przeróżnych miejscach, do których Autorka, wiedzona niezawodnym instynktem prawdziwego badacza, umiała dotrzeć. Zaznacza się to w bogactwie tez, w świetnym ich udokumentowaniu, a także, co zasługuje na osobne podkreślenie, w bogatych ilustracjach (a jest ich imponująco dużo — 94), bardzo trafnie dobranych i znakomicie wzbogacających tematykę książki.

Książka zawiera mnóstwo szczegółów, nawet drobnych, ale są one zawsze podporządkowane jakiejś myśli ogólnej, syntetyzującej. Nie ma w niej na ogół rzeczy zbędnych, fakty bowiem drobne mają swoje określone miejsce, a całość jest ujęta w zdyscyplinowany ład, jak w zapisie muzycznym. Jeśli np. Autorka pisze o cenach biletów wstępu na różne imprezy muzyczne, to nie czyni z tego osobnego problemu społeczno-ekonomicznego, lecz naświetla zawsze jakieś zagadnienie właściwe tematyce książki, a więc losy repertuaru muzycznego, przedsięwzięcia koncertowego itp. W tym m. in. zaznacza się ogromna intuicja historyczna Autorki i jej talent w tej mierze.

Autorkę interesuje nie tylko muzyka i muzycy polscy w dziewiętnastowiecznym Wrocławiu, nie tylko muzykowanie polskie i po polsku, ale również odbiorca polskich dzieł muzycznych i polskich wykonawców. Jej oceny w tej mierze są bardzo ostrożne, wyważone, bo opierają się na danych pośrednich, tzn. przede wszystkim na ogłoszonych w prasie recenzjach. Te zaś z bardzo wielu powodów były i subiektywne, i stronnicze. Autorka zdaje sobie z tego sprawę i umie z tych często tendencyjnych opinii wysnuwać ciekawe i przekonujące wnioski. Kojarząc je bardzo trafnie z faktami np. politycznymi.

Autorka nie nakreśla osobnego tła historycznego opisywanych faktów i zjawisk życia muzycznego. Nie ma tego tła ani w skali życia kulturalnego miasta, ani też w skali jego sytuacji społecznej, ludnościowej itp. Niemniej jednak temat jest tak ujęty, że owe fakty i zjawiska są przejrzyste i zrozumiałe właśnie w kontekście szerszego tła. Jeżeli przy tym unika ona powtórzeń, świadczy to jak najlepiej o jej naukowym piarstwie. Dopiero ostatnie strony w formie rekapitulacji niejako utrwalają w wyobraźni czytelnika bogaty obraz polskiego życia muzycznego i polskiej muzyki we Wrocławiu w przejrzystym skrócie i na równie przejrzystym tle ogólnym.

Pisarstwo Autorki odznacza się także zasługującą na uznanie kulturą, a nawet kunsztem słowa przy bardzo oszczędnym operowaniu nim. Na podkreślenie zasługuje także doskonale ustalona historyczna topografia miasta z ogromną starannością skorelowana z dzisiejszym planem Wrocławia.

Lektura książki raz po raz budzi zdumienie: to aż tyle rzeczy i osobistości polskich było w muzycznym Wrocławiu tamtego wieku?! Autorka nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości.

W sumie miałyby się ochotę po prostu powiedzieć, że Maria Zduniak jakby została przez los przeznaczona do tego tematu (na pewno nie tylko do tego!), a sam temat jakby czekał na jej autorstwo.

Mieczysław Pater

WOJCIECHA KORFANTEGO „MARZENIA I ZDARZENIA”, Katowice 1984, ss. 184.

Jest to zbiór artykułów prasowych Wojciecha Korfanteo, ogłoszonych w „Polonii” w 1931 r. W 10 rocznicę III powstania śląskiego Korfanty polemizował ze swoimi przeciwnikami politycznymi, zwłaszcza zaś z Michałem Grażyńskim, tudzież z innymi swoimi antagonistami na temat owego powstania. Przeciwnicy i antagoniści Korfanteo pomniejszali i deprecjonowali jego doniosły udział w powstaniu, Korfanty zaś bronił swego honoru i prawdy o swoim udziale w III powstaniu śląskim. W związku z tym zbiór jego artykułów można i należy rozpatrywać w podwójnym znaczeniu, tzn. rzucającym pewne światło na stosunki wewnętrzne w Polsce i w polskiej części Śląska 13 lat po odzyskaniu niepodległości oraz rzecz jasna na dzieje samego III powstania śląskiego.

Władysław Zieliński w obszernym wstępie (s. I—XXIV) wyjaśnia, na jakim tle zrodziły się *Marzenia i zdarzenia*, ale nie wykorzystuje ich do naświetlenia owego tła, a o znaczeniu zbioru artykułów Korfanteo pisze pod kątem widzenia problematyki powstania. Jest to zapewne uzasadnione, a znajduje wyraz także w wyakcentowaniu pewnych śląskich faktów w bogatej biografii Korfanteo.

Autor wstępu opowiada się za Korfantym w jego sporze z Grażyńskim (s. XX). Taki punkt widzenia — jak sądzę — jest uzasadniony. Zapewne można go rozszerzyć także na inne momenty życiorysu Korfanteo. Do tego W. Zieliński się nie przyznaje, choć w tonie, w jakim cały wstęp został napisany, wyczuwa się jego skłonność ku temu. Usprawiedliwia się z tego poniekąd, gdy stwierdza, że zależy mu na umożliwieniu zapoznania się czytelnika z wybitnym przedstawicielem sanacji (*audiat et altera pars* — s. XXII). Autor wstępu skłonny jest sympatyzować także z wcześniejszą historią Korfanteo, ale w tym krępują go (niesłusznie) dwie rzeczy: najnowsze poglądy historiografii o Korfantym (por. s. VI) oraz to, co nazywać by można absolutyzacją powstania. Jakoś funkcjonuje ona w literaturze, chyba także w obiegowych opiniach, a Autor interesujących nas uwag wstępnych również się jej chyba poddał. Najwyraźniej zaznacza się to w zdaniu: „Trudno byłoby zaliczyć Korfanteo do entuzjastów walki zbrojnej; uważał, że cele polityczne należy osiągać środkami politycznymi” (s. X). W. Zieliński pisze to jakby wbrew sobie, choć przecież należy w tej kwestii przyznać słusność Korfantemu. A co do historiografii, operuje ona bogactwem faktów, ale ukazywanych poprzez metodologiczne kryteria, nie zawsze trafne. Autor (wstępu) bardzo słusznie czuje się zobowiązany do respektowania faktów, ale wraz z nimi nie zawsze słusznie respektuje owe kryteria. I to go — jak się zdaje — ogranicza w śmiałym przedstawianiu śmiałych tez.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem Autora wstępu, że dla Górnoszlązaków „katolicyzm stanowił od czasu kulturkampfu jedną z najsilniejszych więzi spajających rodzimą społeczność”. Nie „od czasu kulturkampfu”, lecz od czasów niepamiętnych. Kulturkampf zmienił jedynie sposób, w jaki katolicyzm łączył Polaków między sobą.

Artykuły Korfanteo są pasjonującą lekturą także dla niehistoryka, a obszerny wstęp W. Zielińskiego stanowi dobre wprowadzenie do tej lektury.

Mieczysław Pater

P. Hauser, NIEMCY WOBEC SPRAWY POLSKIEJ. PAŹDZIERNIK 1918 — CZERWIEC 1919, Poznań 1984, ss. 266.

W badaniach historycznych studia nad rozwojem stosunków polsko-niemieckich zajmują sporo miejsca na warsztatach historyków polskich i niemieckich. Pomimo opublikowania wielu książek i artykułów, przyczynków i wydawnictw źródłowych nie wszystkie problemy zostały zbadane i przedstawione. Wobec licznych prac, które pokazywały zmagania o granice polsko-niemieckie po I wojnie światowej, tak na forum konferencji pokojowej w Paryżu, jak i bezpośrednio na spornych terytoriach dzielnicy pruskiej, w powstaniach, plebiscytach, zmaganiach dyplomatycznych, brakowało rozprawy syntetycznej o całokształcie stosunków politycznych między odrodzonym państwem polskim a starym, lecz w nowych formach ustrojowych, państwem niemieckim, republiką weimarską. Wypełnienia tej dokuczliwej luki podjął się w rozprawie habilitacyjnej historyk poznański, uczeń prof. Antoniego Czubińskiego, Przemysław Hauser. Znany z wcześniejszej książki o mniejszości niemieckiej na Pomorzu w latach międzywojennych, gdzie już wykazał się dużą samodzielnością w wypowiedziach sądach i ocenach, wykorzystując obszerną literaturę i przeprowadzając szeroko zakrojoną kwerendę w archiwach niemieckich, przygotował interesującą monografię, która wypełnia ważną lukę w badaniach historycznych, bardziej dokuczliwą dla historyków polskich niż niemieckich. Lektura książki Hausera, wydanej starannie przez wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, pokazuje, jak wiedza historiografii polskiej o tym fragmencie dziejów stosunków polsko-niemieckich była fragmentaryczna, niepełna, skupiała się wokół wybranych problemów, zamykała się w granicach wąskich ustaleń faktograficznych, decydując o formułowaniu czasami zbyt pośpiesznie uproszczonych ocen, wręcz stereotypowych stwierdzeń, zawartych w wielu skądinąd pożytecznych pracach wcześniej ogłoszonych, pisanych na podstawie niepełnej kwerendy źródłowej.

Studia, jakie Hauser przeprowadził w archiwach obu państw niemieckich i w Berlinie Zachodnim, uzupełnione zostały poszukiwaniami tylko w jednym archiwum polskim, w zespołach powstałych w registraturach niemieckich. Nie rozumiem, dlaczego Autor nie sięgnął do innych archiwów polskich, jak chociażby we Wrocławiu, Katowicach, Szczecinie, Poznaniu. Chociaż nie przyniosłoby to ustaleń zmieniających zasadnicze wnioski, lecz mogło skorygować i uzupełnić tezy dotyczące poszczególnych regionów, o których tak wiele informacji na kartach książki. Jakkolwiek przedmiotem książki jest polityka niemiecka wobec Polski, to wydaje się, że kwerenda w zbiorach polskich, np. w zespołach akt polskiej służby zagranicznej czy w aktach Naczelnej Adiutantury, pozwoliłaby wzbogacić ustalenia zawarte w tej monografii. Taki charakter kwerendy spowodował, że Autor przedstawiając założenia polityki niemieckiej nie zawsze pokazuje wpływ na jej kształt i kierunki działań podejmowanych przez Rzeczpospolitą, przez polskie władze państwowe.

Zebrane materiały pozwoliły jednak na systematyczne przedstawienie rozwoju stanowiska niemieckich władz państwowych, organizacji i partii politycznych wobec Polski w okresie od załamania się sytuacji na froncie zachodnim, kształtowania się sytuacji rewolucyjnej i przemian przez nie spowodowanych, jak i konferencji pokojowej. Książka Hausera pokazuje genezę i źródła postaw i działań niemieckich władz państwowych w wielu sprawach decydujących o kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich w tym przełomowym przecięt okresie. Wyjaśnia, w jaki sposób w atmosferze tak powszechnej wrogości Niemców wobec odradzającego się państwa polskiego, obciążanego odpowiedzialnością za przegraną wojenną, realia polityczne decydowały o przyjmowaniu rozwiązań w istocie kompromisowych nie w imię uznawania polskich dążeń narodowych, lecz zrozumienia po-

wagi sytuacji i zagrożenia stwarzanego przez zwycięskie mocarstwa alianckie i ich przewagę militarną. Pokazuje, jakie były konsekwencje dla spraw polskich tego, iż Niemcy przegrały wojnę, lecz nie został zniszczony ich militarizm. Książka Hausera wykazuje, iż występujące po stronie niemieckiej różnice w kwestii polskiej wynikały nie tyle z odmiennych założeń programowych, ponieważ pod tym względem była daleko idąca jedność, lecz z odmiennej taktyki. Hauser wykazuje rozległość wpływów niemieckiej propagandy nacjonalistycznej, której nie zniszczyły doświadczenia wojenne, jak i różnice ideowe związane z przynależnością do określonych partii politycznych.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania Hausera są przede wszystkim generalne założenia polityki Niemiec wobec spraw polskich, co jednak nie spowodowało zepchnięcia na daleki margines zainteresowań odmiennością polityki wobec poszczególnych regionów dzielnicy pruskiej. Zróżnicowanie tej polityki, wynikające z oceny stopnia zagrożenia związku poszczególnych regionów z państwem niemieckim, jak i aktywnością mieszkających tam obywateli niemieckiej narodowości polskiej, wywarło wpływ na charakter wykładu Hausera: rekonstruował losy działań politycznych wobec poszczególnych regionów. Autor doszedł do słusznych wniosków o uznaniu przez Niemców szczególnego zagrożenia Prus Zachodnich, twierdząc, że zdawano sobie sprawę, iż przynależność państwowa tego obszaru ma decydujące znaczenie dla niemieckiej polityki wschodniej w okresie pokojowym. Wykazał, jak duża była niewiara Niemców w możliwość utraty Prus Wschodnich, a zarazem z jakim pesymizmem oceniano przyszłość państwową Wielkopolski i jakie były tego konsekwencje dla działań politycznych, tak na płaszczyźnie dyplomatycznej, jak i propagandowej. Autor nie ograniczył się do przedstawiania tylko stanowiska władz państwowych, lecz próbował pokazywać działania organizacji społecznych, partii politycznych, starając się o wykazanie wzajemnych powiązań i wpływów polityki państwowej i działań społecznych. Bardzo ważne są faktograficzne ustalenia Hausera dotyczące narodzin i wpływów niemieckich działań separatystycznych na wschodzie, trafnie przedstawianych przede wszystkim w kategoriach taktyki w trosce o zachowanie integralnego charakteru granic państwowych sprzed sierpnia 1914 r., a nawet i czasami utrzymania wpływów niemieckich na obszarach państw bałtyckich. Ustalenia Hausera porządkują w tym zakresie fragmentaryczną wiedzę wcześniejszą, pozwalają lepiej i wyraźniej zrozumieć genezę tych koncepcji i ich funkcje polityczne.

Autor w sposób przekonujący odtworzył wpływ czynników, które zadecydowały o zmianach strony niemieckiej wobec spraw polskich. Powodowały one, że znacznie szybciej następowała ta zmiana w polityce władz państwowych, uwarunkowanych sytuacją międzynarodową i stosunkami wewnętrznymi, a znacznie wolniej w postawach różnorodnych ugrupowań politycznych, szczególnie sił opozycyjnych w stosunku do rządów socjaldemokracji, które nie chciały tak łatwo godzić się na rezygnację z aspiracji politycznych na wschodzie. Ukazał czynniki powodujące, że władze państwowe wcześniej niż organizacje społeczne i ugrupowania polityczne rezygnowały z obrony poprzednio przyjętych założeń programu granic wschodnich, z walki o obszary dzielnicy pruskiej, wobec której Polacy zgłaszali swoje aspiracje. Dążąc do odtworzenia przede wszystkim wydarzeń politycznych Przemysław Hauser nieco uwagi poświęcał rekonstruowaniu propagandy niemieckiej w tych sprawach, czy też przejawów aktywności społeczeństwa niemieckiego w tym zakresie. Z uwagi na większe znaczenie przykładane przez Autora do rekonstruowania działań władz państwowych zaznaczyła się w pracy dysproporcja w porównaniu z przedstawianiem działań społecznych, chyba zbyt statycznych.

Konstrukcja książki jest prosta, podporządkowana dość schematycznemu wykładowi chronologicznemu, przy wprowadzeniu wątków syntetyzujących w każdym rozdziale, wyodrębnionych na podstawie merytorycznie uzasadnionych cezur.

Wprowadzenie wielu wątków regionalnych, korzystne dla czytelności wykładu, niejednokrotnie utrudnia jednak przedstawianie zależności polityki niemieckiej od generalnych koncepcji władz państwowych. Uwagi syntetyzujące, zamieszczane w końcu każdego rozdziału, wypełniają lukę w charakterystyce spraw ogólnopństwowych, lecz nie w stopniu wystarczającym. Wszystkie tezy zostały dobrze udokumentowane. Autor dążył do dokumentowania materiałami archiwalnymi, nie zawsze pamiętając o pokazaniu twierdzeń w tych sprawach historyków, którzy badali te problemy wcześniej. Hauser pisząc książkę znacznie więcej uwagi poświęcił przedstawianiu problemów mniej znanych, nie w pełni zbadanych. Spowodowało to powstanie pewnych dysproporcji w całej narracji, a najwyraźniej dało o sobie znać przy przedstawianiu wydarzeń związanych z konferencją pokojową w Paryżu oraz niemieckimi przygotowaniem do podjęcia ewentualnych działań wojennych na wypadek odrzucenia proponowanych przez aliantów postanowień traktatu pokojowego. Takie rozwiązanie jest korzystne dla osób znających literaturę przedmiotu, lecz nie ułatwia lektury książki innym. Dysproporcje te występujące na kartach książki przynoszą zatarcie zmian, jakie w postawach Niemców wobec spraw polskich występowały wiosną 1919 r. Natomiast rozpatrując bardziej szczegółowo sprawy mniej znane, Autor rozszerzył wiedzę o stosunkach polsko-niemieckich w pierwszej połowie 1919 r., przyniósł wiele nowych informacji faktograficznych, pozwalał wyraźniej przedstawić znaczenie sprawy polskiej dla polityki zewnętrznej i wewnętrznej republiki weimarskiej. Ukazywał uwarunkowania założeń polityki niemieckiej w sprawach polskich. Koncentrując uwagę na działaniach politycznych i poczynaniach propagandowych, znacznie mniej uwagi poświęcił wpływowi gospodarczemu na postawy władz czy różnych sił politycznych.

Przy lekturze studium czytelnik odczuwa brak dostatecznej informacji o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między obu państwami i ich dalszych losach, o wpływie na wzajemne stosunki pobytu w Niemczech licznych rzesz Polaków, nie tylko na terenach autochtonicznych i w starych skupiskach emigracyjnych, ale przywiezionych w latach wojny w różnej formie do pracy. Bardzo przekonujący jest zarysowany przez Hausera obraz przyczyn, które spowodowały wstrzymanie się władz niemieckich przed wprowadzeniem do działań wojennych przeciwko powstańcom wielkopolskim nowych sił wojskowych zgromadzonych na linii demarkacyjnej i przygotowanych do walki. Analiza tej sprawy musi wywierać wpływ na generalizujące oceny przyczyn zwycięstwa polskiego w powstaniu wielkopolskim, pokazując w innym wymiarze funkcję czynnika militarnego i politycznego.

Autor pokazuje w sposób udokumentowany, jak polityka niemiecka w sprawach polskich przechodziła w tym okresie od improwizacji, gdy przeważało rozwiązywanie zadań doraźnych, podporządkowanych obronie istniejącego stanu posiadania, do polityki opartej na przemyślanych, długoplanowych koncepcjach, opartych na wszechstronnej ocenie możliwości, przy świadomości zadań, jakie nowe władze wyznaczały polityce zagranicznej. Pokazuje, jak polityka wobec Polski stawała się ważnym, ale nie jedynym elementem polityki wschodniej Niemiec republikańskich, będąc ściśle skorelowana z zamierzeniami wobec państw bałtyckich, Rosji Radzieckiej, Czechosłowacji; wykazuje, jak działania wobec Polski były uzależnione i związane z sytuacją wewnętrzną Niemiec, a zarazem uzależnione od postawy państw koalicji. Hauser w szczegółowych rozważaniach ukazał funkcję niemieckich działań prowokujących Polaków do podjęcia szerszych działań zbrojnych wzdłuż linii rozejmowej na terenach objętych przez powstańców wielkopolskich. Wykazuje, jakie były ze strony niemieckiej interpretacje polityki Ententy w sprawach polskich i jak szukano możliwości niwelowania strat spowodowanych postanowieniami konferencji pokojowej. Twierdzi, że dążenia do stabilizacji, niechęć do kontynuowania wojny nie były równoznaczne z gotowością do ustępstw terytorialnych na wschodzie. Autor pokazuje, jak władze państwowe nie tylko wykorzysty-

wały nastroje społeczeństwa niemieckiego przekonanego o potrzebie walki o integralny charakter obszaru państwowego, ale jak równocześnie mobilizowały wystąpienia społeczne dla poparcia ich polityki i kontrolowały pozornie żywiołowe wystąpienia. Opierając się na dokumentach pochodzących z registrarur niemieckich Hauser zwraca uwagę, że niemieckie władze państwowe oficjalnie walcząc o utrzymanie w granicach Niemiec wszystkich prowincji wschodnich, w sposób nieoficjalny informowały niektórych aliantów o granicach możliwych ustępstw wobec żądań konferencji pokojowej, w tym także i terytorialnych, nastawiając się nawet w okresach najbardziej krytycznych na pertraktacje, a nie na wszczęcie działań wojennych pomimo przygotowań czynionych również w tym kierunku.

Hauser zwrócił uwagę, że władze niemieckie były gotowe do większych ustępstw wobec żądań konferencji pokojowej w sprawach zachodnich granic niż wschodnich. Twierdził, iż czynniki, które decydowały o takim stosunku do problemów terytorialnych, wiązały się nie tylko z faktyczną oceną możliwości ustępstw terytorialnych, ale były konsekwencją długotrwałych irracjonalnych argumentów propagandy nacjonalistycznej, która decydowała o wykształcaniu emocji odnoszących się do niemieckiego Wschodu, nie tylko w ugrupowaniach związanych z partiami nacjonalistycznymi. Stwierdzając słusznie, że istniała zbieżność między dążeniami państwa polskiego do przyłączenia do Rzeczypospolitej dzielnicy pruskiej a postawą Polaków w Niemczech, Hauser jednak stosunkowo niewiele uwagi poświęcił działaniom tej grupy obywateli państwa niemieckiego i znaczeniu przejawów ich aktywności dla powodzenia, czy też porażek polityki niemieckiej.

Autornieco uwagi poświęcił przedstawieniu starań niemieckich o oddziaływanie na rozwój wydarzeń wewnętrznych w Polsce, w kierunku odpowiadającym potrzebom państwa niemieckiego, poczynwszy od zwolnienia Piłsudskiego z Magdeburga, poprzez politykę wobec wojsk niemieckich na terenie Oberostu, wojsk Hallera we Francji, czy też poszczególnych regionów dzielnicy pruskiej objętych polskim programem terytorialnym przedstawionym przez Polaków na konferencji pokojowej.

Książka Hausera jest ważnym wydarzeniem w badaniach sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej, a nie tylko dla studiów nad dziejami stosunków polsko-niemieckich. Zobowiązuje do przeprowadzenia badań, które by pogłębiły wiedzę o początkach polityki Rzeczypospolitej wobec Niemiec nie tylko przez pryzmat toczących się rokowań w Paryżu na konferencji pokojowej, ale przez pryzmat nabrzmiewającego w Polsce przekonania o potrzebie wypracowania zasad tej polityki wobec republiki weimarskiej, bez względu na wynik postanowień wersalskich.

Wojciech Wrzesiński

ROLA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W ROZWOJU STOSUNKÓW POLITYCZNYCH W EUROPIE 1918—1945, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1984, ss. 522.

Opublikowany przez Uniwersytet Poznański w serii „Historia” tom poświęcony problematyce mniejszości niemieckiej w Polsce zmusza czytelnika do weryfikacji wielu dotychczasowych sądów z tym tematem związanych. Zdawał sobie zapewne z tego sprawę redaktor dzieła, jeden z najpoważniejszych badaczy stosunków polsko-niemieckich, A. Czubiński, pisząc w „Uwagach wstępnych”, że: „Wydawcom niniejszego zbioru studiów chodziło o swego rodzaju podsumowanie stanu badań” (s. 6), dodajmy badań nad rolą mniejszości niemieckiej w Europie w okresie międzywojennym.

Tom składał się z czterech części: w pierwszej skupiono uwagę na polityce

Rzeszy wobec mniejszości niemieckiej w Europie w latach 1918—1945, druga charakteryzuje skupiska niemieckie w Polsce w okresie międzywojennym, trzecia analizuje hitlerowskie „rozwiązanie” problemu mniejszości niemieckiej i wreszcie część czwarta, zatytułowana „Materiały”, zawiera obszerne studium M. Cygańskiego o organizacji niemieckiej zagranicznej w czasach republiki weimarskiej i jej oddziaływania na owe skupiska, zarówno w Europie, jak i na innych kontynentach. Dokładniejsze zapoznanie się z kolejnymi tekstami upoważnia do stwierdzenia, że dokonany podział jest sztuczny. Do części czwartej można było bowiem z powodzeniem zakwalifikować niektóre artykuły z części pierwszej, gdyż mają one podobny charakter, np. J. B. Neveux o polityce Drugiej i Trzeciej Rzeszy wobec skupisk niemieckich w Alzacji—Lotaryngii (s. 89), B. Koszela o stanowisku Berlina wobec mniejszości niemieckiej w Europie Południowo-Wschodniej w okresie międzywojennym (s. 175), T. Walichnowskiego o polityce Trzeciej Rzeszy wobec ludności niemieckojęzycznej w Górnej Adydze (s. 199), B. Piotrowskiego o mniejszości niemieckiej w duńskim północnym Szlezwiku i belgijskim Eupen-Malmédy (s. 213), czy wreszcie zebrane przez M. Komolkę relacje o szkolnictwie dla mniejszości niemieckiej w Lesznie (s. 377), oparte na sumiennie zebranych informacjach źródłowych. Pozostałe części grupują natomiast jednolite merytorycznie rozprawy, choć ranga naukowa poszczególnych opracowań jest dość zróżnicowana.

Przejdźmy do analizy warstwy naukowej recenzowanego dzieła. W pierwszej, najobszerniejszej części redaktor tomu umieścił zarówno opracowania syntetyczne A. Czubińskiego i P. Hausera, ukazujące dalekosiężną i wyrafinowaną politykę Berlina wobec ludności niemieckiej żyjącej poza granicami Rzeszy, jak i ujęcia monograficzne, bardzo istotne dla poruszanego problemu. J. Kalisch i M. Rothbarth, badacze z Rostocku, piszą o genzie niemiecko-polskiej deklaracji mniejszościowej z 5 XI 1937 r. (s. 31) oraz o postawie władz niemieckich wobec Europejskiego Kongresu Mniejszości Narodowych (s. 73), S. Sierpowski (Poznań) analizuje politykę mniejszościową Niemiec w Lidze Narodów (s. 43), S. Potocki (Gdańsk) szkicuje rolę wyspecjalizowanej w popieraniu finansowym niemieckich skupisk poza granicami kraju Deutsche Stiftung (s. 267) i wreszcie J. Byczkowski (Opole) omawia rolę G. Stresemanna w podporządkowywaniu niemieckiej mniejszości celom polityki zagranicznej republiki weimarskiej (s. 283).

Czubiński bez żadnych niedomówień przypomina, iż spora część historyków, zwłaszcza z RFN, nawet jeszcze dziś zawodowo uprawiających badania nad przeszłością skupisk niemieckich, nadal pozostaje pod przemożnym wpływem piśmiennictwa okresu międzywojennego. Stwierdzają oni, że element niemiecki osiedlający się w Europie Środkowej, a w tym i w Polsce, odegrał wybitną rolę w rozwoju kultury i cywilizacji na tych terenach. Miejscowa społeczność nie tylko nie doceniała tych wysiłków, ale przeciwnie, próbowała rugować osiadłą tu od stuleci ludność niemiecką. Tę zaś część, która pozostała, poddano brutalnemu wynarodowieniu, mimo że zachowywała ona postawę lojalną wobec władz państwowych. Szczególnie przesadnie opisuje się niedolę ludności niemieckiej w Polsce. Wszystko to — przypomina Czubiński — służyć miało usprawiedliwieniu ekspansjonistycznej polityki Trzeciej Rzeszy (s. 9). Przeciwno tym tezęm wystąpili badacze z NRD i Polski. Wyniki ich naukowych dociekań na ogół nie są uwzględniane przez historiografię RFN. Konstatacje Czubińskiego mają dziś nie tylko walor naukowo-poznawczy, lecz i polityczny, zwłaszcza że na tezę zachodnoniemieckich badaczy powołują się często pravicowi politycy sprawujący obecnie władzę w RFN. Oni to na doraźny użytek polityczny ponownie „tworzą” ośrodki „mniejszości niemieckiej” w naszym kraju. Pouczający jest także w tej części pracy szkic S. Sierpowskiego. Przypomina on, jakie miejsce w taktyce i strategii dyplomatycznej republiki weimarskiej odegrał problem mniejszości niemieckich podnoszony na forum Ligi Narodów. W latach 1926—1933 problem mniejszości był zawsze wy-

korzystywany przez stronę niemiecką do doraźnych celów politycznych. Sierpowski pisze wprost: „Niemcy wchodząc do Rady z mandatem stałego jej członka starali się nadać temu organowi Ligi pewne atrybuty »nadpaństwa« czy »nadrządu«, zdolnego do wywierania skutecznego nacisku (ingerencji) w wewnętrzne sprawy innych państw. Dla realizacji tych zamierzeń stałe podtrzymywanie zagadnień mniejszościowych w Lidze stało się szczególnie użyteczne” (s. 52). Tego samego zdania jest J. Byczkowski. I on przypomina, że w celu nadania całemu problemowi mniejszości narodowych szerszego rozgłosu Stresemann forsował plan umiędzynarodowienia spraw mniejszości w ogóle i uzyskania na tym tle przychylnego stanowiska w Lidze Narodów dla europejskiej, „pokojoywej” rewizji wschodnich granic Niemiec (s. 287).

W drugiej części recenzowanego dzieła Autorzy przedstawili rolę, jaką mniejszość niemiecka miała odegrać w polityce zagranicznej Rzeszy (E. Makowski, s. 311), jej powiązania gospodarcze z republiką weimarską, a następnie Trzecią Rzeszą (Cz. Łuczak, s. 333; R. Dąbrowski, s. 349), życie kulturalne (W. Kotowski, s. 355) oraz legalne i nielegalne szkolnictwo niemieckie w II Rzeczypospolitej (M. Iwanicki, s. 367; M. Komolka, s. 377). Ponownie przypomniano, że stan majątkowy tej mniejszości był wprawdzie zróżnicowany w poszczególnych regionach naszego kraju, posiadała ona jednak dużą siłę gospodarczą. Tę siłę Berlin wykorzystywał do celów politycznych. Podkreśla to przede wszystkim E. Makowski (s. 313). Tę samą politykę — stwierdza dalej Autor — prowadziła i Trzecia Rzesza, uważając jednak, że ze względów taktycznych nie należy jeszcze w pierwszej połowie lat trzydziestych w rozgrywce z Warszawą wysuwać problemów mniejszości niemieckiej na plan pierwszy. Zmiana frontu nastąpi dopiero po aneksji czeskich Sudetów (s. 331). Poruszane przez Makowskiego problemy wzbogaca nowymi ustaleniami Cz. Łuczak. I on uważa, że zarówno w polityce republiki weimarskiej, jak i hitlerowskich Niemiec ważną rolę wobec mniejszości niemieckiej żyjącej w Polsce odgrywała problematyka ekonomiczna. Sprowadzała się ona — zdaniem Autora — do następujących zagadnień: a) utrzymania dużego potencjału demograficznego i ekonomicznego zamieszkującej w Polsce ludności niemieckiej, b) finansowania w sposób jawny i tajny wszystkich prawie kierunków jej działalności, c) przyznawania kontyngentów importowych niektórym niemieckim przedsiębiorstwom w Polsce, d) wywierania wpływu na strukturę narodowościową rozwoju niemieckich placówek gospodarczych w Polsce (s. 333). Istotnie, były to zasadnicze kierunki postępowania wobec niemieczyzny zagranicznej, przynoszące odpowiednie korzyści także i rządowi centralnemu w Berlinie. Utrzymywanie niemieckiego stanu posiadania na ziemiach polskich miało w tym wypadku przede wszystkim aspekt polityczny. Uzupełniając niejako ustalenia Łuczaka, R. Dąbrowski omówił rolę różnego rodzaju instytucji w przekazywaniu środków finansowych z głębi Rzeszy do kas organizacji mniejszości niemieckich w Polsce (s. 349). W wielu wypadkach kierownictwo i nadzór nad tymi organizacjami sprawowali ludzie piastujący wysokie funkcje w aparacie państwowym i partiach politycznych tak w republice weimarskiej, jak i Trzeciej Rzeszy. O tym „patronacie” władze polskie były dobrze poinformowane. Chcąc jednak utrzymać poprawne stosunki polityczne z zachodnim sąsiadem, zwłaszcza po 1933 r., tolerowały ten stan.

W. Kotowski zajął się natomiast problematyką życia kulturalnego mniejszości niemieckiej w Polsce (s. 355). I na tym odcinku mamy do czynienia z nadużywaniem swobód rozwoju kulturalnego i posługiwania się językiem niemieckim w życiu społecznym i naukowym w celach propagandowych i politycznych, wykraczających poza ogólnoprzyjęte przepisy prawne czy ramy działalności legalnej. Najczęściej, jak stwierdza to Autor, przejawiało się to w wychowaniu młodego pokolenia Niemców w przeświadczeniu o wyższości kultury niemieckiej nad kulturą narodów słowiańskich, a przede wszystkim nad kulturą kraju zamieszkania danej

grupy mniejszości niemieckiej. Na porządku dziennym było posługiwanie się w tej pracy hasłami nacjonalistycznymi. Propagowała je pozostająca pod patronatem stowarzyszeń i organizacji masowych prasa codzienna, periodyki i publikacje naukowe. Zjawisko to nasiliło się po przejściu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. Autor podaje wiele przykładów z omawianej przez siebie dziedziny i dochodzi do słusznego — naszym zdaniem — wniosku, że tak pojęta działalność kulturalno-oświatowa, przepojona nacjonalizmem, a niekiedy nawet wielkoniemieckim szowinizmem, stawała się obok kierunków gospodarczych i politycznych skutecznym narzędziem w kształtowaniu antypolskich nastrojów wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. To samo można powiedzieć o niemieckim szkolnictwie, co przedstawia M. Iwanicki (s. 367). Chodzi zwłaszcza o szkolnictwo rozwijane nielegalnie, któremu patronowało przez cały okres międzywojenny Niemieckie Zjednoczenie (Deutsche Vereinigung). Tzw. nauczyciele wędrowni trudnili się także kolportażem ulotek o treści „patriotycznej”, gloryfikujących bohaterstwo żołnierza niemieckiego, propagowali wśród swych wychowanków treści daleko odbiegające od zasad dobrosąsiedzkiego współżycia, a często zajmowali się nawet szpiegostwem na rzecz swych mocodawców z Berlina. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej sieć nielegalnego nauczania objęła już prawie wszystkie centra mniejszości niemieckiej rozrzucone na ziemiach polskich.

Część trzecia recenzowanej pracy poświęcona jest hitlerowskiemu „rozwiązaniu” problemu mniejszości niemieckiej. Zrazu wydawało się, że administracja hitlerowskich Niemiec respektować będzie myśli zawarte w przemówieniu kanclerza Hitlera z 17 III 1933 r., zapewniającego o poszanowaniu praw mniejszości narodowych żyjących w Rzeszy. Były to tylko czcze obietnice. Hitlerowska Rzesza bowiem z jednej strony konsekwentnie ograniczała prawa do rozwoju rodzimej kultury mniejszościom obcojęzycznym, przede wszystkim prawa do używania języka narodowego, gwarantowanego odpowiednimi przepisami konstytucji Rzeszy Niemieckiej z 1919 r. i konstytucji Prus z 1920 r., z drugiej zaś wzmożyła działalność zmierzającą do ochrony niemieckich grup narodowych żyjących w Europie Środkowej. Odpowiednio konstruowana doktryna prawna, jak wykazał to K. Jonca, uzasadniać miała również aneksję terytoriów pogranicza niemiecko-czeskiego i niemiecko-polskiego, na których znajdowały się skupiska ludności niemieckiej (s. 407). By zamaskować te poczynania, führer deklarował prawo do rozwoju narodowej kultury mniejszości nienieckich i nieingerowanie w wewnętrzne sprawy obcych państw. Po podboju Czechosłowacji, a następnie Polski, niemiecka doktryna prawna już bez żadnych zahamowań sankcjonowała politykę agresji narodowego socjalizmu. Przystąpiono też do ostatecznego „podporządkowania” spraw mniejszości niemieckiej w Europie Środkowej. W pierwszym etapie owego „porządkowania”, jak wykazał to w swoim opracowaniu J. Sobczak, nastąpiło masowe wysiedlanie tejże mniejszości z jej dotychczasowego miejsca pobytu, a więc Estonii, Łotwy, Wołynia, Chełma, Lublina, Ukrainy, Bośni i Serbii, i rozmieszczenie jej wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej. W ten sposób chciano tu wzmocnić element niemiecki. Dotychczasowe bowiem skupiska niemieckie w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej przestały się liczyć jako siła rozkładająca od wewnątrz państwa słowiańskie, a przede wszystkim Polskę i Czechosłowację. Obecnie ci przesiedleńcy mieli wzmocnić element germański na wschodnich rubieżach Rzeszy, a zwłaszcza na okupowanych ziemiach polskich. Jedyne niewielki procent ludności niemieckiej pozostawiono jeszcze w krajach od Niemiec zależnych: Rumunii, na Węgrzech, Chorwacji i Serbii. Te skupiska niemieckie spełniać tu miały rolę instrumentu nacisku z ramienia Rzeszy na lokalne niemieckie władze polityczne, co nie zyskiwało tej ludności sympatii jej najbliższego otoczenia. W celu nakłonienia chętnych do wyjazdu z dotychczasowych siedzib na nowe w głąb Rzeszy propaganda hitlerowska posługiwała się hurrapatriotycznymi hasłami. Mówiło się

więc o „zewie krwi”, „marginesie” przyciągającym do stron ojczystych, „prawie” i „rozkazie” wodza do umacniania zwartości niemieckiej Rzeszy. Wszystkim wyjeżdżającym obiecywano daleko idące korzyści materialne, a gdy i to nie pomogło, posługiwano się straszakiem komunizmu i prześladowań bolszewickich, które miały niechybnie nastąpić. Akcję tę prowadzono przede wszystkim kosztem ludności polskiej. Nowi osiedleńcy, tak jak i stare skupiska mniejszości niemieckiej, jednako brutalnie znęcali się nad ludnością polską. Przypomnienie tego faktu ma współcześnie istotne znaczenie. Przede wszystkim uświadamia nam, że wszystkie przesiedlenia ludności niemieckiej po 1945 r. z terenów Europy Środkowej, a przede wszystkim z ziem polskich i czeskich, podyktowane były nie chęcią zemsty za dokonane na ludności słowiańskiej krzywdy ze strony przywódców Trzeciej Rzeszy, lecz przez instynkt samozachowawczy. Naród polski, tak gorzko w latach 1939—1945 doświadczony ze strony swego zachodniego sąsiada, nie mógł postąpić inaczej. Wysiedlenie bowiem Niemców z granic rodzącego się państwa polskiego było jedynym sposobem zabezpieczenia się przed nową ewentualną irredentą niemiecką. Był to także krok ku zachowaniu pokoju i bezpieczeństwa w tym zakątku starego kontynentu.

Z obowiązku recenzenta chciałbym zasygnalizować pewne niedostatki omawianej publikacji. Autorzy nie ustrzegli się, co występuje we wszystkich tego rodzaju pracach zbiorowych, powtórzeń. Rozpatrując różne przejawy życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego niemieckich skupisk poza granicami Rzeszy, z konieczności referują następstwa traktatu wersalskiego, założenia konwencji genewskiej, politykę zagraniczną G. Stresemanna, czy też stanowisko przywódców Trzeciej Rzeszy wobec poruszanych zagadnień. Teksty poszczególnych artykułów są warsztatowo i merytorycznie nierówne. Zdarzają się, na szczęście nieliczne, opracowania słabsze czy językowo nieporadne. Do takich opracowań zaliczyłbym tekst P. Hausera o psychosocjologicznych uwarunkowaniach niemieckiej polityki mniejszościowej w Europie w okresie międzywojennym (s. 283). Sam temat jest niewątpliwie ciekawy i merytorycznie związany z całością dzieła, natomiast baza źródłowa, na której oparł swe wywody Autor — w porównaniu z większością sumiennych i gruntownie udokumentowanych artykułów — skromna. To samo można powiedzieć o opracowaniu W. Kotowskiego (s. 354). Autor zresztą nie stosuje w swoim tekście aparatu naukowego. Jest to raczej zbiór luźno przedstawionych, niejednokrotnie powtarzających się faktów bez głębszej ich analizy i krytycznego omówienia. Również i tekst M. Iwanickiego należy zaliczyć do słabszych, choć temat, który Autor podjął, jest ciekawy. Zdarzają się i tu powtórzenia, brak udokumentowania źródłowego poruszanych spraw, a czasem i nieporadność stylistyczna. Nie odpowiadają też wymogom naukowym luźne, trzystronicowe uwagi M. Mroczi o problemie zagrożenia niemieckiego w Polsce.

Powróćmy jeszcze raz do opracowania M. Cygańskiego, niefortunnie zakwalifikowanego do działu „Materiałów”. Jest to najobszerniejszy tekst recenzowanej pracy. Autor przedstawił w nim poczynania licznych organizacji i stowarzyszeń oddziaływających, w większym lub mniejszym stopniu, na skupiska niemieckie tak w Europie, jak i w Ameryce, Afryce, Azji i Australii. Studium Cygańskiego jest oryginalnym ujęciem referowanych zagadnień. Inna sprawa, że Autor nie zawsze umiejętnie wykorzystał przebogata literaturę z tego zakresu. Zdarzają się także w niektórych partiach tekstu Cygańskiego liczne powtórzenia i ujęcia prezentowane już przez innych Autorów.

Mimo zasygnalizowanych w recenzji uchybień możemy z całym przekonaniem powtórzyć myśl redaktora tomu, że przedstawione w pracy referaty naświetlają wszechstronnie politykę władz republiki weimarskiej i Trzeciej Rzeszy wobec mniejszości niemieckich w Europie i w niektórych krajach pozacuropejskich. Szczególne miejsce w opracowaniu znalazł problem mniejszości niemieckiej w II Rzeczypos-

spolitej. Bogato udokumentowany przypomina on współczesnym, w jaki sposób czynniki polityczne Niemiec okresu międzywojennego usiłowały skupiska niemieckie w naszym kraju wykorzystać do doraźnej rozgrywki politycznej.

Karol Fiedor

NATIONALSOZIALISTISCHE DIKTATUR 1933—1945. EINE BILANZ, pod redakcją K. D. Brachera, M. Funkego i H.-A. Jacobsena (Schriften der Bundes-Zentrale für politische Bildung, t. 192), Bonn 1983, ss. 856.

Na obszerny tom składa się, poza przedmowami, 37 artykułów, przeglądy i mapy, zestawienie dat do dziejów Trzeciej Rzeszy i bibliografia. Przy takich rozmiarach i tak różnorodnej zawartości trudno byłoby omawiać wydawnictwo w sposób bardziej szczegółowy. Posiada zaś ono duże znaczenie dla dziejów Niemiec hitlerowskich.

W zbiorze zamieszczono głównie przedruki prac już wcześniej opublikowanych, najczęściej w pracach zbiorowych, oraz fragmenty opracowań monograficznych, część z nich została bardziej lub mniej przerobiona, skrócona lub rozszerzona, parę tylko autorzy przygotowali na potrzeby tomu, są to jakby przeglądy badań. Zdecydowanie przeważają publikacje świeże; z 34 pozycji tylko 3 ukazały się wcześniej niż w 1976 r., a najliczniej reprezentowany jest rok 1981. Choć wydawcy piszą we wstępie o udziale w wydawnictwie historyków spoza RFN, ci ostatni dominują (z 43 autorów 33 pracuje w RFN, 6 w innych krajach zachodnich, z nich niektórzy to też Niemcy, jeden z artykułów jest pióra dwojga pracowników — historyka i publicystki — radzieckich, wreszcie Polskę reprezentuje W. Długoborski). Wszystko to zmierza do stwierdzenia, że wydawnictwo ukazuje przede wszystkim stan badań nad dziejami Niemiec hitlerowskich w RFN, panujące tam na wiele zagadnień poglądy, a także ukazuje problemy, którymi w ostatnim czasie najwięcej się zajmowano. Ponieważ trudno u nas dotrzeć do wielu wydawnictw, z których zaczerpnięto artykuły, znaczenie tomu, jak już wspomniałem, jest niemałe.

Pewne wnioski nasuwa już zestawienie prac. Poza artykułem Brachera, *Demokracja i Machtergreifung, droga do 30 I 1933*, zbiór podzielony jest na 3 części — system władzy i polityka reżimu narodowosocjalistycznego do 1939 r. (z trzema działami — rozbudowa i dynamika dyktatury Führera; struktura władzy, technika rządzenia, indoktrynacja oraz polityka sojuszków i ekspansji, 16 artykułami o objętości 390 stron), rządy narodowosocjalistyczne w czasie wojny 1939—1945 (z trzema działami — programy polityczne i strategia wojskowa; polityka rasowa i wyniszczenie Żydów oraz niemiecka opozycja przeciw reżimowi narodowosocjalistycznemu, 13 artykułami i 260 stronami) oraz zagadnienia, interpretacje i wyniki (z 7 artykułami i 112 stronami).

Artykuł Brachera stanowi zestawienie wyników wielu prac, jakie autor ten już dawniej poświęcił upadkowi republiki weimarskiej i genezie dojścia do władzy Hitlera. Nawet jeżeli dodać, że w dziale trzecim znajduje się artykuł także znanego historyka starszego pokolenia, F. Fischera, *Z problemów kontynuacji w historii Niemiec od Bismarcka do Hitlera* (oparty zresztą podobnie na wcześniejszych opracowaniach tego znakomitego znawcy polityki niemieckiej czasów I wojny światowej) oraz że tu i ówdzie występują krótsze wywody na temat dojścia do władzy Hitlera (np. A. Tyrell, *Założenia i elementy strukturalne narodowosocjalistycznego systemu władzy*, s. 40 nn.), to widać, że na plan dalszy zesła geneza Machtübernahme, może uznana za ostatecznie opracowaną. Przecież długie lata po 1945 r.

jednym z najważniejszych zagadnień dziejów Niemiec XX w. była kwestia, w jaki sposób mogło dojść do podobnego zjawiska, jak objęcie władzy w centrum Europy przez reżim hitlerowski.

Dwóch z trzech redaktorów zajmuje się w dużej mierze polityką zagraniczną okresu hitlerowskiego (Funke i Jacobsen). Niemniej zagadnienia z dziejów dyplomacji niemieckiej stanowią uboczny nurt zbioru prac, choć nie brak stwierdzeń, że ekspansja była nadrzędnym celem reżimu hitlerowskiego, któremu podporządkowane były sprawy wewnętrzne (J. Thies, „Ostateczne cele” Hitlera — *bezcelowa aktywność, imperium kolonialne czy panowanie nad światem*, rozstrzyga postawiony w ten sposób problem za pomocą hipotezy, że zamiarem „wodza” była dominacja nad Europą, która w myśli starego europocentryzmu umożliwiłaby decydującą, a przynajmniej współdecydującą rolę na świecie). Choć J. Dülffer (*Początek wojny 1939 r.*) rozpętanie wojny wyprowadza ze stosunków wewnętrznych, z kryzysu wywołanego brakiem robotników i surowców, K. Hildebrand (*Monokracja czy polikracja? Władza Hitlera i Trzecia Rzesza*) oponuje przeciw tłumaczeniu polityki zagranicznej stosunkami wewnętrznymi (s. 80 nn). W dziale polityka sojuszów z 4 artykułów najwyżej trzy naprawdę dotyczą dyplomacji; M. Funke pisze o Hitlerze, Mussolinim i istocie Osi, E. Martin o stosunkach niemiecko-japońskich, obaj podkreślają przy tym różnice między Niemcami a sojusznikami; w cz. III, a więc o okresie wojny, tylko artykuł H. Stehle przedstawia dość beznadziejne z samego założenia niemieckie próby nawiązania kontaktów dyplomatycznych z mocarstwami zachodnimi w lutym i marcu 1945 r. Skromne miejsce dyplomacji nie jest zaskakujące. Książki Jacobsena sprzed lat kilkunastu (*Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933—1938*, 1968); N. Richa sprzed lat 10 (*Hitler's War Aims*, t. 1—2, 1974—1975) i G. Weinberga (*The Foreign Policy of Hitler's Germany*, t. 1—2, 1970—1980), choć nie wyczerpują zagadnienia, ale i one, i wiele mniejszych opartych na aktach Auswärtiges Amt, udostępnionych wcześniej niż po 1918 r., tak posuwały zainteresowań w ostatnich latach. Już prędzej mówić można o roli wojny, np. o próbie ustalenia „zasad” wojny (H.-A. Jacobsen, *Wojna w światopoglądzie i praktyce narodowosocjalistycznej*, 1919—1945).

Natomiast znaczna część prac całkowicie lub w dużej mierze poświęcona jest samemu Hitlerowi. W dziale rozbudowa i dynamika dyktatury Führera znalazły się artykuły K. Hildebranda, *Monokracja czy polikracja? Władza Hitlera i Trzecia Rzesza*, oraz L. Kettenackera, *Spoleczno-psychologiczne aspekty władzy Führera*; w dziale o polityce zagranicznej J. Thies pisze o „ostatecznych celach” Hitlera. Hitler dominuje także w części III, w której G. Schöllgen w artykule *Problem biografii Hitlera* sporządził krytyczny przegląd nowszych życiorysów „wodza”, E. Jäckel i J. P. Stern w identycznie zatytułowanych pracach *Hitler i Niemcy* ukazują — pierwszy bardziej stosunek Niemców do Hitlera, drugi odwrotnie. D. E. Mielnikow i L. B. Czernaja piszą także o *Totalnej ideologii Hitlera*. Hitler gra niebagatelną rolę także w innych artykułach (por. E. Kolb, *Mechanizm terroru*, s. 83; i wiele innych).

Fenomen kariery Hitlera, zadziwiające oddziaływanie na masy i niezwykle zakres władzy nawet blisko 40 lat po upadku Trzeciej Rzeszy stanowią przedmiot licznych opracowań. Dominantą artykułów, rozsianych w różnych częściach tomu, jest stwierdzenie, że wbrew wszelkim próbom poddania rewizji tezy o decydującej roli führera przeważa zdanie o odgrywaniu przez niego rzeczywistej roli dyktatorskiej.

Sam fakt zainteresowania biografią Hitlera jest zjawiskiem stałym, począwszy od dawnej książki Bullocka, jeżeli nie wcześniej. Minął jednak chyba czas „udziwniania” tej postaci, szukania wpływu różnych epizodów z młodości na jego poczynania czy rozważań psychonanalitycznych. Może zresztą metoda ta pozostała w pra-

cach popularnych czy sensacyjnych; w świetle omawianego tomu dominuje krytyczna analiza samych rządów Hitlera.

Ten zaś system rządzenia stanowi także jeden z ważnych nurtów tematycznych wydawnictwa. We wspomnianym artykule Hildebranda została przeprowadzona dyskusja nad występującym w literaturze zagadnieniem, czy reżim hitlerowski należy uważać za „racjonalnie zorganizowany perfekcjonistyczny system rządów terro-ru”, czy była to gmatwanina konkurencji urzędów i biurokracji, polikratyczny chaos i anarchia. Ogólniejsze czy bardziej szczegółowe informacje, odnoszące się do tego zagadnienia, zawiera parę innych artykułów (Tyrell, Kolb czy P. D. Stachura, *Trzecia Rzesza i wychowanie młodzieży, rola Hitlerjugend 1933—1939*). F. Blaich (*Gospodarka i zbrojenia w Niemczech 1933—1939*) zwrócił uwagę, że istniały wyraźne granice podporządkowania ekonomii militarystyce, że ta ostatnia daleka była od doskonałości racjonalnego planowania, a z tych czy innych powodów produkcja dóbr konsumpcyjnych rosła bardziej, niż dotąd przypuszczano. W innej pracy (H. Lampert, *Państwowa polityka społeczna w Trzeciej Rzeszy*) stwierdzono, że wobec podporządkowania gospodarki celom politycznym programy gospodarcze były makulaturą (s. 179).

Uderza w tym zestawieniu stosunkowo słabe uwzględnienie roli SS w czasie wojny, a więc wówczas, gdy widoczne stawało się tworzenie podstaw pod państwo SS. Być może, jest to wynik sporej już dotąd liczby prac na ten temat.

Zagadnieniem nie nowym, ale — jak się okazuje na podstawie omawianej pracy — stale żywotnym jest kwestia przyczyn akceptacji reżimu przez tak wielką część społeczeństwa niemieckiego (to co innego niż wyjaśnienie genezy 30 I 1933, o czym była już mowa). Skoro nieraz podkreślone zostały sukcesy gospodarcze reżimu (zwłaszcza likwidacja bezrobocia), skoro wbrew sloganowi Goeringa produkowano i masło, i armaty (Blauch), a polityka społeczna nie bez powodzenia obliczona była na szerzenie konformizmu (Lampert), powstawały podstawy stanu, w którym Niemcy bardziej kochali Hitlera, niż się go bali (Jäckel, s. 707), bardziej kierowali się posłuszeństwem niż strachem przed terrorem (s. 712). Kettenacker wyjaśnienia tego, że Hitler formułował rzeczywiste poczucie integracji (s. 116), szuka w psychologii społecznej, szczególnie w pozycji i poglądach drobnomieszczanstwa, gdyż w dodatku według niego „Hitler był par excellence niemieckim drobnomieszczaninem swojej epoki” (s. 102).

Choć ten drobnomieszczkański charakter „rewolucji narodowosocjalistycznej”, sformułowanie zresztą nicowe, podkreślany jest przez niejednego z Autorów, mniejszą rolę w wydawnictwie odgrywa bliższa analiza stosunku wobec Hitlera poszczególnych grup społecznych. Pewien ciąg stanowią prace przedstawiające postawę i pozycję wielkiego przemysłu. T. Trumpp (*Z zagadnień finansowania NSDAP przez niemiecki wielki przemysł*) ukazał ewolucję tego problemu od początków ruchu nazistowskiego do Machtergreifung, a choć dostrzegł wyraźne granice ofiarności przemysłowców na rzecz Hitlera (w drugiej połowie lat dwudziestych ruch musiał się opierać na składkach członkowskich, przemysł dawał zawsze więcej, np. DNVP), przecież najważniejszym rezultatem ewolucji stała się rezygnacja z samodzielności w 1933 r. Bliżej tym ostatnim czasem zajął się R. Neebe (*Przemysł i 30 I 1933*), który dostrzegł większe opory, niżby to wynikało z pracy Trumppa, niemniej rezultat był ten sam. H.-S. Volkmann (*Z zagadnień stosunków między kołami wielkogospodarczymi i władzami narodowosocjalistycznymi w czasie II wojny światowej*) naświetlił konsekwencje tego procesu w latach wojny, gdy wystąpiła pełna współpraca, posłuszeństwo ludzi gospodarki, ale z drugiej strony wzrost ich wpływów, i to kosztem Wehrmachtu, gdy wojna stawała się coraz bardziej skomplikowana także pod względem ekonomicznym. Natomiast mniej niż poprzednio widać zainteresowanie rolą i postawą wojska (tylko artykuł M. Messerschmidta, *Wehrmacht w państwie narodowosocjalistycznym*).

Jakby dla równowagi wobec tak wyraźnych zdań o zgodzie społeczeństwa niemieckiego na rządy Hitlera zamieszczono grupę artykułów na temat ruchu oporu. Dobrze wiadomo, że temu zagadnieniu literatura historyczna w obu państwach niemieckich poświęciła już wiele uwagi, choć przedmiot rozważań, metody i oceny są nieraz bardzo odmienne. Czasem miało to postać szukania alibi dla narodu oskarżanego o popieranie ludobójczego systemu. Nie ulega wątpliwości, że warunki działalności opozycyjnej w Niemczech były nieporównanie trudniejsze niż w krajach okupowanych, właśnie dlatego że każdy jej przedstawiciel musiał „umierać w samotności”, ale prawdą jest też, że ruch ten był słaby. Musiało to znaleźć odbicie i w omawianym wydawnictwie. Nie bez powodu pierwszy w tym dziale artykuł (R. Löwenthal, *Opór w państwie totalitarnym*) jest przedstawieniem możliwości opozycji w różnych systemach politycznych. Autor wyróżnił w Niemczech hitlerowskich opozycję polityczną, opór społeczny i dysydentów światopoglądowych; stwierdził następnie, że nie było mowy o ruchu masowym, ale opozycja osłabiała reżim (dodać należy, że także w innych artykułach nie brak rozważań bardziej teoretycznych, np. na temat pojęcia oporu czy opozycji — por. rozważania nad „stopniami” oporu w artykule K. Gotto i in., s. 656—657 — tytuł niżej — od niezadowolonia np. robotnika ze swoich plac do „aktywnego oporu”; jak widać pojęcia te stosowane są w szerokim znaczeniu). W kolejnych pracach D. Peukert (*Opór niemieckich robotników 1933—1945*), K. Gotto, G. Hockerts i K. Reppen (*Narodowosocjalistyczne wyzwanie i odpowiedź Kościoła*) oraz A. Boyens (*Opór Kościoła ewangelickiego w Trzeciej Rzeszy*) zajęli się poszczególnymi środowiskami, w mniejszym czy większym stopniu wyrażającymi dezaprobatę wobec narodowego socjalizmu (nieraz przejawy tego były słabe, np. Bekenende Kirche ograniczał się do przesyłania memoriałów Hitlerowi, starając się, aby nie dotarły one do wiadomości publicznej). Charakterystyczne, że brakuje pracy na temat zamachu z lipca 1944 r., o którym pisano tyle razy; chyba i w tym wypadku uznano, że zagadnienie bliskie jest wyczerpania.

Niektóre prace poświęcone są temu, co można by określić ideologią reżimu (K. Vondung, *Literacki narodowy socjalizm*; J. M. Steiner, *Wyznanie wiary SS*), ważniejsze wydaje się jednak to, że w niektórych artykułach pojawiają się stwierdzenia, iż dotąd zbyt lekceważono ideologiczną stronę hitleryzmu i że odgrywała ona znaczną rolę (np. W. Wipperman, „Triumf woli” czy „kapitalistyczna manipulacja?”, s. 738 nn). Można mieć jednak wątpliwości odnośnie do podobnych propozycji, wiele przemawia bowiem przeciwko takiemu podwyższaniu roli ideologii, zwłaszcza zaś ewolucja, która od 30 I 1933 r. spychała ją na niższy poziom (wystarczy przypomnieć losy jedyne go programu NSDAP pióra Federera); zresztą chyba i redaktorzy podzielali te wątpliwości, skoro wspomniane artykuły zamieszczone zostały w dziale o strukturze władzy, indoktrynacji, co niedwuznacznie sugeruje, że ideologię połączono z ostatnim określeniem. Także Autorzy wielu artykułów w praktyce stoją na podobnym stanowisku. Choć jako jedną z podstawowych cech systemu w niejednym miejscu uznano rasizm, nie ma przedstawienia jego pełnych założeń.

Jest natomiast sporo o jego praktycznych konsekwencjach. Naświetlają ją bez ogródek artykuły w dziale Polityka rasowa i wyniszczenie Żydów (K. D. Erdmann, *Wyniszczenie Żydów i „wytępienie istot niegodnych życia”*; I. Arndt i W. Scheffler, *Zorganizowany masowy mord Żydów w narodowosocjalistycznych obozach śmierci*; W. Długoborski, *Niemiecka polityka okupacyjna wobec Polaków*; W.-H. Wilhelm, *Einsatztruppen i „ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej”*). Brak w tym dziale wielu zagadnień (choćby polityki niemieckiej na terenach ZSRR), ale niektóre prace mają wyraźnie na celu przeciwdziałanie kwestionowaniu ustaleń o rozmiarach i charakterze polityki hitlerowskiej. Najwyraźniej to widać w artykule Arndta i Schefflera, poprzedzonym w dodatku wstępem M. Broszata,

który poświęcony jest rozbijaniu legendy o minimalnej liczbie zamordowanych Żydów.

Powyższy przegląd zawartości wydawnictwa nie jest pełny, chodziło głównie o wydobyte ważne, w moim przekonaniu, nurtów problemowych. Jeśli tu i ówdzie mowa jest o brakach, to nie w celu ich wytykania (kompletność byłaby niecelowa, a w przedmowie zapowiedziano, że wydawcy nie roszczą sobie do niej pretensji), ale aby na tej podstawie próbować wydobyć kierunki zainteresowań historiografii RFN w ostatnich latach.

We wstępie do książki mowa jest także o tym, że ma ona charakter również kompendialny. Niektóre artykuły mają rzeczywiście charakter przeglądu nowszych prac na dany temat, w innych dominuje postawienie zagadnienia na podstawie głównie literatury, a jeszcze inne są erudycyjnymi rozprawami, opartymi na źródłach, w tym i na archiwaliach (w niektórych artykułach wyjątkowo zamieszczone są nieznane dokumenty, s. 355—357, s. 522—528). W aneksie wydawcy podali schematy organizacji władz wojskowych i kierownictwa dyplomacji niemieckiej w latach 1941—1942, mapę aneksji niemieckich w latach 1938—1942, mapę obrazującą wyniszczenie Żydów i najważniejsze obozy koncentracyjne. Zestawienie dat obejmuje okres od Machtergreifung do końca wojny, jest obszerne (s. 806—817), zawiera po kilkadziesiąt dat rocznie. Bibliografia, wobec niebywałej liczby opracowań, stanowi daleko idący wybór (s. 818—834), przeważają w niej prace ogłoszone w ciągu ostatnich kilku lat, a także wydane w RFN — świadczy to o jej raczej popularyzującym charakterze (co zresztą zapowiedziano we wstępie). Wszystkie te elementy pozwalają tylko w pewnej mierze na uznanie kompendialnego charakteru wydawnictwa. Tak wygląda, aby użyć sformułowania podtytułu, bilans pracy i aktualnego stanu badań w jej świetle.

Adam Galos

M. Kryl, L. Chládková, POBOČKY KONCENTRAČNÍHO TÁBORA GROSS ROSEN VE LŇAŘSKÝCH ZÁVODECH TRUTNOVSKÁ ZA NACISTICKÉ OKUPACE, TRUTNOV 1981, LŇAŘSKÝ PRŮMYSL. PŘÍSPĚVKY K DĚJINÁM, SUPPLEMENTUM 1, s. 96 + 16 nlb.

Przy Zakładach Państwowych „Texlen” w Trutnowie, położonym na południowej stronie Karkonoszy w CSRS, znajduje się archiwum zakładowe, które przechowuje około 40 zespołów dotyczących przemysłu tekstylnego w rejonie podkarkonoskim. Początki wielu z nich sięgają nawet pierwszej połowy XIX w., ale przeważnie powstały w XX stuleciu. Archiwalia te stanowią cenną bazę źródłową, która umożliwi rozwój badań naukowych w zakresie przemysłu tekstylnego w rejonie Sudetów, a nawet na pozostałym terenie CSRS.

Od 1971 r. Zakłady Państwowe „Texlen” i Naczelna Dyrekcja Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Trutnowie wydają serię publikacji poświęconą tej dziedzinie wiedzy. W jej skład wchodzi m. in. pozycja przedstawiająca wojenne losy polskich Żydówek. Jest to praca o filach obozu koncentracyjnego w Gross Rosen (dziś Rogoźnica) koło Strzegomia na Śląsku w zakładach lniarskich rejonu Trutnowa za czasów okupacji hitlerowskiej.

Według wykazu sporządzonego przez Autorów tego rodzaju filie istniały w kilkunastu miejscowościach na terenie obecnej CSRS. Sześć spośród nich leżało w granicach obecnego powiatu trutnowskiego. Powstały one w wyniku reorganizacji żydowskich obozów prac przymusowych (Zwangsarbeitslager für Juden), zakładanych przez władze hitlerowskie od 1940 r.

Obozy te podlegały specjalnemu pełnomocnikowi naczelnego dowódcy SS i szefowi policji niemieckiej do spraw zatrudnienia obcokrajowców na Górnym Śląsku,

Albrechtowi Schmeltowi. Początkowo miał on siedzibę w Sosnowcu, a później w Starych Chałupkach koło Bogumina.

Zgodnie z hitlerowską polityką ludobójstwa żydowskie obozy prac przymusowych były stopniowo likwidowane, a więźniów mordowano. Dopiero później, gdy faszystowska machina wojenna zaczęła trzeszczeć w posiadach, a gospodarka niemiecka odczuwała coraz większe braki siły roboczej, postanowiono wykorzystać reszki ocalałej ludności żydowskiej do prac przymusowych w zakładach przemysłowych. Z tego powodu drobna część obozów, położonych na terenie dzisiejszej CSRS, polskiego Śląska i NRD, przetrwała do końca II wojny światowej, stając się filiami obozu koncentracyjnego w Gross Rosen.

Autorzy publikacji zajmują się tylko tymi filiami obozowymi, które znajdowały się w Trutnowie i okolicach. Tworzyły one zespół, na którego czele stał dowódca SS, Ritterbusch. Na uwagę zasługuje fakt, że podlegała mu również filia tego rodzaju położona w Lubawce (niem. Liebau) na terenie Śląska, a więc poza granicami ówczesnego okręgu sudeckiego.

Przebywające w obozach więźniarki żydowskie pracowały przeważnie w zakładach włókienniczych i zbrojeniowych. Pomieszczeniami obozowymi były dawne hale produkcyjne, magazyny i drewniane baraki. Znajdowały się w nich piętrowe prycze i szafki.

Warunki bytowe z biegiem czasu coraz bardziej się pogarszały. Obozy były przepełnione. Węgla ledwie starczyło na ugotowanie posiłków, a w grudniu 1944 r. zabrakło opału. Istniały też trudności z zaopatrzeniem w odzież i obuwiu. Więźniarkom wydawano tylko używane szmaty i drewniaki. Brak było cieplejszej odzieży. Więźniarki starały się temu zapobiec, szydelkując pończochy, rękawice i swetry, chociaż to było zabronione.

Znośne początkowo żywienie pogarszało się z biegiem czasu. Tygodniowy przydział chleba zmniejszono z 2,5 kg do 2 kg, pod koniec wojny wynosił on tylko 1,5 kg. Obiady składały się z zupy, jedynie czasem gotowano bardziej gęste dania, tzw. Eintopf. Więźniarki cierpiały wskutek niedożywienia zwłaszcza od początków 1944 r. Starały się temu zaradzić, zbierając w drodze do pracy ziemniaki i buraki, które potem potajemnie gotowały. Niekiedy niektóre z nich dostawały trochę dodatkowej żywności w kuchni obozowej lub od cywilnych robotników.

Warunki pracy były ciężkie. Mimo złego odżywiania więźniarki pracowały 54 godzin w ciągu sześciu dni tygodnia. Większość z nich była zatrudniona na tzw. długich zmianach, a wówczas ich tydzień pracy liczył około 60 godzin.

Od początku 1945 r., wystąpiły braki w dostawach surowca i węgla, a produkcja spadała. Wtedy zatrudniano więźniarki przy porządkowaniu obozów, kopaniu okopów i przy rozbudowie linii kolejowej.

Mimo starań więźniarek o utrzymanie higieny w obozach rozmnoczyły się pchły, pluskwy i wszy, bo z rzadka przeprowadzano dezynfekcję. Stan higieniczny pogorszył się jeszcze w 1944 r., gdy masowo napłynęły nowe więźniarki.

W Pořiči istniał mały szpital, ale nie miał wielu pacjentek. Więźniarki zgłaszały się na leczenie w ostateczności, bo dozorczyńce straszły je, że chorych wyśią w nieznane, gdzie czeka zagłada. Część chorych więźniarek rzeczywiście wysłano do obozu w Oświęcimiu; w filiach obozu koło Trutnowa zmarło 58 więźniarek.

Stosunek części personelu niemieckiego, skażonego hitlerowską ideologią, był wrogi wobec żydowskich więźniarek. Znaleźli się jednak Niemcy, którzy się do nich odnosili życzliwie i podejmowali starania, by ulżyć ich ciężkiej doli.

Do lata 1944 r. wśród więźniarek przeważały polskie Żydówki, które pochodziły prawdopodobnie tylko z Będzina, Chrzanowa, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Później zaczęły przybywać w większej liczbie Żydówki z Węgier.

W filiach obozu koncentracyjnego Gross Rosen, podległych kierownictwu SS w Trutnowie-Pořiči, przebywało w 1944 r. 4066 więźniarek. Wśród nich przewa-

żały młode kobiety. W wieku od 15 do 19 lat było 1166 osób, a w wieku od 20 do 29 lat — 2089 kobiet. Więźniarkami były nawet dzieci w wieku poniżej 15 lat. Z przytoczonej liczby 4066 więźniarek z Polski pochodziło 2128 kobiet, a z Węgier 1803. Ponadto więziono tam mniejsze transporty Żydówek z terenu Czech, Słowacji, Francji, Holandii, Belgii, Niemiec, Austrii i Turcji.

Wyzwolenie z jarzma faszyzmu przyniosła więźniarkom Armia Czerwona, która w dniach 8 i 9 V 1945 r. zajęła obszar podkarkonoski, a więc i rejon Trutnowa.

Książkę zamykają reprodukcje zdjęć archiwalnych i dokumentów pisanych. Publikacja ta stanowi cenny wkład do poznania martyrologii żydowskiej.

Józef Domański

Z. Kowalski, POWRÓT ŚLĄSKA OPOLSKIEGO DO POLSKI. ORGANIZACJA WŁADZY LUDOWEJ I REGULACJA PROBLEMÓW NARODOWOŚCIOWYCH W LATACH 1945—1948, Opole 1983, ss. 753.

Wydarzenia towarzyszące pierwszym miesiącom rządów polskich na Opolszczyźnie były już wielokrotnie przedmiotem badań historyków polskich i niemieckich. Jednakże jak dotąd zawsze interesowały ich wybrane zagadnienia, które nie dawały podstawy do syntezy dziejów tego bezsprzecznie przełomowego okresu. A co więcej, utrwalił się pewien schemat, czy raczej kilka schematów, pisania o tych problemach, decydujący o kształtowaniu różnorodnych, sprzecznych ocen syntetycznych, przy pozostawieniu nie zbadanych licznych kart historii tego regionu. Z. Kowalski, od wielu lat związany z Instytutem Śląskim w Opolu, autor innych prac dotyczących pierwszych lat Polski Ludowej na Opolszczyźnie, w opasłym tomie wydanym przez ten Instytut postanowił zerwać z wypracowanym, przy jego czynnym współudziale, schematem i pokazać inaczej dzieje tego obszaru w latach 1945—1948. Posiadając dobre rozeznanie w istniejącym stanie badań, wykazując właściwe rozeznanie w zachowanych źródłach, a ponadto posiadając rozliczne kontakty z bohaterami wydarzeń w tamtych latach, przy świadomości, że nie można się pokusić o pełną syntezę historii tego regionu, postanowił wybrać problemy szczególnie ważne, a przedstawiane w sposób wyrywkowy, niepełny, uproszczony. Przedmiotem analizy przedstawionej na kartach omawianej książki, która zarazem była rozprawą habilitacyjną, uczynił trzy zagadnienia: 1. okoliczności powrotu Śląska Opolskiego do Polski, ograniczone niemal że wyłącznie do omawiania realiów miejscowych, bez szerszego przedstawiania uwarunkowań międzynarodowych i antycedencji szerzej już przedstawianych przez innych, 2. budowę aparatu władzy ludowej na Opolszczyźnie, ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowań politycznych i klasowych, 3. problemy narodowościowe Opolszczyzny, a przede wszystkim proces weryfikacji ludności polskiej pochodzenia rodzimego.

Decydując się na wybiórcze przedstawienie problemów Opolszczyzny zrezygnował w sposób świadomy z zamieszczania w rozprawie będącej przedmiotem niniejszej recenzji rozdziałów dotyczących problemów ogólnych Opolszczyzny, ograniczając narrację tylko do zaprezentowania własnych wyników badań źródłowych. Posiadał właściwe rozeznanie, że pozostawienie dotąd tych zagadnień przez innych badaczy nie było dziełem przypadku, podjął odważnie decyzję o skierowaniu na nie swoich zainteresowań i przyznał, że „świadomie podjęto decyzję ograniczenia się do tych zagadnień, których omówienie wydaje się być w pełni możliwe. Są to te problemy, które dotychczas określane były mianem »drażliwych«, czy też »kontrowersyjnych«. Przyczyny takiego stanu rzeczy leżały w sferze politycznej, a nie naukowej. Do takich właśnie zagadnień zaliczyć należy kwestie związane z przemianami Śląska Opolskiego z rąk komendantur wojennych Armii Radzieckiej

przez polską administrację, tworzenie władzy ludowej, czy też weryfikację polskiej ludności rodzimej. W wielu wypadkach problemy te przedstawiane były zbyt jednostronnie, kwitowane ogólnikowo bądź pomijane. Zdarzało się niestety i tak, że nie podejmowano szczegółowych badań w tym zakresie. a ostateczne oceny ferowano cytując fragmenty różnych programów, deklaracji, urzędowych oświadczeń itp." (s. 6). Taka zapowiedź Kowalskiego nie pozostała gołosłowna. Ponad 700 stron druku, wprawdzie tylko „małą poligrafią”, jest tego potwierdzeniem, przynosząc wiele ustaleń faktograficznych, które wskazują na nowe możliwości rysowania dziejów Opolszczyzny w latach powojennych.

Trudności, jakie stały przed badaniami tak pomyślanymi, były liczne. Nie wszystkie materiały archiwalne niezbędne do tego tematu są już dzisiaj udostępniane badaczom. Stąd wiele wydarzeń musiało rekonstruować na podstawie informacji pośrednich, cząstkowych. Założenia polityki państwowej, decydujące przecież również i o kierunkach polityki lokalnej realizowanej na Opolszczyźnie, musiały odtwarzać na podstawie działań władz niskiego szczebla, nierzadko najniższego, zdając sobie sprawę z ryzyka takiego postępowania, ponieważ wówczas, o czym wielokrotnie pisał na kartach tej książki, często występowała różnica między postawą władz naczelnych a działaniami władz niższych szczebli. Dotyczyło to nie tylko zresztą polskiej administracji państwowej, ale różnych ugrupowań politycznych, czy też komendantur wojskowych. Kowalski posiadał świadomość, że wiele jego twierdzeń może zostać zmienionych w przyszłości, kiedy zostaną udostępnione nowe materiały źródłowe. A ponadto zdając sobie sprawę z kontrowersyjnego charakteru wypowiedzianych ocen formułował je nie na podstawie uogólnień znajdujących się w różnorodnych dokumentach władz stopnia wojewódzkiego, czy też centralnych, lecz opierając się na informacjach niejednokrotnie jednostkowych, z najniższego szczebla. Decydowało to o przesyceniu wykładu informacjami drobiazgowymi, czasami pozornie zbędnymi, ale stwarzało szczególne uzasadnienie dla, moim zdaniem, zbyt małej liczby ocen ogólnych, ich wiarygodności. Stało się to widoczne w części trzeciej poświęconej problematyce narodowościowej Śląska Opolskiego. Ale w tej części wystąpiło też wyraźnie niedostateczne powiązanie informacji faktograficznych z zarysowaniem i wyjaśnieniem własnej postawy metodologicznej, w skomplikowanych, złożonych problemach narodowościowych, gdzie od przyjętej koncepcji teoretycznej zależy interpretacja wszystkich ustaleń faktograficznych. W konsekwencji w części tej otrzymaliśmy szczegółowy, interesujący, obfity w ważne ustalenia opis analitycznej polityki narodowościowej, działań władz administracyjnych w tym zakresie, brakuje natomiast, mimo niewielkich wzmianek, szerszej oceny działań władz polskich, wynikających przecież nie tylko z pragmatycznego rozwiązywania problemów narodowościowych narzucanych przez codzienną rzeczywistość Opolszczyzny, ale podporządkowanych określonym koncepcjom ideowym i politycznym, wyrażającym się w założeniach polityki narodowościowej.

Autora cechował duży sceptycyzm przy wykorzystywaniu relacji, wspomnień, pamiętników, podyktowany pragmatycznym charakterem formułowanych ocen, jak wyjaśniał, dostosowanym do celów osobistych (s. 9). Zawarte w książce uwagi i spostrzeżenia opierał na szerokiej podstawie źródłowej, formułując swoje tezy w sposób przejrzysty, chociaż czasami ulegał niepotrzebnie chęci deklarowania swoich ocen współczesnych w sposób uproszczony, bliższy złej publicystyce niż rozprawie naukowej. Ale na szczęście tego rodzaju wstawek nie jest dużo. Książka została wyposażona w zestawienia tabelaryczne, zbyt ich mało, chociaż mogły one nie tylko zwiększać czytelność stawianych tez, ale i ograniczyć objętość, umożliwić porównywanie zjawisk w dłuższym okresie. Na uwagę zasługują mapy, ważne dla zrozumienia wielu wywodów. W omawianym okresie Opolszczyzna była podzielona między dwa województwa. Wprawdzie większość powiatów należała do województwa katowickiego, ale wydaje się, że chyba nadmiernie uwaga Autora

była skierowana na politykę tego województwa, znacznie mniej zaś na rolę województwa wrocławskiego.

Do szczególnie interesujących fragmentów książki należą mało znane sprawy związane z funkcjonowaniem komendantur Armii Czerwonej na Opolszczyźnie, szczególnie w okresie przed przejęciem tych obszarów przez przedstawicieli administracji polskiej. Kowalski pokazuje całą złożoność ówczesnej sytuacji, zamieszczaając nie znane wcześniej informacje dotyczące polityki ludnościowej, gospodarczej, organizacji życia na terenach przyfrontowych, jak i wszystkich komplikacji wywołanych przez wywożenie jeńców cywilnych, wraz z konsekwencjami dla późniejszych wydarzeń. Wykazywał, że „wkraczające na Śląsk Opolski oddziały Armii Czerwonej traktowały te ziemie jako integralną część państwa niemieckiego” (s. 349), stwierdzając, że świadomość odmiennych rozstrzygnięć politycznych przenikała do oddziałów frontowych stopniowo, w warunkach nierzadkich konfliktów na tym tle. Wyjaśniał w sposób przekonujący źródła i przyczyny powstających różnic w działaniach prowadzonych przez komendantury radzieckie i polską administrację. Nie szczędził uwagi konfliktom granicznym z Czechosłowacją, uskarżając się na kłopoty z dostępem do źródeł, które by wyjaśniały genezę tych spraw (s. 30). Wskazywał na nasilenie propagandy czeskiej na południowych obszarach Śląska Opolskiego.

Autor nieco uwagi poświęcił przygotowaniu do przejmowania przez Polskę Śląska Opolskiego, odstępując w tym wypadku od generalnego założenia niewchodzenia w antycedencje. Poświęcił nieco uwagi charakterystyce wcześniejszych dziejów, które nie wnoszą nic nowego, ale niestety zawierają uproszczenia, charakterystyczne dla ujęć publicystycznych (s. 341). W sposób fragmentaryczny pokazał, jak nowe siły polityczne korzystały z dorobku obozu londyńskiego w zakresie przygotowań do przejmowania i zagospodarowania Ziem Postulowanych. Charakterystyka ta jednak nie daje pełnego obrazu tego problemu (s. 372 i n.). Trudno jest zgodzić się z twierdzeniem, że wypracowane przez różne partie polityczne w latach okupacji hitlerowskiej i pierwszych miesięcy rządów władzy ludowej koncepcje polityki wobec Śląska Opolskiego stanowiły „przeważnie zbiór ogólnych zasad, pozbawione były natomiast bardziej szczegółowych ustaleń co do praktycznej strony tych rozwiązań” (s. 390). Były bowiem i takie programy działań, połączone z bardzo konkretnymi dyrektywami, oparte na dobrej znajomości rzeczywistości opolskiej i stwarzające podstawy do działań szczegółowych na Opolszczyźnie. Przedstawiciele nowych władz tylko częściowo znali te opracowania, ale z niektórych korzystano w opracowywaniu własnych zasad polityki w ogóle wobec Ziem Odzyskanych, w tym także i Śląska Opolskiego. Toteż wydaje się, że jest uproszczeniem twierdzenie, iż przygotowania do przejęcia przez Polskę tych obszarów „rozpoczęto jeszcze w okresie istnienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” (s. 39). Zaczęto je znacznie wcześniej, chociaż przez inne siły polityczne.

Kowalski wiele uwagi poświęcał przedstawieniu udziału rodowitych Ślązaków w wypracowywaniu z innymi kręgami Polaków polityki na Opolszczyźnie. Jego rozważania pokazują wyraźnie, że chociaż Opolanie brali w tym aktywny udział, to jednak generalne podstawy tej polityki były przygotowywane bez dostatecznego liczenia się z ich zdaniem. Pokazują, iż posiadali oni inne stanowiska w wielu sprawach o poważnym znaczeniu dla przyszłości, a przede wszystkim w polityce ludnościowej. I tak byli przeciwni przeprowadzaniu weryfikacji polskiej ludności rodzimej, domagając się wyłączenia z pozostałych na tych terenach osób jedynie Niemców. Nie można zgodzić się z twierdzeniami, które obciążały władze wojewódzkie w Katowicach, iż nie przyjęły propozycji Komitetu Obywatelskiego Polaków Śląska Opolskiego zaniechania weryfikacji Opolan, a wyłączenie z lokalnej społeczności Niemców (s. 382). Przeciwnie decyzje w tej sprawie były podejmowane centralnie, w odniesieniu do całych Ziem Odzyskanych, i władze w Katowicach mogły przedstawiać swoje stanowisko, ale nie ono było decydujące. Autor wska-

zuje zresztą na zbyt mały, jego zdaniem, udział Polaków miejscowego pochodzenia w lokalnych władzach. Pisze, „że stosunkowo mały udział ludności autochtonicznej, podobnie jak i repatriantów, w aparacie władzy spowodowany był zbyt dużą rozbieżnością między tym, co publicznie mówiono na ten temat [tzn. na temat funkcji ludności rodzimej, W.W.], a tym, co faktycznie czyniono w tym zakresie. O ile w 1945 r. zarysowały się tu bardzo pozytywne tendencje, to już w latach następnych sprawy te zaczęły schodzić na plan dalszy, by jesienią 1948 r. ulec zasadniczej zmianie na niekorzyść ludności autochtonicznej” (s. 304). Jednakże Kowalski problem ten jedynie zarysował, ale nie wyczerpał.

W charakterystyce postaw ludności autochtonicznej zabrakło próby scharakteryzowania całej społeczności, pokazania różnorodnych postaw związanych tak z różnorodnymi programami politycznymi, jak i różnorodnymi postawami narodowymi. Wprawdzie w końcu książki Autor wyróżnił grupy Opolan w zależności od postaw narodowych (s. 505 i n.), ale świadomość istnienia takich grup nie znalazła swojego wyrazu w toku całej narracji. Toteż gdy pisze o powszechnym i bezkompromisowym żądaniu wysiedlania Niemców, szczególnie na terenie Górnego Śląska (s. 318), to czytelnik ma wątpliwości, czy tego domagali się też tak zdecydowanie rodowici Ślązacy, którzy — jak można się przekonać z kart książki — wypowiadali się w tych sprawach o wiele bardziej powściągliwie, a zasiadając w komisjach weryfikacyjnych chętniej niż Polacy wywodzący się z innych grup regionalnych starali się o zatrzymanie niektórych Niemców, przede wszystkim tzw. „przyzwoitych Niemców”, przez co rozumiano przede wszystkim przeciwników hitleryzmu (s. 410). Widać z tego wyraźnie, że weryfikacja w rozumieniu wielu Opolan, przy tej szczególnej komplikacji struktur narodowościowych, istnieniu grup nie zawsze posiadających wykształcone poczucie świadomości narodowej, była rozumiana w kategoriach obywatelskich, a nie narodowościowych, przy dążeniu do wysiedlania osób jednoznacznie określających się jako Niemców. Dopuszczano przecież wyjątki w przyznawaniu obywatelstwa polskiego nawet i członkom partii hitlerowskiej, jeśli żywno przekonanie o możliwości ich repolonizacji. Kowalski wykazuje, jakie były przyczyny i konsekwencje założenia wysiedleń wyrażającego się w stanowisku katowickiego Urzędu Wojewódzkiego, że „do Niemiec idą tylko ci, których uzna się za Niemców, a nie ci, którym się w Polsce nie podoba” (s. 451). Wskazywał, że chociaż, głównie z powodu trudnych warunków bytowania, już w 1946 r. zgłaszało się wielu zweryfikowanych Opolan do wyjazdu do okupowanych stref niemieckich, to założenia polityki władz w tych sprawach były inne, a szczególnie liberalizm przy dążeniu do pozostawiania na miejscu jak największej liczby Ślązaków pochodzenia miejscowego okazywali przedstawiciele tej grupy zasiadający w komisjach weryfikacyjnych.

Kowalski w swoim studium zrekonstruował przebieg i wyniki weryfikacji, w większym stopniu pod względem ilościowym niż ocen jej znaczenia dla działań politycznych. Szkoda, że zabrakło elementów porównawczych z przebiegiem tej akcji w innych regionach, ale to było konsekwencją obecnego stanu badań. Z jego rozważań widać wyraźnie, że władze centralne żywiły nieufność do dojrzałości politycznej ludności rodzimej w sprawie samodzielnego decydowania o weryfikacji (s. 396), jak i do jej postawy politycznej. Pokazywał wypaczenia, które decydowały o charakterze weryfikacji w terenie, o jej powodzeniach lub niepowodzeniach w zależności od osób, które ją przeprowadzały, pokazywał, że lokalna optyka często podważała generalne koncepcje w tych sprawach. Wskazywał na polityczne kontrowersje towarzyszące weryfikacji, powodujące, jak pisał przy analizie wydarzeń w Raciborzu, że oddziaływanie Polaków miejscowych „na ostateczną decyzję komisji było znikome” (s. 405).

Z książki Kowalskiego widać wyraźnie, że zasadnicze stanowisko w sprawie przeprowadzenia weryfikacji na Ziemiach Oczyszczonych zostało podjęte przed szczegółowym zapoznaniem się z sytuacją lokalną, przed poznaniem przez decy-

dentów całych skomplikowanych stosunków narodowościowych. Autor zwrócił uwagę, że wcześniejsza działalność przywódców polskiej ludności rodzimej w organizacjach o innej ideologii, niż reprezentowały ją partie robotnicze, powodowała, „że komisje weryfikacyjne, w skład których wchodziła znaczna liczba miejscowych Polaków wywodzących się głównie ze Związku Polaków w Niemczech, wykazywały znaczną rezerwę w stosunku do tych autochtonów, którzy byli związani uprzednio z ruchem robotniczym, a szczególnie Komunistyczną Partią Niemiec” (s. 409). Sprawa to niesłychanie ważna i szkoda, że nie została w pełni wyjaśniona. Łączyły się z nią odnotowywane szczególnie silne wpływy wśród ludności rodzimej Polskiego Stronnictwa Ludowego, prowadzące do tego, że „konceptje PSL wobec polskiej ludności rodzimej kształtowane były głównie przez rodowitych Opolan, wśród których wpływy tej partii były poważne” (s. 388). Zbadanie tego problemu stwarza szczególne możliwości wyjaśnienia polityki władz polskich wobec starych przywódców skupisk polskich na obszarze całych Ziem Odzyskanych, przede wszystkim na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Pozwoliłoby to lepiej zrozumieć położenie Arki Bożka i meandry jego losów, które zostały scharakteryzowane — jak się wydaje — w sposób uproszczony (por. np. s. 298).

Omawiając budowę administracji państwowej na Śląsku Opolskim Kowalski doszedł do zaskakującego wniosku, że był to proces łatwiejszy niż na innych terenach Polski (s. 61). Uzasadniał to oceną, iż nie istniał stary, tzn. niemiecki, aparat władzy, a nie było próby zbudowania polskiego aparatu władzy związanego z obozem londyńskim. Wydaje się, że w tym wypadku Kowalski nie docenił innych trudności związanych z przejmowaniem tych ziem przez polską administrację, procesami osadniczymi i włączeniem Ślązaków do społeczności polskiej. Jeżeli by porównać stabilność personalną nowych władz na terenie Opolszczyzny z innymi obszarami, to wówczas okazałyby się i inne trudności, jakie tutaj napotykanano. Autor wskazywał, że charakter klasowy społeczności śląskiej wiązał ją pod względem wspólnoty klasowej z siłami rządzącymi wówczas w Polsce. Ale równocześnie wykazywał, że powiązania polityczne wielu przywódców Polaków opolskich wiązały ich z innymi partiami politycznymi (s. 71 i inne), co przecież miało w końcowym efekcie wielkie znaczenie dla położenia politycznego ludności rodzimej. Wiele uwagi poświęcił Kowalski rekonstruowaniu procesu zakładania sieci urzędów bezpieczeństwa publicznego i posterunków milicji. Pokazywał nabór funkcjonariuszy, wskazując na popełniane błędy w tym zakresie, ich konsekwencje, a także przewyciężanie ich. Ale zazwyczaj przeważał i tutaj opis, relacja faktyczna. W całej książce czuje się niedosyt uwag syntetycznych i refleksji teoretycznych.

Studium Kowalskiego jest ważne dla dalszych badań dziejów nie tylko Opolszczyzny, ale i innych obszarów ziem zachodnich. Wskazuje na nowe możliwości wzbogacenia i skorygowania dotychczasowych twierdzeń o tych ziemiach w pierwszych latach Polski Ludowej. Szkoda, że książka została wydana w tak małym nakładzie (200 egzemplarzy), nie wystarczającym nawet na potrzeby badaczy interesujących się tymi zagadnieniami. Oby jak najszybciej ukazało się jej wydanie już inną techniką i w przyzwoitym nakładzie.

Wojciech Wrzesiński

N. Baha. WIEDERAUFBAU UND INTEGRATION. DIE STADT DELMENHORST NACH 1945, Delmenhorst 1983, ss. 316.

Jedną z konsekwencji II wojny światowej było wysiedlenie Niemców z wielu państw Europy Wschodniej oraz z terytoriów byłej Rzeszy Niemieckiej przyłączo-

nych do państw ościennych. Przymusowe przesiedlenie kilku milionów ludzi było samo w sobie procesem bardzo złożonym, powodującym olbrzymie zmiany w sytuacji społecznej oraz psychice wszystkich uczestników tego procesu, zarówno wyganiających, wygnanych, jak i przyjmujących. To, że akcja przesiedleńcza odbywała się bezpośrednio po zakończeniu wojny, w okresie skrajnej nędzy, gdy nawet czysto biologiczna egzystencja wielu milionów ludzi była zagrożona, a antagonizmy i nienawiść wywołane przeżyciami wojennymi wyjątkowo silne, stwarzało dalsze niebezpieczeństwa. Toteż ostateczny wynik tego gigantycznego procesu migracyjnego — asymilacja przesiedlonej ludności w nowych miejscach pobytu była jednym z istotnych warunków pokojowego rozwoju Europy po 1945 r.

Pomimo, a właściwie ze względu na wciąż istotne znaczenie tego problemu w polityce międzynarodowej oraz wewnętrznej RFN i jej wschodnich sąsiadów dotychczas historia najnowsza niewiele zajmowała się tą problematyką, pozostawiając ją publikacjom o charakterze nienaukowym, o mniejszym lub większym zabarwieniu propagandowym. Pierwszą zmianę pod tym względem zapowiadała pionierska dysertacja młodego zachodnioniemieckiego historyka, Norberta Bahy. Na przykładzie jednego wybranego miasta, Delmenhorst w Dolnej Saksonii, Autor starał się wykazać całą gamę niezwykle skomplikowanych problemów wynikających z przymusowego przyjęcia ok. 17 000 przesiedleńców (ok. 1/3 tutejszej ludności miasta!) bezpośrednio po wojnie.

Wybór Delmenhorstu, średniego miasta przemysłowo-rolniczego w pobliżu Bremy, jako miejsca stałego osiedlenia dla tak licznej grupy ludzi, dokonany przez brytyjskie władze okupacyjne, nie był przypadkowy: miasto przetrwało wojnę bez większych zniszczeń w substancji mieszkaniowej.

W trakcie kilkuletnich, wyjątkowo żmudnych studiów Autor, analizując zarówno całą prasę miejscową, jak i przesiedleńczą, materiały znajdujące się w archiwach zachodnioniemieckich i polskich Archiwach Państwowych na Śląsku oraz liczne ankiety i wywiady, starał się prześledzić cały skomplikowany proces integracji przesiedlonej ludności. Nie mogąc w tym miejscu nawet w przybliżeniu zasignalizować bogactwa ciekawych i w pełni udokumentowanych obserwacji, tylko przykładowo przytoczę frapujący wynik oceny organizacji ziomkowskich na badanym terenie, powstałych raczej w konsekwencji realizacji konkretnego planu politycznego sił konserwatywnych niż jako spontaniczny wyraz przesiedlonej ludności. Rządzone w sposób niedemokratyczny, nawet w okresie swego rozkwitu skupiały jedynie 8% przesiedleńców w Delmenhorst. Obecnie nie stanowią, ze względu na utopijny i de facto odwetowy program, żadnej poważnej siły politycznej, a jedyna ich działalność o małym oddźwięku ogólnym ma charakter albo czysto werbalny, albo kulturowy. W wyniku ideologicznych procesów polaryzacyjnych po wojnie ogromna większość byłych przesiedleńców w Delmenhorst po swej pełnej integracji w życiu społecznym RFN sympatyzuje z programem politycznym Chrześcijańskiej Demokracji.

Rainer Sachs

DIE BISCHÖFE DER DEUTSCHSPRACHIGEN LÄNDER 1785/1803 BIS 1945, EIN BIOGRAPHISCHES LEXIKON. hrsg. Erwin Gatz, Duncker & Humboht, Berlin 1983, ss. 911.

Recenzowany słownik zawiera biogramy bądź noty biograficzne biskupów i prałatów na kierowniczych stanowiskach kościelnych (wikariuszy generalnych itp.), „którzy urzędowali w diecezjach Rzeszy Niemieckiej, łącznie z tymi terena-

mi, które tylko czasowo do niej należały (Gniezno—Poznań i Chelmo [scil. Pelplin — A.B.] do 1918; Metz i Strassburg 1871—1918), dalej w Luksemburżu, w Austrii (prowinieje kościelne Wiedeń i Salzburg; Lavant [scil. Maribor — A.B.] i Trydent do 1918), jak i w Szwajcarii". W ten sposób „dzieła, które w zakresie cezury terytorialnej przyjęło granice państwowe krajów języka niemieckiego, wykracza w pewnej liczbie wypadków poza obszar osiedlenia niemieckiego i ujmuje biskupów i dostojników języka włoskiego (Trydent, Ticino), słoweńskiego (Lavant), polskiego (Gniezno—Poznań) i francuskiego (Metz, Strassburg, Lozanna—Genewa—Fryburg, St. Maurice). Właśnie to spojrzenie ponadnarodowe okazało się pełne podniekt i bodźców" (s. IX). Oczywiście poza wymienionymi w przedmowie diecezjami na ziemiach polskich (dla których wydawca pozyskał współpracowników w Polsce w osobach Zdzisława Grota i Edmunda Piszcza) trzeba w tej samej grupie pomieścić znaczną część biskupstwa (od 1930 r. arcybiskupstwa) wrocławskiego, obejmującego m. in. Śląsk Górny i Cieszyński, a rządzonego wprawdzie przez niemieckich ordynariuszy, których biskupami pomocniczymi bywali jednak także Polacy. Przedmiotem niniejszego omówienia są właśnie te fragmenty dzieła, które odnoszą się do Śląska.

Obszaru tego dotyczy przede wszystkim 50 haseł poświęconych pralatom działającym na Śląsku — dziesięciu ordynariuszom wrocławskim, dwunastu wrocławskim biskupom pomocniczym (spis tychże w aneksie na s. 849 wykazuje 14 osób, z których wszakże jedna została później ordynariuszem, a jedna zarządzała berlińską częścią biskupstwa wrocławskiego), dziewięciu wikariuszom generalnym (w powoływany aneksie 15 pozycji, z czego czterech późniejszych biskupów, a dwóch wikariuszy generalnych urzędujących dwukrotnie w różnych okresach), dalej jedenastu dziekanom zarządzającym kłódką częścią archidiecezji praskiej (w spisie na s. 255 występuje 12 osób, z których jedna została później ordynariuszem wrocławskim) oraz ośmiu komisarzom zarządzającym z ramienia arcybiskupa ołomuńskiego pruską częścią tej diecezji (Kietrz). Nadto z obszarem Śląska wiąże się 7 biografii pralatów urodzonych na Śląsku, a czynnych poza tym terenem. Są to: Johann Bapt. Assmann (1833—1903), urodzony w Branicach, późniejszy delegat książecko-biskupi w Berlinie, a następnie szef duszpasterstwa polowego armii pruskiej i marynarki cesarskiej; Vinzenz Billig (1777—1832), urodzony w Cieszynie, szef duszpasterstwa polowego c.k. armii austriackiej; Antoni Frenzel (1790—1873), urodzony w Gościńcu, powiat kozielski, późniejszy wikariusz generalny i biskup pomocniczy diecezji warmińskiej (posiada także biogram w *Polskim słowniku biograficznym*); Maximilian Kaller (1880—1947), urodzony w Bytomiu, późniejszy ordynariusz diecezji warmińskiej; Wilhelm Atanazy Kloske (1852—1925), urodzony w Naczyślawicach, powiat kozielski, późniejszy biskup pomocniczy w Gnieźnie (posiada również biogram w *PSB*); Friedrich von Woyski (1836—1912), urodzony w Rogoźnej, powiat rybnicki, późniejszy wikariusz generalny szefa duszpasterstwa polowego w Prusach; Wilhelm Paul Soppa (1883—1962), urodzony w Kuchelnej, ówczesna część hulczyńska powiatu raciborskiego (nawiasem: siedziba Lichtowskich), późniejszy wikariusz generalny diecezji miśnieńskiej.

Określeni wyżej w liczbie 50 pralaci czynni na Śląsku byli w większości tu urodzeni, wszakże na 10 ordynariuszy wrocławskich tylko 5 pochodziło z tego terenu (inni z Wirtembergii, Moraw, Westfalii, Harzu, Dolnej Saksonii).

Jeżeli w odniesieniu do pozaśląskiego materiału biograficznego występują w warstwie dokumentacyjnej materiały archiwalne z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie i Poznaniu, Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, powoływane są „*Studia Pelplińskie*” itp., to brak takich odsyłaczy w biogramach „śląskich”.

Trzeba stwierdzić z ogromnym uznaniem, iż twórcom leksykonu udało się uniknąć akcentów hagiograficznych, grozących w sposób szczególny tego rodzaju

przedsięwzięciom. Nie przemilczano epizodów drażliwych, jak np. afera w Ionie fuldajskiej konferencji episkopatu niemieckiego w związku z wystosowaniem przez Adolfa kard. Bertrama depeszy gratulacyjnej z okazji urodzin Adolfa Hitlera w pierwszym wojennym roku 1940 (s. 46). Bardzo wyważona jest ocena postaci biskupa Bernarda Bogedaina (s. 63). Nie uniknięto jednak szeregu mylnych informacji. I tak nieścisłością jest stwierdzenie, iż w 1922 r. „obszar odstąpiony Polsce, jak i obszar odstąpiony Czechosłowacji został dekretem papieskim wyłączony z biskupstwa wrocławskiego” (s. 44). Z Cieszyńskiego wyłączona została tylko część przyznana Polsce, gdy część pozostała w granicach Czechosłowacji nadal tworzyła integralny fragment biskupstwa wrocławskiego. Podobnie w 1939 r. Joseph Ferche nie został „arcybiskupem komisarzem dekanatów Zaolzia [w oryginale: Olsagebiet], które w 1938 r. weszły w wyniku odstąpienia terenów sudeckich w skład Rzeszy Niemieckiej” (s. 184). Zaolzie nie było częścią anektowanych w 1938 r. przez Rzeszę terenów sudeckich, a od listopada 1938 r. do stycznia 1940 r. administrację kościelną sprawował tam na podstawie decyzji Watykanu biskup katowicki poprzez wikariusza generalnego dla tej części diecezji ks. infułata Wilhelma Kasperlika; z jego rąk przejął 15 I 1940 r. administrację ks. inf. J. Ferche. Późniejszy biskup Joseph Klose nie był archiprezbiterem w Zabkowicach Śląskich (na s. 391: Frankenbergl), lecz w Niemodlinie (niemiecka nazwa: Falkenberg). Ostatnia usterka jest fragmentem innego niedostatku: w przeciwieństwie do biografów odnoszących się do diecezji poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej, gdzie stosuje się w zasadzie polskie nazewnictwo geograficzne (z uzupełnieniem nazwy niemieckiej w nawiasie), biografzy odnoszące się do Śląska ograniczają się do nazewnictwa niemieckiego, w zakresie którego nie uniknięto szeregu przekłamań, wynikłych najczęściej z błędów literowych. Jako inny przykład można przytoczyć miejsce urodzenia wspomnianego F. Woyskiego, odnotowane jako „Ragoisna”, recte w wersji niemieckiej Rogoisna. Tego typu przekłamaniami jest zapis „Leopold Graf Sedlnitzky von Odrownocz” (s. 696), gdy w rzeczywistości chodzi o Odrowążów (niemiecka pisownia: Odrownocz); wśród czternastu imion nadanych przy chrzcie głośnemu później księciu biskupowi F. Sedlnitzkiemu był zresztą i tradycyjny dla Odrowążów Jacek

Leksykon wydano niezwykle starannie, zaopatrując go w reprodukcje portretów licznych biskupów. Ponadto dzieło to zawiera wspomniany wyżej wykaz osób, którym poświęcono hasła, uszeregowany diecezjami, dalej wykaz skrótów cytowanych publikacji (ponad 470 pozycji na s. 883—907), wykaz współpracowników i informacje o proveniencji ilustracji.

Niezależnie od usterek, jak te sygnalizowane wyżej, omawiane kompendium będzie stanowiło bardzo wartościową pozycję, pomocną także w studium nad dziejami Śląska.

Andrzej Brożek

ATLAS HISTORYCZNY POLSKI. Mapy XVIII w. 1. Śląsk w końcu XVIII w. T. 1 pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego. Oprac. J. Janczak [i in.]. Cz. I: Mapy (8 wielobarwnych tabl., map 48). Cz. II: Komentarz. Wrocław 1976, ss. 136. T. 2 pod red. J. Janczaka. Oprac.: K. Binek [i in.]. Cz. I: Mapy (6 wielobarwnych tabl., map 26). Cz. II: Komentarz. Wrocław 1984, ss. 162.

Nie dziwi fakt, że wydanie obu tomów *Atlasu* dzieli osiem lat. Wszak przedsięwzięcie to było ogromne, gdyż prace podjęto w 1953 r. (t. 1, s. 6). Nie dziwi też 11-osobowy zespół autorski i redaktorski, jak też 5-osobowe grono recenzentów

wewnętrznych¹, nie licząc innych osób współpracujących i organizujących prace badawcze. Rozległość i złożoność problematyki badawczej i edytorskiej sprawiły, że recenzent stoi przed trudnym zadaniem. Mając jednak już dzieło gotowe może pokusić się zarówno o rozważania szczegółowe, jak też o spojrzenie bardziej całościowe, bez tej presji, jaką towarzyszy zwykle pracy badawczej w trosce o poprawność merytoryczną i formalną dzieła. Ogrom przedsięwzięcia to nie tylko szeroki zakres problematyki i wykorzystanie dotychczasowych badań z tego zakresu, lecz także trud kartograficzny², organizacyjny i edytorski³. Systematyczne badania nad przygotowaniem *Atlasu* umożliwiły nie tylko wyzyskanie dotychczasowych opracowań, lecz także korektę błędów czy wręcz nowe opracowanie wcześniejszych dokonań.

W tomie 1, zawierającym 48 map zgrupowanych na 8 wielobarwnych tablicach, przedstawiono: podział administracyjny i środowisko geograficzne (4 mapy), gęstość zaludnienia (3), stosunki etniczne (5), rozmieszczenie wyznań (2), miasta i strukturę społeczną wsi (13), własność feudalną w podziale stanowym (4) i wielkościowym (4) oraz rolnictwo (13 map). W tomie 2 (26 map) na 6 wielobarwnych tablicach przedstawiono: rzemiosło (18 map), przemysł (3), handel (1), funkcje miast (1), połączenia pocztowe (1), a także mapę przeglądową Śląska i plan Wrocławia. Poza tym w komentarzu tomu 2 zawarto nie mieszczące się na tablicach cztery mapy czarno-białe obrazujące wielkość osiedli, gęstość zaludnienia, okręgi wyznaniowe i regiony społeczno-gospodarcze, pomyślane jako podsumowanie całości. Wyliczenie to uświadamia, że poszczególne problemy potraktowano w różnicowany sposób. W sumie *Atlas* zawiera 78 map i kartogramów. Prawie każda mapa jest samoistnym opracowaniem monograficznym określonego problemu, chociaż niektóre łączą się w pokrewne tematycznie tablice. W krótkiej recenzji nie sposób wymienić wszystkich walorów *Atlasu*⁴. Co najwyżej można poczynić uwagi ogólne oraz ustosunkować się do niektórych problemów.

Atlasy historyczne mają istotne znaczenie poznawcze. Ich konstrukcja wymaga jednak odpowiedniej bazy źródłowej, w tym statystycznej. Istniejące źródła zdecydowały o opracowaniu *Atlasu* według stanu z końca XVIII w. Z tego powodu pominięto Śląsk Cieszyński, który jako podległy monarchii austriackiej dysponuje nieco odmiennymi źródłami. Poza podstawowymi źródłami statystycznymi Autorzy korzystali z wielu źródeł rękopiśmiennych i publikowanych oraz z licznych opracowań. Wykorzystano archiwa polskie i zagraniczne. Osobne tomy komentarzy informują o kwerendzie źródłowej i literaturze, o wartości wyzyskanych opracowań i sposobach opracowania map i kartogramów. Skromna w zasadzie nazwa „komentarz” stanowi w istocie obszerniejsze studium monograficzne poszczególnych zagadnień (w sumie około 40 arkuszy tekstu). Komentarz jest zresztą bogatszy od map. Autorzy bowiem nie wydobyli w pełni jego bogatych treści.

Wielka różnorodność i złożoność tematyki, sposobów jej ujęcia, a także róż-

¹ Mapy opracowali: J. Janczak, K. Binek, B. Kaczmarek, W. Kononowicz, J. Kościk, T. Ładogórski, H. Małkiewicz, H. Piasecki, B. Siciński, A. Trznadel, J. Wosch. Recenzje wewnętrzne napisali: dr I. Gieysztorowa, doc. dr I. Rychlikowa, prof. dr S. Michalkiewicz, mgr H. Rutkowski, prof. dr S. Trawkowski (t. II, s. 6).

² Mapy kreśliли: H. Jeszka, W. Kononowicz, S. Stepak, T. Smył, A. Szymanek, B. Świder.

³ *Atlas* starannie przygotowało i wydało Ossolineum na dobrym papierze. Opracowanie redakcyjne w Ossolineum wykonała E. Raczkowiak, techniczne tomu I M. Łysowski, tomu II A. Przylibski. Drukowała Wrocławska Drukarnia Kartograficzna (tom I, mapy; Wrocławskie Zakłady Graficzne Zakład 1) i Wrocławska Drukarnia Naukowa (tom II, mapy jak wyżej). Nakład nie wygórowany 2350 egz.

⁴ Recenzje t. 1: K. Orzechowski, „Kwartalnik Opolski”, 1978, nr 1, s. 120—123; Z. Rzepa, „Polski Przegląd Kartograficzny”, s. 1979, nr 1, s. 20—23.

ne skale skłaniają do czynienia uwag przy poszczególnych tablicach. Względy edytorskie czy nawet pozamerytoryczne zadecydowały o przyjęciu jedynie trzech podziałek (1 : 500 000, 1 : 1 000 000 i 1 : 2 000 000), nie licząc planu Wrocławia (1 : 10 000), chociaż niejednokrotnie należałoby stosować skalę 1 : 300 000, a nawet 1 : 100 000. Zresztą Autorzy wykonali koncept w skali 1 : 100 000, a pierworys w skali 1 : 300 000, redukując go następnie do skali 1 : 500 000 (t. II, s. 5—6). W ten sposób powstał kompromis pierwotnych zamierzeń i możliwości. Skłania to do ponownego zastanowienia się nad koncepcjami publikacji map historycznych.

Dobrze czytelna jest mapa podziału administracyjnego, na której poza granicami administracyjnymi naniesiono stolice powiatów i sieć rzeczną z opisem główniejszych rzek. *Atlas* będzie zapewne służył różnym celom, dlatego mapa fizyczna w skali milionowej nie zaspokoi tych potrzeb. Przydałaby się mapa z poziomiami i w pełni opisaną siecią rzeczną, oczywiście co najmniej w skali 1 : 300 000. Stąd geomorfologia i mapa bonitacyjna gleb opracowana według dochodu z 1885 r. w prezentowanej skali tylko częściowo mogą zaspokoić potrzeby badawcze czy poglądowo-prezentacyjne. Na mapach tych poza granicami Śląska nie opisywano prawie żadnych elementów. chociaż nie byłoby źle, gdyby przy napisie: Pojezierze Leszczyńskie, zlokalizowano Leszno, przy Wysoczyźnie Kaliskiej — Kalisz, a przy Niece Sieradzkiej — Sieradz. Podobne uwagi dotyczą pozostałych map. W obecnej postaci Śląsk stanowi pływającą wyspę na pustym tle.

Problem gęstości zaludnienia może nie tylko budzić uwagi, lecz przede wszystkim skłaniać do krótkiej z konieczności dyskusji. Czy np. wielkie ujęcie z 1787 r. nie zostało „przedobrzone”? Nad tym problemem Autor nie dyskutuje, stawiając je wyżej od innych ujęć. Nie kwestionując tej tezy wydaje się potrzebna jeszcze szersza analiza innych, pozastatystycznych czynników zmian ludnościowych, np. migracji, która mimo feudalizmu była wcale liczna. Korektę statystyk oparto głównie na późniejszych statystykach, a przecież po wojnie siedmioletniej i po wojnach napoleońskich wiele się zmieniło w obrazie demograficznym i stosunkach społeczno-gospodarczych. W jakim stopniu w latach 1763—1770 przyrost naturalny 2,5% (ściślej nawet 2,52%) jest „nieprawdopodobny” (s. 16), jeśli całe następne dziesięciolecie dało 0,4% (z obliczenia wynika 0,6%, a dla 17 lat 1,38%). Wydaje się, że w tym wypadku przeceniono weryfikację statystyczną ze szkodą dla weryfikacji historycznej (opisowej). Mając jednak znacznie poczucie niedosytu Autor sam pisze, że „wykonana rekonstrukcja jest obrazem w wysokim stopniu subiektywnym, naukową wizją autora szukającego prawdy w lawinie liczb o różnej wartości” (s. 16).

Wydaje się, że dla okresów odległych historycznie warto by czynić dwa obliczenia gęstości zaludnienia: łącznie z powierzchnią leśną (tak postąpiono w *Atlasie*) oraz bez lasów, co jest szczególnie ważne na silnie zalesionym Górnym Śląsku. Po odliczeniu powierzchni lasów, które w omawianym okresie odgrywały mniejszą rolę aniżeli pola uprawne czy łąki w rozwoju gospodarstwa wiejskiego, Górny Śląsk nie byłby wcale tak słabo zaludniony. Byłoby to więc badanie gospodarczej, a nie tylko statystycznej gęstości zaludnienia. Wówczas i zarzuty historiografii niemieckiej słabszego rozwoju Górnego Śląska z powodu jego polskości można by całkiem inaczej interpretować. I wcale nie chodzi tu o naciąganie statystyki na korzyść Polaków, lecz o podkreślenie ekonomicznego znaczenia poszczególnych komponentów środowiska naturalnego w różnych okresach. Swoją drogą problematyka środowiska naturalnego ani w tym wypadku, ani w innych nie znalazła należytego jej miejsca, choć była ku temu niejednokrotnie okazja. Można przyjąć, że wynikało to po części z koncepcji *Atlasu* opracowanej w latach, gdy problemy degradacji i ochrony środowiska naturalnego nie odgrywały jeszcze tej roli co dzisiaj.

Stosunki etniczne (tabl. III) obrazuje mapa zasadnicza, obejmująca głównie

Śląsk Górny i Środkowy łącznie ze Świdnicą oraz trzy enklawy ilustrujące nasilenie żywiołu polskiego w okolicach Zielonej Góry, Serbołużyczan w enklawach nad Nysą Łużycką oraz Czechów w okolicy Kudowy. Analizując różne źródła Autor komentarza bardzo ostrożnie ujmuje zasięg języka polskiego, ustalając go na terenach niewątpliwych. Podnosi to w znacznym stopniu wartość opracowania, gdyż zapobiega posądzeniu o tendencyjność. Powiedziałbym, że w tym wypadku Autor wykazuje nawet zbyt dużą ostrożność. I w tym punkcie można by właściwie dopiero zacząć nową dyskusję nad problematyką etniczną Śląska. Rodzi się bowiem wiele nowych pytań. Czy język codzienny zawsze oznacza narodowość? Jest to istotne szczególnie na terenach mieszanych językowo. Wiele zależy też od proporcji narodowościowych. Wielką rolę ma państwo i język urzędowy. Stąd Autor wykorzystując różne źródła, głównie typu opisowego o charakterze pośrednim, stwierdza, że „odchylenia od stanu rzeczywistego są tu korzystne dla strony niemieckiej, ponieważ obliczenia opierają się na niemieckich źródłach, a ich tendencyjnych sugestii nie można było zawsze przezwyciężyć” (s. 32). Jeśli można zgłosić uwagę do ujęcia tego tematu, to dotyczyłaby ona sposobu kolorowania mapy. Poza linią badań, gdzie nie stwierdzono języka polskiego, stosowano kolor niebieski, używany do oznaczenia zasięgu języka niemieckiego. Wydaje się, że nie jest to rozwiązanie najszcześniejsze. Wprawdzie, jak dotychczas, brak pełniejszych opracowań dotyczących polskości Dolnego Śląska i niewątpliwie znaczenie żywiołu polskiego było tu coraz mniejsze, jednak on istniał, choć brak pełnych i dających się ująć statystycznie danych źródłowych. Dlatego teren nie w pełni zbadany można było pozostawić nie kolorowany. Problem narodowościowy na Śląsku, szczególnie Dolnym, należy więc nadal uważać za otwarty i — dodajmy — wymagający pilnie szczegółowych studiów monograficznych w ciągu całych dziejów, łącznie ze szczegółowymi badaniami wysiedlenia i weryfikacji. Ciągłe bowiem praktycznie aktualny jest problem: co to jest naród, co to jest narodowość? Są to sprawy, które nie tak łatwo poddają się statystyce, nawet jeśli taka była. Informacje o kolorizacji fryderycjańskiej na wyрубach leśnych na prawym brzegu Odry są istotne dla problemów ochrony środowiska (s. 35).

Ciekawe wydają się porównania stosunków etnicznych (III), wyznaniowych (IV) i rozmieszczenia feudalnej własności (VI). Np. okolice Oławy na prawym brzegu Odry: przewaga Polaków (III), mały udział katolików (IV), dobra królewskie (VI). Okolice Opola: przewaga Polaków (III), przewaga katolików (IV), dobra królewskie (VI). Wydaje się, że szczegółowsze analizy „międzymapowe” mogłyby znacznie wzbogacić ogólne wnioski o rozwoju i przemianach społeczno-gospodarczych i kulturalnych Śląska. Niedobór tych analiz „międzymapowych” zaznacza się wyraźnie i nie może tego zrównoważyć ostatni rozdział komentarza w tomie 2 zatytułowany: „Regiony społeczno-gospodarcze”, które „stanowią próbę uporządkowania i podsumowania najważniejszej problematyki w obu tomach *Atlasu*” (t. 2, s. 92). Zasad regionalizacji Śląska nie przedstawia wystarczająco czarno-biała mapa (t. 2, s. 93), pozbawiona zresztą właściwej legendy.

Przy podziale Śląska na okręgi miejskie (V/1) w komentarzu nie sprecyzowano dokładniej kryteriów wytyczania okręgów. Wytyczone okręgi, szczególnie na południu, rozdzielają miasta należące do jednego departamentu grodzkiego. W legendzie nie nazwano wytyczonych okręgów z punktu widzenia ich specyfiki. Wyraźniej wybijają się jedynie sudecki okręg przemysłowy. Ważne jest natomiast uchwycenie specyfiki Śląska w postaci większego niż na innych terenach udziału miast dużych i średnich. Ta specyfika w skali Polski pozostała do dziś.

Zastanawiająca jest natomiast bardzo silna dyferencjacja Śląska w zakresie wskaźnika feminizacji w powiatach wiejskich w granicach 85—114 (V/4). Szczególnie niski był on na Górnym Śląsku. Zastanawiające, że również w miastach Górnego Śląska stwierdzono znaczny niedobór kobiet. „Przyczyny niedoborów kobiet

w niektórych powiatach i miastach śląskich, a z drugiej strony ich wysokie udziały w innych nie zostały jeszcze wyjaśnione w sposób zadowalający" (s. 64). Powstaje pytanie, czy zjawiska te można tłumaczyć nadumieralnością kobiet, czy też różnokierunkowymi migracjami kobiet i mężczyzn. Być może, po ponownym przyjęciu się statystykom pewnych odpowiedzi można by szukać w strukturze klasowej ludności wiejskiej.

Jednym z kluczowych problemów w każdej epoce jest struktura klasowa ludności. W *Atlasie* przedstawiono ją oddzielnie w ramach klasy chłopskiej (tabl. V/5—13) i oddzielnie w klasie feudalnej (tab. VI i VII). W klasie chłopskiej wyróżniono poszczególne kategorie chłopów i ich udział w ogólnej liczbie gospodarstw chłopskich. Wydaje się, że wyłącznie takie ujęcie nie może być wystarczające, chociaż możliwe do prześledzenia na materiale statystycznym, tym bardziej że uposażenie kmieci wahało się od kilku morgów do 4 i więcej łanów (s. 54). Ciekawsza byłaby więc mapa struktury majątkowej ludności wiejskiej. Być może, szczegółowsza analiza struktury użytkowania ziemi przez ludność wiejską dałaby częściowo odpowiedź na przyczyny silnego zróżnicowania Śląska pod względem współczynnika feminizacji. Połączenie analizy demograficznej z gospodarczą mogłoby być pouczające.

Własność feudalną przedstawiono na dwu zasadniczych mapach (tabl. VI i VII), dając jej podział stanowy (własność szlachecka, kościelna i królewska) oraz podział wielkościowy (latyfundiarna, średnia i drobna). Te niezmiernie pracochłonne ustalenia, podobnie zresztą jak i w wypadku innych map, dobrze optycznie uzmysławiają zasięg własności poszczególnych stanów, jak też wielkości majątków, co dodatkowo podkreśla komentarz. Ponieważ na mapach załącznikowych zastosowano różne wartości liczbowe dla poszczególnych kolorów, stąd rozpatrywane łącznie dają optycznie wypaczone wrażenie rangi poszczególnych kolorów. Pod tym względem cały *Atlas* jest niejednorodny. Punkty oznaczające folwarki wywołują jedynie wrażenia wizualne. Na ich podstawie nie można prowadzić badań, tym bardziej że brak nazw wsi i folwarków (w tej skali byłoby to niemożliwe) oraz wykazu folwarków w aneksie. Jaki więc cel może spełniać ta mapa folwarków?

Struktura własności według grup wielkościowych podkreśla znaczną koncentrację ziemi w niektórych rękach, szczególnie kościelnych. W tym ujęciu dyskusyjny wydaje się jednak podział własności jedynie na trzy grupy (drobna do 500 ha, średnia 500—5000 i latyfundiarna ponad 5000 ha). Celowe byłoby przyjęcie większej liczby kategorii. Podzielenia wymagałaby też własność latyfundiarna (dla niej są dane tylko w komentarzu), np. ca 10 000 ha. Chociaż mapa V/1 drobiazgowo oznacza numerami własność każdego ze 128 wielkich właścicieli (w sumie 64,3% powierzchni Śląska), trudno z niej odczytać ich rangę majątkową. Przydałaby się więc jeszcze dodatkowa mapa oznaczająca jednym kolorem największych właścicieli. Np. powyżej 50 tys. ha byłoby ich 9, a powyżej 30 tys. ha 14. W aneksach zastosowano różną liczbę kolorów, stąd ten sam kolor oznacza różne wartości. Łącznie więc mapy są niespójne.

Najważniejsza uwaga czy postulat dotyczy przedstawienia całokształtu użytkowania ziemi na Śląsku. W obecnej bowiem postaci występuje zasadnicza niespójność: własność chłopską przedstawiono jako strukturę kategorii ludności chłopskiej, gdy własność feudalną jako strukturę użytkowania ziemi. Konieczna byłaby jeszcze jedna mapa łączna, obrazująca całościowo strukturę użytkowania ziemi. Wtedy rzeczywiście widoczna byłaby gospodarcza ranga poszczególnych form własności. Nawet jeśli nie można by przedstawić w pełni własności chłopskiej, to jej istnienie pozostałoby białą plamą.

W charakterystyce rolnictwa za podstawową jednostkę przyjęto powiat, nawet jeśli materiał statystyczny dotyczył tylko poszczególnych dóbr czy kluczy. Można przypuszczać, że gdyby badane zjawiska nanosić na mapę szczegółowszego podzia-

lu administracyjnego, uzyskane wyniki umożliwiłyby wykreślenie nieco innego przebiegu rejonów czy okręgów. Przydałyby się mapy wydajności poszczególnych zbóż (w tym dodatkowo w przybliżonym przeliczeniu z 1 ha). Przydałaby się też mapa obsady zwierząt na 100 ha, lecz w przeliczeniu na sztuki duże. W niektórych bowiem rejonach duże znaczenie miała hodowla owiec. Bez zaglądnienia do komentarza nie wiemy, czym charakteryzują się okręgi wytyczone na mapie VIII/13. Brak tego w legendzie. Mapa gleb (VIII/1) jest zbyt schematyczna (1:1 000 000). Nadaje się więc bardziej do celów poglądowo-prezentacyjnych (inaczej niż większość innych map) aniżeli do szczegółowych studiów.

Komentarz tomu 2 znacznie poszerzono, dokonując też szerszych porównań z terenami sąsiednimi. Tom 2 nie objął zresztą wszystkich możliwych do opracowania tematów, co lojalnie przyznają Autorzy (s. 6). Podstawą opracowania przemysłu i rzemiosła są głównie dane statystyczne. Autor nie precyzuje jednak kryterium podziału, zaznaczając jedynie, że w wypadku wątpliwości daną produkcję zaliczał do rzemiosła. Nie podaje jednak, o jakie wątpliwości i wypadki chodzi (s. 10). Ciekawy jest podział rzemiosła na miastotwórcze i o funkcjach tylko wewnętrznych (s. 12). Ciekawe są informacje o strukturze mistrzów i czeladników. „Podobne proporcje występowały też i wcześniej”. Ale czy również później? Wydaje się, że jest to ciekawy problem do badania procesów kształtowania się kapitalizmu w przemyśle. Te same problemy w miastach i na wsi przedstawiono w różnych skalach. Jednakowa podziałka obu map (I/1 i I/2 oraz I/3 i I/4) lepiej prezentowałaby nasycenie rzemiosłem miast i wsi. Brak również kryteriów wyznaczania okręgów (I/1). Różna też jest gradacja kolorów. Ten sam kolor oznacza co innego na obu mapach. Czy słusznie łączono rzemiosła spożywcze i chemiczne (I/3)? Nasycenie rzemiosłami spożywczymi, przynajmniej niektórymi, było prawdopodobnie bardziej proporcjonalne do liczby ludności. Przy chemicznych mogła występować w większym zakresie regionalna specjalizacja. Wszystkie rzemiosła przedstawiono według ujednoczonego wzoru. Czy słusznie opracowano w różny sposób przemysł i górnictwo na Górnym i Dolnym Śląsku (III/5 i III/6)? Zastosowano przecież tę samą podziałkę, a i niektóre symbole są identyczne. Autor ten sam, tylko kreślarze inni. Przydałaby się też pewna legenda objaśniająca funkcje miast (IV/3). Sama nazwa, np. Okręg północny, niewiele mówi. Miejsca na takie objaśnienia pozostało na mapie sporo. A tak na marginesie warto zauważyć, że dzieje rozwoju funkcji miast i dziś mogłyby być przesłanką do studiów nad perspektywnym rozwojem miast, szczególnie małych.

Połączenia pocztowe obrazują zarówno linie wewnętrzne, jak też pozaregionalne (IV/4). Ciekawe, że na 30 urzędów i 70 stacji pocztowych niektóre miasta leżące na trasie połączeń pozbawione ich były w ogóle, a przynajmniej tak wynika z mapy. Czy wszystkie linie wewnętrzne miały dwukrotne połączenia wozowe (gruba linia czerwona)? Brak jednolitości w oznaczeniach stopnia nasilenia połączeń. Jednokrotne połączenia konne i piesze oznaczono linią przerywaną, gdy wozowe linią ciągłą. W tekście komentarza wymieniono ważniejsze połączenia Śląska z prowincjami czy krajami ościennymi, czego specjalnie nie wyróżniono graficznie na mapie. Mapa obrazuje jedynie nasilenie połączeń bez oznaczenia początku i końca połączenia. Oznaczenia na mapie nie zawsze zgadzają się z opisem tras w tekście. Np. trasa konna z Kamiennej Góry do Polkowic (s. 45, kolor zielony) kończy się w Złotoryi, dalej Chojnów łączy się z Polkowicami. Brak też połączenia szlaku pieszego ze Świdnicy do Lubina i z Legnicy do Lubina. W komentarzu przydałby się zakres czynności urzędu i stacji. Szczególnie chodzi o miejsca zmiany zaprzęgów, koni pod wierzch oraz posłańców. Z miejscem zmiany koni kojarzy się termin stacja, tymczasem były miejscowości mające siedzibę stacji, które miały tylko połączenia piesze. Na mapie trudno doliczyć się wszystkich urzędów i stacji, chyba że we Wrocławiu poza dyrekcją były dwa urzędy i dwie stacje. „Niemał we wszy-

stkich miastach mających połączenia pocztowe istniały urzędy i stacje pocztowe." (s. 44). Tego podwójnym wyróżnieniem na mapie nie oznaczono.

„Szczególnie ważne miejsce w atlasie zajmuje mapa-przeglądowa Śląska w końcu XVIII w. w skali 1:500 000 (mapa V)" (s. 46). Zawarto na niej podstawowe elementy krajobrazu, wybrane osadnictwo, sieć kościołów i klasztorów, różne szkoły, zamki, dwory, siedziby zarządów kluczy, sieć dróg itp. Z tego powodu mapa ta budzi najwięcej zastrzeżeń koncepcyjnych. Zawiera bowiem zbyt wiele różnorodnych elementów, które czynią ją prawie nieczytelną, tym bardziej że całość znakomicie przykrywa zieleń lasów. Mapa ta powinna być wykonana w skali 1:300 000, jeśli nie 1:100 000 oraz rozdzielona przynajmniej na trzy mapy oddzielne, np.: 1. główne elementy krajobrazu geograficznego z lasami włącznie na tle sieci rzecznej, z zaznaczeniem granic administracyjnych i miast, 2. wszystkie miejscowości na tle rzek i dróg, 3. podział administracyjny i wyznaniowy, miasta, kościoły, klasztory, szkoły itp. W obecnej postaci legenda obejmuje łącznie 42 różne oznaczenia, co utrudnia czytelność mapy. Dodajmy, że mapę tę („środowiskową") warto było zrobić z zaznaczeniem poziomicy, gdyż mogłaby ona mieć istotne znaczenie w badaniach z zakresu ochrony środowiska naturalnego. W tym rozumieniu stałoby się bardziej jasne, dlaczego np. brak było połączeń między niektórymi miastami (np. Sroda Śląska — Wołów). Rozległe bagna nadodrzańskie połączenia te poważnie utrudniały. W pewnym stopniu w zakresie połączeń widoczne to jest do dziś. Przeglądowa mapa w obecnej skali i postaci to zemsta Autorów i okoliczności nad czytelnikiem. Lektura mapy wymaga lupy, dobrego oświetlenia i benedyktyńskiej cierpliwości. W ten sposób czytelnik poznał choć cząstkę trudu, jaki Autorzy włożyli w tworzenie tej mapy jak i map pozostałych.

Całość zamyka plan Wrocławia. Autorka zweryfikowała nie tylko zabudowę starego miasta i jego przedmieść, lecz także okoliczne ogrody, pola i inne obiekty w sposób, na jaki pozwalała zastosowana skala (1:10 000). Załączony słowniczek podaje nazwy ulic w brzmieniu zlokalizowanym na planie, oryginalne nazwy z XVIII w. i brzmienie obecne. W tym świetle plan Wrocławia łącznie z fortyfikacjami jest pierwszym tego typu opracowaniem i skłoni niewątpliwie różnych specjalistów do szczegółowych rozważań. Można by jedynie zapytać: dlaczego podano jedynie plan Wrocławia? Przysłałyby się jeszcze przynajmniej plany kilku największych miast, czy też rysunki lub reprodukcje najokazalszych budowli Śląska. Przy innej koncepcji kartograficzno-edytorskiej można by nimi ożywić puste marginesy map.

W obu tomach komentarza zamieszczono aneksy statystyczne. Tom 2 uzupełnia jeszcze oryginalny indeks miejscowości, będący równocześnie słowniczkiem polsko-niemieckim i niemiecko-polskim, oraz obszerny, choć może nie zawsze wystarczający wybór literatury przedmiotu.

Mimo że mapy oraz tekst wykonano z wielką troską autorską, kreślarską i edytorską, można znaleźć zarówno w tekście, jak też na mapach pewne przeoczenia lub niedokładności, czy też wyrazy wątpliwe. Np. nie całkiem jasny jest sens zdania: „Osiągnięcie było więc znakomite" (s. 17). Czy chodzi tu o wzrost ludności, czy statystykę pruską? Kilkakrotnie użyto terminu „umiastowienie" (s. 42, 49) w sensie gęstości sieci miejskiej, żeby nie używać: urbanizacja. Na mapie II/1 i IV/1 podano Rosocha (pow. legnicki) zamiast Rosochata. „Dla sfery północno-zachodniej" — chyba zamiast „strefy". Mapa III/6 — brak oznaczenia Wiązowa. Czy rejon Pasterki to rzeczywiście teren miejski (III/3, t. II)? Wydaje się, że zastosowano za małe zróżnicowanie wielkości kółek na oznaczenie miejscowości o różnym zaludnieniu, szczególnie najmniejszych.

Żałować też należy, że Autorzy nie wyczerpali możliwości, jakie dają wyzyskane źródła, pozostawiając sporo problemów nie opracowanych, o czym zresztą sami piszą (t. II, s. 6). W ten sposób Autorzy nie wykorzystali w pełni swego

ogromnego dorobku i doświadczenia badawczego. Przydałby się więc tom trzeci i dalsze rozszerzające problematykę i chronologię (nawet pod zmodyfikowanym tytułem). Uwagę zwraca brak właściwego podsumowania całości dotychczasowych badań i wychwycenia wielorakich wniosków, jakie wynikają ze wspólnej analizy wszystkich map i całokształtu studiów Autorów. Braku tego nie eliminuje wspomniany rozdz. IV w tomie 2 komentarza. Brak też szerszych uogólnień, w tym brak spojrzenia na Śląsk i jego problemy z europejskiego punktu widzenia. Brak ten tylko częściowo osłabiają porównania niektórych wskaźników śląskich z terenami ościennymi.

Powyższe uwagi, będące w znacznej mierze postulatami, bynajmniej nie umniejszają wielkiego i pionierskiego znaczenia, jakie omawiany *Atlas* spełni w badaniach nad dziejami Śląska. I chociaż prezentowane komentarze, jak też mapy mogą wywoływać szczegółowe dyskusje i polemiki, stanowią bowiem często kompromis merytoryczno-edytorski, to ujemne skutki tego kompromisu nie mogą jednak obciążać Autorów. Nie ulega natomiast wątpliwości, że omawiany *Atlas* jest najpoważniejszym osiągnięciem w tym zakresie w historiografii śląskiej i może być porównywalny w skali europejskiej. *Atlas* wywoła niewątpliwie szczegółową dyskusję merytoryczną i kartograficzno-edytorską.

Zygmunt Szkurlatowski

J. Kopiec, HISTORIOGRAFIA DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ DO R. 1821 (Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, s. 203—396; nadb. Lublin 1982. ss. 194).

Rok 1821 i ogłoszenie papieskiej bulli *De salute animarum* stanowi nader istotną cezurę w dziejach diecezji wrocławskiej. Wtedy to w oficjalnej formie zadeklarowana została egzempcja diecezji wobec metropolii — Gniezna — i zmieniono granice diecezji. Historiografię diecezji wrocławskiej od jej początków aż po 1821 r. przedstawia praca doktorska przygotowana i obroniona w Katedrze Nauk Podstawowych i Metodologii Instytutu Historii Kościoła KUL. Niewiele powstało dotąd prac o historiografii polskich diecezji¹. Jest to bowiem zadanie trudne i ryzykowne, zważywszy, że chodzi nie tylko o rejestr bibliograficzny, ale także o zaszerogowanie i krytyczne omówienie poszczególnych pozycji².

Prezentowana rozprawa z powodu ogromu prac drukowanych pomija rękopisy i maszynopisy. Całość podzielono na 5 nader zróżnicowanych objętościowo rozdziałów. Przedstawiono naprzód środowisko śląskiej twórczości historyczno-kościelnej, ukazując uczelnie, instytuty oraz towarzystwa naukowe. Dobrze się stało, że odnotowany został i przypomniany dorobek historyków nieprofesjonalistów. Dziwi natomiast zamieszczenie w tym miejscu uwag o bibliografiach³. Jak dotąd nie opracowano bibliografii uwzględniającej piśmiennictwo dotyczące dziejów Kościoła na Śląsku, choć pewne inicjatywy podejmowano⁴. Zabrakło natomiast wzmianki

¹ T. Głeńma, *Historiografia diec. chełmińskiej aż po r. 1821* (Nova Pol. Sacra, t. 2, 1926, s. 1—133, odb. Kraków 1926, ss. 133); F. Kłosa, *Historiografia diec. wrocławskiej do 1517*, Warszawa 1959, mps ss. 55 (praca o charakterze bibliograficznym); T. Kraheł, *Historiografia (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.* (Studia z historii Kościoła w Polsce, t. 5, Warszawa 1979, s. 9—179).

² Por. J. Kopiec, *Kolejna praca o historiografii diecezji* (Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, 40, 1980, s. 194—197).

³ Korzystniej byłoby omówić je wraz z zasobami archiwalnymi i bibliotecznymi.

⁴ M. in. F. Maron na łamach „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych” wydawanych w Katowicach.

o starannie wydawanej *Schlesische Bibliographie* w opracowaniu H. Ristera⁵, która sporo miejsca poświęca sprawom kościelnym. Zasoby archiwalne, wydawnictwa i studia źródłoznawcze, zbiory biblioteczne oraz muzealne omówił Autor w II rozdz. wraz z krótką ich charakterystyką. Otrzymałszy dzięki temu wykaz ważniejszych archiwaliów już opublikowanych. O opracowaniach całości czy większych okresów w dziejach diecezji traktuje kolejny rozdział. Starannie Autor przedstawił treść podręczników, syntez, a nawet hasel w encyklopediach. Nie najszcześliwsza wydaje się decyzja ukazania dotychczasowego dorobku według układu chronologicznego publikacji. Dotyczy to zwłaszcza spraw związanych z reformacją-reformą katolicką i kontrreformacją. Istotny jest bowiem sposób przedstawienia zagadnienia, wykorzystania źródeł, należało zatem poszczególne pozycje bibliograficzne omówić według kryterium rzeczowego.

Najobszerniejszy rozdz. IV pracy dotyczy zagadnień szczegółowych z dziejów diecezji, a to granic i terytorium, podziałów administracyjnych, biskupów ordynariuszy i pomocniczych, kapituł katedralnej i kolegiackich, a także zależności metropolitalnej od Gniezna, zakonów, spraw duszpasterskich i liturgicznych, bractw, szkół, szpitali oraz bibliotek. Żałowałoby należało, że nie starczyło miejsca na zaprezentowanie literatury z zakresu historii sztuki i architektury sakralnej.

Oceniając dorobek historiografii Kościoła na Śląsku Autor pisze: „Przeszłość diecezji wrocławskiej interesowała szerokie grono badaczy. Przeważają ujęcia monograficzne, podejmowane przypadkowo i według indywidualnych zainteresowań”. Wśród postulatów wysuniętych w zakończeniu pracy warto przytoczyć następujące: 1. sporządzenie pełnej bibliografii historii diecezji wrocławskiej; 2. wydanie dalszych protokołów wizytacyjnych, zwłaszcza XVIII-wiecznych; 3. lepsze wykorzystanie ksiąg metrykalnych; 4. kompleksowe i rozbudowane badania biograficzne oraz 5. rozpracowanie struktury wyznaniowej.

Należy podkreślić rzetelność Autora w krytycznym ukazaniu dorobku historiografii niemieckiej, z uwzględnieniem różnic w wynikach badań. Pozytywnie ocenić trzeba w omawianej pracy zarówno dobór „źródeł historiograficznych”, jak i samą kompozycję, mimo poczynionych zastrzeżeń. Dla wszystkich zainteresowanych tematyką śląską publikacja Jana Kopca to nie tylko prezentacja i omówienie dotychczasowego dorobku historiografii Kościoła na Śląsku, ale także inspiracja do dalszych badań i przemyśleń.

Joachim Giela

HISTORICKÁ GEOGRAFIE, nr 22, vývoj a výsledky historickogeografického výzkumu v ČSSR, Praha 1983, ss. 257.

W książce przedstawiono ocenę dotychczasowego dorobku czechosłowackiej geografii historycznej. Jak piszą we wstępnych artykułach L. Jeleček i D. Trávníček, naukę tę uprawiano wprawdzie już w XIX stuleciu, ale szczególnie sprzyjające warunki do swojego rozwoju znalazła ona po 1945 r. Przełomowym momentem było powstanie w 1952 r. Czechosłowackiej Akademii Nauk, która badaniami geograficznohistorycznymi stworzyła instytucjonalne i organizacyjne podstawy działalności. Podobnego zdania w swoim artykule jest Z. Boháč. Wskazuje on na inspiratorską rolę Komisji Geografii Historycznej, znaczenie opublikowania w 1965 r. atlasu historii Czechosłowacji i fakt istnienia od 1968 r. wydawnictwa

⁵ Por. rec. „Sobótka”, XXXII, 1977, s. 97—98; tamże, XXXIII, 1978, s. 457—458; tamże, XXXVIII, 1983, s. 144—145.

„Historická geografie”. W 22 tomach tej serii przedstawiono dotąd wiele wartościowych prac i artykułów. Główną uwagę zwracano jednak na problematykę rozwoju osadnictwa, dróg i stosunków własnościowych w średniowieczu oraz na dokonania rewolucji husyckiej. Sporo miejsca poświęcono sprawom gospodarczym, m. in. zmianom rozmieszczenia przemysłu w Czechosłowacji w XIX i XX w. W pracach tych zastosowano z powodzeniem wiele ciekawych rozwiązań metodycznych, przywiązywano też zawsze dużą wagę do strony praktycznej prowadzonych badań. W kontekście tym warto więc bliżej zapoznać się z omawianej książce z trzema kolejnymi publikacjami: E. Černego o studiach nad zanikłymi w średniowieczu osadami na Wyżynie Drahońskiej, J. Vaniša poświęconej metodzie odtworzenia przeszłości miasta Louny oraz L. Kopački, który podjął się historycznogeograficznej analizy zmian struktury czechosłowackiego przemysłu po 1945 r. Ocenę dorobku czechosłowackiej geografii historycznej zawarł też w swojej pracy radziecki badacz V. Annenkov. Uważa on, że zajmuje ona czołowe miejsce w osiągnięciach krajów socjalistycznych.

Prezentowana publikacja przynosi jeszcze interesujące opinie naukowców radzieckich o kartografii historycznej. B. Galkowicz omawia przedmiot, metodę i możliwości badawcze tej dziedziny wiedzy, a L. Goldenberg przedstawia zarys rozwoju kartografii historycznej w ZSRR. W dziale „kronika” zamieszczono zaś krótkie biografie i wykazy publikacji zasłużonych badaczy na polu geografii historycznej — J. Vaniša i Z. Bohača.

Janusz Kościak

HISTORICKÁ GEOGRAFIE — HISTORICAL GEOGRAPHY, nr 23, historical changes in landscape and spatial organization of rural areas, Prague 1984, ss. 318.

Ústav československých a světových dějin ČSAV wydał kolejny, 23 tom edycji „Historická geografie” pod redakcją V. V. Annenkowa i L. Jelečka. Różni się ona od poprzednich tomów swoim okolicznościowym charakterem (wydana z okazji 25 Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Paryżu w 1984 r.) oraz szerokim zasięgiem czytelniczym (ukazała się w języku angielskim).

Jak podkreślił autor wstępu, prof. J. Purš, tom ten przedstawia rezultaty współpracy geografów historycznych z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier oraz unaocznia ich udział w koordynacji i integracji badań naukowych w krajach socjalistycznych.

Kilkunastu uczonych z wymienionych państw, członków Międzynarodowej Unii Geograficznej, aktywnie uczestniczyło w pracach grupy roboczej zajmującej się zagadnieniem historycznych przemian w organizacji przestrzennej, która to przygotowała przedkongresowe sympozjum w Nancy w 1981 r. Wygłoszone na nim referaty znalazły się w omawianej edycji, którą opatrzone tytułem „Historyczne zmiany w krajobrazie i organizacji przestrzennej gruntów rolnych”.

Redaktorzy we wstępnej nocy podkreślili rangę problemu we współczesnej geografii, krajobraz rolniczy bowiem i organizacja przestrzenna gruntów rolnych wiążą się jak najściślej z ogólnym krajobrazem kulturowym, a przede wszystkim z sytuacją ekologiczną. Oczywiście współcześni geografowie nie mogą się obejść bez pomocy geografów historycznych, których wyniki badań obficie wykorzystują; jedynie sięganie do źródeł przemian może zapewnić realistyczne prognozowanie i w konsekwencji umocnić prognostyczną funkcję geografii.

W niniejszym tomie wyróżniono trzy części tematyczne. Pierwsza: „Badania metodologiczne — problemy i metody”, zawiera cztery artykuły; druga to „Studia

szczegółowe", w której znalazło się sześć artykułów obrazujących aktualne badania nad krajobrazem i gruntami rolnymi w NRD i Czechosłowacji. Trzecia część to „Kronika”, która przynosi informacje o czechosłowackich osiągnięciach w organizacji badań naukowych na polu geografii historycznej.

Szpecially cenna jest część metodologiczna, której omówieniu poświęcono w niniejszej recenzji nieco więcej uwagi. Otwiera ją artykuł wspomnianego już prof. J. Purša *Asynchronizm, faza zmian i periodyzacja rewolucji przemysłowej: historyczna perspektywa*. Autor prześledził rewolucyjne zmiany trwające od ponad dwustu lat, które tak wydatnie wpłynęły na ludzkie losy. Rozpatrzył fakty historyczne w ich rozwoju na przestrzeni dłuższych odcinków czasu, co według niego daje jedyną podstawę do zrozumienia istniejących między tymi faktami zależności. Cały analizowany okres (od schyłku renesansu do czasów współczesnych) podzielił Purš na trzy fazy: rewolucję przemysłową, techniczno-naukową i naukowo-techniczną. W konkluzji stwierdził, że w skali globalnej rewolucja przemysłowa doprowadziła do wybuchu I wojny światowej, rewolucja techniczno-naukowa wywołała kolejną światową zawieruchę, a pytanie o kierunek i skutki współczesnej rewolucji naukowo-technicznej pozostawił otwarte, choć dodał, że niepokój o losy świata nigdy nie był tak głęboki.

Radziecki uczony W. S. Żekulin omówił metody badania historycznych przemian w krajobrazie rolniczym. Podkreślił szczególną wagę trzech aspektów badawczych: ścisłego powiązania przestrzennej organizacji pracy na roli w różnych okresach historycznych ze specyfiką warunków społeczno-ekonomicznych; studiów nad systemami osadniczymi uwzględniających między innymi warunki geograficzne regionu, osadnictwo, krajobraz; śledzenia ekologicznych następstw działalności człowieka związanej z uprawą roli, wiejskim osadnictwem, lokalnym przemysłem służącym produkcji rolnej itp.

Artykuł G. Enyediego z Węgierskiej Akademii Nauk analizuje typy osadnictwa wiejskiego na Węgrzech w całokształcie przemian osadniczych w tym kraju w ciągu ostatnich 50 lat. Autor rozpatrzył różne czynniki, które wpłynęły na oblicze współczesnego osadnictwa, konkludując, że więź z tradycją, jest tak silna, iż nawet zewnętrzny napór nowoczesności nie zatarł charakterystycznej regionalności wiejskiego osadnictwa węgierskiego.

Część metodologiczną zamyka artykuł A. Götza z Instytutu Geografii Czechosłowackiej Akademii Nauk o problemach i metodach kartograficznego ujęcia zmian w użytkowaniu gruntów rolnych.

W kolejnej partii tematycznej znalazło się pięć artykułów autorów czeskich i jeden napisany przez spółkę autorów z NRD. Z. Boháč przedstawił rozważania nad rozwojem feudalizmu i organizacji terytorialnej na ziemiach czeskich do czasów rewolucji husyckiej. Wiekami średnimi zajął się również E. Černý w rozprawie na temat opuszczonych wsi średniowiecznych i układu ich pól jako czynników w przedstawianiu średniowiecznego i współczesnego krajobrazu.

E. Eigendorf i M. Linke zaprezentowali wpływ wydobywania rudy miedzi na krajobraz kulturalny regionu Mansfeld, położonego na terenie NRD między Eisleben i Hettstadt. Poczynając od ułamkowych informacji zawartych w średniowiecznych źródłach prześledzili oni różnorodne dokonania na tym terenie, głównie osadnicze, które wpłynęły na zmiany krajobrazowe, przekształcając rozpatrywany teren w duży ośrodek przemysłowy.

L. Jeleček omówił główne historyczne przemiany w przestrzennej organizacji rolnictwa w Czechach w drugiej połowie XIX w., a F. Dudek zajął się organizacją terytorialną przemysłu rolnego i jego bazą surowcową na ziemiach czeskich w XIX w. Autor prześledził proces powstawania ścisłej zależności między rolnictwem a przemysłem spożywczym, która jest niezmiernie istotna dla intensyfikacji i rentowności produkcji rolniczej. L. Kopačka nakreślił zależności między rozwojem

przemysłu i ekonomiki a zmianami krajobrazowymi w Czechosłowacji w okresie istnienia państwa socjalistycznego.

●prócz solidnego warsztatu metodycznego należy podkreślić wyjątkową dbałość wszystkich Autorów o materiał dokumentacyjny — ogółem sporządzono 21 map, wykresów i tabel, nie pomijając nawet ilustracji fotograficznej.

Ostatnia część publikacji to „Kronika”, zawierająca dwa omówienia pióra L. Jelečka. Pierwsze to prezentacja zawartości treściowej czterech ostatnich tomów serii „Historická geografie” (nr 19—22) z lat 1980—1983. Autor szczególnie zaakcentował aktywne uczestnictwo czechosłowackich geografów historycznych w badaniach o znaczeniu międzynarodowym, czego dokumentację stanowią artykuły zamieszczone w prezentowanych woluminach. W drugiej wypowiedzi L. Jeleček omówił ważne miejsce geografii historycznej w badaniach geograficznych prowadzonych przez Czechosłowacką Akademię Nauk. Mówiono o tym między innymi podczas sympozjum zorganizowanego w związku z 30 rocznicą powołania Akademii (1952—1982).

Teresa Bogacz

BRZASK, pod red. J. B. Kosa, [wyd.] Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej, Trzebnica 1983, ss. 126.

Niedawno drukarnię opuściła publikacja, na którą pozwolić sobie mogą środowiska aktywne społecznie i zaangażowane w rozwoju swojego miasta i regionu. Opinia ta odnosi się do grona osób, które uczestniczyły w napisaniu pracy zatytułowanej *Brzask*. Już na wstępie zauważyć trzeba, że *Brzask* ma charakter dokumentu. Zawarte w nim artykuły w większości pretendują do pełnienia roli materiału źródłowego o Trzebnicy, Ziemi Trzebnickiej oraz jej walorach turystyczno-krajoznawczych i leczniczych (*Trzebnicki rejon sadowniczy* — Z. Łyko; *Przed stuleciem Uzdrowiska w Trzebnicy* — J. Przybylski; *Ocalić od zapomnienia* — M. Ustymczuk; *Towarzystwo Ziemi Trzebnickiej* — J. B. Kos; *Kościółek cysterski w Trzebnicy* — J. Rozpędowski; *Oświaty trzebnickiej rok pierwszy* — W. Kowalski; *Znaki czasu* — J. B. Kos). Pozostałe elementy wydawnictwa to *Calendarium 1945 roku* (opr. W. Ruszkiewicz), *Kronika 1982 roku* (K. Pilip), a także prezentacja sylwetek kilku zasłużonych trzebniczian. W publikacji znalazły się również grafiki Z. Lubicz-Miszewskiego oraz wiersze M. Miszewskiego.

Obok wielu pozytywów, jakie łączą się z wydaniem *Brzasku* i jego stroną merytoryczną, należy stwierdzić, że Autorzy nie ustrzegli się również pewnych błędów skłaniających do krytyki tej publikacji, wśród których przede wszystkim wskazać należy na zbyt daleko idący ich „egoizm regionalny”.

W sumie jednakże należy przyklasnąć inicjatywie kontynuowania tego typu wydawnictw co sygnalizują wydawcy we wstępie do omawianego tomu.

Jarosław Wareńczuk

Rościsław Żerelik

SESJA POPULARNONAUKOWA „GÓRNICTWO I HUTNICTWO MIEDZI NA DOLNYM ŚLĄSKU”

Z okazji 40 rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i 25 rocznicy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi odbyła się w Lubinie i Głogowie w dniach 9—10 XI 1984 r. sesja popularnonaukowa poświęcona historii i współczesności górnictwa i hutnictwa miedzi na Dolnym Śląsku. Jej organizatorami byli: Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubiąskiej i KGHM w Lubinie.

Pierwszy dzień sesji poświęcony był górnictwu miedzi. Otworzył ją i powitał uczestników mgr E. Rippel, prezes TMZL i dyrektor KGHM ds. pracowniczych. Doc. dr D. Molenda (Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie) w referacie *Eksploracja rud miedzi w Polsce w średniowieczu i początkach nowożytności (do końca XVIII w.) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska* wskazała na duże znaczenie miedzi dla XIV/XV-wiecznego państwa polskiego. Na terenie Polski głównymi ośrodkami wydobywania rud miedzi były Tatry, Góry Świętokrzyskie i Dolny Śląsk (Ciechanowice, Radzimowice, Chełmek, Złotoryja, Gródek, Grodziec). Jej wydobywanie roczne w najlepszym okresie wynosiło 120—180 ton rocznie. Wykład wzbogacony był przezręczkami ilustrującymi pracę górnika w XVI i XVII w. Referat dra J. Pabisza (AP we Wrocławiu) *Dawna dokumentacja archiwalna a współczesne problemy górnictwa* poświęcony był wykorzystaniu archiwaliów do odkrywania minerałów i miejsc poszukiwań, sporządzania karty złoża, odtworzenia przebiegu wyrobisk przy projektowaniu nowych szybów, budowy dróg i kanałów, zapobiegania i ograniczania szkód górniczych. Referent wskazał również na znaczenie archiwaliów przechowywanych w archiwach zakładowych. Omówił działania państwowej służby archiwalnej w zakresie udostępniania archiwaliów do badań współczesnych i określił możliwości współpracy archiwistów z górnictwem.

Dalsza część sesji poświęcona była górnictwu współczesnemu. Wicewojewoda legnicki mgr T. Podwiński w referacie *Wpływ odkrycia i eksploatacji miedzi na rozwój regionu Dolnego Śląska i województwa legnickiego* oraz mgr inż. M. Pawlak (dyr. generalny KGHM) w referacie *Związki Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi ze społeczeństwem województwa legnickiego* podkreślili znaczenie KGHM dla podniesienia rangi województwa w skali kraju oraz jego wpływ na szereg dziedzin życia społeczno-kulturalnego i gospodarczego województwa. Pierwszy dzień sesji zakończyły wystąpienia mgra inż. J. Kopcia *Nowoczesne metody eksploatacji w kopalniach Zająłbia Miedzowego* i mgra inż. L. Szpakowskiego *Działalność Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa*.

Drugi dzień sesji poświęcony tym razem hutnictwu odbył się w Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie. Prof. dr B. Gediga (Zakład Archeologii Nadodrza Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu) w referacie *Metallurgia brązu w kulturze łużyckiej na Śląsku* omówił orga-

nizację produkcji i jej rozmiary, skutki w zakresie przeobrażeń kulturowych. Mimo że nie przyniosła ona skokowej zmiany w zakresie sił wytwórczych, to przyczyniła się do rozwoju kontaktów wymiennych, rozwoju rolnictwa i rozpadu społeczeństwa rodowego.

Technologię procesu zawieszinowego stosowaną w hucie „Głogów” omówił główny technolog Huty Miedzi mgr inż. J. Gargul, a działalność Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Hutnictwa mgr inż. M. Suslik.

Dwa ostatnie wystąpienia poświęcone były sprawom archeologicznym. Mgr W. Pogorzelski (MHiOMK w Głogowie) w referacie *Stan badań archeologicznych w województwie legnickim* wskazał na trudności, na które Muzeum jako Konserwator Zabytków Archeologicznych natrafia w czasie swojej działalności, a zwłaszcza na niedoinformowanie ze strony zakładów przemysłowych. Przebieg badań archeologicznych w Głogowie i ich wyniki przedstawił mgr Z. Hendel (MHiOMK w Głogowie) w referacie *Wyniki badań na stanowisku Ostrów Tumski w Głogowie*.

Wielokrotnie podkreślano potrzebę organizowania tego typu spotkań. Wyniki sesji będą najprawdopodobniej publikowane. Sesję podsumował i obrady zamknął mgr E. Rippel.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

K. Gancarczyk, W kwestii początków zakonu joannitów na Śląsku . . .	191
J. Hauziński, Śląsk wobec cesarstwa Staufów w świetle listu Fryderyka II Hohenstaufa do Bolesława II Łysego	203
K. Orzechowski, „Terra” w dokumentach śląskich do końca XIV w.	225
W. Misiak, Przemiany kultury na Dolnym Śląsku w czterdziestoleciu Polski Ludowej	253

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Ustawodawstwo apteczne Piastów brzeskich w XVII w.	275
---	-----

RECENZJE I OMÓWIENIA

S. Anger, A. Dieck, Skulpturen in Europa seit dem Neolithikum bis zum 1767 nach Chr. — S. Moździoch	281
S. Dušek, Geschichte und Kultur der Slawen in Thüringen — J. Strzelczyk	283
Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów — R. Zerelik	286
Z. Kwaśny, Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX w. — S. Michalkiewicz	289
Z. Janeczek, H. Kocój, Odgłosy nocy listopadowej na Śląsku — M. Pater	292
K. Miarka, Głos wołającego na puszczy górnos Śląskiej — M. Pater	294
M. Michalkiewicz, Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 roku) — J. Jaros	295
M. Zduniak, Muzyka i muzycy polscy w dziewiętnastowiecznym Wrocławiu — M. Pater	297
Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia” — M. Pater	299
P. Hauser, Niemcy wobec sprawy polskiej październik 1918 — czerwiec 1919 — W. Wrzesiński	300
Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918—1945 — K. Fiedor	303
Nationalsozialistische Diktatur 1933—1945 — A. Galos	308
M. Kryl, L. Chladková, Pobočky koncentračního tábora Gross Rosen ve lnářských závodech Trutnovska za nacistické okupace — J. Domański	312
Z. Kowalski, Powrót Śląska Opolskiego do Polski — W. Wrzesiński	314

N. Baha, Wiederaufbau und Integration. Die Stadt Delmenhorst nach 1945 — R. Sachs	318
Die Bischöfe der Deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945 — A. Brožek	319
Atlas historyczny Polski. Mapy XVIII w. 1. Śląsk w końcu XVIII w., t. I i II — Z. Szkurłatowski	321
J. Kopic, Historiografia diecezji wrocławskiej do r. 1821 — J. Gieła	328
Historická geografie, nr 22 — J. Kościk	329
Historická geografie, nr 23 — T. Bogacz	330
„Brzask” — J. Wareńczuk	332

KRONIKA NAUKOWA

R. Żerelik, Sesja popularnonaukowa „Górnictwo i hutnictwo miedzi na Dolnym Śląsku”	333
--	-----

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 19 listopada na I kwartał, I półroczu roku następnego i na cały rok następny,
 - do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.
- Cena prenumeraty:

kwartalnie	90,— zł
półrocznie	180,— zł
rocznie	360,— zł

Warunki prenumeraty:

1. Dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:
 - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
 - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „błankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;
3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 1 Oddział Warszawa,
- PPDK Księgarnia Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV GM Wrocław 93041-53.
Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-668 Warszawa, Poland or with
- Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls, Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.